

UNIwersytet Śląski
Wydział Filologiczny

Monika Szymańska

***Regionalizmy językowe
w świadomości użytkowników
języka polskiego***

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
prof. UŚ, dr hab. Jolanty Tambor

Katowice, 2011

Spis treści

Wstęp	4
Wykaz skrótów	9
1. Regionalizmy językowe – stan badań.....	10
1.1. Termin: <i>regionalizm</i> czy <i>provincjonalizm</i> ?	10
1.2.1. Regionalizmy a dialektyzmy.....	13
1.2.2. Kryteria wyodrębniania regionalizmów językowych	16
1.3. Typy regionalizmów językowych	17
1.4. Metodologia i perspektywy badań nad regionalizmami językowymi.....	20
1.4.1. Regionalizmy językowe w obszarze badań mikrolingwistyki.....	22
1.4.2. Aspekt socjolingwistyczny w teorii regionalizmu językowego.....	24
1.4.3. Regionalizmy leksykalne jako warianty	28
1.4.4. Miejsce regionalizmów w systemie odmian języka.....	30
1.4.5. Regionalizmy a kategoria potoczności	32
1.4.6. Regionalizmy a praktyka leksykograficzna	35
1.5. Regionalizmy a kultura języka	37
1.6. Norma regionalna	40
1.7. Przyszłość regionalizmów w języku polskim	42
2. Środowisko inteligencji jako autorytet językowy.....	45
2.1. Warstwa ludzi wykształconych.....	45
2.2. Autorytet językowy – wyniki ankiety	50
3. Pojęcie regionalizmu na tle innych terminów – stan wiedzy użytkowników języka	64
3.1. Cel i metoda badania	64
3.2. Pierwsza część ankiety	65
3.3. Druga część ankiety.....	89
4. Regionalizmy w świadomości użytkowników języka	127
4.1. Charakterystyka materiału badawczego	127

4.2. „Nieświadomione” regionalizmy	128
4.2.1. Regionalizmy fonetyczne.....	129
4.2.2. Regionalizmy leksykalne	132
4.2.3. Regionalizmy morfologiczne	139
4.2.4. Inny typ konstrukcji językowych.....	146
4.3. Regionalizmy o statusie potwierdzonym przez ekspertów	148
4.4. Formy o nieustalonym statusie	160
4.5. Jeśli nie regionalizmy, to co?	169
4.6. Pojęcie <i>regionalizm</i> – asocjacje i konotacje.....	182
4.6.1. Kto używa regionalizmów?	182
4.6.2. Regionalizmy a poprawność językowa.....	183
4.6.3. Regionalizmy wobec języka ogólnego	187
4.6.4. Regionalizmy a zapożyczenia językowe	188
4.6.5. Regionalizmy a sytuacja użycia.....	189
4.6.6. Regionalizmy w słownikach	189
4.6.7. Aspekt kulturowy pojęcia regionalizmu	190
4.6.8. Podsumowanie	191
Zakończenie	193
Bibliografia	196
Aneks	203

Wstęp

Według *Słownika języka polskiego* pojęcie *regionalizm* ma trzy znaczenia dające się wyprowadzić z wyrazu podstawowego *region*:

1. «ruch społeczno-kulturalny dążący do zachowania swoistych cech kultury danego obszaru, do pogłębienia wiedzy o tej kulturze, do jej rozwoju i odnowy»
2. «kultura danego regionu; zespół cech charakterystycznych dla danego regionu»
3. *jęz.* «cecha wymowy, forma gramatyczna, wyraz lub konstrukcja składniowa, właściwe mowie mieszkańców pewnego regionu (pewnej okolicy) kraju, niekiedy upowszechnione w języku ogólnym»

SJP

Wszystkie podane znaczenia mają wspólny składnik – jest nim odwołanie się do charakteru regionu. Już definicja słownikowa pokazuje, że pojęcie *regionalizm* jest różnie doprecyzowane co do swojego przedmiotu na gruncie poszczególnych dziedzin wiedzy.

Pojęcie to bywa wykorzystywane na gruncie różnych dziedzin w nieco innym, czasami zmetaforyzowanym, znaczeniu. Na przykład podczas jednej z konferencji poświęconej zagadnieniom dydaktyki wiceminister Zbigniew Marciniak, dowodząc istnienia różnic w rozumieniu terminów matematycznych przez nauczycieli z różnych obszarów kraju, mówił o „regionalizmach w matematyce”. Mianem *regionalizmu* określił specyficzne rozumienie pojęć (w tym przypadku chodziło o wzajemny stosunek pojęć *trapez* i *równoległobok*), które ujawniło się podczas dyskusji, jako charakterystyczne dla grupy specjalistów reprezentujących jeden z regionów kraju. Termin *regionalizm* został w tym przypadku użyty w znaczeniu zbliżonym najbardziej do drugiego ze znaczeń wymienionych w definicji słownikowej, czyli jako jedna z „cech charakterystycznych dla danego regionu”, jednak nie ma tutaj mowy o różnicach etnograficznych czy kulturowych, ale raczej o różnicach w obrębie dyskursu naukowego, wynikających zapewne z socjalizacji mówiących w warunkach kulturowych jakiegoś regionu. Użycie pojęcia *regionalizm* w takim znaczeniu nosi zresztą znamiona cytatu, jest świadomym zabiegiem

– środkiem opisu różnic analogicznych do regionalnego zróżnicowania kulturowego czy językowego, ale występujących na innej płaszczyźnie komunikacji językowej.

W jakich innych kontekstach używane bywa pojęcie *regionalizm*? Zdarza się, że ktoś, usprawiedliwiając się z użycia jakiejś formy językowej, którą inni są skłoni uznać za niepoprawną, twierdzi, że jest ona regionalizmem językowym i dlatego nie stanowi odstępstwa od normy językowej. Takie sytuacje rejestrują środki masowego przekazu, zdarza się, że mają one miejsce nawet podczas obrad Sejmu. W jednym z numerów „Rzeczpospolitej” przytoczono odpowiedź polityka na reakcję słuchaczy wywołaną użyciem przez niego w podczas przemówienia błędnej formy językowej:

kiedy powiedział "wyłanczająca" i poprawiali go: "wyłączająca!". – U mnie się mówi tak – odparł Sekuła. – To z języka śląskiego – zakpił ktoś z sali. – Język śląski jest równie uprawniony jak wszystkie inne odmiany lokalne, także w Wysokiej Izbie. Mam prawo do regionalizmów – za tę replikę poseł dostał oklaski.

„RZECZPOSPOLITA”, 2001.07.07

W opisanym przypadku mówca próbował usprawiedliwić użycie formy, która jest niezgodna z normą, ale w rzeczywistości nie nosi znamion regionalizmu językowego. Cytowana wypowiedź świadczy o tym, że o ile mówca wie, iż regionalizmy nie są błędami językowymi, o tyle myli się w ocenie formy **włanczać* – nazywa regionalizmem formę będącą po prostu błędem językowym, w dodatku należącym do najczęściej spotykanych w wypowiedziach użytkowników języka i omawianych w większości opracowań poświęconych poprawności językowej.

Przedstawiony przykład stanowi ilustrację problemu będącego głównym zagadnieniem mojej rozprawy – kwestii funkcjonowania pojęcia *regionalizm językowy* w świadomości użytkowników współczesnego języka polskiego. Pojęcie to – jak spróbuję wykazać – bywa różnie rozumiane, nie zawsze zgodnie z przyjętymi ustaleniami terminologicznymi. Świadczą o tym między innymi wyniki przeprowadzonej przeze mnie analizy pytań kierowanych do jednej z internetowych poradni językowych – Poradni Językowej PWN.

Do podjęcia badań dotyczących problematyki regionalizmów językowych skłoniły mnie między innymi wyniki obserwacji, które wskazują na to, że formułowane przez językoznawców normatywistów w drugiej połowie XX w. prognozy dotyczące zaniku regionalizmów językowych na rzecz wypierających je form ogólnopolskich, nie

sprawdziły się. Dowodów na to dostarcza nie tylko analiza współczesnego języka polskiego, w którym regionalizmy nadal stanowią dość liczny zbiór „żywych” (czyli powszechnie używanych w wypowiedziach) form, ale także przegląd najnowszych opracowań naukowych (np. z dziedziny kultury języka) nadal podejmujących zagadnienie, które – jak sądzono kilka dziesiątków lat temu – zmieni się w problem historycznojęzykowy.

W bardzo sugestywny sposób prognozę rychłego zaniku regionalizmów językowych przedstawił np. Andrzej Markowski w jednej z publikacji popularyzujących wiedzę o języku zatytułowanej *500 zagadek o języku polskim*:

Są takie wyrazy, które używane przez ludzi wykształconych z pewnego rejonu Polski, bywają niezrozumiałe lub źle rozumiane przez mieszkańców innej dzielnicy kraju. Te odrębności słownikowe (w mniejszym stopniu fonetyczne i gramatyczne) w mowie inteligencji różnych regionów Polski nazywamy regionalizmami. Jeszcze 60 lat temu „Królewiaczy”, „Galicjanie”, „Poznaniacy”, a także „Kresowiaczy” wytykali sobie wzajemnie regionalizmy, nazywając je nieco pogardliwie „prowincjonalizmami”. Czasami namiętności rozogniały dyskutantów do tego stopnia, że swój sposób mówienia chcieli uznać za lepszy, jedynie poprawny. Tymczasem regionalizmy nie są błędami językowymi, w większości są równouprawnione, bo znajdują oparcie w powszechnym użyciu warstw wykształconych danego regionu kraju.

Dziś namiętności wygasają, może dlatego, że prasa, radio i telewizja ujednolicają język prawie całkowicie. Niejako więc „na pożegnanie” regionalizmom spróbujmy określić, z jakich dzielnic kraju pochodzi poniższych 10 wyrazów oraz form i co one znaczą: 1. *cumlelek*, 2. *astra*, 3. *flasza*, 4. *chlebuś*, *kawusia*, 5. *sklep*, 6. *świętojanki*, 7. *miałki*, 8. *tytka*, 9. *cós*, 10. *schaboszczak*.

MARKOWSKI, 1975: 23

Ten sam językoznawca trzydzieści lat później poświęca regionalizmom jedno z obszernych haseł problemowych w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* oraz opisuje ich stosunek do normy językowej w *Kulturze języka polskiego* (MARKOWSKI, 2007: 107–109). A to oznacza, że „pożegnanie” regionalizmów było aktem przedwczesnym, a rozwój języka poszedł w nieco innym kierunku niż zakładano, ogłaszając rychły kres żywotności regionalizmów językowych. Okazało się, że homogenizacja języka nie doprowadziła do zaniku regionalizmów. Można nawet mówić o wzmocnieniu ich pozycji oraz poszerzeniu ich rejestru, co nastąpiło w konsekwencji procesów takich jak rozluźnienie normy językowej (jego odbiciem na gruncie teorii języka jest koncepcja rozróżniająca normę wzorcową i użytkową) czy przemian zachodzących w strukturze społeczeństwa na poziomie warstw wykształconych, czyli. inteligencji.

Analizując opracowania z początków drugiej połowy XX w., można stwierdzić, że zagadnienie regionalizmów językowych traktowano marginalnie, pomniejszając jego znaczenie w ogólnym opisie języka. Usuwanie tego problemu na margines, mające na celu zatarcie śladów zróżnicowania regionalnego języka ludzi wykształconych, powodowało zafałszowanie obrazu ówczesnej polszczyzny. Próbowano jednak to podejście w pewien sposób usprawiedliwiać:

Warto od razu stwierdzić, że problem regionalizmów nie ma dla kultury językowej w Polsce znaczenia istotnego. Spróbujmy ten sąd krótko uzasadnić. Zróżnicowanie regionalne polszczyzny jest stosunkowo nieduże (np. w porównaniu z dużymi różnicami terytorialnymi występującymi w języku niemieckim). Dotyczy zwykle słownictwa powszedniego, codziennego (podobnie zresztą jak np. w niemieckim). Niebezpieczeństwo nieporozumień, które by mogły wyniknąć zwłaszcza na tle różnic semantycznych, jest niewielkie, co łatwo zauważyć, obserwując kontakty językowe Polaków z różnych dzielnic. Tym zresztą mniejsze, że użytkownicy polszczyzny regionalnej na ogół oprócz wyrazów i form charakterystycznych dla swego regionu znają wyrazy i formy ogólnopolskie. Ruchy ludnościowe spowodowane wojną, oddziaływanie środków masowego upowszechniania informacji, znaczne scentralizowanie życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego – to czynniki wywierające na współczesną polszczyznę silny wpływ unifikujący. Wszystko to uzasadnia postawę tolerancji wobec regionalizmów. Postawa taka byłaby zresztą słuszna nawet i wtedy, gdyby regionalizmom w Polsce nie groziła zagłada: nie można ich uważać za błędy już z tego choćby powodu, że mają oparcie w powszechnym zwyczaju językowym wykształconych mieszkańców danego regionu.

KURKOWSKA, 1971: 59

Podjęmuję w swojej rozprawie temat funkcjonowania regionalizmów w świadomości użytkowników języka między innymi dlatego, że prognozowana przez różnych badaczy, w tym i przez Kurkowską, „zagłada” regionalizmów nie nastąpiła. Wbrew przewidywaniom regionalizmy nie tylko nie zniknęły z języka inteligencji, ale nawet – w konsekwencji wspomnianych procesów – ich rejestr powiększa się o jednostki, które (według nowej koncepcji normy językowej) językoznawcy akceptują jako formy dopuszczalne przynajmniej w nieoficjalnych sytuacjach komunikacyjnych. Zmiany wiążące się z rozwojem języka dotyczą zatem również regionalizmów językowych, a to stwarza konieczność opisanie niejako na nowo statusu tych form oraz określenia ich relacji wobec innych jednostek języka.

Błędne przekonanie o recesywnym stanie regionalizmów językowych stało się jedną z głównych przyczyn zaniedbania tego zagadnienia. Pomimo tego, że nawiązywano

do niego na marginesie prac z dziedziny dialektologii i kultury języka, pojęcie regionalizmu językowego nie należy do powszechnie znanych terminów. Przekonują o tym zwłaszcza wyniki ankiety przeprowadzonej przeze mnie wśród studentów filologii polskiej. Uzyskane tą drogą odpowiedzi na pytanie o znaczenie terminu *regionalizm językowy* świadczą o bardzo niskim poziomie znajomości jego znaczenia. Właściwie żadna z odpowiedzi nie zawiera pełnej definicji. Pojęcie to jest mylone zwłaszcza z terminem *dialektyzm*.

O potrzebie poświęcenia miejsca w badaniach językoznawczych problematyce regionalizmów językowych świadczą również między innymi przeanalizowane przeze mnie pytania kierowane do internetowych poradni językowych. Wynika z nich, że użytkownicy języka interesują się regionalizmami – zastanawiają się nad przynależnością niektórych form do tej grupy elementów języka lub oceną regionalizmów ze stanowiska normy językowej.

Przeprowadzone przeze mnie badania ankietowe pozwoliły mi na odniesienie się do dotychczasowych prac nad regionalizmami i próbę sformułowania stanowiska.

Wykaz skrótów

EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*¹

EJP – *Encyklopedia języka polskiego*

NSPP – *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*

PJ PWN – *Poradnia Językowa PWN*²

SGJP – *Słownik gramatyki języka polskiego*

SJP – *Słownik języka polskiego*

SPPDiK – *Słownik poprawnej polszczyzny*

STJ – *Słownik terminologii językoznawczej*

SWK – *Słownik wyrazów kłopotliwych*

USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*

WSO – *Wielki słownik ortograficzny*

WSPP – *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*

¹ Pełne opisy encyklopedii i słowników podano w zestawieniu bibliograficznym.

² Opisy cytatów zaczerpniętych z archiwum Poradni Językowej PWN zawierają numery odsyłające do odpowiednich pozycji w wypisie dołączonym jako aneks do niniejszej pracy.

1. Regionalizmy językowe – stan badań

1.1. Termin: *regionalizm* czy *provincjonalizm*?

Termin *regionalizm* w znaczeniu ‘regionalizm językowy’ upowszechnił się w językoznawstwie w XX wieku, wypierając wcześniej używane określenie *provincjonalizm*.

Pojęcia *provincjonalizm* w odniesieniu do odrębności terytorialnych języka ogólnego używał główny kodyfikator XVIII-wiecznej polszczyzny – Onufry Kopczyński, który mianem tym określał regionalizmy i dialektyzmy, które traktował synonimicznie (za: BIAŁOSKÓRSKA, 1993: 125–126). Tym samym określeniem posługuje się Józef Franciszek Królikowski w *Prostych zasadach stylu polskiego* (1826), gdzie czytamy, że *provincjonalizmy* to „wyrazy nie powszechnie, ale tylko pojedynczym osobom, jednej prowincyi, jednemu dyalektowi właściwe” (cyt. za: PIOTROWICZ, 1991: 14). Pojawia się ono również w tytule pochodzącego z 1842 r. artykułu Edmunda Bojanowskiego *O prowincjonalizmach wielkopolskich*³ oraz w pracy Haliny Turskiej *Prowincjonalizmy językowe w „Panu Tadeuszu”* (por. PIOTROWICZ, 1991: 15). O „prowincjonalizmach” pisze również Zenon Klemensiewicz, zaliczając je obok archaizmów i dialektyzmów do elementów leksykalnych języka regionalnego (por. KLEMENSIEWICZ, 1982).

W *Słowniku terminologii językoznawczej* z 1970 r. pod hasłem *regionalizm* znajdujemy odsyłacz do pierwotnego wariantu terminu – *provincjonalizm*, z czego można wnosić, że pierwotna wersja była w odczuciu autorów prymarna i nadrzędna w stosunku do nowszej, upowszechnionej nieco później (STJ). Natomiast w wydany niemal w tym samym czasie *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej definicję hasła *regionalizmy* rozpoczyna informacja porządkująca: „zwane niekiedy prowincjonalizmami, sugerująca, że dawniejsza wersja terminu występuje

³ „Roczniki Humanistyczne” XX, z. 4.

rzadziej w literaturze przedmiotu, czyli ulega stopniowemu wycofaniu kosztem coraz częściej stosowanego w tym samym znaczeniu terminu *regionalizm*.

Jako synonimiczne, terminy *regionalizm* i *provincjonalizm* funkcjonują np. w *Stylistyce polskiej* H. Kurkowskiej i S. Skorupki:

W mowie ludzi wykształconych różnych miast Polski dają się zauważyć pewne odrębności, m.in. słownikowe tzw. *provincjonalizmy* czy *regionalizmy*.

KURKOWSKA, SKORUPKA, 1959

Obecnie odchodzi się od stosowania określenia *provincjonalizm* na rzecz mającego już ugruntowaną tradycję terminu *regionalizm*. Jako przyczynę tej tendencji podaje się w literaturze przedmiotu ujemne nacechowanie tego pierwszego:

Odrębności terytorialne jęz. ogólnego nazywa się *provincjonalizmami*. Terminu tego, mającego odcień oceny ujemnej, językoznawcy używają rzadko.

EJP⁴

Ten sam argument za wyższością terminu *regionalizm* podaje Antoni Furdal (por. FURDAL, 1965: 233) oraz Halina Kurkowska:

Z dwu obocznie używanych w językoznawstwie polskim terminów *provincjonalizm* – *regionalizm* wybieramy ten drugi, jako niezawierający żadnych elementów oceny tak określanego zjawiska.

KURKOWSKA, 1971: 50

Głębszą analizę zjawiska zaniku pierwotnej wersji terminu na rzecz określenia *regionalizm* przedstawia Kwiryna Handke, która wymienia jeszcze inne, wcześniejsze (nieco mniej powszechne) jego warianty: *ziemszczyzna*, *powiatowszczyzna*, *idiotyzm* ('idiom'). Forma *regionalizm* – jak wyjaśnia badaczka – odniosła zwycięstwo nad starszą wersją terminu, gdyż jest to wyraz motywowany znaczeniem podstawowego wyrazu „region” ('obszar', 'część obszaru'),

⁴ Por. również: „Synonimiczny [względem pojęcia regionalizmu; przyp. – M.S.] termin »provincjonalizm« jest nacechowany ujemnie” (EJO).

podczas gdy analogiczna pierwotna relacja między terminem *provincjonalizm* i wyrazem podstawowym *provincia* przestała funkcjonować ze względu na zmianę zakresu znaczeniowego wyrazu *provincia* (pierwotnie również ‘obszar’, ‘część całości [obszaru]’), zwłaszcza ‘jednostka administracyjna’ – dziś synonim podrzędności wobec centrum, np. stolica – prowincja czy prowincja kulturalna.

HANDKE, 1993:7

W tym miejscu należy wspomnieć o pokrewnym względem pojęcia *regionalizm* terminie *kresowizm*. Na temat jego niejednoznaczności – różnic w zakresie jego rozumienia oraz stosowania w literaturze językoznawczej pisze B. Nowowiejski:

Dodatkowe zamieszanie wprowadza tu fakt zamiennego użycia kresowizmu i innych terminów, które nie zawsze są pełnymi jego ekwiwalentami. Co najwyżej można by tu mówić o bliskości znaczeniowej lub przecinaniu się zakresów znaczeniowych takich pojęć jak element kresowy (...), regionalizm kresowy, prowincjonalizm, osad kresowy, wpływ kresowy (...). Rozumienie kresowizmu kształtuje się przede wszystkim w zależności od tego, jak pojmujemy same kresy i ich język, czyli polszczyznę kresową. *Kresowizm* bowiem w polskiej tradycji leksykalno-słotwórczej traktuje się jako derywat od wyrazu *kresy* lub *kresowy*.

NOWOWIEJSKI, 1996: 45–46

Autor opracowania proponuje doprecyzowanie niejednoznacznego terminu poprzez dodanie przymiotnika, np. *regionalizmy południowokresowe*, *regionalizmy północno-wschodnio-kresowe* (NOWOWIEJSKI, 1996, 56).

Synteza rozważań nad terminem *kresowizm* może być zatem stwierdzenie, że nie można tego terminu traktować wymiennie z pojęciem *regionalizm*. Jednak nadal nie możemy stwierdzić, że *kresowizm* to synonim połączenia *regionalizm kresowy*, gdyż za kresowizmy uznać można także dialektyzmy kresowe (wywodzące się z gwar kresowych).

1.2. Definicja regionalizmu językowego

Aby zdefiniować termin *regionalizm językowy*, należy określić kryteria wyodrębniania regionalizmów jako jednostek języka oraz ustalić ich relacje względem innych elementów języka o podobnym charakterze – dialektyzmów i gwaryzmów.

1.2.1. Regionalizmy a dialektyzmy

Definicja pojęcia *regionalizm* wymaga określenia jego relacji względem pojęć takich jak *dialektyzm* i *gwaryzm*, gdyż w części pokrywa się ona z utrwalonym w literaturze przedmiotu ujęciem wymienionych terminów językoznawczych.

Fragment definicji regionalizmu językowego zamieszczonej w *Encyklopedii języka polskiego* brzmi:

Regionalizm (prowincjonalizm). Jednostka systemu jęz. (wyraz, forma, zwrot frazeologiczny) reprezentująca terytorialną odmianę jęz. ogólnego w stosunku do odpowiadających jej jednostek typowych dla reszty obszaru językowego.

EJO

W *Dialektach i gwarach polskich* można przeczytać:

Regionalizm to element językowy (cecha wymowy, forma gramatyczna, konstrukcja składniowa, wyraz, frazeologizm) używany na części obszaru jęz. narodowego – regionu (stąd nazwa). Inaczej – regionalizm to wyznacznik regionalnej odmiany polszczyzny ogólnej.

DUBISZ, KARAŚ, KOLIS, 1995: 105

Zacytowane fragmenty definicji regionalizmu językowego łączy między innymi to, że punktem wyjścia dla ustaleń terminologicznych jest w nich określenie statusu regionalizmu jako jednostki językowej możliwej do wyodrębnienia na poszczególnych poziomach systemu (np. w warstwie fonetycznej, gramatycznej leksykalnej). Wynika stąd jeden z możliwych podziałów regionalizmów – w zależności od warstwy języka, na poziomie której wyodrębnia się ów element, można mówić np. o regionalizmach fonetycznych, fleksyjnych, składniowych, słowotwórczych, leksykalnych czy frazeologicznych.

Ponadto przytoczone fragmenty definicji opisywanego pojęcia odnoszą się do jeszcze jednego aspektu – ograniczenia zasięgu występowania jednostki językowej do pewnej części obszaru języka narodowego.

W obydwu tych punktach definicja regionalizmów jest zbieżna z definicją dialektyzmów. Rozróżnienie tych dwóch odmiennych klas jednostek językowych znajdujemy w definicji regionalizmów zamieszczonej w *Encyklopedii języka polskiego*:

Regionalizm – wyraz lub jakikolwiek inny element językowy (cecha wymowy, forma gramatyczna, konstrukcja składniowa) o zasięgu użycia ograniczonym do części obszaru danego języka narodowego; w przeciwieństwie do form dialekalnych i gwarowych regionalizmy występują również w mowie warstw wykształconych.

EJP: 283–284

W definicji regionalizmu konieczne jest zatem doprecyzowanie polegające na ustaleniu swoistych cech właściwych regionalizmom, a odróżniającym je od dialektyzmów czy gwaryzmów. I tak np. w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* można przeczytać:

Występując więc w jęz. ogólnym, w przeciwieństwie do form dialekalnych i gwarowych, r. występują także w jęz. ludzi wykształconych.

EJO

Rozróżnienie w tym przypadku opiera się na kryterium socjologicznym, wskazuje na szerszy zasięg występowania regionalizmów w porównaniu z zasięgiem dialektyzmów, których nie spotyka się w mowie (również potocznej) warstwy społecznej określonej w tym przypadku jako „ludzie wykształceni”. Ten sam – socjolingwistyczny – aspekt występuje w innych ujęciach, np.:

Regionalizm, element językowy właściwy określonemu obszarowi geograficznemu kraju (dzielnicy, regionowi) i występujący w mowie potocznej osób wykształconych zamieszkałych na danym obszarze.

SGJP

Przeciwstawienie regionalizmów dialektyzmom opiera się często na wskazaniu różnic w kwestii pochodzenia oraz statusu w systemie odmian polszczyzny tych dwóch typów jednostek językowych:

Należy odróżnić regionalizmy od dialektyzmów. Dialektyzmy to wyrazy lub formy gramatyczne przejęte do ogólnej odmiany języka narodowego spoza tej odmiany, mianowicie z jakiegoś dialektu. Dialektyzmy są więc swego rodzaju „zapożyczeniami wewnętrznymi”. Regionalizmy natomiast mieszczą się w obrębie odmiany ogólnej jako specyficzne właściwości mowy ludzi wykształconych.

SPPDiK

Od regionalizmów należy odróżnić dialektyzmy, które są wtrętami gwarowymi (z gwar ludowych) spotykanymi w tekstach mówionych, rzadziej pisanych, językiem ogólnym.

WSPP

Rozróżnienie między regionalizmami a typowymi dialektyzmami ukazywane jest również w perspektywie normatywnej – poprzez odniesienie jednych i drugich do kwestii normy językowej.

Regionalizmy występują w języku warstwy wykształconej (inteligencji) zarówno w mowie, jak i w piśmie, w związku z czym są aprobowane przez normy jęz. ogólnego i tym się różnią od dialektyzmów. Regionalizmy stanowią zatem ogniwo pośrednie między składnikami języka ogólnego a dialektyzmami. Z tymi pierwszymi łączy je aprobata normatywna (nie są błędami), a z drugimi – nieogólnopolski, tzn. ograniczony zasięg występowania. Regionalizmami posługują się także użytkownicy gwar ludowych danego regionu, a zatem reg. to wyznacznik językowy ogółu mieszkańców regionu.

DUBISZ, KARAŚ H, KOLIS, 1995: 105–106

Reasumując, można pokusić się o następujące zestawienie podobieństw i różnic między jednym i drugim typem elementów wyodrębnianych w toku rozważań nad terytorialnym zróżnicowaniem języka:

a) podobieństwa:

- możliwość wyodrębnienia na tych samych poziomach systemu języka oraz zastosowania tego samego (strukturalnego) kryterium klasyfikacji;
- ograniczenie terytorialne (zasięg występowania ograniczony do części obszaru danego języka narodowego);

b) różnice:

- przynależność do różnych odmian współczesnej polszczyzny – dialektyzmy to elementy gwar ludowych, podczas gdy regionalizmy należą do (zróżnicowanej regionalnie) polszczyzny ogólnej;
- zróżnicowanie socjalne ich użycia (w przeciwieństwie do form dialektalnych i gwarowych, regionalizmy występują również w mowie warstw wykształconych);
- akceptacja normatywna regionalizmów i jej brak w odniesieniu do dialektyzmów.

Dokonane zestawienie, mające na celu wskazanie podstawowych różnic między omawianymi typami jednostek językowych, nie rozwiązuje wszystkich problemów, jakie mogą się pojawić w praktyce, kiedy konieczne jest rozstrzygnięcie, czy dany element języka reprezentuje klasę dialektyzmów, czy też bardziej słuszne jest zaliczenie go do (mniej liczego) rejestru regionalizmów. Wiąże się to przede wszystkim z zachodzącymi ustawicznie procesami demokratyzacji języka ogólnego, polegającymi między innymi na przenikaniu elementów o proveniencji pierwotnie gwarowej oraz na szerzeniu się wielu dialektyzmów i regionalizmów (w związku z migracją ludności) poza pierwotnymi obszarami ich występowania.

Wiele regionalizmów to genetyczne dialektyzmy czy gwaryzmy.

Język literacki w różnych częściach Polski ma dziś lekkie zabarwienie regionalne, to znaczy w mowie posługujących się nim mieszkańców Małopolski, Wielkopolski czy Śląska odnaleźć możemy pewne nieuświadamiane sobie przez mówiących, drugorzędne cechy wymowy, formy gramatyczne, konstrukcje składniowe, wyrazy o ograniczonym zasięgu terytorialnym, mające najczęściej podstawę w gwarach danego regionu. Cechy te nazywamy regionalizmami, zaś zabarwiony nimi język literacki Małopolan, Wielkopolan czy Ślązaków – regionalnym wariantem polszczyzny ogólnej (literackiej).

RZEPKA, 1999: 10–11

Dlatego wielu badaczy wskazuje na brak wyraźnej granicy między regionalizmami i dialektyzmami, zwłaszcza w zasobie słownikowym, gdzie czasem trudno o odpowiednie kwalifikacje (por. PELCOWA, 2006).

1.2.2. Kryteria wyodrębniania regionalizmów językowych

Agnieszka Piotrowicz w opracowaniu poświęconym klasyfikacji regionalizmów leksykalnych (PIOTROWICZ, 1991, 22–25) wymienia pięć kryteriów wyodrębniania tych jednostek spośród wszystkich elementów warstwy słownikowej języka. Są to następujące kryteria: dyferencjalne, diachroniczne, dialektalne, kontaktowe i frekwencyjne.

Kryterium dyferencjalne pozwala wyodrębnić regionalizmy leksykalne jako nieobecne we współczesnej polszczyźnie ogólnej lub posiadające inną wartość semantyczną (ewentualnie stylistyczną). Kierując się kryterium dyferencjalnym, za regionalizmy leksykalne uznaje się zatem wyrazy powszechnie znane w danym regionie, które spełniają jeden z warunków:

- a) nie występują we współczesnym języku ogólnopolskim,
- b) we współczesnej polszczyźnie ogólnej mają inne znaczenie,
- c) w języku ogólnym mają inne nacechowanie stylistyczne.

Kryterium diachroniczne pozwala wyodrębnić jako regionalizmy leksykalne wyrazy, które we współczesnym języku ogólnopolskim wyszły z użycia lub funkcjonują jako przestarzałe (dawne), natomiast zachowały swą żywotność w zasobie słownikowym danego regionu.

Według kryterium dialektalnego jako regionalizmy leksykalne klasyfikuje się wyrazy które są (lub były) obecne w dialektach i gwarach ludowych, a obecnie powszechnie znane i używane są jedynie na terenie danego regionu, natomiast nie funkcjonują we współczesnej polszczyźnie ogólnej.

Posługując się kryterium kontaktowym, do regionalizmów leksykalnych zaliczyć można wyrazy nieistniejące we współczesnym języku ogólnopolskim, funkcjonujące natomiast w danym regionie jako przejaw interferencji języka obcego (języków obcych) i polszczyzny tego regionu. Na tej podstawie np. do regionalizmów poznańskich (wielkopolskich) zalicza się pewne zapożyczenia z języka niemieckiego.

Kryterium frekwencyjne ma związek z wprowadzonym przez Kwirynę Handke pojęciem regionalizmu frekwencyjnego. Na jego podstawie za regionalizm można uznawać formę odznaczającą się dużą (zwiększoną w stosunku do polszczyzny ogólnej) frekwencją tekstową w danym regionie (HANDKE, 1986/1987). Można mówić również o frekwencyjności *in minus* – niektóre formy mogą być na danym obszarze używane wyjątkowo rzadko – rzadziej niż w innych regionach kraju. I jest to też swego rodzaju regionalizm językowy.

Wydaje się, że na podstawie tych samych kryteriów wyodrębniać można również regionalizmy należące do innych poziomów języka – np. mieszczące się w warstwie fonetycznej czy składniowej.

1.3. Typy regionalizmów językowych

Wymienione wyżej kryteria (dyferencjalne, diachroniczne, dialektalne, kontaktowe i frekwencyjne) pozwalają – z jednej strony – wyodrębnić klasę regionalizmów (np. leksykalnych) spośród wszystkich jednostek należących do tego samego poziomu języka (np. leksykalnego), a z drugiej – jak proponuje autorka

wspomnianej pracy – dokonać ich podziału i wyodrębnić podstawowe typy. Wśród regionalizmów H. Karaś wyróżnia następujące typy:

- 1) regionalizmy o charakterze dyferencjalnym, np. *biniol* ‘siniak’, *biurowa* ‘kobieta pracująca w biurze’, *chychcić* ‘oszczędzać’, *flofry* ‘męty’, *grzdyłowaty* ‘niewyrośnięty’, *knajtek* ‘chłopaczek, malec’, *kolonialka* ‘sklep spożywczy’, *mędzić* ‘marudzić’, *mrukot* ‘mruk, zrzęda’, *pamper* ‘pajac’, *pierdolki* ‘drobiazgi’, *składzik* ‘sklepik’, *tetrąć się* ‘wolno pracować’, *żgaj* ‘młodzieniaszek’;
- 2) regionalizmy o podłożu diachronicznym, np. *balwiernia* ‘salon fryzjerski’, *chędogi* ‘porządny, czysty’, *picować* ‘błagować’, *tum* ‘katedra’, *uczępek* ‘przykucnięcie’, *zamudzać* ‘zabierać komu czas’, *żmindzić* ‘skąpić, sknerzyć’;
- 3) regionalizmy o podłożu dialektalnym, np. *aniołyszek* ‘anioleczek’, *borchać się* ‘obrażać się’, *brękot* ‘maruda’, *chorobnie* ‘okropnie’, *docyrać się* ‘docucić się’, *dziabka* ‘motyka’, *fyrac* ‘uciekać’, *gajor* ‘gąsior’, *gzub* 1. ‘smarkacz’, 2. ‘stara krowa’, *kokotek* ‘kogucik’, *kusić* ‘straszyć’, *namknąć się* ‘usunąć się’, *nicpoty* ‘niegrzeczny’, *pogarować* ‘pospać’, *szmaja* ‘mańkut’, *unorac się* ‘ubrudzić się’, *znajdor* ‘znajda’;
- 4) regionalizmy o charakterze kontaktowym, np. *blubry* ‘bzdury’, *cugiem* ‘szybko’, *deknąć* ‘uderzyć’, *glazejki* ‘rękawiczki’, *kluft* ‘garnitur’, *knyp* ‘malec’, *lebereczka* ‘wątrobianka; pasztetowa’, *podrychtować* ‘naprawić, wyszykować’, *rajcownie* ‘dowcipnie, zabawnie’, *szagole* ‘kopytka, kluski z ziemniaków, cięte na ukos’, *szmechel* ‘oszustwo, machlojka’, *uśmojdrać się* ‘ubrudzić się’, *zajzajer* ‘bimber’;
- 5) regionalizmy o podłożu diachroniczno-dialektalnym, np. *balwierz* ‘fryzjer’, *bojewica* ‘klepisko’, *chędożyć* ‘czyścić’, *famula* ‘rodzina’, *gibać się* ‘przechylać się’, *gościniec* ‘karczma’, *kielec* ‘zab’, *kokot* ‘kogut’, *kolebać* ‘kołysać’, *kośnik* ‘kosiarz’, *ligawa* ‘ślizgawka’, *listowy* ‘listonosz’, *łabuzie* ‘tatarak’, *miałki* ‘płytki’, *mieszek* ‘woreczek’, *niegłaźnie* ‘niezgrabnie’, *papeć* ‘pantofel, but’, *perka* ‘ziemniak’, *radlonka* ‘skiba, grządka’, *sądek* ‘naczynie drewniane lub kamienne’, *sypialka* ‘sypialnia’, *tuk* ‘szpik kostny’, *wytutkać* ‘wypić wszystko’, *żmuda* ‘strata czasu’;
- 6) regionalizmy o charakterze diachroniczno-dialektalno-kontaktowym, np. *bomblować* ‘włóczyć się bez celu’, *bombon* ‘cukierek’, *hakać* ‘okopywać’, *karmonada* ‘pieczeń wieprzowa’, *korbol* ‘dynia’, *macoszka* ‘bratek’, *majsel* ‘dłuto’, *redyska* ‘rzodkiewka’, *rydel* ‘daszek u czapki’, *sztamajza* ‘dłuto’, *sztopfować* ‘cerować’, *świętojanka* ‘porzeczka’, *westka* ‘kamizelka’, *wysztramować* ‘naprężyć, naciągnąć’, *zemelka* ‘bułka’;
- 7) regionalizmy o charakterze diachroniczno-kontaktowym, np. *klekrać* ‘paćkać, mazać’, *leberwurst* ‘wątrobianka, pasztetowa’, *pedel* ‘woźny’, *stalować* ‘regulować, nastawiać’, *wyglajchować* ‘wygładzić, wyrównać’;
- 8) regionalizmy o charakterze dialektalno-kontaktowym, np. *antrejka* ‘przedpokój’, *bajtlować* ‘ględzić’, *bana* ‘pociąg’, *bryle* ‘okulary’, *frechowny* ‘bezczelny’, *futer* ‘pożywienie’, *galart* ‘galareta z mięsa’, *haczka* ‘motyka’, *heklować* ‘szydełkować’, *kanka* ‘bańka na mleko’, *kluczyć* ‘zamykać na klucz’, *laczek* ‘pantofel domowy’, *nahakać* ‘okopać’, *ryczka* ‘niski stołeczek’, *sznyta* ‘gruby kawałek chleba, kanapka’, *szporać* ‘oszczędzać’, *tytka* ‘papierowa torebka’

KARAŚ, 2008

Inna klasyfikacja regionalizmów językowych wynika z analizy ich genezy. Główne typy regionalizmów, związane z ich pochodzeniem (z gwar, z wcześniejszych stadiów rozwoju polszczyzny ogólnej, z języków obcych, czyli dialektyzmy, archaizmy, zapożyczenia) to:

- 1) regionalizmy o podłożu gwarowym, czyli pierwotne dialektyzmy,
- 2) regionalizmy będące kontynuacją wyrazów staropolskich w ich formie i znaczeniu (archaizmy);
- 3) regionalizmy powstałe pod wpływem języków obcych – zapożyczenia różnych typów (por. KARAŚ, 2008).

Jednym z podstawowych podziałów regionalizmów językowych jest klasyfikacja ze względu na warstwę systemu językowego, na poziome której dają się one wyodrębnić. Wyróżnia się na tej podstawie regionalizmy określone jako specyficzne cechy wymowy (fonetyka), cechy odmiany i budowy słowotwórczej wyrazów (morfologia), budowy wypowiedzi (składnia) czy wreszcie regionalizmy wyodrębniane w warstwie słownictwa (leksyka). Wymienione grupy regionalizmów nie są reprezentowane w tej samej liczbie:

Regionalizmy są najbardziej charakterystyczne dla wymowy i słownictwa; rzadsze są w składni, a wyjątkowe we fleksji.

WSPP

Kolejny możliwy podział regionalizmów to klasyfikacja ze względu na terytorium, na którym występują:

Współcześnie można wyróżnić regionalizmy co najmniej pięciu części Polski. Umownie nadaje się im nazwy od wielkich miast, będących głównymi ośrodkami regionów, ale należy pamiętać, że są one używane we wszystkich miastach regionu, a także przez tych mieszkańców wsi, którzy posługują się polszczyzną ogólną. Mówi się więc o regionalizmach warszawskich, poznańskich, krakowskich, białostockich i śląskich (w tym ostatnim wypadku mamy właściwie do czynienia z całą regionalną odmianą językową używaną powszechnie na całym obszarze Górnego Śląska, o licznych cechach różnych od języka ogólnego, czyli typem bliskim w swej strukturalnej odrębności gwarom ludowym).

WSPP

1.4. Metodologia i perspektywy badań nad regionalizmami językowymi

Badania nad regionalnymi odmianami języka mają w polskim językoznawstwie bogatą tradycję. Szczególnie należy zaznaczyć osiągnięcia w zakresie badań nad leksyką regionalną polszczyzny historycznej. I w tym względzie jednak odczuwa się pewne braki – badania historyków języka skoncentrowane są bowiem głównie na dobie średniopolskiej⁵, zwłaszcza zaś na polszczyźnie XVII wieku, natomiast mniej miejsca poświęcono kwestii zróżnicowania terytorialnego słownictwa w dobie nowopolskiej (por. PIOTROWSKA, 2006b).

Pomimo dającego się zauważyć w ostatnich dziesięcioleciach wzrostu zainteresowania zagadnieniem polszczyzny regionalnej jako jednej z odmian języka, nadal odczuwa się brak wyczerpujących opracowań dotyczących kwestii regionalizmów językowych. Zagadnienie to podejmowane jest zazwyczaj jedynie na marginesie prac poświęconych charakterystyce odmian terytorialnych polszczyzny lub teoretycznych opracowań z zakresu dialektologii. Obserwacja stanu badań nad regionalnym zróżnicowaniem polszczyzny prowadzi ponadto do stwierdzenia braku jednolitej metodologii stosowanej w odniesieniu do tej problematyki⁶.

Wiele prac i artykułów ukazuje problem zróżnicowania regionalnego polszczyzny w kontekście przemian zachodzących w niej po II wojnie światowej. Zawierają one opisy zjawisk i procesów, takich jak tendencje integracyjne – prowadzące do niwelowania różnic

⁵ Warto w tym miejscu wspomnieć o opracowaniach zawartych w zbiorze *Polszczyzna regionalna w okresie renesansu i baroku* (WIŚNIEWSKA H., KOSYL C.): CYBULSKI M.: *Regionalizmy leksykalne i inne rzadkie wyrazy w księgach miejskich Sandomierza z XVI–XVII wieku*; KOŚC J.: *Regionalizmy leksykalne w księgach miejskich wschodniej Lubelszczyzny z XVII i XVIII wieku*; PELCOWA H.: *Regionalizmy leksykalne kalendarzy zamojskich z XVIII wieku*; SIEROCIUK J.: *Regionalizmy tekstów prawniczych z XVII wieku*; SZLESIŃSKI I.: *Prowincjonalizmy Marcina Błażowskiego*.

Do tej samej kategorii tematycznej zaliczyć można również pracę: *Odmiany polszczyzny XVII wieku*, pod red. H. WIŚNIEWSKIEJ i C. KOSYLA, Lublin 1992, a także artykuł: STIEBER Z., *O typach polszczyzny regionalnej XVII wieku*, [w:] STIEBER Z., 1974: *Świat językowy Słowian*. Warszawa: 267–272. Nowsze opracowanie to np.: KOŚC J., 2005: *Studia diachroniczne nad terytorialnym zróżnicowaniem języka polskiego* W: *Rozprawy o historii języka polskiego*. Red., S. BORAWSKI. Zielona Góra: 291–346.

⁶ Stwierdzenie to dotyczyć może również szerszej dziedziny – obszaru badań nad odmianami regionalnymi polszczyzny – por.: „Całość polskiego dorobku językoznawczego z zakresu badań polszczyzny regionalnej jest jednak, jak na razie dość niejednolita, choć stosunkowo obszerna” (HANDKE K., 1986: 15–16).

o podłożu regionalnym – towarzyszących przeobrażeniom politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym w kraju.

Opracowania z lat 60.–80. XX w. wskazują głównie na proces zanikania gwar, wymieniając wśród jego przyczyn intensywny rozwój oświaty, upowszechnienie literatury i prasy, masowe udostępnienie innych mediów (radia i telewizji). Zauważono wówczas, że w niektórych rejonach Polski (np. na Mazowszu) proces integracji językowej przebiega w sposób bardziej dynamiczny (por. FALIŃSKA, 1981: 275–294), co ma związek dużym tempem przemian społeczno-kulturalnych, w innych natomiast odrębność językowa jest bardziej widoczna i utrzymuje się dłużej, czego przyczyn upatrywać można m.in. w kresowym położeniu, tak jak w przypadku białostoczczyzny (por. WRÓBLEWSKI, 1981: 309–320) czy okolic Łomży (por. KUC, 1981: 295–308).

Zagadnienie regionalizmów językowych występuje przede wszystkim w obszarze badań podejmowanych przez kontynuatorów lingwistyki historyczno-porównawczej. W naturalny sposób pojawia się ono bowiem na gruncie dialektologii i tak jak większość zagadnień z tej dziedziny wyklucza czysto synchroniczne ujęcie tematu. Najczęściej spotykany w literaturze przedmiotu typ opisu zjawiska regionalizmów językowych obejmuje bowiem dwa zasadnicze elementy:

- definiowanie pojęcia *regionalizm* w odniesieniu do częściowo przeciwstawnych mu terminów: *dialektyzm* i *gwaryzm* (ujęcie dialektologiczne),
- zwrócenie uwagi na genezę regionalizmów, których część z historycznojęzykowego punktu widzenia ma charakter archaizmów (ujęcie historycznojęzykowe).

Powszechnie cytowane definicje regionalizmu językowego wskazują na obecność tego pojęcia w obszarze zainteresowań socjolingwistyki, czyli działu językoznawstwa, który bada formę, społeczne uwarunkowania oraz znaczenie odmian (wariantów) języka w kontekście zróżnicowania zbiorowości użytkowników języka reprezentujących różne klasy, warstwy społeczne czy środowiska kulturowe. Wyodrębnienie spośród szeroko pojętych elementów języka klasy regionalizmów następuje bowiem w wyniku zastosowania kryterium socjolingwistycznego – polega na określeniu zasięgu występowania jednostek językowych kwalifikowanych do tej kategorii. Zasięg ten ogranicza się do języka grupy społecznej określanej jako „ludzie wykształceni” (por. np. EJO, SGJP) bądź „inteligencja” (por. DUBISZ, KARAS, KOLIS, 1995: 105). Takie ujęcie w konsekwencji pociąga za sobą dyskusję na temat tego, czym jest inteligencja oraz

jakie ścisłe kryteria służą wyodrębnieniu klasy społecznej określanej jako „ludzie wykształceni”.

Na socjolingwistyczne ujęcie problematyki regionalizmów nakłada się aspekt pragmatyngwistyczny. Definicja regionalizmu zawiera bowiem, obok wymienionych, co najmniej jeden jeszcze, skłaniający do bliższego przyjrzenia się, a nawet doprecyzowania, element – o regionalizmach mianowicie pisze się, że występują „w mowie potocznej (podkr. – M.S.) osób wykształconych zamieszkałych na danym obszarze” (SGJP: 210). Ta cecha regionalizmu sytuuje omawiane pojęcie w obszarze zainteresowań pragmatyngwistyki zajmującej się związkiem formy i znaczenia wypowiedzi (komunikatu językowego) z kontekstem, czyli sytuacją użycia języka. Z tym właśnie, jednym z kluczowych dla pragmatyki językowej, pojęciem sytuacji komunikacyjnej wiąże się zagadnienie potoczności. Do pojęcia tego odwołuje się np. koncepcja przełączania kodu językowego (KUREK, 1984), dotycząca wzajemnego oddziaływania języka ogólnego i dialektów, powiązana częściowo z zagadnieniem regionalizmów.

Próbie określenia miejsca zagadnienia regionalizmów na „mapie” polskiego językoznawstwa współczesnego warto poprzedzić ustaleniami osadzonymi w kontekście podziału tej nauki na dwa obszary – mikro- i makrolingwistykę.

1.4.1. Regionalizmy językowe w obszarze badań mikrolingwistyki

Wśród subdyscyplin językoznawstwa wyodrębnianych w obszarze mikrolingwistyki, czyli inaczej: językoznawstwa niezależnego (tj. rozważającego język jako taki, a więc w oderwaniu od otaczającego świata) nie ma takiej, dla której problematyka regionalizmów (czy szerzej: regionalnego zróżnicowania języka) stanowiłaby centrum zainteresowań badawczych.

Pojęcie to jednak pojawiało się jednak i pojawia nadal (choć zajmuje pozycję peryferyjną) w toku rozważań podejmowanych przez rozmaite subdyscypliny wyodrębniane na zasadzie przyporządkowania poszczególnym poziomom systemu języka. W powszechnym ujęciu regionalizmy językowe klasyfikuje się bowiem według tradycyjnego podziału struktury języka na jego podsystemy – wyodrębnia się regionalizmy w warstwie fonetycznej, na poziomie morfologii, składni oraz w systemie leksykalnym.

Jako przykład regionalizmu wyodrębnianego w warstwie brzmieniowej języka w literaturze przedmiotu najczęściej wymienia się dwa opozycyjne typy wymowy głosek

na granicy wyrazów – wymowę udźwięczniającą (krakowsko-poznańską) i nieudźwięczniającą (warszawską). Zróżnicowanie to dotyczy kwestii fonetyki międzywyrazowej (upodobnień pod względem dźwięczności związanych z wzajemnym wpływem sąsiadujących ze sobą głosek) i jako takie stanowi kwestię podejmowaną na gruncie badań fonetyki⁷.

Pojęcie regionalizmu wyodrębnianego na poziomie systemu leksykalnego języka, pojawia się w rozważaniach z zakresu leksykologii. Różnice terytorialne między jednostkami słownikowymi, czyli różnice wyznaczone przez granice obszarów językowych stanowią obiekt badań wspólny dla dialektologii i działu leksykologii określanego mianem geografii leksykalnej. Opisuując miejsce w systemie i właściwości semantyczne jednostek leksykalnych o zasięgu użycia ograniczonym do określonego obszaru językowego (tj. dialektyzmów, gwaryzmów i regionalizmów), przeciwstawia się je równoznacznym jednostkom leksykalnym wchodzącym w skład rejestru słownictwa odmiany ogólnej języka. Opozycje, jakie tworzą te jednostki względem „nienacechowanych”, czyli nieograniczonych terytorialnie jednostek leksykalnych określa się mianem niesemantycznych – w odróżnieniu od semantycznych, wśród których wymienia się synonimię, hiponimię, antonimię i konwersję. Ten sam typ opozycji (niesemantycznej) występuje w przypadku jednostek nacechowanych/nienacechowanych pod względem stylistycznym (np. *forsa* – *pieniądze*), socjalnym (np. *szkoła* – *buda*), chronologicznym (np. *adwersarz* – *przeciwnik*) czy idiolektalnym, uwarunkowanym indywidualnymi przyzwyczajeniami użytkownika języka, (GROCHOWSKI, 1982: 16–17) Oczywiście, taki sam typ opozycji jak w przypadku pary regionalizm – „nieregionalizm” obserwujemy, zestawiając dwa regionalizmy pochodzące z dwóch różnych obszarów językowych (np. *kartofle* – *pyrki*). W związku z brakiem różnic semantycznych, wybór któregośkolwiek członu opozycji przez użytkownika języka podyktowany jest przez czynniki pozajęzykowe – użytkownicy pochodzący z różnych regionów posługują się różnymi jednostkami leksykalnymi w celu wyrażenia tych samych treści, w tym również w celu nazwania tego samego obiektu.

⁷ Na potrzeby niniejszego opracowania wymieniono fonetykę wśród działów gramatyki (a więc językoznawstwa niezależnego – mikrolingwistyki), mając jednak świadomość istnienia odmiennego spojrzenia na tę dziedzinę badań, sytuującego ją na pograniczu lingwistyki i innych nauk.

1.4.2. Aspekt socjolingwistyczny w teorii regionalizmu językowego

Przytoczone wcześniej definicje regionalizmu opierają się na kryterium socjolingwistycznym, określają bowiem zasięg występowania jednostek językowych kwalifikowanych do tej kategorii ograniczony do języka grupy społecznej określanej jako „ludzie wykształceni” (por. np. EJO, SGJP) bądź „inteligencja” (por. DUBISZ, KARAŚ, KOLIS, 1995: 105). Na ten sam aspekt regionalizmów zwraca się uwagę także w innych opracowaniach, np.:

Regionalizmy (...) to wyrazy, formy i konstrukcje właściwe mowie codziennej warstw wykształconych określonego regionu geograficznego.

SPPDiK

Pojęcie *inteligencji* (w nieco innym znaczeniu – co wynika z uwarunkowań historycznych) obecne jest również w badaniach diachronicznych nad regionalnymi odmianami języka. Odwołują się do niego również badacze regionalnych odmian polszczyzny historycznej:

Przez polszczyznę regionalną rozumiem tu nie gwary ludowe, ale mowę polskiej „inteligencji” XVIII wieku, to jest wykształconej części szlachty i mieszczaństwa. Był to w zasadzie ogólnopolski język literacki, mający jednak – różne w różnych stronach Rzeczypospolitej – dość silne zabarwienie lokalne, niewątpliwie dużo silniejsze niż mowa naszej dzisiejszej inteligencji, tak intensywnie unifikowana przez szkołę, dziennik, radio etc.

STIEBER, 1974: 276

Przenikanie elementów gwarowych do języka inteligencji to zjawisko, które w przeszłości występowało znacznie częściej, niż ma to miejsce współcześnie:

Regionalne odmiany języka ogólnego wyodrębnić się mogły wówczas, gdy rozwinął się ogólnopolski język literacki, gdy ustabilizował się zespół jego ponadregionalnych, zasadniczych norm. Proces kształtowania się polskiego języka literackiego był długotrwały, przejawy funkcjonowania ponadregionalnych norm widoczne są w najstarszych zabytkach z końca wieku XIV. Większość historyków polszczyzny sądzi jednak, że dopiero w pierwszej połowie XVI w. wykrystalizowały się one ostatecznie, dzięki szerokiemu zasięgowi społecznemu druków szybko rozprzestrzeniały się w społeczeństwie [...]. Wyodrębnienie się regionalnych odmian polszczyzny literackiej można więc na pewno odnieść do połowy XVI w., a owa ich regionalność polegała po prostu na przenikaniu do mowy i pisma wykształconych użytkowników języka literackiego form gramatycznych i wyrazów gwarowych, charakterystycznych dla gwar danego

regionu, a nie objętych normami języka literackiego. Mówiąc po prostu, ówcześni „inteligenci” popełniali od czasu do czasu błędy językowe, używając, zapewne nieświadomie, dialektyzmów, jak zresztą zdarza się to i inteligentom współczesnym. Teksty jednak wyraźnie zaświadczały zdecydowaną przewagę form poprawnych nad owymi błędami gwarowymi, w przeciwnym wypadku mielibyśmy bowiem do czynienia nie tyle z regionalną odmianą języka literackiego, co po prostu z gwarą.

RZEPKA, 1999: 11–12

Przyjmując powszechnie stosowaną definicję regionalizmów, należy ustalić, czym jest inteligencja oraz jakie ściśle kryteria służą wyodrębnieniu klasy społecznej określanej jako „ludzie wykształceni”.

Jedno z wielu opracowań dotyczących definicji pojęcia *inteligencja* oznaczającego grupę społeczną tak określa jego znaczenie i genezę:

Powiedzmy zatem dla ścisłości, że mowa jest o „inteligencji” w znaczeniu grupy społecznej, którą w pewnych okolicznościach nazywa się warstwą, a może nawet i klasą, nie zaś o inteligencji w znaczeniu właściwości używanego przez człowieka intelektu (łac. *intellectus*). Nie wdając się w głębsze dociekania etymologiczne, konstatujemy w ten sposób fakt, iż ten nowoczesny, bądź co bądź, neologizm odnosi się nie tylko do grup zawodowych, które powstały czy też się tylko ostatecznie wyodrębniły w wieku XIX spośród zawodów tzw. „wolnych”. Wskazywano bowiem na dziewiętnastowieczny rodowód tego określenia i najczęściej na Polskę lat czterdziestych oraz na Rosję lat sześćdziesiątych tegoż stulecia, kiedy weszło tam ono do szerszego obiegu.

BOROWSKI, 1998: 11–12

Autor cytowanej pracy wyodrębnia następujące składniki znaczenia wyrazu *inteligencja* we współczesnej polszczyźnie: wykształcenie, zawód (praca umysłowa), status społeczny (formalnie „wyższy”, faktycznie – dwuznaczny). Podaje również węższe jego znaczenie, w jakim wyraz ten funkcjonuje w połączeniach *inteligencja twórcza* (BOROWSKI, 1998: 12).

Wyjaśnienie pojęcia *inteligencja* w kontekście badań językoznawczych podaje Zofia Kurzowa:

Inteligencja to taka warstwa społeczna, która w procesie wytwarzania dóbr kulturalnych wykształca i stale rozwija ważną odmianę języka narodowego: ponaddialektalny język ogólny, używany w mowie i w piśmie, którego strzegą jasne, skodyfikowane przepisy, czyli normy. Język ten, nauczany w szkole i używany przez osoby wykształcone, jest zdolny do wyrażania wszystkich

najbardziej skomplikowanych treści i znaczeń. Inteligencja tworzy więc język jako narzędzie poznania świata – jak napisał przed laty Aleksander Gieysztor.

KURZOWA, 1998: 165

Takie ujęcie jest zgodne z koncepcją, według której warstwa ludzi wykształconych ma udział w procesie ujednolicenia języka ogólnego, choć jej mowa nie jest zupełnie wolna od określonych cech regionalnych:

Inteligencja (...), choć związana miejscem urodzenia i zamieszkania z pewnymi obszarami regionalnymi (Małopolską, Śląskiem, Mazowszem itd.), posługuje się językiem nie owych regionów, lecz językiem ogólnym i tylko czasem uzewnętrznia w swojej mowie nikielne cechy, nawiązujące do dialektu ludowego danego regionu, jak np. małopolsko-wielkopolski typ *panieńka* czy fonetyka udźwięczniająca lub mazowiecki typ *lyst, kedy, oni ido*.

KURZOWA, 1998: 165

Pisze o tym również Halina Kurek:

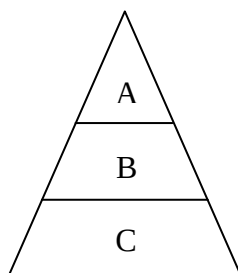
Inteligencja używa polszczyzny mówionej w różnych sytuacjach komunikacyjnych. Dwie podstawowe to sytuacje: oficjalna i nieoficjalna, a kryterium podziału wiąże się z uświadamianiem bądź nie uświadamianiem [taka pisownia w oryginale – M.S.] sobie przez nadawcę formy własnej wypowiedzi. W sytuacji nieoficjalnej, w kontaktach rodzinno-domowych nadawcy koncentrują się prawie wyłącznie na treści przekazu, zapominając o formie. W zależności jednak od miejskiego lub wiejskiego środowiska użycie odpowiedniej formy rozumianej szeroko, jako system językowy, jest jednak ściśle określone. W miastach obowiązuje bowiem polszczyzna literacka lub potoczna, na wsi – gwara. Dla członków społeczności wiejskiej posługiwanie się gwarą w kontaktach nieformalnych jest nie tylko naturalnym zachowaniem językowym, ale także istotnym warunkiem zaakceptowania jednostki przez środowisko. W tej sytuacji inteligent pochodzenia chłopskiego, który w gronie rodziny czy wśród sąsiadów usiłuje porozumiewać się poprawną, literacką polszczyzną, ma przed sobą niezwykle trudne zadanie.

KUREK, 1998: 173–174

Pojęcie regionalizmu językowego wiąże się nie tylko z koncepcją zróżnicowania terytorialnego języka, zakładającą istnienie obok odmiany ogólnej (ponaddialektalnego języka narodowego) wariantów określanych jako dialekty i gwary. Na ten „poziomy” podział nakłada się dodatkowo zróżnicowanie „pionowe” języka pozwalające wyróżniać odmiany języka właściwe określonym grupom (np. inteligencji) współtworzącym strukturę społeczną, pojmowaną jako „system międzyludzkich zależności, dystansów i hierarchii

zarówno w nieorganizacyjnej, jak w organizacyjnej formie” (OSSOWSKI, 1957: 15). Punktem wyjścia dla takiej koncepcji jest pojęcie zróżnicowania społecznego, które z kolei definiuje się jako „pewien układ zależności między wszystkimi elementami struktury społecznej – grupami, środowiskami, skupiskami.”(OSSOWSKI, 1957: 15).

Schematyczny obraz zróżnicowania języka wynikający z analizy struktury społecznej ogółu jego użytkowników proponuje Antoni Furdal:



Warstwę socjalnie najniższą zajmują tu gwary ludowe (C), najwyższą dialekt kulturalny (A). Dialekty miejskie (B), jakimi posługują się na co dzień niewykształceni mieszkańcy miast, stanowią w większości swych cech charakterystycznych mieszaninę właściwości dialektów wiejskich i dialektu kulturalnego.

FURDAL, 1965: 234

Definiowanie regionalizmów w kategoriach socjologicznych, jako jednostek języka obecnych w mowie jednej z warstw społecznych, sytuuje zatem to zagadnienie w polu widzenia badań nad zróżnicowaniem społecznym języka:

Struktura zróżnicowania społeczno-zawodowego jest dla językoznawcy bazą wszelkich analiz pionowego zróżnicowania języka. Systemy wyznawanych wartości i skale prestiżu, a także różny stopień uczestnictwa w kulturze, oddają pewien obraz społecznych aspiracji i dążeń poszczególnych grup użytkowników języka.

BARTOL-JAROSIŃSKA, 1999: 254

O tym, że aspekt socjologiczny uwzględnia się w badaniach nad regionalnymi odmianami języka, świadczyć mogą choćby definicyjne ujęcia tego terminu, np.:

Regionalne odmiany polszczyzny to terytorialno-środowiskowe warianty jęz. ogólnego, mające wszystkie istotne cechy jęz. og., a ponadto charakteryzujące się pewnymi swoistymi odrębnościami językowymi typowymi tylko dla danych regionów. Są to środki komunikowania się społeczności regionalnej we wszystkich dziedzinach, używane przez warstwy wykształcone (inteligencję).

O tym, że cechy regionalne wskazać możemy w mowie znanych postaci życia politycznego, kulturalnego i naukowego, pisze między innymi Marian Kucała. Wymienia wśród nich Jana Pawła II (Małopolska), kardynała Stefana Wyszyńskiego (Mazowsze), Lecha Wałęsę, prof. Stanisława Pigonia, prof. Wiktora Zina, Stefana Kisielewskiego, zwracając jednak uwagę na następujące uwarunkowania:

Cechy te u ludzi wykształconych nie są zwykle wyraziste, bo polski język ogólny jest regionalnie mało zróżnicowany. U ludzi niewykształconych cech tych jest znacznie więcej, bo oprócz regionalizmów językowych występują u nich często dialektyzmy, czyli formy, konstrukcje i wyrazy gwarowe. Cechy te są jednak coraz rzadsze, bowiem w okresie powojennym gwary wiejskie dość szybko się cofają, są zastępowane językiem ogólnym. Zachowują się cechy mało się różniące od języka ogólnego, słabo uświadamiane, a giną wyraziste cechy gwarowe. Do jednolitości w języku polskim jest jednak jeszcze dość daleko. Często jeszcze mowa ludzi zdradza: po cechach językowych można poznać, z jakiej części Polski mówiący pochodzi – z części kraju, dzielnicy czy nawet okolicy. Pewne regionalne czy dialektalne cechy mają zasięg geograficzny szeroki, inne węższy, a niektóre są ograniczone do terenów stosunkowo niewielkich.

KUCAŁA, 1994: 3–4

1.4.3. Regionalizmy leksykalne jako warianty

Władysław Lubaś wyróżnia cztery typy wariantów leksykalnych w zależności od ich motywacji:

Ogólnie wiemy, że istnieje w języku variancja leksykalna (także gramatyczna), która wywodzi się z motywacji sytuacyjnej, kontaktowej, jednym słowem nietekstowej. Ma ona swoje źródła w czynnikach psychicznych jednostek (zdolność do tworzenia języka), socjologicznych (cechy różnych grup społecznych), wreszcie stylistycznych (niegramatycznych, ale „estetycznych”), arbitralnie, też zwyczajowo działających reguł użycia słów i form. Możemy więc wydzielić cztery typy wariantów w zależności od motywacji (tj. dystrybucji): 1) warianty tekstowe, dla których uwarunkowania wynikają z fonologicznej i gramatycznej struktury tekstu, 2) warianty kontaktowe, inaczej też społeczne, których uwarunkowania idą od czynników heteronomicznych, tj. z aktu mowy, 3) warianty tekstowo-kontaktowe (tekstowo-społeczne), dla których uwarunkowania wynikają z tekstu i aktu mowy, 4) warianty stylistyczne, dla których uwarunkowania wynikają z przyjętych reguł kompozycji tekstu.

LUBAŚ, 1982: 76

Czynnikami społecznymi warunkowane są zatem warianty drugiego i trzeciego typu. Lubaś pisze o *kwalifikatorach* wskazujących na charakter (typ) wariantu leksykalnego. Wśród kryteriów „kwalifikowania” nietekstowych (społecznych) wariantów wyróżnia m.in. *regionalność*. Wymienia takie kryteria i *kwalifikatory*:

- a) chronologiczne: dawny, przestarzały, archaiczny;
- b) częstość uzusu: rzadki, częsty, modny;
- c) regionalność: regionalny, gwarowy, gminny, dialektyczny (geografia);
- d) zasięgi społeczne: środowiskowy, profesjonalny, żargonowy, argot, wiech, zawodowy (ograniczenia społecznego użycia);
- e) zasięgi stylistyczne: książkowy, poetycki, gazetowy;
- f) kontaktowe: nieoficjalny, potoczny, oficjalny, urzędowy, (uwzględniające stopień więzi społecznej uczestników aktu mowy);
- g) stopnia ekspresywności: pospolity, rubaszny, żartobliwy, trywialny, pogardliwy, obelżywy, wulgarny” (LUBAŚ, 1982: 76).

Kwalifikatory te mają charakter wartościujący, chociaż w przypadku ekspresywizmów waloryzacja jest bardziej oczywista i jasna niż w przypadku kwalifikatorów typu *regionalny* lub *dawny*, co do których nie wiadomo, czy stopień oceny ujemnej lub dodatniej jest tożsamy.

Ten sam autor przedstawia dwa sposoby badania obiektywnego statusu społecznej waloryzacji wariantów: „1) poprzez zasięgnięcie opinii o świadomej waloryzacji, 2) poprzez wykrycie faktycznie dokonanej waloryzacji w uzusie, w tekście, czyli poza świadomością ujawnioną metajęzykowo.” Dalej natomiast ilustruje te metody, odnosząc się do: „1) opinii wyrażonych w tygodnikach społeczno-kulturalnych w tzw. „kącikach językowych” w r. 1978 i 1979 i 2) do sygnalizowanych (oznaczanych ortograficznie) użycie słownictwa w prasie (różne style dziennikarskie) i w pracach naukowych oraz literackich utworach za pomocą cudzysłowu (LUBAŚ, 1982: 77).

Lubaś wymienia kryteria, którymi kierują się autorzy owych „opinii wyrażonych w tygodnikach...”, m.in.: odwołanie się do autorytetu naukowego, odwołanie się do logiki, do swojskości i obcości, do tradycji historycznej, do funkcjonalności czy wreszcie do „cech regionalnych słów, przy czym właściwość ta jest tolerowana” (LUBAŚ, 1982: 79).

1.4.4. Miejsce regionalizmów w systemie odmian języka

Regionalizmy zaliczane są według niektórych badaczy do odmiany języka określanej jako polszczyzna regionalna, przeciwstawianej odmianie ogólnej języka. Takie stanowisko zajmuje między innymi Kwiryna Handke:

Regionalna polszczyzna, choć niekiedy utożsamiona z dialektalną, jest odmianą odrębną. Na jej specyficzne właściwości (regionalizmy) składają się różne elementy językowe, nie tylko dialektyzmy. Posługują się nią różne warstwy i środowiska społeczne – częściej w mowie, a też i w piśmie np. w listach. Jest to *de facto* odmiana polszczyzny ogólnej. Jako zjawisko językowo-społeczne łączy się regionalna polszczyzna z szerszym pojmowaniem regionalności. Zasadnicze podobieństwo między polszczyzną regionalną i dialektalną sprowadza się do tego, że obie są określane przez czynnik geograficzny oraz że odmiany regionalne polszczyzny w dużym zakresie korzystają z zasobów dialektalnych. Polszczyzna regionalna wiąże się z kulturą materialną i duchową regionu, z jego historią, literaturą i folklorem.

HANDKE, 2001: 216

Badaczka używa jednak pojęcia *regionalizm* w znaczeniu nieco innym od powszechnie przyjętego. Regionalizmy według tego ujęcia to właściwości języka, w tym również dialektyzmy, charakterystyczne dla regionalnej odmiany języka.

Określenie *odmiana regionalna* w odniesieniu do odmiany języka innej niż dialekt występuje również w pracy Bogusława Wyderki:

Regionalne odmiany polszczyzny to zatem terytorialne warianty języka ogólnego, które mają oprócz wszystkich istotnych cech języka ogólnego także środki językowe charakterystyczne tylko dla danych regionów. Do połowy XX wieku polszczyzna regionalna była też ograniczona do środowiska inteligencji danego regionu jako jej mowa codzienna, a więc był to wariant terytorialno-środowiskowy języka ogólnego. Obecnie w związku z procesami demokratyzacji języka regionalizmy pojawiają się w mowie ludności różnych grup społecznych danego regionu, nie tylko w języku inteligencji

WYDERKA 2001: 422

Jest to ujęcie, według którego obok dialektów (ludowych) wyróżnia się odmiany języka korzystające w dużym zakresie z zasobów dialektalnych, stanowiące jednak warianty języka ogólnego.

Według Haliny Karaś odmian regionalnych polszczyzny używają także przedstawiciele inteligencji, podczas gdy dialekty ludowe pierwotnie były ograniczone tylko do warstwy chłopskiej (por. <http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl>).

Z definicji pojęcia regionalizmu językowego wynika m.in., że jest to element języka o zasięgu użycia ograniczonym do części obszaru danego języka narodowego, czyli spotykany w mowie użytkowników języka zamieszkujących określone terytorium. Odrębność regionalizmów względem odmiany ogólnej języka podkreślona została m.in. w definicji zawartej w *Słowniku terminologii językoznawczej*:

Regionalizm to właściwość natury fonologicznej, morfologicznej, składniowej lub leksykalnej występująca tylko w części danego obszaru językowego (niekoniecznie związana z pewnym określonym dialektem terytorialnym), a użyta przez mówiącego (świadomie lub nieświadomie) w języku ogólnym, w którym nie istnieje [podkr. – M.S.].

S

Z takiego ujęcia wynika, że regionalizmy nie należą do odmiany ogólnej języka, a ich obecność w wypowiedziach (tekstach) formułowanych w języku ogólnym jest podyktowana względami pozajęzykowymi – upraszczając, można powiedzieć, że w dużej mierze zależy od pochodzenia (z określonego terytorium) osoby mówiącej.

Zgoła inny wniosek na temat tego, czy ogólna odmiana języka obejmuje regionalizmy, można wysnuć z definicji zawartych w dwóch słownikach ortoepicznych:

Regionalizmy natomiast [w przeciwieństwie do dialektyzmów, przyp. – M.S.] mieszczą się w obrębie odmiany ogólnej [podkr. – M.S.], jako specyficzne właściwości mowy ludzi wykształconych”

SPPDiK

Regionalizmy wchodzą (jako warianty) w skład ogólnej polszczyzny mówionej [podkr. – M.S.], niektóre z nich (zwłaszcza wyrazy lub formy wyrazowe) spotyka się także w odmianach pisanych.

WSPP

Poprzestanie na wyjaśnieniu, że regionalizm to element języka o zasięgu użycia ograniczonym do określonego terytorium, spowodowałoby błędne utożsamienie pojęcia regionalizmu oraz dwóch innych terminów językoznawczych związanych z zagadnieniem terytorialnego zróżnicowania języka narodowego, mianowicie dialektyzmu i gwaryzmu.

Tym, co odróżnia regionalizmy od wymienionych dwóch klas jednostek językowych, jest występowanie regionalizmów w mowie charakterystycznej dla określonej grupy użytkowników języka. Kryterium, na podstawie którego wyodrębnia się tę grupę stanowi poziom wykształcenia. Cytowane w poprzednich rozdziałach tej pracy różne definicje regionalizmu językowego głoszą, że stanowi on element obecny również (podkr. – M.S.) w „mowie ludzi wykształconych” czy też w „języku inteligencji”, co sugeruje, że regionalizmy mają zasięg szerszy od dialektyzmów czy gwaryzmów, z tym, że pojęcie „zasięgu” nie odnosi się w tym przypadku do obszaru (inaczej: terytorium) językowego, lecz do liczebności grupy użytkowników. W świetle takiego rozróżnienia regionalizmy spotykane są w wypowiedziach większej grupy użytkowników języka – wchodzi w skład repertuaru środków językowych używanych zarówno przez ludność posługującą się gwara, jak również przez osoby mówiące językiem ogólnym przeciwstawianym odmianom terytorialnym (dialektom, gwarom). Ustalenia te dowodzą, iż zagadnienie regionalizmów językowych rozpatrywać należy w kontekście nie tylko terytorialnego, ale również kulturowego zróżnicowania języka.

1.4.5. Regionalizmy a kategoria potoczności

Definicja regionalizmu zawiera jeszcze jeden skłaniający do bliższego przyjrzenia się, a nawet doprecyzowania element – o regionalizmach mianowicie pisze się, że występują „w mowie potocznej (podkr. – M.S.) osób wykształconych zamieszkałych na danym obszarze” (SGJP: 210). Ta cecha regionalizmu sytuuje omawiane pojęcie w obszarze zainteresowań pragmatolingwistyki.

Związek pojęcia potoczności z zagadnieniem regionalizmów językowych ukazują również definicje języka potocznego. Jedno z syntetycznych opracowań podaje, że język potoczny to „język ogólny mówiony, jakim się ludzie posługują na co dzień, w swobodnych rozmowach, a więc język mniej staranny od literackiego, z pewnymi cechami regionalnymi” (EJP).

Pojęcie języka potocznego jest rozmaicie interpretowane w poszczególnych pracach teoretycznych. Różnice w ujęciu języka potocznego dotyczą zwłaszcza zakresu tego pojęcia. Zenon Klemensiewicz w rozprawie *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny* rozciąga znacznie zakres pojęcia *język potoczny*, traktując tę odmianę polszczyzny jako jeden z dwóch głównych podtypów języka ogólnego, rozumianego jako

środek wymiany myśli w środowisku ludzi o wykształceniu średnim i wyższym. Według tej klasyfikacji język potoczny występuje w dwóch wersjach: konwersacyjnej i monologowej. Drugą obok języka potocznego odmianę polszczyzny stanowi język literacki – pisana postać języka ogólnego. (por. KLEMENSIEWICZ, 1961: 109–156). Konsekwencją przeciwstawienia językowi potocznemu języka pisanego jest – w omawianej koncepcji – postawienie znaku równości między pojęciami *język potoczny* i *język mówiony*, jakie zaznacza się np. w cytowanej wyżej encyklopedycznej definicji języka potocznego.

Dalekie od utożsamiania tych dwóch pojęć jest ujęcie Antoniego Furdala, według którego język potoczny i język mówiony to odmiany wyróżniane w drodze podziałów przeprowadzanych ze względu na dwa różne kryteria. Język mówiony wyodrębnia on na podstawie podziału ze względu na formę przekazu (może być ustna – jak w przypadku języka mówionego – lub pisana); natomiast język potoczny wyodrębniany jest na podstawie kryterium zasięgu społecznego (por. FURDAL, 1973).

Między pojęciami *język potoczny* i *język mówiony* zachodzi więc relacja krzyżowania się zakresów, a nie ich tożsamości (por. BUTTLER, 1982:18).

Inny aspekt potoczności bierze pod uwagę Stanisław Urbańczyk, który charakteryzuje język potoczny w kategoriach poprawności, czyli w odniesieniu do normy językowej, jako odmianę języka ogólnego, mówionego, odznaczającego się swobodą, niepoddaną działaniu rygorów normatywnych (por. URBAŃCZYK, 1956).

Na obecność regionalizmów w języku potocznym jako jedną z charakterystycznych cech tej odmiany języka zwraca uwagę między innymi Jacek Warchala:

Przechodząc do cech wewnątrzjęzykowych, leksykalno-semantycznych, odróżniających w opinii różnych autorów język potoczny od innych odmian polszczyzny, warto rozważyć najczęściej wymieniane: nacechowana waloryzacja, nacechowanie regionalne, ograniczony zasięg semantyczny (leksyka głównie nominująca), daleko posunięta rozciągłość znaczeń, ekspresywność, konkretność, obrazowość (metaforyczność).

WARCHALA, 2003: 23

Kwestia relacji pomiędzy dwiema odmianami: językiem ogólnym i potocznym kształtująca się na przestrzeni dziejów może według D. Buttler posłużyć do uzasadnienia i wskazania przyczyn zjawiska ujednolicenia, czyli nieznacznej tylko regionalizacji odmiany literackiej (ogólnej) języka:

Vladimir Barnet zwraca uwagę na to, że nawet najbardziej zasadnicze podziały wewnętrzne są w poszczególnych językach słowiańskich oparte na różnych podstawach. W niektórych spośród nich, np. w języku serbskochorwackim czy białoruskim, jest to układ dychotomiczny, w którym językowi literackiemu o dwóch wersjach: pisanej i mówionej – przeciwstawiają się gwary ludowe. Podział dychotomiczny, ale innego rodzaju, istnieje w języku czeskim, w którym nastąpiła bardzo ważna niwelacja różnic gwarowych, a członem opozycyjnym względem języka literackiego stała się odmiana ponaddialektyczna służąca celom codziennego porozumienia (...). Jeszcze inna jest sytuacja w języku rosyjskim, który się charakteryzuje opozycją trójczłonową: „literaturnyj jazyk – razgovoranaja reč – mestnye govory”. W językach o układzie „język literacki – gwary ludowe” użycie jednej lub drugiej odmiany warunkują względy społeczne, w językach reprezentujących opozycję: „język literacki – interdialekt służący celom codziennego porozumienia” decydującą rolę odgrywa sytuacja komunikatywna – typ kontaktu rozmówców, warunki oraz tematyka porozumienia itp. (...) W przeciwieństwie do języka białoruskiego, w którym odmiana literacka rozwijała się w ścisłym związku z gwarami ludowymi i obficie czerpała z ich zasobów, polszczyzna etniczna ewoluuje ja gdyby w dwóch nurtach: innowacje języka ogólnego są niezależne od procesów zmienności gwar ludowych. W rezultacie polską sytuację językową charakteryzuje wyjątkowy nawet na gruncie słowiańskim stopień ujednolicenia odmiany zwanej literacką czy ogólną, nieznaczna tylko jej regionalizacja. Socjologicznego podłoża tego stanu rzeczy należy chyba szukać w rodowodzie polskiej inteligencji, wywodzącej się głównie ze zubożałej szlachty, a nie z warstw ludowych.

BUTTLER, 1982: 22

Podsumowując część pracy poświęconą statusowi regionalizmów w systemie odmian języka, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na to, że skoro regionalizmy nie są elementami gwar czy dialektów (choć mogą się z nich wywodzić), to nie można mówić o ich przynależności do terytorialnych odmian polszczyzny. Zróżnicowanie regionalne zatem to nie to samo co zróżnicowanie terytorialne języka.

Uważam ponadto, że określenie *odmiana ogólna* odnosi się do jednej odmiany języka i lepiej mówić o regionalizmach jako jednostkach, które niejako zabarwiają tę odmianę języka niż wyróżniać kilka wariantów regionalnych odmiany ogólnej. Przemawiają za tym nie tylko względy pragmatyczne (po co mnożyć byty, dzieląc jedną z odmian na kilka bardzo do siebie podobnych wariantów), ale również merytoryczne – należy wziąć pod uwagę to, że procentowy udział regionalizmów w ogólnej liczbie jednostek tworzących system języka ogólnego jest niewielki. Ponadto użycie w tekście jednego czy nawet kilku regionalizmów językowych – na przykład – małopolskich nie powoduje, że język tego tekstu postrzegany jest jako odmienny od języka wypowiedzi, w których użyto regionalizmów – na przykład – kresowych czy wielkopolskich.

1.4.6. Regionalizmy a praktyka leksykograficzna

Pierwszym słownikiem języka polskiego, w którym zastosowano kwalifikator *regionalny*, był słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Kwalifikatorem tym opatrzone wyrazy w celu – jak czytamy w *Uwagach i wyjaśnieniach* wstępnych – zaznaczenia, że „wyraz lub jego użycie w jakimś znaczeniu ograniczone są do jakiegoś regionu albo dla jakiegoś regionu szczególnie charakterystyczne” (SJPD: XL).

W słownikach wcześniejszych pojęcie regionalizmu w ogóle nie występuje. Odrębności regionalne w tzw. *Słowniku wileńskim* czy nieco późniejszym od niego *Słowniku warszawskim* zaznaczano jako jednostki (wyrazy) „prowincjonalne”, stosując kwalifikator: „prow.” (PIOTROWSKA, 2005: 90). Już w *Słowniku wileńskim* w opisie haseł o charakterze regionalnym znalazły się informacje dotyczące ich lokalizacji geograficznej: „na Litwie” czy „na Litwie i Rusi”. W nowszych słownikach stosuje się kwalifikatory określające precyzyjnie lokalizację regionalizmów leksykalnych. W *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* (2003) zastosowano następujące kwalifikatory:

Kwalifikator	Znaczenie	Lokalizacja geograficzna
<i>białost.</i>	„białostocki”	Białostoczczyzna
<i>karp.</i>	„karpacki”	Karpaty
<i>krak.</i>	„krakowski”	Małopolska
<i>lub.</i>	„lubelski”	Lubelszczyzna
<i>lwow.</i>	„lwowski”	Lwów i Ziemia Lwowska
<i>płn.-zach.</i>	„północno-zachodni”	obszar ziem północno-zachodnich
<i>podh.</i>	„podhalański”	Podhale
<i>pozn.</i>	„poznański”	Wielkopolska
<i>śl.</i>	„śląski”	Śląsk
<i>warsz.</i>	„warszawski”	Mazowsze
<i>wil.</i>	„wileński”	Wileńszczyzna
<i>wsch.</i>	„wschodni”	obszar ziem wschodnich

PIOTROWSKA, 2005: 94

Zarówno w słownikach z końca XX w., jak i w najnowszych, obok regionalizmów opatrzonych kwalifikatorem określającym terytorium ich występowania, istnieje grupa takich, które oznaczono kwalifikatorem *reg.* Jednak we współczesnej praktyce leksykograficznej ujawnia się tendencja do coraz dokładniejszego określania zasięgu terytorialnego regionalizmów (PIOTROWSKA, 2005: 93).

Opatrzenie haseł słownikowych odpowiednimi kwalifikatorami to jeden problem, innym – właściwie: prymarnym – jest kwestia samego doboru haseł słownikowych jako efekt decyzji leksykografa o tym, które jednostki języka należy w leksykonie zamieścić,

a które – z rozmaitych względów – powinno się pominąć. Badania nad miejscem regionalizmów w praktyce leksykograficznej dowodzą, że w traktowaniu regionalizmów przez leksykografów widoczne są wahania i niekonsekwencje. A. Piotrowska powołuje się na deklaracje autorów najnowszych słowników języka polskiego, takie jak zawarta we wstępie do *Uniwersalnego słownika języka polskiego*:

Podstawowy cel tworzenia słowników języka polskiego stanowi niewątpliwie przedstawienie całości leksyki ogólnopolskiej, a w tym zakresie mieści się również słownictwo regionalnych odmian polszczyzny uznawanych za warianty potocznej odmiany języka ogólnopolskiego.

DUBISZ, 2003: XXXVIII

Z deklaracji takich jak zacytowana wynika, że autorzy najnowszych słowników zrezygnowali z zamieszczenia w leksykonach wyrazów rzadkich, przestarzałych, natomiast poszerzyli rejestr haseł (w stosunku do słowników dawniejszych) o nowe jednostki, tak aby oddać całość klas słownictwa współczesnej polszczyzny – od odmiany starannej do potocznej. Wypowiedzi takie pozwalają domyślać się, że w skład haseł słownikowych włączono – w celu pełniejszego odzwierciedlenia stanu warstwy leksykalnej języka – między innymi również słownictwo potoczne o zasięgu regionalnym.

Uzasadnione mogłoby się wydawać przekonanie, że wraz ze wzrostem liczby haseł zamieszczonych w danym słowniku wzrośnie również liczba regionalizmów. Jednakże kryterium doboru haseł i budowania siatki stanowi również zakres (stopień) powszechności słownictwa. Dlatego też wyrazy regionalne, ze względu na ich ograniczony terytorialnie zasięg, zostały zamieszczone wyborze.

PIOTROWSKA, 2005: 83

Autorka tych wniosków podaje szczegółowe dane liczbowe, których dostarcza analiza statystyczna. Można je przedstawić w następujący sposób:

Słownik	Rok wydania	Odsetek zasobu haseł, jaki stanowią regionalizmy
<i>Mały słownik języka polskiego</i>	1993	0,21%
<i>Słownik współczesnego języka polskiego</i>	1996	0,23%
<i>Inny słownik języka polskiego</i>	2000	0,06%
<i>Uniwersalny słownik języka polskiego</i>	2003	0,012%
<i>Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny</i>	1996–2005	0,63%

PIOTROWSKA, 2005: 83–84, 2006a: 273

Analiza ilościowa udziału regionalizmów w całości zasobów poszczególnych słowników wskazuje zatem, że w leksykonach najnowszych jednostek o tym charakterze jest znacznie mniej niż w słownikach z lat 90. ubiegłego wieku.

Na podstawie analizy frekwencji regionalizmów w słownikach można określić ich utrwalenie w mowie mieszkańców regionu oraz powszechność użycia oraz tendencje zmian w obrębie tej klasy słownictwa:

Wyrazy hasłowe oznaczone w badanych słownikach kwalifikatorem geograficznym „regionalny” nie tworzą całości zupełnie jednorodnej. Można w niej wyróżnić mniejsze zbiory. Uznając za kryterium liczbę słownikowych poświadczeń danego leksemu, uwzględniających jego regionalny charakter, można wyodrębnić pięć grup haseł: od wyrazów, których regionalny charakter jest najsilniej odczuwany, czyli uznanych za regionalizmy we wszystkich pięciu słownikach, poprzez hasła odnotowane jako wyrazy regionalne w czterech, a następnie w trzech i dwóch słownikach, po wyrazy o najsłabiej odczuwanej przynależności do leksyki regionalnej, uznane za regionalizmy tylko w jednym słowniku. (...) Wyrażna przewaga haseł uznanych za regionalne tylko w jednym słowniku dowodzi nikłego stopnia świadomości regionalnego charakteru współczesnego słownictwa u większości leksykografów. Taki sposób opracowania leksykograficznego świadczy też o wycofywaniu się tych wyrazów z zasobów potocznego języka regionalnego i przechodzeniu ich do języka potocznego ogólnopolskiego

PIOTROWSKA, 2006a: 274

We współczesnej praktyce leksykograficznej dostrzec można ponadto pewne niekonsekwencje w selekcjonowaniu elementów regionalnej odmiany języka, co powoduje różny ich udział w siatce poszczególnych słowników. Decyzje w tym względzie należą każdorazowo do autorów (PIOTROWSKA, 2006a: 272).

1.5. Regionalizmy a kultura języka

Kultura języka to jedna z gałęzi językoznawstwa, na gruncie której uwzględnia się kwestię regionalizmów językowych. Istotą pojęcia regionalizmu – obok jego związku z kwestią terytorialnego zróżnicowania języka – jest bowiem zgodność z normą językową – element odróżniający regionalizmy od gwaryzmów i dialektyzmów.

W opracowaniu z 1971 r. pt. *Kultura języka polskiego* zagadnienie regionalizmów przedstawione zostało skrótowo. Przyczyny takiego potraktowania problemu sformułowano następująco:

Warto od razu stwierdzić, że problem regionalizmów nie ma dla kultury językowej w Polsce znaczenia istotnego. Spróbujmy ten sąd krótko uzasadnić. Zróżnicowanie regionalne polszczyzny jest stosunkowo nieduże (np. w porównaniu z dużymi różnicami terytorialnymi występującymi w języku niemieckim). Dotyczy zwykle słownictwa powszedniego, codziennego (podobnie zresztą jak np. w niemieckim). Niebezpieczeństwo nieporozumień, które by mogły wyniknąć zwłaszcza na tle różnic semantycznych, jest niewielkie, co łatwo zauważyć obserwując kontakty językowe Polaków z różnych dzielnic. Tym zresztą mniejsze, że użytkownicy polszczyzny regionalnej na ogół oprócz wyrazów i form charakterystycznych dla swego regionu znają wyrazy i formy ogólnopolskie. Ruchy ludnościowe spowodowane wojną, oddziaływanie środków masowego upowszechniania informacji, znaczne scentralizowanie życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego – to czynniki wywierające na współczesną polszczyznę silny wpływ unifikujący. Wszystko to uzasadnia postawę tolerancji wobec regionalizmów. Postawa taka byłaby zresztą słuszna nawet i wtedy, gdyby regionalizmom w Polsce nie groziła zagłada: nie można ich uważać za błędy już z tego choćby powodu, że mają oparcie w powszechnym zwyczaju językowym wykształconych mieszkańców danego regionu.

KURKOWSKA, 1971

Pomimo prognoz wróżących ich „zagładę” regionalizmy w języku przetrwały, dlatego opatrzona tym samym tytułem praca pod redakcją A. Markowskiego wydana ponad trzydzieści lat później także uwzględnia problematykę regionalizmów. Zagadnienie to przedstawiono tam nieco szerzej. Przede wszystkim zamieszczono definicję regionalizmów, uwzględniając w niej między innymi różnicę między regionalizmami a dialektyzmami:

O ile polszczyzna pisana jest w miarę jednolita na obszarze całej Polski, o tyle polszczyzna mówiona jest nieco zróżnicowana w poszczególnych regionach kraju. Różnice te nazywa się regionalizmami. Są to elementy językowe – cechy wymowy, wyrazy, formy wyrazowe, konstrukcje składniowe – znane i używane powszechnie przez ogół mieszkańców, także przez osoby wykształcone, pewnego regionu Polski, a różniące się od form uznanych za ogólnopolskie. Są one dobrze osadzone w tradycji regionu, używane od wielu dziesiątków lat i znacznej większości z nich nie można traktować jako błędów językowych: wchodzą (jako warianty) w skład ogólnej polszczyzny mówionej. Od regionalizmów należy odróżnić dialektyzmy, które są wtrętami gwarowymi (z gwar ludowych) spotykanymi w tekstach mówionych językiem ogólnym. Współcześnie można wyróżnić regionalizmy co najmniej pięciu części Polski. Umownie nadaje im się nazwy od wielkich miast, będących głównymi ośrodkami regionów, ale należy pamiętać o tym, że są one używane przez mieszkańców wszystkich miast danego regionu, a także przez tych mieszkańców wsi, którzy posługują się polszczyzną ogólną. Mówi się więc o regionalizmach warszawskich, poznańskich, krakowskich, białostockich i śląskich.

MARKOWSKI, 2008: 107

W tym miejscu autor wymienia przykłady najbardziej reprezentatywnych cech regionalnych polszczyzny (regionalizmów) wyodrębnianych na poszczególnych poziomach języka; wśród przykładów są regionalizmy fonetyczne, leksykalne (w tym semantyczne), morfologiczne (fleksyjne i słowotwórcze) oraz składniowe. Wymieniając je, autor jednocześnie podaje ich ocenę poprawnościową z punktu widzenia zaprezentowanej przez siebie wcześniej koncepcji normy językowej. I tak np. do regionalizmów fonetycznych mieszczących się w normie wzorcowej zalicza m.in. udźwięczniającą lub ubezdźwięczniającą wymowę ostatniej głoski wyrazu, po którym następuje słowo zaczynające się samogłoską lub spółgłoską dźwięczną niemającą odpowiednika bezdźwięcznego (sonorną) czy wymowę dźwięcznego *h* i przedniojęzykowego *ʎ* charakterystyczną dla Kresów Wschodnich, podczas gdy cechy takie jak południowopolskie udźwięcznianie wewnątrzwyrazowe (np. [chodźmy], [róbmy]) czy północnopolską asynchroniczną wymowę spółgłosek zmiękczonej (np. [pjasek], [kjedy]) sytuuje w obrębie normy użytkowej.

W kwestii oceny poprawnościowej regionalizmów leksykalnych pada twierdzenie, że większość z nich (niemal wszystkie) wchodzi w zakres normy użytkowej, a dokładnie – użytkowej normy regionalnej. Kryteria normy wzorcowej spełniają tylko nieliczne, takie jak (*borówka/czarna jagoda*). Wśród regionalizmów morfologicznych Markowski wymienia m.in. formy 3. osoby liczby pojedynczej czasu przeszłego czasowników takich jak *błysnąć*, *prysnąć* (z częstką *-ną-*) w wersji: *błysło*, *prysła* czy różnice w przypisywaniu rodzaju gramatycznego rzeczownikom (krakowskie: *ta magiel*, *ta litra*), przy czym stwierdza, że większość regionalnych wariantów fleksyjnych mieści się w normie użytkowej, ale są i takie (tu przykład form 1. osoby liczby pojedynczej czasowników typu **kąpę się*, **kopę*), które sytuują się poniżej tej normy.

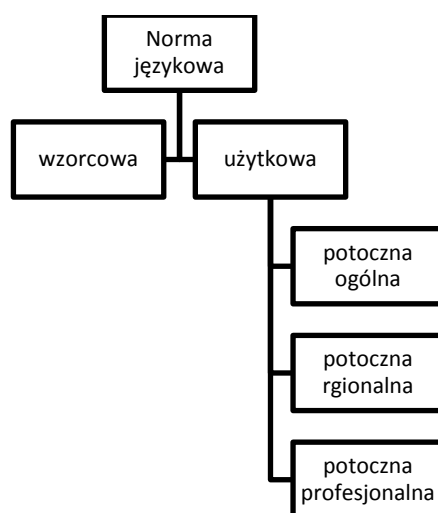
W myśl zaprezentowanego ujęcia, ze względu na relację względem normy językowej wyróżnić można trzy grupy regionalizmów:

- 1) regionalizmy, które mieszczą się w normie wzorcowej,
- 2) regionalizmy pozostające w normie użytkowej regionalnej (np. północno-wschodnie „śledzikowanie”, wymowa miękkiego *l* [ljas], [ljesny],
- 3) regionalizmy znajdujące się poniżej normy, nawet regionalnej (np. słyszane w Warszawie mazowieckie mieszanie grup *kie*, *gie* z *ke*, *ge*: [cuker], [kedy], [kielner], [gięsty], wymowa [ly] zamiast [li]: [lypa], [robiliśmy], południowopolska wymowa grupy *trz* jako [cz]: [czysta czydzieści czy]).

Jest to ujęcie niezgodne z przyjmowaną powszechnie definicją regionalizmów. Przyjmuje się przecież, że regionalizmy nie są błędami językowymi, choć duża ich część należy do potocznej odmiany języka. Nie można więc mówić o regionalizmach niemieszczących się w normie językowej. Zasadne jest rozróżnienie dwóch pierwszych typów: regionalizmów mieszczących się w normie wzorcowej i regionalizmów pozostających w normie użytkowej regionalnej. Natomiast co do jednostek zaliczonych do trzeciej z wyodrębnionych klas – należy się zastanowić, czy rzeczywiście można uznać je za regionalizmy (należałoby wówczas zaakceptować te formy jako dopuszczalne, mieszczące się w normie użytkowej regionalnej) czy też rzeczywiście pozostają one poza normą językową. Druga z wymienionych opcji – uznanie danej formy za niepoprawną – musi wiązać się z wykluczeniem jej z rejestru regionalizmów językowych.

1.6. Norma regionalna

W zakresie rozważań dotyczących stosunku regionalizmów do normy językowej należy uwzględnić także to, jak rozumiane bywa przez różnych językoznawców pojęcie normy regionalnej. Termin ten, wprowadzony przez A. Markowskiego stanowi element siatki pojęć, które przedstawić można w formie następującego wykresu (por. WSPP):



Normę użytkową regionalną definiuje autor omawianej koncepcji w następujący sposób:

Norma potoczna regionalna obejmuje te regionalizmy, które są traktowane jako pozostające poniżej normy wzorcowej.

MARKOWSKI, 2008: 168

Markowski nie wymienia jakichkolwiek innych typów jednostek języka wchodzących w zakres normy potocznej regionalnej. Tymczasem w zasobach archiwum Poradni Językowej Uniwersytetu Śląskiego znaleźć można wypowiedź wskazującą na zgoła odmienne rozumienie tego terminu. Tekst ten jest odpowiedzią na skierowane do poradni pytanie o to, czy dopuszczalne jest użycie formy *uwidzieć*.

Czy dopuszczalne jest użycie słowa *uwidział*, np. w gwarze, czy też należy w każdym przypadku używać słowa *zobaczyć*?

Wyraz *uwidział* jest niewątpliwie gwarowy i w gwarze (np. śląskiej) zupełnie naturalny. W gwarze zatem jest on używany poprawnie, zgadza się z normą użytkową, regionalną polszczyzny. Wyraz ten współcześnie nie jest notowany w słownikach języka polskiego, ostatnią wzmiankę o nim znalazłam w *Słowniku języka polskiego* pod red. W Doroszewskiego z lat 60. XX wieku, a i tam w znaczeniu 'zobaczyć' uznany był już za słowo przestarzałe w języku ogólnym, choć używane w gwarach. Ostatecznie zatem w kontaktach nieoficjalnych, gwarowych można używać czasownika *uwidzieć*, natomiast w kontaktach ogólnych, oficjalnych należałoby używać *zobaczyć*.
Aldona Skudrzyk i Katarzyna Wyrwas

<http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl>

Przynależność formy *uwidzieć* do gwaryzmów przyjęto zatem jako podstawę do uznania jej za mieszczącą się w zakresie normy potocznej regionalnej. Uważam, że nie można zgodzić się z takim stanowiskiem, gdyż jeśli analizowana forma została zakwalifikowana nie jako regionalizm, ale jako gwaryzm – automatycznie musi być wyłączona z rejestru form objętych normą – nawet użytkową, w tym także normą potoczną regionalną. Pojęcia normy językowej nie można bowiem odnosić do gwary. Pisz o tym między innymi Halina Karaś w *Podstawach dialektologii* zamieszczonych w internetowym poradniku *Gwary polskie*:

Język ogólny to odmiana kulturalna języka narodowego (ponadregionalna), występująca w wersji mówionej i pisanej, używana w całym kraju, uczona w szkołach, stosowana w urzędach, kościołach, rozpowszechniana przez media, w której obowiązuje dość rygorystyczne

przestrzeganie normy poprawnościowej. Szeroki ogólnopaństwowy zasięg, podległość normie językowej oraz istnienie wersji pisanej i mówionej różni wyrażenie język ogólny od gwar. Gwary są bowiem mówionymi odmianami języka narodowego używanymi tylko na pewnym ograniczonym terenie, które nie podlegają regułom norm poprawnościowych, natomiast o zgodności wypowiedzi z danym systemem gwarowym decyduje zwyczaj językowy.

KARAŚ, 2008

1.7. Przyszłość regionalizmów w języku polskim

Pisząc o regionalizmach, już w latach siedemdziesiątych zwracano uwagę na proces ich zaniku. Wspomnieć można choćby cytowane już w tej pracy prognozy H. Kurkowskiej (KURKOWSKA, 1971), według których regionalizmy spotkać miała rychła „zagłada”. Przyczyn zaniku regionalizmów upatrywano w procesie integracji językowej, choć przecież masowe zjawisko wyzbywania się gwary w drodze awansu społecznego wcale nie musiało doprowadzić i nie doprowadziło do zaniku odrębności regionalnych w mowie ludzi wykształconych.

O zjawiskach istotnych ze względu na sytuację regionalizmów w polszczyźnie pisze między innymi Irena Bajerowa, według której do zaniku regionalizmów prowadzą mechanizmy standaryzacji i homogenizacji języka:

Centralizacja połączona była z upaństwowieniem prawie całego życia publicznego. Skoro było ono ściśle uzależnione od władz centralnych, one też narzucały powszechne ujednolicenie wzorów wypowiedzi, terminologii (np. handlowej), co dawało przewagę językowi Warszawy, a regionalizmy spychało do rzędu wręcz niezrozumiałych i godnych potępienia dewiacji – działając w ten sposób na rzecz homogenizacji, zubożenia języka i kultury.

BAJEROWA, 2001: 36–37

Pisząc o zaniku regionalizmów, językoznawcy jednocześnie zwracali uwagę na przeciwne zjawisko – szerzenie się (za sprawą środków masowego przekazu) regionalizmów warszawskich (por. MARKOWSKI, 1989: 291).

Regionalizmy stały się więc w pewnym momencie elementami niepożądanymi, które próbowano wyrugować jako zagrażające jednolitości językowej, kulturowej i – być może nawet – politycznej w społeczeństwie. Prawdopodobnie taką polityką językową należy również tłumaczyć powszechne swego czasu próby udowodnienia, że regionalizmy

zanikają w dużym tempie i że nie warto poświęcać im miejsca w badaniach synchronicznych nad opisem języka.

Wydawać by się mogło, że wraz z zanikiem gwar ludowych całkowitemu zanikowi ulegną także regionalizmy językowe. Tymczasem zjawisku dezintegracji gwar towarzyszą zachodzące równocześnie w języku inne procesy, które sprzyjają umocnieniu pozycji regionalizmów. Do tych procesów należy ekspansja potoczności oraz rozluźnienie normy językowej, na których znaczenie zwraca uwagę Kazimierz Ożóg:

Obserwuje się modę na styl potoczny w różnych oficjalnych stylach polszczyzny, a także we współczesnych tekstach literackich, które jak nigdy dotąd są nasycone potocznościami i wyrazami środowiskowymi [...]. Dokonuje się liberalizacja normy językowej, Polacy często naruszają tabu językowe, rozpowszechniają się liczne błędy i nieprecyzyjne użycie różnych elementów językowych.

OŻÓG, 2001: 22

Od pewnego czasu zwraca się uwagę na to, że regionalizmy nie tylko nie zniknęły z języka, ale nawet – w efekcie różnych procesów zachodzących na podłożu społecznym – ich rejestr się powiększa. Dostrzeżono, że ostatnio, wraz z odzyskiem ruchów regionalnych, dochodzi do nowego spojrzenia na regionalne różnice kulturowe (w tym również dotyczące języka) i zaczyna się postrzegać odrębność językową własnych regionów jako wartość. Regionalizmy zaczęto traktować jako bogactwo języka, przyczynę jego różnorodności i odzwierciedlenie historii i kultury danego regionu.

Zróznicowanie regionalno-dialektalne naszego języka jest zdecydowanie dziedzictwem przeszłości, nieraz bardzo odległej. Mimo tego powstają na przykład nowe regionalizmy. W Krakowie z tramwaju czy autobusu się *wysiada*, w Warszawie raczej *wychodzi*. Na terenach północno-wschodnich taksówkę nazywa się *taryfą*. W niektórych okolicach na południu *taksówką* nazywa się każdy samochód osobowy, a *pekaesem* każdy autobus

KUCAŁA, 1994: 3–7

Widoczna jest powszechność niektórych regionalizmów, a nawet swoistą ekspansywność. Zauważyć można między innymi zmianę statusu niektórych dialektyzmów, które „awansują” do rangi regionalizmów, oraz wykraczanie poza obszar dotychczasowego zasięgu regionalizmów o charakterze ekspresywnym (w tym emocjonalizmów) takich jak wielkopolskie *ćwok*, *ćmok*, *bździągwa*, *szajbus*; białostockie *żulik*; krakowskie *tuman*; wschodniopolskie *durny*. Poza tym w przypadku regionalizmów

tworzących dublety zauważyć można zjawisko współwystępowania na niektórych obszarach obu regionalnych wariantów – bez wyraźnej przewagi frekwencyjnej jednego z nich:

Jedną z wyrazistych właściwości najnowszej polszczyzny jest jej znaczna dubletowość leksykalna i znaczeniowa, tzn. dowolne i okazjonalne używanie nazw synonimicznych, np. *chrust* albo *faworki*, *pisanki* albo *kraszanki* (...). Zjawisko to m. in. sprzyja obecności w dzisiejszym języku ogólnym wielu słów niestandardowych, dialektalnych i regionalnych.

HANDKE, 2001: 219

Badacze przewidują, że zasób regionalizmów będzie się poszerzał, zasilany przez dialektyzmy, które upowszechniają się, przenikając również do języka ludzi wykształconych. Potwierdzenie tych prognoz stanowią między innymi wyniki badań przeprowadzonych przez Marię Kuc, która wykazała, że w mowie przedstawicieli współczesnej inteligencji odnotować można więcej elementów regionalnych niż w języku inteligencji sprzed kilkudziesięciu lat (KUC, 1981).

Zjawisko przenikania elementów o charakterze regionalnym do języka inteligencji według M. Kucały ma jednak przebiegać różnie w poszczególnych regionach:

Mówienie o przyszłości jest zawsze hipotetyczne, wydaje się jednak, że w omawianym zakresie tematycznym procesy rozwojowe w XXI wieku, przynajmniej na jego początku, będą przebiegały podobnie, jak to się działo w wieku minionym. A więc regionalizmy małopolskie, wielkopolskie i śląskie będą się cofać, a niektóre regionalizmy mazowieckie (warszawskie) będą się szerzyć. W związku z tym będzie przybywać cech gwarowych – w tym sensie, że wycofujące się z języka ogólnego regionalizmy zachowują się dłużej w gwarach, już jako dialektyzmy.

KUCAŁA, 2001: 198

2. Środowisko inteligencji jako autorytet językowy

2.1. Warstwa ludzi wykształconych

Współczesne środowisko inteligencji w Polsce odznacza się brakiem jednolitości. Trudno również wskazać precyzyjne kryteria, na podstawie których dałoby się wyodrębnić tę warstwę społeczną. Środowiska inteligenckie w Polsce są zróżnicowane pod wieloma względami: ideowym, politycznym, religijnym czy wreszcie pod względem statusu majątkowego. Spojrzenie na inteligencję w perspektywie historycznej nasuwa wniosek o widocznej dezintegracji tego środowiska. Stąd trudność w precyzyjnym zdefiniowaniu pojęcia inteligencji w jego współczesnym i odnoszącym się do obecnych uwarunkowań społecznych znaczeniu. Kryteria, na podstawie których wyodrębnia się tę warstwę, uwidocznione są w różnych koncepcjach inteligencji – jako zbiorowości:

- a) wyróżniające się wysokimi walorami intelektualnymi, artystycznymi, moralnymi,
- b) trudniące się zawodowo pracą umysłową bądź artystyczną,
- c) opierającej swą egzystencję na pracy umysłowej i w związku z tym pełniące specyficzną funkcję w społeczeństwie i państwie,
- d) wyróżnianej z uwagi na szczególny typ orientacji aksjologicznych wynikających z kompetencji intelektualnych (por. KURCZEWSKA, 1998).

Nadal otwarte pozostaje pytanie o wyróżniki tej warstwy społecznej, z którą raczej nie można utożsamiać ogółu osób posiadających wyższe wykształcenie. Gdyby uznać, że przepustką do grona elity intelektualnej jest dyplom ukończenia studiów, to należałoby stwierdzić, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci znacznie wzrosła liczebność inteligencji w kraju. Jeśli jednak uzyskanie dyplomu ukończenia studiów wyższych nie jest wystarczającym warunkiem, to jak określić inne wyróżniki przedstawicieli elity intelektualnej? Być może zbliżenie się do odpowiedzi na to pytanie stanie się możliwe dzięki próbie przeanalizowania podstawowych tendencji przemian społecznych

związanych ze zmianą statusu oraz sposobu postrzegania warstw wykształconych przez ogół.

Niewątpliwie istotną cezurą w dziejach polskiej inteligencji jest rok 1939 zamykający okres międzywojenny, w którym pozycja społeczna inteligencji była bardzo wysoka, choć liczebność tej warstwy społecznej była stosunkowo mała. Jak przedstawiała się w tym okresie sytuacja języka literackiego?

Językiem literackim wraz z wszelkimi formami grzecznościowymi mówiło do roku 1939 tylko kilka procent społeczeństwa polskiego – ziemiaństwo, inteligencja przeważnie z niego się wywodząca, przedstawiciele mieszczaństwa o ambicjach kulturalnych.

Inteligencja zwana dziś wielopokoleniową – przejęła i kultywowała w języku etos ziemiański – określony sposób zwracania się do kobiet, starszych przełożonych, czyli używała form językowych różnicujących płeć, wiek, status społeczny, a także respektowała krąg tematów objętych językowym tabu.

GRYBOSIOWA, 1994

W latach powojennych zaszły w sytuacji inteligencji polskiej istotne zmiany dotyczące nie tylko roli, jaką w nowym ustroju miała ona pełnić, ale również statusu zawodowego i społecznego jej przedstawicieli, wśród których – wskutek przyspieszonej industrializacji oraz rozszerzonego i przyspieszonego kształcenia inżynierów i techników – znalazła się tzw. inteligencja techniczna.

Zachodzące w tym czasie procesy integracyjne, powodowały zmiany w zakresie systemu odmian języka narodowego. Zmiany stanowiły „pochodną masowego społecznego dążenia do przejścia z systemów dialektalnych na system ogólny” (TOPOLIŃSKA, 1990).

Trudno dokładnie ustalić moment, kiedy masowa dążność do wyzbywania się gwary w kontakcie pozarodzinnym i pozagrupowym, lokalnym, która tak znacznie zwiększyła liczbę nosicieli języka ogólnego i która respektować musiała ochronne i inspirujące (jak mówić poprawnie?) znaczenie normy skodyfikowanej, wpajanej nie tylko przez szkołę, ale i przez masowe media (por. działalność Witolda Doroszewskiego w Polskim Radiu) osłabła.

GRYBOSIOWA, 1999)

Czy jednak wszystkich reprezentantów warstwy można według tych samych kryteriów zaliczać do grona inteligencji? Zdaniem Jana Szczepańskiego w strukturze ówczesnej inteligencji wyróżnić można było następujące grupy:

- intelektualistów,
- twórców kultury wraz z ich bezpośrednim audytorium, czyli odbiorcami kultury,
- inteligencję właściwą, posiadającą głównie wyższe wykształcenie,
- pracowników umysłowych, czyli najliczniejszą grupę obejmowaną mianem inteligencji właściwie tylko na podstawie ówczesnie przyjętej urzędowej klasyfikacji (por. SZCZEPAŃSKI, 1960).

Jakie jeszcze oprócz napływu nowego żywiołu w postaci inteligencji „z awansu społecznego” zjawiska zachodzące w warstwie ludzi wykształconych mogą być istotne z punktu widzenia badań językowych? Wydaje się, że należy wziąć pod uwagę zmiany w obrębie struktury wewnętrznej tej warstwy polegające na ograniczeniu udziału liczebnego tzw. inteligencji humanistycznej.

Współcześnie powszechnie dostrzega się zjawisko marginalizacji pozycji społecznej inteligencji w stosunku do sytuacji sprzed II wojny światowej. Zachodzące po 1945 r. zmiany wewnątrz warstwy ludzi wykształconych związane były głównie z przekształceniami ustroju. Miejsce przedwojennych przedstawicieli tej grupy zajmowała tzw. nowa inteligencja wyłoniona na drodze awansu społecznego. Jednak jeszcze w czasach PRL-u, mimo małej liczebności, klasa ludzi wykształconych odgrywała znacznie większą rolę w dziejach narodu i państwa. Przyczyn odsunięcia elity intelektualnej na dalszy plan życia publicznego komentatorzy zjawisk zachodzących w tej sferze rzeczywistości upatrują między innymi w pauperyzacji klasy ludzi wykształconych będącej konsekwencją postępującej globalizacji i zmian zachodzących w systemie politycznym w Europie Środkowo-Wschodniej prowadzących do ekspansji środowisk biznesu i polityki (por. RADZIEWICZ-WINNICKI, 2004).

Przemianom strukturalnym w samym środowisku inteligencji towarzyszą równoległe zmiany w społecznej percepcji tej grupy społecznej – zmienia się stereotypowy wizerunek przedstawiciela warstwy wykształconej:

Repertuar cech kojarzonych z przedstawicielem inteligencji różni się w istotny sposób od tego, który stwierdzamy w badaniach z lat osiemdziesiątych. (...) na plan dalszy zeszły takie właściwości jak poziom moralny, dobre wychowanie, rozległe zainteresowania, szacunek ze strony innych czy wysoki poziom kulturalny. Dominują takie cechy jak posiadanie wyższego wykształcenia i rozległa wiedza”

KWAŚNIEWSKI, 1997

Wymieniane wśród odchodzących w przeszłość wyróżników inteligencji cechy są charakterystyczne dla tak zwanej „starej” inteligencji, postrzeganej nie tylko jako gremium opiniotwórcze i autorytet w kwestiach moralności czy kultury, ale wręcz jako grono ideologicznych przywódców narodu. Zastępującej tradycyjną inteligencję formacji przypisuje się raczej funkcję ekspercką, widząc w jej przedstawicielach przede wszystkim wykwalifikowanych specjalistów (stosunkowo wąskich) dziedzin nauki.

Warto się zastanowić, czy wobec opisanych przemian wizerunku i pojmowania społecznej roli inteligencji nadal w tej warstwie upatruje się źródła standardów poprawności językowej. Czy przedstawiciele inteligencji należących do rozmaitych grup (wyodrębnianych w tej warstwie na podstawie kryteriów takich jak uprawiany zawód, pochodzenie społeczne czy reprezentowana dziedzina wiedzy) w równym stopniu uważać można za autorytet kulturowy, w tym również za autorytet w kwestii poprawności językowej?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie, należy wziąć pod uwagę również kwestię stosunku elit intelektualnych do języka. Według Antoniny Grybosiowej „przyczyną zmiany w stosunku Polaków do języka ogólnego, znormalizowanego, jako wartości może być ich genealogia społeczna”. Zmiana stosunku do języka polega zaś według tej samej badaczki na tym, że „przestał on być świętością narodową, której się broni przed zaborcą czy okupantem, którą się posługuje zgodnie z normą ogólną, przekazywaną przez środowisko rodzinne, szkołę, literaturę piękną, teatr itp. (GRYBOSIOWA, 1999).

Norma ta, dość rygorystyczna, chroniła polszczyznę elitarną (styl wysoki). Opanowanie jej w procesie uzupełniania szeregów jej nosicieli przez osoby wyzbywające się gwary, wiejskiej czy miejskiej, było warunkiem *sine qua non* awansu społecznego i uzyskania pożądanego statusu. Rozpadają się po kolei kryteria poprawności językowej ustalane mozolnie od wieku XIX (np. kryterium autorytetu autorskiego czy narodowe). W konkursie na Mistrza Mowy Polskiej biorą udział osiemdziesięciolatkowie.

GRYBOSIOWA, 1999

Wracając do pytania o to, kogo obecnie należy uważać za autorytet językowy, przytoczę wypowiedź Andrzeja Markowskiego:

Współcześnie w Polsce za autorytet kulturowy należy uznać inteligencję wielopokoleniową, zwłaszcza humanistyczną. Nie są takim autorytetem ani pisarze, ani politycy. Realnie na polszczyznę publiczną oddziałują natomiast dziennikarze, zwłaszcza telewizyjni, jednakże ich

język nie może być uznany za wzorzec, a formy przez nich używane, choćby nawet cieszyły się dużą frekwencją, nie powinny być uznawane za poprawne, jeśli stoją w sprzeczności z pozostałymi kryteriami poprawności języka.

WSPP

Obecnie, w sytuacji będącej konsekwencją opisanych przemian społecznych i językowych, sąd na temat statusu reprezentantów warstwy stanowiącej autorytet kulturowy należałoby zmodyfikować, zmieniając pozycję partykuły „zwłaszcza”: „Współcześnie w Polsce za autorytet kulturowy należy uznać inteligencję, zwłaszcza wielopokoleniową, humanistyczną”. W ten sposób dopuszcza się uznanie za autorytet nie tylko przedstawicieli inteligencji humanistycznej (to dopuszcza już wypowiedź A. Markowskiego) „w pierwszym pokoleniu”, czyli osób nie mogących się poszczycić takimi rodzinnymi tradycjami naukowymi, jak inteligencja wielopokoleniowa.

W obliczu rosnącego tempa i zasięgu omawianych zmian można się zastanawiać, jak będzie brzmiała nie tylko definicja regionalizmów, ale np. definicja języka literackiego, autorytetu kulturalnego (językowego) czy wielu kategorii pragmalingwistycznych, gdy spełnią się prognozy niektórych badaczy przewidujących rychły zanik inteligencji w Polsce, który obserwuje się w innych państwach jako wynik światowego procesu homogenizacji (por. LEGUTKO, 2001). Wraz z utratą tożsamości przez tę warstwę musiałyby ulec zmianie definicje zawierające odwołania do pojęcia inteligencji, czy równoważnego określenia „warstwy/grupy wykształcone” np. „obecne w języku potocznym inteligencji” (regionalizmy) „język używany przez wykształcone grupy społeczeństwa” (język literacki). W efekcie znaczenie tych pojęć (terminów językoznawczych), a zarazem kategorii językowych, musiałyby ulec zmianie.

Nawet w obecnych warunkach kategorie te domagają się rewizji i ponownego zdefiniowania poprzedzonego analizą uwzględniającą wpływ wielu czynników o charakterze społecznym. Aby odświeżyć ustalenia terminologiczne precyzujące

znaczenie pojęć takich jak regionalizm językowy warto – według mnie – pokusić się o zbadanie, w jaki sposób w świadomości współczesnych Polaków funkcjonuje określenie *inteligencja* – inaczej: *warstwy wykształcone*. Stąd pomysł przeprowadzenia odpowiedniego badania ankietowego.

2.2. Autorytet językowy – wyniki ankiety

Ankieta miała na celu zasięgnięcie opinii na temat tego, kogo współcześnie można uznać za autorytet językowy, w jakim stopniu rolę autorytetu językowego pełni tzw. inteligencja (w znaczeniu: *warstwa ludzi wykształconych*) i co w dzisiejszych czasach oznacza pojęcie *inteligencja*⁸. W tym celu, zapytałam respondentów o to:

- jakie czynniki – ich zdaniem – decydują o tym, że kogoś można uznać za autorytet w kwestii poprawności językowej;
- do której grupy zawodowej – według nich – zalicza się największy odsetek osób posługujących się wzorcowa polszczyzną;
- które ze znanych postaci świata nauki, kultury czy innych dziedzin życia publicznego zasługują na miano autorytetów językowych;
- co oznacza pojęcie *inteligencja* (jako ‘grupa ludzi’, ‘warstwa społeczna’);
- które postacie znane z życia publicznego – zdaniem ankietowanych – zaliczyć można do grona współczesnej inteligencji polskiej.

W badaniu udział wzięły 23 osoby z wyższym wykształceniem, w tym również humanistycznym, wykonujące zawody związane z oświatą (między innymi nauczyciele różnych przedmiotów, pracownicy systemu egzaminów zewnętrznych) i szkolnictwem wyższym oraz systemem administracji państwowej. Ankietowani reprezentują różne regiony Polski: Śląsk, Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie, Warszawa, Poznań oraz różne warstwy (wieś, małe, średnie i duże miasto).

Pytanie 1.

Proszę wpisać znak X w pola oznaczone ☐, zaznaczając te czynniki, które Pani/Pana zdaniem decydują o tym, że kogoś można uznać za autorytet w kwestii poprawności językowej. Proszę krótko uzasadnić swój wybór.

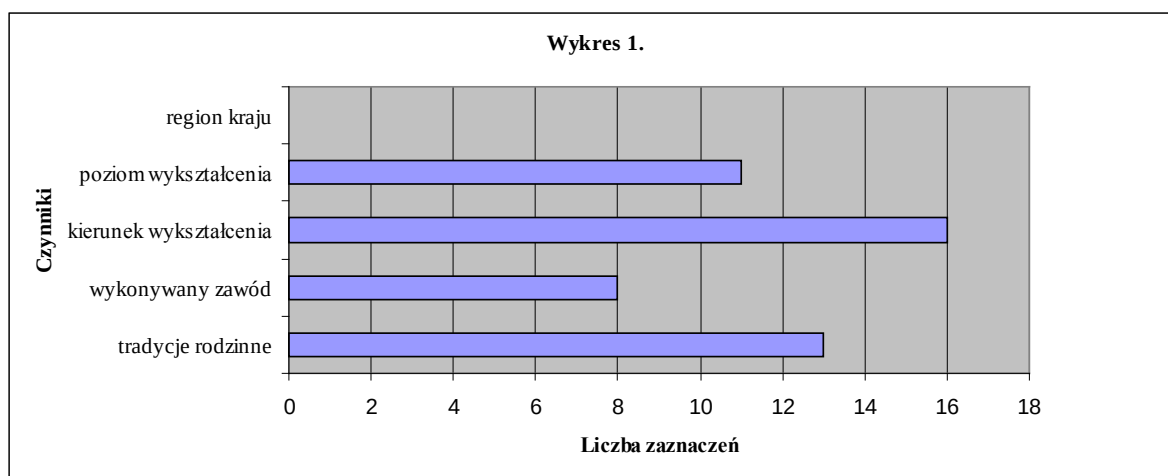
Ankietowani mogli zaznaczyć jeden lub więcej spośród następujących czynników:

- region kraju, z którego osoba ta pochodzi,
- poziom wykształcenia,
- kierunek wykształcenia,

⁸ Wzór ankiety zamieszczono w aneksie.

- wykonywany zawód,
- tradycje rodzinne.

Zostali oni również poproszeni o sprecyzowanie tych czynników, które wybrali, czyli wskazanie konkretnego regionu kraju, określenie poziomu i kierunku wykształcenia, wykonywanego zawodu oraz tradycji rodzinnych, które w ich świadomości wiążą się ze statusem autorytetu kulturalnego (językowego). Najwięcej osób zaznaczyło trzy spośród pięciu podanych czynników. Liczbę zaznaczeń poszczególnych czynników prezentuje wykres 1.



Najwięcej osób (70% ankietowanych) jako istotny czynnik, decydujący o uznaniu kogoś za autorytet językowy, wskazało *kierunek wykształcenia*. *Poziom wykształcenia* uplasował się natomiast na trzecim miejscu (zaznaczony przez 48% osób), gdyż jako drugi co stopnia ważności czynnik (57% zaznaczeń) respondenci potraktowali *tradycje rodzinne*. Znacznie mniej ankietowanych (35%) uznało za istotny *wykonywany zawód*. Nikt nie zaznaczył jako ważnego czynnika *regionu kraju*, co oznacza, że według ankietowanych na status osoby jako autorytetu językowego nie wpływa to, z której dzielnicy kraju (z jakiego obszaru językowego) ona pochodzi.

Niemal wszyscy ankietowani, którzy wskazali na zależność bycia autorytetem językowym od poziomu wykształcenia, określili ów poziom jako *wykształcenie wyższe*. Jedna osoba udzieliła odpowiedzi: *co najmniej wyższe*, a inny respondent napisał *więcej niż magister*.

Padające w odpowiedzi na to pytanie określenia *kierunku wykształcenia* są zbieżne, z tym, że na różnym poziomie uogólnienia. Najczęściej padało najbardziej ogólne

określenie: *wykształcenie (studia) humanistyczne*. Niektórzy wskazywali na węższy zakres nauk: *kierunki filologiczne*, a jeszcze dokładniej: *polonistyka* lub w ograniczeniu do pojedynczej dyscypliny: *językoznawstwo*. Jako jednostkowe wystąpiły odpowiedzi: *filologia klasyczna, prawo*.

Duże zróżnicowanie uwidacznia się wśród odpowiedzi na pytanie o zawód wykonywany przez osoby uznawane za autorytet w kwestii języka. Najczęściej powtarzająca się odpowiedź to *językoznawca*. Wymieniono też określenia specjalizacji z kręgu dziedzin filologicznych: *polonista, literaturoznawca* – widać w tym przypadku korelację z przekonaniem respondentów o znaczeniu czynnika określonego wcześniej jako *kierunek wykształcenia*.

Padły również określenia zawodów związanych z nauką i szkolnictwem wyższym: *naukowiec* (bez podania specjalności), *nauczyciel akademicki*. Dwukrotnie padła odpowiedź *nauczyciel*.

Dwie odpowiedzi: *pisarz* (i pojedyncza odpowiedź: *poeta*) świadczą o tym, że według respondentów (choć niewielu) istnieje związek między kompetencjami językowymi (predestynującymi do roli autorytetu językowego) a talentem literackim.

Podano również nazwy trzech zawodów związanych z mediami (prasą) lub rynkiem wydawniczym: *redaktor, dziennikarz, korektor* oraz dwa bardzo ogólne określenia dziedzin działalności zawodowej: *twórca kultury i zawód publiczny*. Są to zatem grupy zawodowe, których przedstawiciele w kwestii czystości i innych walorów języka obdarza się mniejszym zaufaniem niż np. językoznawców.

Czynnik uwzględniony przez liczną część respondentów (57% – drugie miejsce pod względem liczby zaznaczeń) określony w ankiecie jako *tradycje rodzinne* – został scharakteryzowany przez podanie konkretnych elementów, spośród których najczęściej wymieniano czytanie literatury (*czytelnictwo, zainteresowanie literaturą*, a w jednym przypadku również *posiadanie domowego księgozbioru*). Czytelnictwo kryje się pewnie również pod nieco szerszym pojęciem *uczestnictwa w życiu kulturalnym*, czy – jak pisze inny respondent – *kontakty z kulturą*. Wśród innych tradycji rodzinnych istotnych ze względu na temat ankiety wymieniano *dbałość o czystość języka, wysoką kulturę języka, przestrzeganie poprawności językowej przez rodzinę, stosunek matki do języka*. Równie często czynnik „rodzinny” określano jako *pochodzenie inteligenckie*. Dwa razy wspomniano o *tradycjach/uczuciach patriotycznych*.

Pytanie 2.

Jeśli według Pani/Pana istnieje inny – poza wymienionymi w pytaniu 1. czynnik, to proszę o jego wskazanie.

Poproszeni o wskazanie innych – poza wymienionymi w pytaniu 1. – czynników wpływających na uznanie kogoś za autorytet językowy respondenci wymieniali cechy, które można zaklasyfikować do trzech obszarów:

- wrodzone cechy i predyspozycje: *inteligencja, „słuch językowy”*;
- zdobyta wiedza i kompetencje: *„oczytanie”, elokwencja*;
- kultura osobista: *poziom kultury osobistej człowieka, kultura na co dzień*;
- zainteresowanie językiem, dążenie do poprawności językowej: *świadomy własny wysiłek użytkownika języka, świadomość wyrażania siebie przez język*;
- popularność, usankcjonowanie pozycji autorytetu w społeczeństwie: *osiągnięcia, publikacje, wpływ na opinię publiczną, stopień „medialności” osoby wypowiadającej się o języku, bycie uznanym za autorytet przez inne osoby liczące się w danej dziedzinie, też będące autorytetami językowymi*.

Jedna osoba w odpowiedzi na to pytanie napisała o wieku, rozwijając swoją wypowiedź: *Osoby starsze często zwracają większą uwagę na kulturę języka*. Jeszcze inna osoba wymieniła środowisko zawodowe.

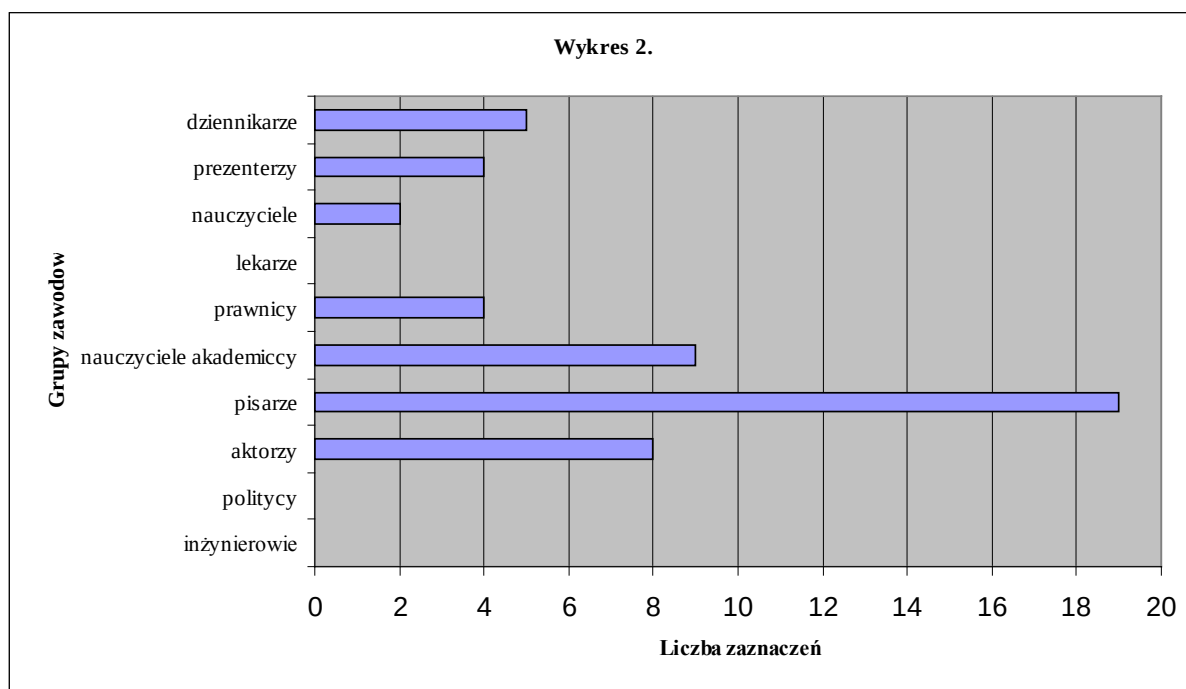
Pytanie 3.

Do których spośród wymienionych grup zawodowych, według Pani/Pana, obecnie zalicza się największy odsetek osób posługujących się wzorcową polszczyzną.

Ankietowani wskazywali jedną lub więcej spośród następujących grup zawodowych: dziennikarze, nauczyciele akademicki, nauczyciele, prezenterzy telewizyjni, pisarze, aktorzy, lekarze, politycy, prawnicy, inżynierowie.

Konstrukcja pytania pozwalała na zaznaczenie więcej niż jednej grupy zawodowej oraz wpisania innej nazwy zawodu. Najwięcej ankietowanych wskazało trzy spośród wymienionych zawodów.

Liczbę zaznaczeń poszczególnych grup zawodowych prezentuje wykres 2.



Ankietowany mógł podać nazwę innego zawodu, którego przedstawiciele – jego zdaniem – mogą uchodzić za autorytety w kwestii języka. Wskazano dodatkowo trzy grupy zawodowe: *bibliotekarzy, księży, aktorów teatralnych*.

Odpowiedzi respondentów ujawniły, że spośród wymienionych grup zawodowych (a może nawet wszystkich – jeśli weźmiemy pod uwagę to, że respondenci mogli wpisać określenie innej, niewymienionej grupy) za autorytet językowy najczęściej uznaje się twórców literatury.

Widoczna jest korelacja liczby zaznaczeń zawodów określonych jako *dziennikarze* i *prezenterzy* z odsetkiem respondentów, którzy wymienili te zawody w odpowiedzi na pytanie pierwsze, jako uszczegółowienie pojęcia *wykonywany zawód*.

Wśród *aktorów* upatruje autorytetu w kwestii języka 35% ankietowanych. Wydaje się, że wskaźnik ten ujawnia zjawisko znamienne dla współczesności. Istnieją przecież dowody na to, że dawniej, szczególnie w okresie międzywojennym, aktorzy stanowili w tej kwestii wzorzec, zwłaszcza jeśli chodzi o staranną wymowę, dla której chyba najbardziej charakterystyczną cechą było przedniojęzykowszbowe *ł*, słyszane jeszcze w produkcjach filmowych z lat pięćdziesiątych XX w., a w *Prawidłach poprawnej wymowy polskiej* Z. Klemensiewicza uznane za element charakterystyczny dla wymowy scenicznej, stanowiącej typ wymowy wzorcowej (KLEMENSIEWICZ, 1973).

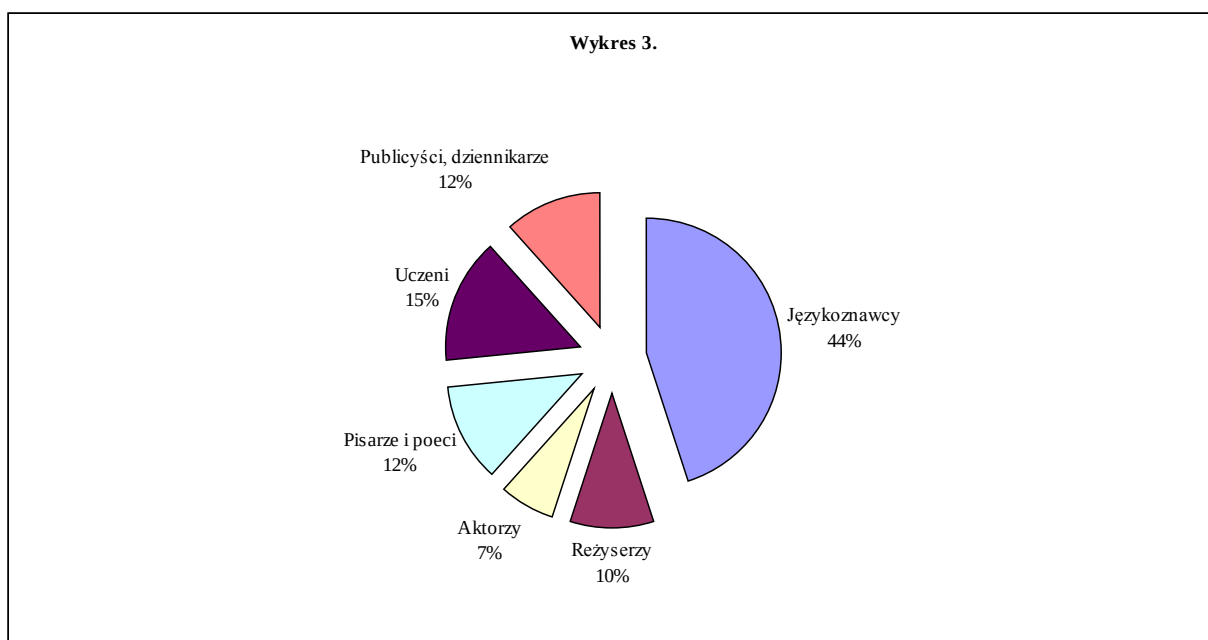
Kolejne zjawisko socjologiczne rejestrowane jako wynik przeprowadzonej ankiety to nikły stopień zaufania w kwestiach językowych do grupy zawodowej

nauczycieli. Można chyba uznać ten fakt za element zjawiska o szerszym zakresie, dającego się określić jako ogólne obniżenie autorytetu nauczycieli w oczach uczniów i reszty społeczeństwa.

Pytanie 4.

Która(-e) ze znanych postaci świata nauki, kultury czy innych dziedzin życia publicznego zasługuje(-ą) według Pani/Pana na miano autorytetu językowego?

Ankietowani wymieniali od jednego do pięciu nazwisk znanych osób reprezentujących różne środowiska. Procentowy udział poszczególnych środowisk reprezentowanych przez osoby, których nazwiska wymieniono prezentuje wykres 3.



Najczęściej padały nazwiska językoznawców mających w swoim dorobku naukowym wiele publikacji z dziedziny poprawności, kultury języka, językoznawstwa normatywnego: *Jan Miodek, Jerzy Bralczyk, Andrzej Markowski, Walery Pisarek*. Są to osoby znane z mediów – prowadzące programy telewizyjne i audycje radiowe oraz publikujące na łamach popularnych czasopism i gazet artykuły popularyzujące wiedzę o języku i przynoszące rozstrzygnięcia w kwestiach nurtujących wielu jego użytkowników dążących do zachowania poprawności językowej w mowie i piśmie.

Na drugim miejscu, ale już znacznie rzadziej, wymieniano nazwiska reżyserów: w tym *Andrzeja Wajdy* i *Krzysztofa Zanussiego* (dwukrotnie) oraz *Krzysztofa Kieślowskiego* i *Adama Hanuszkiewicza*.

Prawie równie często wymieniano nazwiska uczonych – *Ryszard Przybylski*, *Henryk Samsonowicz*, *Waldemar Łazuga*, *Adam Hamrol*, *Władysław Bartoszewski*, *Maria Janion*, *Leszek Kołakowski*, *Jadwiga Staniszkis*, *Tadeusz Ślawek*. Są to głównie profesorowie, przedstawiciele różnych dziedzin nauki, dających się ogólnie określić jako humanistyczne. Dodatkowo o niemal wszystkich wymienionych osobach można powiedzieć, że są znanymi komentatorami życia publicznego, na których autorytet często powołują się media w rozważaniach na tematy polityki, etyki, obyczajowości oraz rozmaitych zjawisk i procesów społecznych.

Wymieniono siedem nazwisk reprezentantów świata literatury, w tym poetów – *Wisławę Szymborską*, *Adama Zagajewskiego*, *Tadeusza Różewicza* – oraz prozaików – *Jerzego Pilcha*, *Wiesława Myślińskiego*, *Tadeusza Konwickiego* oraz *Stefanię Grodzieńską*.

Tyle samo osób wskazanych przez ankietowanych jako autorytety językowe, należy do grona publicystów i dziennikarzy; wymieniono *Ewę Wanat*, *Józefę Hennelową*, *Adama Michnika*, *Tomasza Sianeckiego*, *Jacka Żakowskiego*, *Krystynę Bochenek* oraz *Bogusława Kaczyńskiego*.

Padły w tym miejscu również nazwiska aktorów: *Krzysztof Kolberger*, *Jan Englert*, *Zbigniew Zapasiewicz*, *Marek Kondrat*.

Pytanie 5.

Czym poprze Pani/Pan ten wybór?

Uzasadniając wybór dokonany w odpowiedzi na poprzednie pytanie (*Która ze znanych postaci świata nauki, kultury czy innych dziedzin życia publicznego zasługuje na miano autorytetu językowego?*), ankietowani wymieniali atuty wskazanych postaci takie jak wiedza (w przypadku językoznawców), znajomość zasad poprawności językowej (a nawet wpływ na ich kształtowanie). Wymieniali również walory formułowanych przez te osoby wypowiedzi: poprawność językową, logiczność i spójność, precyzję oraz walory stylistyczne.

Poniżej cytuję odpowiedzi respondentów uporządkowane według wartości, do których się odwołują

a) wiedza

- *językoznawcy ukazują poprawność w zakresie pewnej normy*
- *zdaje sobie sprawę z tego, że język jest procesem, a kategoria poprawności językowej jest ulotnym, doraźnym mirażem. Nie może być ważniejsza niż dziejące się zmiany w języku*
- *jego wypowiedzi mają charakter normatywny*
- *autor wielu publikacji poprawnościowych*
- *zajmują się językiem na co dzień, zawodowo*
- *posiada ogromną wiedzę dotyczącą naszego języka, jego poprawności i składni*
- *to ich zawód, pasja*
- *jest świetnym językoznawcą*
- *wiedza*
- *ponieważ posiada ogromną wiedzę na temat poprawności językowej*

b) zaufanie społeczeństwa, uznanie

- *są przez specjalistów w danej dziedzinie uznani za autorytety*
- *kwestia zaufania*
- *cieszy się uznaniem*
- *wpływ na opinię publiczną*

c) poprawność i sprawność wypowiedzi

- *swoje wypowiedzi mają zawsze bardzo poprawne stylistycznie i językowo; wypowiadają się pełnymi zdaniami*
- *języka używają zgodnie z obowiązującymi normami*
- *cechuje ich niebywała dbałość o czystość języka*
- *mówią poprawnie*
- *ich wypowiedzi cechuje staroświecka dbałość o język*
- *posługuje się poprawnym językiem*
- *ponieważ wysławiają się poprawnie*
- *jest znawcą języka, specjalizuje się w zagadnieniach poprawności językowej*
- *posługują się poprawną polszczyzną*
- *dba o poprawność językową*
- *sprawność posługiwania się polszczyzną*
- *świadomie używa języka polskiego*
- *sprawność posługiwania się językiem w mowie i w piśmie*

d) logiczność i precyzja wypowiedzi

- *celność i logiczność wypowiedzi*
- *do rzeczy*

- *zadziwiała niespotykaną trafnością sformułowań*
- *posługiwanie się trafnym, dokładnym, językiem*

e) walory stylistyczne wypowiedzi

- *bogate słownictwo*
- *dysponują bogatym słownictwem i zróżnicowaną składnią*
- *język żywy w swym dynamicznym rozwoju*
- *obrazowość języka*
- *mówi interesująco*
- *nie tylko dbają o język, ale zwiększają jego możliwości, wzbogacają przede wszystkim styl*
- *posługiwanie się kwiecistym językiem*
- *mówią płynnie, ładnie*
- *posługuje się, barwnym językiem*
- *z powodu wyjątkowo sprawnego i swobodnego językowego warsztatu*
- *niezwykła obrazowość i emocjonalność opowieści*

Odpowiadając na poprzednie pytanie, respondenci wskazywali osoby zasługujące – ich zdaniem – na miano autorytetów językowych. Najczęściej wymieniano nazwiska znanych językoznawców. Stąd, w odpowiedzi na pytanie o przyczyny dokonanego wyboru, ankietowani najczęściej odwoływali się do wiedzy o języku. Zatem to właśnie wiedza o języku, a zwłaszcza znajomość norm połączona z działalnością polegającą na ich kształtowaniu to według dużej części społeczeństwa czynniki decydujące o możliwości uznania kogoś za autorytet w kwestii poprawności językowej. Inne wymieniane przez respondentów czynniki związane są z oceną wypowiedzi (ustnych lub pisemnych) osób uchodzących za autorytety w kwestii języka. Aspekty, na które zwrócono uwagę, to poprawność językowa, logiczność i walory stylistyczne tych wypowiedzi. Na uwagę zasługuje to, że równie często wskazywano zarówno poprawność językową wypowiedzi, jak ich walory stylistyczne, w tym szczególnie właściwości określane jako *barwność*, *obrazowość*, *kwiecistość* języka.

Pytanie 6.

Proszę zdefiniować pojęcie *inteligencja* (w znaczeniu: ‘grupa ludzi’, ‘warstwa społeczna’).

Analizując wypowiedzi osób biorących udział w badaniu ankietowym, można wyróżnić cztery podstawowe elementy składające się na „obraz” pojęcia *inteligencji*

funkcjonujący w świadomości społecznej. Do elementów tych należą: (a) wykształcenie i związany z nim rodzaj zatrudnienia – praca umysłowa, (b) czynne i bierne uczestnictwo w kulturze, (c) wysoka kultura osobista, (d) uczestnictwo w życiu społecznym.

a) wykształcenie, praca umysłowa

- *ludzie wykształceni, zajmujący się zawodowo pracą umysłową*
- *osoby wykształcone, posiadające dużą wiedzę o współczesnym świecie, polityce, gospodarce oraz historii i sztuce*
- *grupa ludzi wykształconych, będących autorytetami w różnych dziedzinach życia*
- *posiadanie dyplomu*
- *wszechstronna wiedza i umiejętność jej wykorzystania*
- *grupa ludzi wszechstronnie wykształconych*
- *osoby, które interesują się różnorodnymi dziedzinami (nie tylko swoim zawodem),*
- *mają ogólną wiedzę o świecie współczesnym*
- *rozwinięte umiejętności rozumienia, myślenia, wykorzystywanie umiejętności krytycznej analizy do wykonywania zawodu*
- *wiedza, wykształcenie dbałość o rozwój intelektualny i osobowościowy, zdolność do własnej oceny faktów w oparciu o różne źródła informacji*
- *wykształcenie*
- *sprawny umysł*
- *wykształcenie, wiedza spoza własnej specjalności*
- *wykształcenie*
- *oczytanie*
- *otwarty umysł, szerokie horyzonty*
- *ciekawość świata i innych ludzi*
- *wyższe wykształcenie, praca umysłowa*

b) uczestnictwo w kulturze

- *są krytycznymi odbiorcami kultury*
- *interesują się sztuką i literaturą*
- *„uprawianie” kultury na co dzień, zainteresowania wybiegające poza pracę, dom, TV*
- *uczestnicy wydarzeń kulturalnych*
- *uczestnictwo w życiu kulturalnym*
- *zakorzenienie w kulturze narodowej i ogólnoludzkiej*
- *związek z tradycją narodową, uczestnictwo w kulturze*
- *uczestnictwo w życiu kulturalnym*
- *uczestnictwo w kulturze, tworzenie kultury*
- *artyści*

c) wysoka kultura osobista

- *cechują się wysoką kulturą osobistą*
- *wysoka kultura osobista*
- *kultura osobista*
- *osoby mające umiejętność prowadzenia dyskusji*
- *duża kultura osobista*
- *kultura osobista*
- *warstwa społeczna odznaczająca się własną kulturą, dbająca o własny rozwój oraz rozwój swojej kultury*

d) uczestnictwo w życiu społecznym

- *świadome uczestnictwo w życiu społecznym, publicznym, kulturze, tworzenie kultury*
- *służba innym*
- *dbałość o rozwój duchowy i intelektualny kolejnych pokoleń, służenie młodszemu przykładem patriotyzmu, troska o dobro społeczne, czystość języka i inne wartości uniwersalne*

Najczęściej jako wyznacznik przynależności osoby do warstwy inteligencji wymieniano wykształcenie. Element ten uwzględniło w swojej wypowiedzi 83% ankietowanych. Widoczna jest korelacja tego wyniku z odpowiedziami udzielonymi na wszystkie poprzednie pytania. Pozostałe elementy (np. uczestnictwo w kulturze i życiu społecznym) wymieniane były przez respondentów zazwyczaj na drugim, trzecim miejscu.

Jedna z osób na pytanie o definicję inteligencji udzieliła następującej – odbiegającej od pozostałych – odpowiedzi: *Myślę, że to już pojęcie historyczne. Wymienione przeze mnie grupy i konkretne osoby JESZCZE [podkr. respondenta] do niej należą. Myślę, że nie istnieje już inteligencja w Polsce, jest mylona z ludźmi posiadającymi władzę, będącymi wysoko w hierarchii zarobków. Inteligencja kojarzy mi się z ludźmi w XIX , ew. XX w., którzy zbierali się, rozmawiali o książkach, nowych przedstawieniach itp.*

To – oczywiście – zbyt radykalne ujęcie. Wynikałoby z niego, że warstwa inteligencji ulega dezintegracji, zanika, natomiast osoby, których nazwiska respondent wymienił w odpowiedzi na jedno z wcześniejszych pytań, to ostatni reprezentanci zanikającej, odchodzącej w przeszłość grupy społecznej. Nie można traktować pojęcia *warstwa inteligencji* za pojęcie historyczne. Należy za to przyznać, że pojęcie to – w konsekwencji zachodzących od kilkadziesiąt lat przemian społecznych – zmienia

znaczenie i konotacje. W dobie o wiele większej niż przed laty dostępności wyższego wykształcenia nie można za wyznacznik przynależności do inteligencji uznawać jedynie posiadania dyplomu ukończenia studiów wyższych. Nie można też jednak – moim zdaniem

– posuwać się zbyt daleko w uogólnieniach i formułować sądów takich jak cytowane wyżej stwierdzenie: *nie istnieje już inteligencja w Polsce*.

Pytanie 7.

Proszę wymienić znaną postać z życia publicznego, która według Pani/Pana zalicza się do grona współczesnej inteligencji polskiej.

Osobą, której nazwisko potarzało się najczęściej (padło w 22 % wypełnionych ankiet), jest Władysław Bartoszewski.

Pozostali przedstawiciele współczesnej inteligencji polskiej, których nazwiska wymieniono, to: Wisława Szymborska (1)⁹, Tomasz Sianecki (1), Jacek Żakowski (2), Zbigniew Zamachowski (2), Jerzy Bralczyk (1), Władysław Bartoszewski (5), Dorota Wellman (1), Krzysztof Zanussi (1), Paweł Poncyliusz (1), Andrzej Wajda (1), Leszek Balcerowicz (2), Ewa Milewicz (1), Adam Michnik (1), Andrzej Szczeklik (1), Janusz Onyszkiewicz (1), Leszek Kołakowski (1), Jerzy Pilch (2), ks. J. Tischner (1), Andrzej Zoll (2), Ewa Łętowska (1), Stanisław Barańczak (1), Tomasz Lis (2), Donald Tusk (1), Marek Jurek (1).

Wymienione w ankiecie osoby reprezentują różne środowiska, w tym uczonych (również językoznawców), aktorów, reżyserów, publicystów, dziennikarzy, literatów oraz polityków. Politycy są tutaj dość licznie reprezentowani (około 47% wskazań). W tym miejscu warto wrócić do wyników analizy odpowiedzi na pytanie 2. Nikt z ankietowanych, odpowiadając na to pytanie, nie wskazał grupy zawodowej polityków jako środowiska, z którego wywodzą się osoby posługujące się wzorcową polszczyzną. Z porównania tych dwóch, pozornie rozbieżnych wyników nasuwają się co najmniej dwa wnioski: po pierwsze, prawdopodobnie tylko niektórzy politycy (na pewno należą do nich ci, których nazwiska wymieniono w odpowiedzi na pytanie 7.) uznawani są za reprezentantów inteligencji; po drugie: być może nie można postawić znaku równości pomiędzy przynależnością do inteligencji a posiadaniem opinii autorytetu językowego. Pewnie

⁹ Cyfra w nawiasie oznacza liczbę osób, które wymieniły dane nazwisko .

w wielu przypadkach te dwie kategorie łączą się, ale być może bywa i tak, że osoba ceniona jako autorytet (np. naukowy) nie zyskuje miana autorytetu w kwestii poprawności i innych istotnych walorów publicznych wypowiedzi.

Pytanie 8.

Czy przynależność do inteligencji jest równoznaczna z byciem autorytetem językowym? Czy każdy „inteligent” jest autorytetem językowym (= mówi poprawnie po polsku, nie popełnia błędów)?

Jednoznacznie twierdząco odpowiedziały na to pytanie tylko dwie osoby. Pozostałe odpowiedzi są albo jednoznacznie negatywne, albo ujmują problem w nieco bardziej złożony sposób. Poniżej zamieszczam tylko odpowiedzi podejmujące próbę analizy zjawiska, nieograniczające się wyłącznie do krótkiego *tak* lub *nie*.

- *Każdy inteligent powinien mówić poprawnie po polsku, ale tak niestety nie jest i chyba już nie będzie.*
- *Każdy inteligent powinien być autorytetem językowym, ale nie zawsze tak jest.*
- *Nie, czasami jest wprost przeciwnie. Przykłady – Jacek Gmoch, Kuba Wojewódzki (makaronizmy).*
- *Powinna być, ale niestety coraz rzadziej tak jest. Najbardziej smuci używanie wulgaryzmów przez wiele osób ze świata nauki, kultury, życia publicznego.*
- *Powinno być to równoznaczne, ale nie zawsze tak jest.*
- *Tak powinno być, ale niestety nie jest.*
- *Każdy inteligent mówi poprawnie, bo zawsze towarzyszy mu refleksja językowa, ale nie musi być autorytetem językowym.*
- *Jako „ginąca rasa” – tak. Reprezentanci nowych zawodów na razie nie dbają o to.*
- *Nie – przykład: J. Glemp.*
- *Nie, chociaż często funkcjonuje takie przekonanie. Nie mniej jednak można wskazać wielu przedstawicieli inteligencji, którzy mają duże problemy z wyrażaniem myśli poprawną polszczyzną*
- *Bardzo często tak, ale autorytet to może za dużo.*
- *Nie jest to równoznaczne.*
- *Nie jest równoznaczne, nie każdy inteligent jest autorytetem językowym, chociaż powinien się wyróżniać poprawnością językową.*
- *Przynależność do inteligencji nie gwarantuje poprawnego posługiwania się językiem. Wielu inteligentów mówi językiem niechlujnym, zaśmieconym zapożyczeniami, zwłaszcza z j. angielskiego, np. młodzi dziennikarze, politycy.*

Zacytowane wypowiedzi świadczą o tym, że według ankietowanych

- a) przedstawiciele inteligencji powinni posługiwać się poprawną polszczyzną, tak aby można było ich uznawać za autorytet językowy,
- b) nie każda osoba reprezentująca środowisko inteligencji może uchodzić za autorytet językowy,
- c) grono reprezentantów inteligencji mogących uchodzić za autorytet językowy stale maleje, coraz częściej wykształcenie nie idzie w parze z dbałością o język.

3. Pojęcie regionalizmu na tle innych terminów – stan wiedzy użytkowników języka

3.1. Cel i metoda badania

W celu zbadania, jak pojęcie *regionalizm językowy* jest rozumiane przez użytkowników języka oraz jak postrzegają oni relacje tego terminu względem kilku innych pojęć (m.in. *dialektyzm*, *gwaryzm*, *kresowizm*), przeprowadziłam ankietę, której wzór zamieszczony jest w aneksie do niniejszej rozprawy.

Ankieta składała się z dwóch części. Pierwsza – nazwijmy ją: teoretyczna – sprawdza znajomość kilku istotnych – z punktu widzenia moich badań – terminów. Zawiera ona pytanie o to, jak respondenci rozumieją pojęcia: *prowincjonalizm*, *regionalizm*, *kresowizm*, *dialektyzm*, *gwaryzm*, *prowincja*, *region*, *dialekt*, *gwara*, *kresy*. Ta część ankiety pozwala nie tylko badać stopień znajomości pojęcia *regionalizm*, które stawiam w centrum zainteresowań badawczych, ale także ustalić, w jaki sposób funkcjonuje ono w świadomości użytkowników języka, jakie budzi skojarzenia i reakcje. Z kolei zdobycie informacji na temat tego, jak rozumiane bywają pojęcia: *dialektyzm*, *gwaryzm*, *kresowizm* i *prowincjonalizm* (starszy wariant terminu *regionalizm*), pozwala na stworzenie modelu swoistej siatki tych pojęć, tworzących ciekawą – bardziej skomplikowaną niż mogłoby się wydawać – strukturę. Zakresy treści wymienionych pojęć – przynajmniej w świetle obowiązujących ustaleń terminologicznych – częściowo nakładają się na siebie, a w znacznej części – rozchodzą w różnych kierunkach. Analiza wypowiedzi respondentów pozwala porównać stan badań nad regionalizmami z – często zupełnie nienaukowym, intuicyjnym – sposobem pojmowania tego terminu przez użytkowników języka. Pytanie o to, co ankietowani rozumieją pod pojęciami: *region*, *dialekt*, *gwara* i *kresy*, umożliwia pogłębienie analizy wymienionych wcześniej pojęć. Okazuje się, że na przykład odpowiedź na pytanie, czym w rozumieniu danej osoby

jest *provincja*, pozwala uzupełnić sformułowaną przez nią lakoniczną definicję *provincjonalizmu* i ustalić, jak dana osoba w istocie pojmuje sens tego terminu. W tym samym celu zestawione zostały wypowiedzi na temat *dialektyzmu* i *dialektu*, *gwaryzmu* i *gwary* oraz – dostarczające wielu wniosków – próby zdefiniowania pojęć: *kresowizm* i *kresy*.

Druga część ankiety zawierała prośbę o zakwalifikowanie do odpowiednich klas około trzydziestu konstrukcji językowych, czyli ustalenie, czy poszczególne jednostki (pojedyncze wyrazy, wyrażenia i inne konstrukcje) w świadomości użytkowników języka są formami ogólnopolskimi czy też stanowią przykłady dialektyzmów, gwaryzmów lub regionalizmów/provincjonalizmów. Wyniki tej części ankiety pozwalają analizować przede wszystkim to, w jakim stopniu konkretne formy – takie jak *kwashone ogórki*, *francuz* czy *borówki* – odbierane są jako regionalizmy (lub dialektyzmy czy gwaryzmy), a na ile ich regionalny charakter zaciera się, umykając świadomości użytkowników języka. Poza tym materiał uzyskany w tej części ankiety umożliwia uzupełnienie o nowe spostrzeżenia analizy sposobu pojmowania terminów, o które pytano respondentów w części pierwszej.

3.2. Pierwsza część ankiety

Na pytania zawarte w ankiecie odpowiedziało 66 osób w wieku od 19 do 46 lat (średnia wieku: 25 lat). Największą grupę stanowią studenci filologii polskiej, nieco mniejszą – słuchacze studiów podyplomowych, czyli absolwenci humanistycznych kierunków studiów magisterskich.

Wśród ankietowanych przeważają kobiety (96%), mieszkanki Górnego Śląska: Rybnika i Katowic oraz okolic tych miast.

Co to jest *provincjonalizm*?

Żaden ze studentów zapytanych: *Co to jest *provincjonalizm*?* nie napisał, że jest to coraz rzadziej używane określenie zastępowane przez termin *regionalizm*. Nikt też nie podał jego znaczenia tożsamego ze znaczeniem pojęcia *regionalizm*. Wiele odpowiedzi (43%) wcale nie uwzględnia związku tego pojęcia z opisem języka.

Wśród 57% odpowiedzi, których autorzy powiązali pojęcie *provincjonalizmu* z opisem języka, znaczna większość zawiera określenie *provincjonalizmu* nie jako elementu systemu językowego, lecz jako *języka* (ewentualnie *mowy* lub *stylu*). Według większości ankietowanych *provincjonalizm* to

- *język, którym posługują się mieszkańcy terenów przyległych do miasta bądź włączonych do miasta (dzielnicy)*
- *język charakterystyczny dla danej prowincji, w której człowiek egzystuje. Język dzielnic danych miast.*
- *język, którym posługują się mieszkańcy prowincji, często błędny gramatycznie*
- *język prowincjonalny*
- *język prowincjonalny, błędy w wymowie*
- *język, którym posługują się na prowincji*
- *styl mowy z prowincji*
- *język używany przez mieszkańców danego regionu*
- *mowa, którą posługują się ludzie mieszkający na obrzeżach miast*
- *mowa charakterystyczna dla mieszkańców żyjących w małych miejscowościach lub na obrzeżach miasta*
- *mowa, jaką posługują się na prowincjach*
- *styl mowy charakteryzujący się nieporadnością stylu*
- *język potoczny* (odnotowano czterokrotnie)

Większość cytowanych wypowiedzi ogranicza się do określenia tego *języka*¹⁰ jako właściwego prowincji, charakterystycznego dla mieszkańców małych miejscowości. Trzykrotnie pojawiły się dodatkowo określenia wartościujące, ujemnie oceniające owe odmiany języka z punktu widzenia poprawności (stosunku względem normy językowej) – *często błędny gramatycznie, błędy w wymowie* – i stylistyki: *charakteryzujący się nieporadnością stylu*.

Zastanawiające jest, że cztery osoby utożsały *provincjonalizm* z *językiem potocznym*. Można przyjąć, że *potoczność* według nich mieści się w tym samym kręgu pojęć, co *prowincja* i *provincjonalizm* – przeciwnym względem językowego obrazu *miasta* jako centrum życia społecznego, ośrodka rozwoju nauki i kultury oraz miejsca kształtowania się i funkcjonowania normy (również językowej).

Ujęcie terminu *provincjonalizm* jako specyficznej odmiany *języka* można spotkać też w popularnym, ale niezupełnie wiarygodnym i nie całkiem zgodnym z podstawami naukowymi, źródle, jakim jest „Wikipedia”. Zamieszczono tam następującą definicję:

¹⁰ W tym kontekście należałoby raczej użyć wyrażen *odmiana językowa* lub *odmiana języka*.

Prowincjonalizm – język występujący na danym obszarze, niemający swojego odniesienia do języka ogólnoliterackiego.

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Prowincjonalizm>

Wikipedia – w zamysle pomysłodawców „wolna encyklopedia, którą każdy może redagować” – oczywiście, nie może być traktowana jak źródło sprawdzonych, udokumentowanych i zgodnych z aktualnym stanem badań wiadomości, ale informacji o tym, jak pewne naukowe terminy funkcjonują w powszechnym (popularnym) ujęciu. Potwierdzeniem tego jest zauważalne podobieństwo definicji *prowincjonalizmu* zaczerpniętej z *Wikipedii* do odpowiedzi osób biorących udział w badaniu ankietowym. Podobieństwo to dotyczy właśnie tendencji do pojmowania *prowincjonalizmu* w kategoriach *języka* (a właściwie *odmiany języka*), a więc systemu, a nie jego jednostki (elementu). Nieco niefortunne sformułowanie „niemający swojego odniesienia do języka ogólnoliterackiego” należy chyba rozumieć jako przeciwstawienie odmiany języka określanej jako *prowincjonalizm* – językowi ogólnonarodowemu. To świadczy o uchwyceniu istotnej cechy *prowincjonalizmu* – jako przeciwieństwa formy typowej dla języka ogólnego. Złożenie „ogólnoliteracki” to zbitka dwóch cech: „ogólny” i „literacki”. Takie sformułowanie świadczy o tym, że autor definicji *prowincjonalizm językowy* przeciwstawia nie tylko językowi ogólnemu (ponadregionalnemu), ale także „literackiemu” – tak zwykle określa się odmianę oficjalną języka (w odróżnieniu od nieoficjalnej i potocznej).

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z powszechności dostępu do takich źródeł jak cytowana *Wikipedia* oraz zaufania, jakim są one obdarzane przez użytkowników. Zawarte w nich definicje różnych terminów naukowych mogą rozmijać się, tak jak w przypadku definicji *prowincjonalizmu*, z ujęciami naukowymi, co powoduje zmianę znaczenia tych pojęć w świadomości rzeszy użytkowników takiego para- czy raczej quasi-naukowego źródła informacji.

W tej grupie wypowiedzi uzyskanych dzięki ankiecie (22%), która jest najbardziej zbliżona do naukowego ujęcia terminu *prowincjonalizm*, został on zdefiniowany nie jako język (system), ale jako element języka:

- *sposób mówienia charakterystyczny dla ludzi zamieszkujących małe miejscowości, wsie*
- *wyraz potoczny, pozostający w kręgu słownictwa niskiego*
- *słowo nieużywane w języku ogólnopolskim*
- *słowo z prowincji nieużywane w języku ogólnopolskim*

- *słowo potoczne*
- *forma językowa charakterystyczna dla danego obszaru*
- *słowa używane w języku potocznym, w mowie codziennej*
- *wyraz będący przekształceniem w wyniku zaniedbania językowego*
- *rodzaj słów używanych przez mieszkańców danej prowincji*
- *wyraz z odmiany języka charakterystycznej dla danej prowincji*
- *należałość językowa odpowiednia dla danej prowincji*
- *cechy języka charakterystyczne dla obszarów zwanych prowincjami*
- *zwrot, który pochodzi z niewielkiej miejscowości, znajdującej się nieopodal lub pod pewnym miastem*

Ankietowani wymieniali w tym miejscu określenia jednostek z różnych poziomów struktury języka: *sposób mówienia* (warstwa fonetyczna), *wyraz/słowo* (warstwa leksykalna), *zwrot* (leksyka i poniekąd składnia) lub poddawali określenie ogólne – *forma językowa, należałość językowa*. Respondenci byli przy tym najbardziej skłonni upatrywać *provincjonalizmów* na poziomie słownictwa.

Wypowiedzi ujawniły, że pojęcie *provincjonalizm* wiąże się w świadomości pytanych osób z rzeczownikiem *prowincja*, od którego termin jest derywowany, jako określeniem obszaru przeciwstawianemu dużemu miastu. Związek ten jest podkreślany nawet w najbardziej lakonicznych wypowiedziach o najwyższym stopniu uogólnienia, takich jak:

- *dotyczy prowincji*
- *należy do danej prowincji*
- *coś związanego z terenami wiejskimi*
- *zjawisko związane z obszarem wykluczonym spoza centrum*
- *cechy odpowiednie dla danej prowincji*
- *określenie pewnych cech charakterystycznych dla danej prowincji*
- *zespół cech charakterystycznych dla obszaru pozamiejskiego*
- *cechy właściwe dla prowincji, obszaru pozamiejskiego*
- *cecha właściwa dla obszarów zamieszkania ludzi poza obszarem miejskim*
- *cecha odpowiednia dla obszarów poza miastem*

Sformułowaniom tym brakuje doprecyzowania – nie wiadomo, o czyje *cechy* lub *cechy* czego chodzi. Nasuwa się jednak wniosek, że nawet jeśli ktoś nie zna właściwego znaczenia tego pojęcia albo nie potrafi go sprecyzować, jego świadomości narzuca się silnie jeden element tego znaczenia: związek z określeniem *prowincja* w znaczeniu ‘niemiasto’, ‘niecentrum’.

Duża część osób (24%), które udzieliły odpowiedzi na pytanie o to, czym jest prowincjonalizm, podała znaczenie zbliżone do podawanego przez słowniki języka polskiego jako pierwsze z dwóch (na drugim miejscu podawane jest znaczenie *prowincjonalizmu* jako terminu językoznawczego):

prowincjonalizm 1. *lekcew.* «ogół cech negatywnych właściwych prowincji i jej mieszkańcom»

SJP

prowincjonalizm 1. *książk. lekcew.* «ogół cech właściwych prowincji – terenom, obszarom zacofanym, lub jej mieszkańcom, ograniczanie się do spraw dotyczących prowincji, brak szerszych horyzontów myślowych; zaściankowość, małomiasteczkowość, parafiańszczyzna» [...] 2. *jęz.*; zob. regionalizm w zn. 2.

USJP

Odpowiedzi te brzmią następująco:

- *sposób bycia zauważany przez mieszkańców dużych aglomeracji u osób przybywających z małych miejscowości*
- *zachowanie świadczące o odstawaniu od terenów centralnych, uważanych za wzorcowe*
- *postawa, przyzwyczajenia, ludzi z prowincji*
- *sposób bycia, mówienia, myślenia, ubierania się charakterystyczny dla miejsc określanych jako prowincja: wieś, małe miasteczko*
- *poczucie odrębności od miasta*
- *zachowanie, kultura, poglądy, język związane z prowincją. Cechuje je prostota, skromność, zacofanie, tradycjonalizm, charakterystyczny język*
- *rodzaj zachowania charakterystyczny dla osoby z prowincji*
- *dla mnie to określenie pejoratywne, oznaczające, np. niemodny styl ubierania się, niepoprawną mowę, brak otwartości w zachowaniu*
- *zachowanie, cechy specyficzne dla prowincji*
- *„kultura” obszaru znajdującego się gdzieś poza miastem*
- *cechy ludzi mieszkających na prowincji*
- *ogół zachowań cechujących ludzi prowincji*
- *zachowanie, sposób bycia bez oglady, „prostactwo”*
- *przynależność do środowiska wiejskiego, sposób mówienia, ubierania się, bycia na co dzień), folklor*

Z odpowiedzi wyłania się ujęcie, które można określić jako „socjologizujące” czy „kulturowe”. Opisuje ono prowincjonalizm w kategoriach postaw, zachowań, sposobu bycia, obyczajów i cech mentalnych. Prowincjonalizm został określony wręcz jako *kultura* (niższego szczebla), a nawet *folklor*.

W cytowanych próbach definicji *provincjonalizmu* często pada wyraz podstawowy (motywujący), czyli *provincia* lub równoważne mu określenia specyfiki obszaru (terytorium): *małe miejscowości, wieś, małe miasteczko, poza miastem, środowisko wiejskie*.

Co to jest provincia?

Jak wynika z analizy przytoczonych odpowiedzi, w strukturze znaczenia pojęcia *provincji* istotnym składnikiem jest element wynikający z przeciwstawienia jej terytorium, którego charakter oddają określenia takie jak (obecne w cytowanych wypowiedziach): *duża aglomeracja, teren centralny, miasto*. Językowym sposobem odzwierciedlenia tego kontrastu są użyte przez ankietowanych określenia takie jak *odstawanie* (od terenów centralnych) czy *odrębność* (od miasta).

Oprócz tych dwóch elementów – nazwijmy je: ‘związek z *provincją*’ i ‘przeciwieństwo wobec miasta, centrum’ – w strukturze znaczenia leksemu *provincjonalizm* ujawniają się wyraźnie konotacje związane z ujemnym wartościowaniem. Właściwie już nawet samo postrzeganie *provincji* jako ‘niecentrum’ odwołuje się do archetypicznego motywu obciążonego negatywnymi konotacjami.

Jedna z wypowiedzi zawiera wyrażone wprost oświadczenie: *dla mnie [provincjonalizm] to określenie pejoratywne*; inne wyrażają to samo za pomocą ujemnie nacechowanych określeń: *prostactwo, bez ogłady, zacofanie, niemodny (styl ubierania się), niepoprawna (mowa), brak otwartości w zachowaniu* lub poprzez przeciwstawienie temu, co „provincjonalne”, czegoś, co jest *uważane za wzorcowe*. Zastanawia w jednej z wypowiedzi zestawienie określeń nacechowanych ujemnie *zacofanie, tradycyjny* (określenie w zasadzie neutralne, ale w kontekście *zacofania* jednak pejoratywne) z określeniami o utrwalonym w naszej kulturze znaczeniu pozytywnym: *prostota, skromność*.

Wartościujący charakter ma również zabieg metatekstowy w postaci cudzysłowu, w który ujęto wyraz „kultura”, a który jest najprawdopodobniej sygnałem przekonania autora wypowiedzi, że kultura *provincji* to ‘gorsza [od miejskiej?] kultura’ czy wręcz ‘niekultura’.

Ci sami studenci, których pytano o znaczenie wyrazu *provincjonalizm*, zostali zapytani o to, co rozumieją pod pojęciem *provincji*. Najwięcej (78%) spośród osób zapytanych o to, czym jest *provincia*, ograniczyło się tylko do określenia jej lokalizacji,

opisując ją jako *teren/obszar położony poza miastem/centrum/dużymi aglomeracjami*. Najczęściej używane w tych wypowiedziach określenia relacji przestrzennych między obiektami: *provincia – miasto to poza (miastem) oraz oddalona/położona z dala (od miasta)*. Tylko jedna osoba napisała, że *provincia to teren położony nieopodal, niedaleko miasta* i również jedna osoba określiła *provincję jako obszar na obrzeżach miasta, należący do tego miasta*.

Jako określenia *provincji* podawano również: *wieś* (antonim *miasta*) oraz *mała miejscowość, miasteczko* (antonimy *dużego miasta, aglomeracji miejskiej*). Jedna z osób określiła *provincję jako niewielki obszar*, inna zaś – jako *większy obszar geograficzny*. Określenia wielkości charakteryzowanego terytorium są jednak odosobnione; najważniejszą cechą okazuje się odrębność i odmienność *provincji* w stosunku do miasta.

Tylko 22% odpowiedzi respondentów zawiera oprócz określenia lokalizacji *provincji* względem miasta także odniesienie do innych aspektów tego pojęcia. Wśród cech charakterystycznych dla *provincji* ankietowani wymienili: *oddalenie od ośrodków naukowych i kulturalnych, niski stopień urbanizacji, słabo rozwiniętą infrastrukturę, słabe uprzemysłowienie*. Jedna z osób scharakteryzowała *provincję jako ubocze, zaścianek*.

Zatem większość wypowiedzi wydaje się zbliżona do znaczenia wyrazu *provincia* podawanego przez słowniki na pierwszym miejscu:

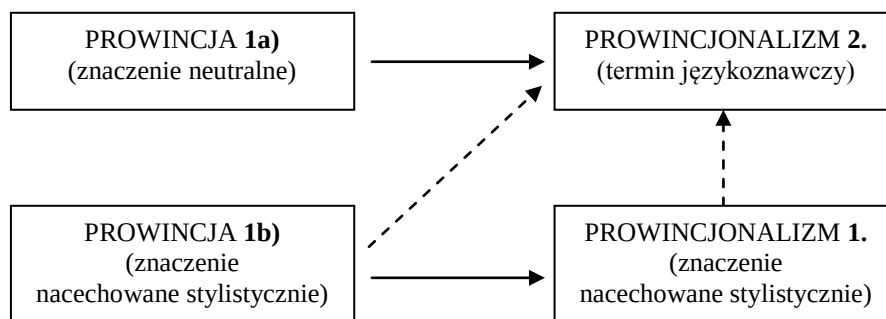
provincia <łac. *provincia*> 1. książk. **a)** «część kraju, pewien obszar, nieduże miasto, miejscowość, wieś itp. oddalone od stolicy, położone daleko od dużego miasta, na peryferiach» [...] **b)** *lekcew.* «tereny, obszary zacofane, opóźnione w rozwoju cywilizacyjnym i kulturalnym» [...] **c)** *lekcew.* «mieszkańcy takich obszarów, charakteryzujący się niskim poziomem kulturalnym i cywilizacyjnym» 2. urz. **a)** «jednostka administracyjna w niektórych państwach, np. w Belgii, Hiszpanii, lub część składowa federacji, np. w Argentynie, w Kanadzie» [...] **b)** *histor.* «w starożytnym Rzymie: terytorium podbite przez Rzymian, rządzone przez powołanego namiestnika, np. przez prokonsula» [...] 3. *rel.* «jednostka administracyjna w organizacji kościelnej, obszar kilku diecezji podległych metropolicie lub kilka klasztorów podległych prowincjałowi» [...]

USJP, 598

Znaczenie podane w artykule hasłowym jako 1a) jest w zasadzie neutralne – nienacechowane emocjonalnie, w odróżnieniu od znaczenia oznaczonego jako 1b), które opatrzone kwalifikatorem *lekcew.* (*lekceważące*) jako posiadające dodatkowo ujemne zabarwienie.

Zestawienie uzyskanych za pomocą ankiety wypowiedzi, informujących, czym w świadomości użytkowników języka jest *provincia* i jak rozumieją pojęcie *provincjonalizm* nasuwa wniosek, że większość z nich traktuje wyraz *provincia* jako neutralny – nienacechowany ujemnie, podczas gdy hasło *provincjonalizm* odbierane jest jako określenie pejoratywne, obciążone negatywnymi konotacjami.

W tym miejscu konieczne wydaje się ustalenie, które ze znaczeń wyrazu *provincia* motywuje znaczenie *provincjonalizmu* jako terminu językoznawczego zastąpionego przez formę *regionalizm*. Analiza poszczególnych znaczeń – 1a) ,b) ,c); 2a), b); 3. – prowadzi do wniosku, że termin ten derywowany był raczej od znaczenia *provincji* jako *części kraju, niedużego miasta, miejscowości, wsi itp. oddalonej od stolicy, położonej daleko od dużego miasta, na peryferiach* [por. znaczenie 1a) w USJP]. Tymczasem znaczenie prymarne *provincjonalizmu* (przypomnijmy definicję z USJP: *ogół cech właściwych prowincji – terenom, obszarom zacofanym, lub jej mieszkańcom, ograniczanie się do spraw dotyczących prowincji, brak szerszych horyzontów myślowych; zaściankowość, małomiasteczkowość, parafianśczość*) pochodzi wprost od znaczenia wyrazu *provincia* wymienionego jako 1b) opatrzonego kwalifikatorem *lekcew.* Wzajemną relację tych pojęć oraz ich znaczeń przedstawia schemat:



Przerywanymi strzałkami zaznaczono na schemacie potencjalne (a niewykluczone, że również faktyczne) oddziaływanie nacechowanych stylistycznie znaczeń wyrazów *provincia* i *provincjonalizm* na rozumienie terminu językoznawczego, który również pochodzi od rzeczownika *provincia*. Oddziaływanie to jest zjawiskiem naturalnym, polegającym na tym, że termin ten kojarzyć się może użytkownikom języka z określonym znaczeniem – w tym wypadku nacechowanym ujemnie znaczeniem wyrazów pokrewnych.

Możliwość tego oddziaływania jest podawana w nowszych opracowaniach jako powód odejścia językoznawców od stosowania terminu *provincjonalizm* na rzecz nowej wersji: *regionalizm* (por. opracowania cytowane w rozdziale 1. niniejszej pracy). Analiza

słownikowego znaczenia wyrazów *provincia* oraz *provincjonalizm*, jak i wypowiedzi uzyskanych za pomocą ankiety nasuwa wniosek, że pierwotna forma terminu zastąpionego obecnie formą *regionalizm* była określeniem niefortunnym również z innych względów. Otóż formy *provincia* i *provincjonalizm* wiążą się znaczeniowo z pojęciem wsi, ewentualnie *małego miasta*, *niewielkiej miejscowości*. Oznaczać by to mogło, że elementy języka klasyfikowane jako (dziś) regionalizmy, czyli (kiedyś) prowincjonalizmy, spotykane są wyłącznie w języku osób mieszkających na prowincji. Byłoby to zbyt daleko idące uproszczenie. Według ustaleń zawartych we wcześniejszych częściach niniejszej rozprawy, regionalizmy to elementy językowe charakterystyczne dla regionu obecne (między innymi) w mowie inteligencji. W kwestii definicji regionalizmów nieistotny jest aspekt wielkości czy typu miejscowości (duże miasto – miasteczko – wieś), ale – po pierwsze – region, z którego ktoś pochodzi i – po drugie – przynależność do warstwy społecznej określanej mianem inteligencji. Regionalizmy obecne są bowiem w mowie przedstawicieli inteligencji mieszkających czy wywodzących się zarówno z małych miejscowości, w tym wsi, jak i z dużych ośrodków miejskich. Być może dokładne badania, pozwoliłyby ustalić, czy na przykład frekwencyjność regionalizmów w mowie wykształconych przedstawicieli mniejszych miejscowości jest wyższa od liczby regionalizmów używanych przez mieszkańców miast. Może jednak nie zależy ona od stopnia urbanizacji regionu, ale od innych czynników, powodujących na przykład to, że jedno z regionalnych odmian językowych okazują się bardziej wyraziste i wpływają silniej nawet na język inteligencji z danego regionu niż inne odmiany, których cechy dystynktywne zanikają w większym tempie.

Co to jest regionalizm?

Analiza odpowiedzi na pytanie, czym jest regionalizm, wskazuje na to, że to pojęcie wiele osób (34% ankietowanych) rozumie nie jako pojedynczy element języka, lecz *język regionu* (czyli odmianę terytorialną języka właściwą określonemu obszarowi kraju) *mowę* lub *sposób mówienia* czy też *styl mowy*.

- *język, którym posługują się mieszkańcy regionu, tj. np. województwa*
- *język przypisany mieszkańcom danego regionu*
- *język charakterystyczny dla danego regionu, może być też językiem literackim, jakieś określone przedmioty, rzeczy mają inne nazwy niż w języku ogólnopolskim*
- *język, którym posługują się mieszkańcy określonego regionu kraju*

- *język regionalny*
- *język na danym regionie*
- *język danego regionu*
- *język należący do danego regionu*
- *język charakterystyczny dla danego regionu (x4)*
- *język danego regionu, np. region Zagłębia lub nazywanie pewnych rzeczy inaczej, np. ziemniaka*
- *mowa, jaką posługują się w danym regionie*
- *sposób mówienia charakterystyczny dla danego regionu kraju*
- *sposób mówienia charakterystyczny dla danego regionu*
- *sposób mówienia z użyciem wyrazów charakterystycznych tylko dla danego regionu*
- *styl mowy charakterystyczny dla danego regionu*
- *styl mowy, który odpowiada danemu regionowi*
- *charakterystyczny styl, rodzaj mowy*
- *zespół cech języka charakterystycznych dla danego regionu*

Określenie *sposób mówienia* można rozumieć dwojako. Może ono oznaczać wymowę (cechy wymowy) czyli charakterystyczny dla regionu element języka z poziomu fonetyki, np. *wymowę warszawską (wymowę ubezdźwięczniającą)* czy *wymowę krakowsko-poznańską (wymowę udźwięczniającą)*. Można jednak przyjąć, że *sposób mówienia* to pojęcie z tego samego poziomu co *styl mowy* – a więc nie element, tylko zbiór elementów charakterystycznych dla jakiejś odmiany języka czy też sposób językowego ukształtowania wypowiedzi. I na podstawie takiej interpretacji można włączyć przytoczone wypowiedzi do tej samej kategorii, do której zaliczają się określenia takie jak *język regionu*.

Kolejna kategoria uzyskanych drogą ankietową wypowiedzi na temat *regionalizmu* to określenia, które dają się sprowadzić do ogólnego wyrażenia: *element języka*. Stanowią one 26% wszystkich odpowiedzi na pytanie o to, czym jest regionalizm. Z najwyższym stopniem uogólnienia mamy do czynienia w przypadku określenia: *forma językowa charakterystyczna dla danego regionu*. Pozostałe odpowiedzi świadczą o tym, że pojęcie regionalizmu w świadomości wielu użytkowników języka jest ograniczane do jednej tylko klasy form językowych (elementów języka) – a mianowicie do elementów warstwy leksykalnej. Oto przykłady:

- *słowo zaczerpnięte z konkretnego regionu, charakterystyczne dla niego (słowa = język, kultura, obyczaj)*
- *wyraz z zakresu języka używanego w danym regionie*

- wyraz *regionalny* pochodzący z odmiany języka cechującej mieszkańców danego regionu
- słowo charakterystyczne dla danego regionu
- słowa odpowiednie danemu regionowi
- wyraz charakterystyczny dla jakiegoś regionu
- słowo charakterystyczne dla danego regionu geograficznego używane w jego obrębie, odbiegające od ogólnie przyjętego języka
- wyrazy, które znane są i używane przez mieszkańców danego regionu
- słowa powszechnie używane w danym regionie
- zwrot, wyraz, który jest charakterystyczny dla danego regionu. Zwrot/wyraz ten funkcjonuje w danym regionie dłużej, ma swoje korzenie w historii, był przekształcany z biegiem lat
- słowa używane w obrębie danego regionu

Widać zatem, że w świadomości wielu osób *regionalizm* to przede wszystkim wyrazy, a czasem również zwroty (czyli również elementy leksykonu) charakterystyczne dla języka regionu.

Około 40% respondentów wcale nie wiąże pojęcia *regionalizmu* z językiem. Część z nich ograniczyła się do wskazania związku terminu *regionalizm* z pojęciem *regionu*. Odpowiedzi odsyłające jedynie do wyrazu podstawowego – rzeczownika *region* – nie zawierają określenia tego, czym *regionalizm* w istocie jest:

- dotyczy konkretnego regionu i cech charakterystycznych z nim związanych
- zespół cech obowiązujących w danym regionie
- rozpoznanie, że coś należy do określonego regionu kulturowego
- obszar państwa, na którym ludność cechuje się swoistymi zachowaniami
- dotyczy danego regionu – badanie kultury, historii, tradycji danego regionu
- coś charakterystycznego dla danego regionu
- zespół cech charakterystycznych dla danego miejsca zamieszkania
- cecha właściwa dla ograniczonego obszaru, np. województwa
- zespół cech charakterystycznych dla danego regionu
- zespół cech wspólnych dla jakiegoś regionu
- cechy właściwe dla konkretnego regionu
- cechy odpowiednie dla danego regionu
- zespół cech obowiązujący w danym regionie

Określenia typu *cechy* czy *zespół cech* nie zostały w tych wypowiedziach doprecyzowane. Nie wiadomo, kto lub co jest ich nosicielem. Przez *cechy regionu* można rozumieć bowiem cechy obszaru wyodrębnianego jako region, czyli część terytorium kraju(?), jednostka administracyjna(?), obszar kulturowy(?). Kryteria wyodrębniania regionu jako części terytorium też są problemem złożonym i stanowią kwestię dyskusyjną. Cechy te mogą być związane na przykład z charakterystycznym dla danego regionu typem

zabudowy czy przejawiać się w innych sferach kultury materialnej. Można też wyrażenie *cechy regionu* rozumieć jako *cechy mieszkańców* uwarunkowane przynależnością do danego regionu. Należałoby je wtedy wiązać z szeroko pojętą *kulturą regionu*, która obejmuje między innymi takie elementy, jak zwyczaje, tradycje czy wreszcie język regionu.

Przykładami takich definicji *regionalizmu* są następujące wypowiedzi:

- *związek z tradycją, kulturą regionu*
- *poczucie przynależności do regionu, miejsca*
- *poczucie przynależności do pewnego obszaru i stylu życia*
- *zbiór elementów charakterystycznych, związanych z obyczajami, tradycjami, z danym regionem państwa; zabiegi mające na celu popularyzację, promocję danego regionu*
- *kultura różniąca się od innych regionów, na które podzielony jest kraj*
- *zespół cech charakterystycznych dla ludzi zamieszkujących dany region*
- *trend podkreślający znaczenie i wagę tego, co związane jest z danym regionem, kultywowanie języka, tradycji, obyczajów itd.*
- *tradycje, zwyczaje, obyczaje – charakterystyczne dla konkretnego regionu, także sposób mówienia – mówienie gwarowe*
- *charakterystyczne zwyczaje, stroje, muzyka, język – dla danego regionu*
- *zachowanie, kultura, poglądy związane z regionem; cechy: wspólny dialekt, gwara, kultura, tradycja, charakterystyczny język*
- *przynależność do regionu związana z używaniem słownictwa charakteryzującego dany region, utożsamianie się z historią i kulturą danego regionu*

Kilka spośród tych wypowiedzi wskazuje na to, że wśród innych składników kultury regionu (tak bowiem zdają się pojmować *regionalizm* autorzy tych sformułowań) znajduje się również język (*dialekt, gwara*). Charakterystyczne jest to, że w wypowiedziach tych utożsamia się *język regionu* z *gwarą* (mówieniem gwarowym) czy *dialektem*. Takie ujęcie wskazuje na brak świadomości istnienia takich cech języka typowych dla regionu, które nie są gwaryzmami ani dialektyzmami, lecz należą do klasy jednostek języka określanej właśnie jako *regionalizmy*.

Co to jest region?

Około 30% respondentów, odpowiadając na to pytanie, ograniczyło się do ogólnego określenia *regionu* jako *obszaru (terytorium) geograficznego*:

- *miejsce, obszar, który można wydzielić w większym obszarze geograficznym*
- *obszar*

- *obszar, który skupia w sobie dane miasta, wieś*
- *obszar skupiający wiele miast i wsi*
- *pewien obszar większy niż prowincja*
- *obszar terytorialny wyodrębniony umownie, np. Wielkopolska, Śląsk*
- *obszar zamieszkania ograniczony względami geograficznymi, ekonomicznymi itd.*
- *obszar skupiający w sobie różne elementy np. miejscowości i specyficzne dla regionu cechy*
- *większy obszar geograficzny*
- *określona administracyjnie część kraju*
- *część kraju wydzielona ze względu na położenie geograficzne*
- *obszar danego terytorium*
- *obszar kilku miast i wsi*
- *obszar kraju, np. Wielkopolska*
- *obszar kilku miast z jednym miastem większym (tzw. stolicą regionu)*
- *część terenu danego państwa, często obręb jednego województwa*
- *obszar, jaki zajmuje dane miasto; obszar, na którym znajduje się pewne miasto*
- *obszar składający się z kilku miast*
- *obszar złożony z kilku miast*
- *teren kraju posiadający coś charakterystycznego*
- *część kraju*
- *miejsce, obszar dający się wydzielić w większym obszarze geograficznym*

W definicjach tych zwrócono uwagę przede wszystkim na kwestię odrębności regionu, jako części większego obszaru (kraju), która została wydzielona, wyodrębniona, ograniczona.

Niewielki odsetek (8%) ankietowanych jako elementy wyróżniające dany region na tle większego terytorium wskazuje dość ogólnie określone czynniki społeczne:

- *obszar zamieszkiwany przez pewną grupę społeczną*
- *część obszaru państwa zamieszkała przez ludność, która się z nim identyfikuje*
- *obszar państwa, na którym ludność cechuje się swoistymi zachowaniami, wskazującymi na odrębność tych ludzi, wyróżniającymi ich spośród innych*
- *konkretny obszar związany z zamieszkaniem, miejscem pracy*
- *obszar zamieszkały przez pewną grupę społeczną*

W 60% odpowiedzi respondenci wskazali jedną lub kilka sfer, w których objawiają się inne (poza samym położeniem geograficznym) różnice pomiędzy regionami. Najczęściej (w 24% wszystkich odpowiedzi na to pytanie) jako element wyróżniający regiony wymieniano kulturę (również zwyczaje, obyczaje, styl życia, sztukę):

- *obszar, w którym obowiązuje inna kultura, inne obyczaje, inne zwyczaje*
- *obszar, w obrębie którego ludzie mają podobną kulturę*

- teren, na którym dominuje dana kultura
- teren o charakterystycznej kulturze
- obszar obejmujący większy teren geograficzny ze wspólną kulturą, sposobem życia
- obszar kraju charakteryzujący się odrębną kulturą
- obszar wydzielony wewnątrz dużej struktury (państwa) opisany charakterystycznymi cechami, np. krajobraz, kultura
- jakiś określony teren zamieszkiwany przez pewną grupę ludzi, których charakteryzuje podobny język, kultura i tradycja
- miejsce, obszar, na którym występują charakterystyczne cechy: język, tradycja
- miejsce, w którym występują charakterystyczne cechy dotyczące języka, obyczajów, kultury
- obszar obejmujący swoim zakresem kilka miast. Wspólną cechą tego regionu jest jego kultura, sztuka, gwara, historia
- obszar zamieszkały przez przedstawicieli konkretnej grupy etnicznej, „regionalnej”, mającej swoje zwyczaje, tradycje, posługującej się gwarą
- wyodrębniony kulturowo obszar charakteryzujący się odmienną od reszty kraju kulturą, tradycją, językiem
- obszar wydzielony z danego terytorium charakteryzujący się podobną/tą samą kulturą, zwyczajami, odmianą gwarową
- teren o wspólnym dorobku kulturowym i wspólnej historii
- większy teren związany tradycjami czy historią

W niektórych z cytowanych wyżej wypowiedzi jako czynnik stanowiący o odrębności regionu wymieniano również – obok kultury – język. Dodatkowo przytoczyć można kilka odpowiedzi, których autorzy wymienili ten element charakterystyki regionu jako jedyny przykład czynnika kształtującego jego tożsamość:

- jakiś obszar, na którym mówi się danym stylem językowym
- obszar zamieszkały przez daną grupę ludzi mającą np. wspólną gwarę
- dany teren w Polsce posiadający własną gwarę, dialekt
- jakiś obszar mający wspólne cechy charakterystyczne, np. język, gwarę
- obszar zamieszkiwana danej grupy ludzi mających np. wspólną gwarę
- terytorium zamieszkiwane przez ludzi posługujących się np. gwarą
- obszar, w którym obowiązują charakterystyczne cechy, normy związane np. z językiem.

Na kwestię języka zwrócono uwagę w sumie w 21% wypowiedzi będących próbami zdefiniowania regionu. W połowie z nich jest mowa o gwarze jako języku wspólnym, charakterystycznym dla mieszkańców regionu. Dochodzą w tym momencie do głosu konotacje pojęcia *region* takie same, jakie posiada określenie *regionalny*, stosowane wymiennie z przymiotnikiem *ludowy* w połączeniach takich, jak *regionalny/ludowy strój*, *taniec*, *regionalna/ludowa sztuka*. To zupełnie inne rozumienie *regionu*. Gdyby bowiem

przyjąć, że *region* to – jak uznaje jeden z respondentów – *terytorium zamieszkiwane przez ludzi posługujących się gwarą*, to należałoby uznać, że poza *regionem* pozostają obszary, na których nie mówi się gwarą, czyli np. większość miast. Oczywiście, jest w tym sformułowaniu ziarno prawdy, ponieważ w poszczególnych regionach występują – obok różnic w innych sferach życia – także różne dialekty (i różne grupy gwar), ale używa ich na co dzień w procesie komunikacji tylko stosunkowo niewielka grupa mieszkańców (w większości regionów – głównie mieszkańcy wsi).

Różnice pomiędzy regionami w sferze języka ograniczają się do zróżnicowania gwar spotykanych na poszczególnych obszarach. Różnice te dotyczą przecież także odmiany języka, którą posługuje się ludność nieposługująca się gwarą – w tym ludzie wykształceni. W ich mowie obecne bywają bowiem regionalizmy, z których tylko część wywodzi się z dialektów. Inna ich część to na przykład zapożyczenia, które zasiliły języki regionów w przeszłości.

Skoro w potocznym rozumieniu regionalizmy tak często bywają utożsamiane z dialektyzmami, a językoznawcy zwracają uwagę na gwarową proveniencję części z nich, to tym bardziej konieczne wydaje się opisanie relacji między tymi pojęciami.

Ostatni z istotnych (jeśli wziąć pod uwagę liczbę wskazań) elementów wymienianych przez ankietowanych jako czynnik kształtujący tożsamość *regionu* to *historia*. Osoby, które zwróciły uwagę na ten aspekt, definiowały *region* jako:

- *obszar ziemi, z którym ludność jest związana historycznie*
- *krainę historyczno-geograficzną, określony obszar spełniający jakieś warunki*
- *teren o wspólnym dorobku kulturowym i wspólnej historii*
- *większy teren związany tradycjami czy historią.*

Jedna osoba, odpowiadając na pytanie, o to, czym jest *region*, uciekła się do dość znanej metafory *regionu* jako *małej ojczyzny*, nie podając przy tym żadnych dodatkowych informacji.

Co to są kresy?

Wyraz *kresy* w pytaniu ankietowym zapisany został małą literą. To sugeruje, że może on – jako rzeczownik pospolity, przeciwstawiany nazwie własnej – stanowić ogólne określenie terenów przygranicznych, rubieży. Takie rozumienie *kresów* uwzględniają definicje słownikowe. W *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka wyraz *kresy* został potraktowany nie jako odrębne hasło, ale jako podjednostka – jedno ze znaczeń

(wymienione jako trzecie) rzeczownika *kres*, występującego w tym znaczeniu tylko w liczbie mnogiej (kategoria *pluralia tantum*):

kres *m IV, D. –u, Ms. kresie; lm M. –y* 1. zwykle *blm, książk.* «granica czegoś, jakiejś przestrzeni; kraniec»: Step, morze (jest) bez kresu, zda się nie mieć kresu. *mat.* Kres zbioru liczb «dwie liczby, między którymi zawierają się wszystkie liczby rozważanego zbioru»

2. zwykle *blm, książk.* «moment ostateczny; koniec jakiegoś okresu, trwania czegoś»: Kres wędrówki. Kres możliwości, wytrzymałości. wszystko ma swój kres. *fraz.* Kres życia «śmierć» *◇* Być u kresu sił «być do ostateczności wyczerpanym» *◇* Położyć czemuś kres «zakończyć, ukrócić coś»

3. tylko w *lm* «część kraju leżąca blisko granicy; pogranicze, zwłaszcza dawne polskie pogranicze wschodnie»: Kresy wschodnie. Pochodzić z kresów. Mieszkać na kresach.

SJP

W *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* natomiast uwzględniono wyraz *kresy* jako odrębne hasło, którego definicja brzmi następująco:

kresy <od *kres*> *książk.* «część kraju leżąca blisko granicy; pogranicze (zwłaszcza dawne polskie pogranicze wschodnie)» *◇* Kresy wschodnie. Pochodzić z północnych kresów Polski. Mieszkać na kresach.

USJP

Uwagę zwraca także kolejna różnica w ujęciu tych haseł – w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* wyraz *kresy* opatrzony jest kwalifikatorem *książkowe*, podczas gdy w słowniku pod red. M. Szymaczaka kwalifikator ten umieszczono tylko przy znaczeniu drugim (z trzech): ‘moment ostateczny; koniec jakiegoś okresu, trwania czegoś’, nie uznając określenia *kresy* – oznaczającego ‘część kraju leżącą blisko granicy (...)’ za wyrażenie nacechowane stylistycznie – książkowe.

Zarówno *Słownik ortograficzny PWN* jak i *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* podają dwojaką pisownię (w zakresie użycia wielkiej litery) wyrazu *kresy*. *Słownik ortograficzny PWN* odnotowuje formę *kresy* (bez dodatkowych określeń czy specyfikacji) oraz – jako odrębne hasło: Kresy Wschodnie z uściśleniem: „wsch.[odnia] część daw.[nej] Polski” (WSO). Dokładniej kwestię pisowni wielkiej litery w tym hasle określa *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, w którym hasło *kresy* (małą literą) opatrzono kwalifikatorem *przestarzałe*, skrótowym objaśnieniem znaczenia i przykładami użycia zgodnego z zasadami łączliwości i z uwzględnieniem kontekstu, w jakim najczęściej ten wyraz występuje:

kresy *blp*, *D.* kresów, *przestarz.* «pogranicze»: Pojechać na kresy południowe Polski. Pochodzić z kresów zachodnich. *Por.* Kresy.

WSPP

Hasło *Kresy*, do którego odsyła cytowany opis zostało przedstawione w większym skrócie: „*Kresy (Wschodnie) blp D. Kresów (Wschodnich)*” (WSPP, 441). W przytoczonych ujęciach haseł *kresy* i *Kresy (Wschodnie)* uwagę zwracają dwie kwestie. Po pierwsze jest to uzasadniająca dwojaką pisownię różnica między znaczeniem a) rzeczownika pospolitego – rozumianego jako *pogranicze, część kraju* (jakiegokolwiek, nie tylko Polski) *leżąca blisko granicy* (którejkolwiek, nie tylko wschodniej) – oraz b) nazwy własnej będącej określeniem konkretnego terytorium: należących w przeszłości do Polski terenów wchodzących obecnie w skład Litwy, Białorusi i Ukrainy. Po drugie w ujęciach hasła w drugim znaczeniu (jako nazwy krainy historyczno-geograficznej) widać jeszcze jedną różnicę. *Słownik ortograficzny PWN* jako formę wymagającą użycia w pisowni wielkiej litery odnotowuje hasło *Kresy Wschodnie*, nie występuje w nim forma *Kresy* (bez przymiotnika), podczas gdy w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* hasło to przybiera postać graficzną: *Kresy (Wschodnie)* – z przymiotnikiem umieszczonym w nawiasie – która sugeruje, że wyraz *Kresy* (pisany wielką literą) może występować bez towarzyszącego mu przymiotnika *Wschodnie*, nie tracąc swego znaczenia. Innymi słowy – według *Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny*, można postawić znak równości między formą *Kresy* (pisaną wielką literą) i formą *Kresy Wschodnie*. Taki sam wniosek nasuwa sposób ujęcia i opis w *Słowniku ortograficznym* pod red. A. Markowskiego następujących haseł:

Kresy (skrótowo o Kresach Wschodnich) [...]

kresy (pogranicze) [...]

Kresy Wschodnie [...]

WSO

Odpowiedzi na pytanie o rozumienie wyrazu *kresy* dostarczają kilku istotnych wniosków na temat funkcjonowania tego pojęcia w świadomości użytkowników języka polskiego. Po pierwsze daje się zaobserwować to, że wyraz *kresy* (nawet w takiej formie graficznej – pisany małą literą) utożsamiany jest z nazwą własną – określeniem konkretnego terytorium; jego znaczenie zostaje zawężone, sprowadzone do znaczenia, które słowniki przypisują hasłu *Kresy* (ew. *Kresy Wschodnie*): ‘wschodnia część dawnej

Polski'. O tym, że pojęcie kresy bywa kojarzone ze wschodnią granicą Polski świadczy 81% odpowiedzi, zawierających następujące definicje:

- *obszar wschodniej Polski (częściowo i poza wschodnią granicą)*
- *wschód kraju*
- *określenie na tereny leżące na wschodzie*
- *tereny zaburzańskie [sic!]*
- *miejsowości za wschodnią granicą Polski, które kiedyś należały do Polski*
- *tereny wschodnie*
- *wschodnie tereny Polski przedwojennej*
- *wschodnie tereny Polski*
- *tereny na wschodzie, historycznie należące do Polski*
- *granice wschodnie Polski*
- *tereny na wschód, dawniej litewskie*
- *Wschód*
- *tereny należące historycznie do danego kraju (np. Kresy wschodnie)*
- *obszar wschodniej Polski*
- *wschodnie terytoria Polski*
- *wschodnie ziemie (obszary Rzeczypospolitej)*
- *tereny obejmujące ziemie przy wschodniej granicy Polski*
- *tereny wschodniej Polski*
- *tereny wschodniej Polski*
- *wschodnie tereny polskie leżące blisko lub za Bugiem*
- *ziemie na wschodzie Polski*
- *ziemie wschodnie – odzyskane w wyniku wojen*
- *używanie w języku naleciałości z granic*
- *obszar na wschodzie Polski, język ma dużo naleciałości rosyjskiego*
- *wschodnie rejony Polski oddzielone przez zabory*
- *wschodnie rejony dawnej Polski (Ukraina, Litwa)*
- *miasta na wschodzie Polski, grupa ludzi, która ma naleciałości ukraińskie*
- *teren znajdujący się blisko granicy z Rosją*
- *ze wschodu*
- *granice wschodnie*
- *wschodnie granice naszego kraju*
- *tereny na wschód od granicy Polski, które kiedyś do niej należały*
- *obszar granicy wschodniej państwa*
- *granica wschodnia Polski – z Ukrainą i Białorusią*
- *obszar, który należał niegdyś do Polski – Kresy Wschodnie (Litwa)*
- *tereny blisko Lwowa*

Tylko kilka osób określiło *kresy* w sposób zbliżony do następującej słownikowej definicji: ‘część kraju leżąca blisko granicy; pogranicze’:

- *obszary kraju znajdujące się przy granicach*
- *miasta przygraniczne*
- *obszary znajdujące się przy granicach państwa*
- *geograficzny obszar kraju znajdujący się przy granicach*

Pozostała część odpowiedzi zawiera określenia zbyt ogólne (typu: *obszar państwa; pewien obszar geograficzny*) lub takie definicje, których trzonem jest wyraz naleciałości, niebędący określeniem miejsca, obszaru kraju itp.: *naleciałości z granic; naleciałości z innych kultur i języków; naleciałości innej gwary spoza Polski*.

Znamienne jest to, że tylko 17% ankietowanych zaznacza w swoich wypowiedziach, że *kresy* – rozumiane jako *Kresy (Wschodnie)* – to określenie terenów, które w przeszłości należały do Polski (i stanowiły teren położony wzdłuż wschodniej granicy), natomiast obecnie (od dłuższego czasu) znajdują się poza jej granicami. Są to następujące wypowiedzi:

- *miejsowości za wschodnią granicą Polski, które kiedyś należały do Polski*
- *wschodnie tereny Polski przedwojennej*
- *tereny na wschodzie, historycznie należące do Polski*
- *tereny należące historycznie do danego kraju (np. Kresy wschodnie)*
- *wschodnie rejony Polski oddzielone przez zabory*
- *wschodnie rejony dawnej Polski (Ukraina, Litwa)*
- *tereny na wschód od granicy Polski, które kiedyś do niej należały*
- *obszar, który należał niegdyś do Polski – Kresy Wschodnie (Litwa)*

Wśród wypowiedzi uwzględniających historyczny aspekt pojęcia *kresów*, pod pewnym względem wyróżniają się dwie: *tereny na wschód, dawniej litewskie* oraz *ziemie wschodnie – odzyskane w wyniku wojen*. Świadczą one o błędnym rozumieniu analizowanego pojęcia oraz braku wiedzy historycznej¹¹.

Kilka spośród wypowiedzi respondentów wskazuje na to, że *kresy* postrzegane są jako miejsce styku dwóch kultur, przy czym jedna z nich jest widziana jako kultura „obca”,

¹¹ Por. np. definicję: „Kresy Wschodnie, obszary należące obecnie do Litwy, Białorusi i Ukrainy, które przed II wojną światową wchodziły w skład Rzeczypospolitej (woj. wileńskie, nowogródzkie, poleskie, łuckie, tarnopolskie, stanisławowskie, lwowskie). w latach międzywojennych termin ten odnoszono niekiedy do ziem Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, których nie objął traktat ryski (1921) (Encyklopedia szkolna WSiP - Historia, red. A. Friszke, E. C. Król, Warszawa 2004, 427.)

która oddziałuje na rodzimą (ojczystą) tradycję. Efekty tego wpływu ankietowani najczęściej określali mianem *naleciałości*:

- *grupa ludzi, która zamieszkuje ten obszar ma naleciałości ukraińskie*
- *naleciałości z granic*
- *obszar, który bardziej odczuwa wpływy kultury innego państwa. Naleciałości z innych kultur i języków.*

Należy w tym miejscu zauważyć, że określenie *naleciałości* ma negatywny ocień znaczeniowy:

naleciałość «to, co jest nabyte lub zapożyczone, choć niewłaściwe dla danej osoby, rzeczy, dla danego stylu itp.»

SJP

Tego samego określenia użyto także w kilku wzmiankach dotyczących języka kresów, zwracając uwagę – po pierwsze – na to, że jest to obszar, którego mieszkańcy posługują się językiem odbiegającym od ogólnopolskiego i – po drugie – że język kresowy charakteryzuje się obecnością owych elementów zapożyczonych z innych języków:

- *używanie w języku naleciałości z granic*
- *obszar na wschodzie Polski, język ma dużo naleciałości rosyjskiego*
- *naleciałości innej gwary spoza Polski*
- *naleciałości z innych kultur i języków*

Aspekt „kulturowy” pojęcia kresów ujawnia się zwłaszcza w wypowiedzi jednej z analizowanych osób, według której *kresy to miejsce, które ze łzą w oku wspominają niektórzy mieszkańcy Bytomia; miejsce, z którego wywodzą się ludzie o ciekawych tradycjach, kulturze; ziemie, które zamieszkiwane były niegdyś przez ludność m.in. polską (np. Lwów)*. Opis ten ujawnia nie tylko zakorzeniony w naszej kulturze pozytywny stosunek do kultury Kresów i wszystkiego, co kresowe, ale oddaje także charakterystyczny dla pochodzących z wielu źródeł wypowiedzi o Kresach nostalgiczny ton. Kresy (jako historyczna kraina znana choćby z literatury i słynąca z tego, że wydała wielu wielkich twórców) w świadomości Polaków jawią się bowiem z jednej strony – jako obszar narażony na wpływy obcej kultury, z drugiej zaś – jako bastion kultury polskiej i ostoja patriotyzmu.

Co to jest dialektyzm?

Spośród udzielonych na to pytanie odpowiedzi 30% zaledwie zbliża się do definicji dialektyzmu. Brzmiały one następująco:

- *wyraz należący do dialektu*
- *wyraz pochodzący z dialektu*
- *słowo należące do danego dialektu*
- *sposób wypowiadania się charakterystyczny dla danego dialektu; słowa w kształcie odpowiadającym dialektowi*
- *wyraz/słownictwo używane w pewnym obrębie geograficznym, różniący się semantycznym znaczeniem słów*
- *specyficzne dla regionu różnice w wymowie tych samych wyrazów, np. zmiękczenie*
- *wyraży, słowa, określenia itp. charakterystyczne dla pewnego dialektu, czyli określonego sposobu wymowy, zapisu w danym języku; odmiana tego języka, np. dialekt eolski*
- *cecha języka związanego z danym regionem*
- *charakterystyczne „zaciąganie”*
- *sposób mówienia z użyciem dialektu*
- *sposób mowy charakterystyczny dla danego obszaru, mniejszego niż region*
- *charakterystyczne akcenty w języku danej ludności, np. charakterystyczne „zaciąganie”*

Odpowiedzi te określają dialektyzm jako element lub cechę odmiany języka, ale tylko w połowie z nich odmianę tę określono jako dialekt. Podobnie do zacytowanych brzmi również odpowiedź: *forma językowa charakterystyczna dla danej grupy społecznej*, choć tu zróżnicowanie terytorialne języka pomieszano ze zróżnicowaniem na podłożu socjalnym (środowiskowym). Ten sam błąd widać w definicjach: *słowa należące do danej grupy społecznej; mówienie słownictwem zrozumiałym w określonej grupie, np. zawodowej*.

Około 25% ankietowanych zdefiniowało dialektyzm nie jako element dialektu (lub języka, lub odmiany języka itd.), ale jako *język* lub *mowę*:

- *język grupy zamieszkującej dany region*
- *język dialektyczny*
- *język danej grupy zamieszkującej na danym terenie*
- *język używany w pewnym obrębie geograficznym*
- *język, którym posługują się w danym państwie*
- *język używany w pewnym obrębie geograficznym*
- *język charakterystyczny w danym dialekcie*
- *język związany z danym regionem*

- *mowa charakterystyczna dla mieszkańców różnych cz. danego regionu*
- *mowa przyjęta jako osobny język*
- *mowa charakterystyczna dla obszaru mniejszego niż region*

Autorzy innych odpowiedzi odwoływali się do pojęcia dialektu, ale żadna z ich wypowiedzi nie zbliża się do znaczenia omawianego terminu:

- *„nauka” o dialekcie*
- *od słowa dialekt*
- *badanie dialektu*
- *używanie języka, w którym charakterystyczne jest posługiwanie się dialektami*
- *określenie cech dialektu*
- *posługiwanie się dialektem*

Ostatnie z tych sformułowań (*posługiwanie się dialektem*) padło sześciokrotnie.

Co to jest dialekt?

Najczęściej określano dialekt jako *język* (33%) lub *odmianę języka* (28% odpowiedzi), dodając określenia dotyczące zasięgu jego (jej) występowania.

- *język osobny dla regionu (województwa) zatwierdzony, uznany*
- *odosobniony i uznany język danego regionu (województwa)*
- *język osobny*
- *język regionu*
- *język danego regionu*
- *odosobniony język danego regionu*
- *język odpowiedni danej grupie społecznej*
- *język charakterystyczny dla danego regionu*
- *język charakterystyczny dla określonego obszaru kraju*
- *charakterystyczne dla pewnych terenów wypowiadanie wyrazów, swoisty język*
- *odosobniony uznany język danego regionu*
- *odosobniony i uznany język danego regionu*
- *język charakterystyczny dla obszaru mniejszego niż region*
- *język charakterystyczny dla danego regionu*
- *odmiana języka charakterystyczna dla pewnej społeczności*
- *odłam języka charakterystyczny dla obszaru mniejszego niż region*
- *odmiana danego języka, np. w języku greckim jest kilka dialektów, czyli sposobów zapisu, mowy*
- *odmiana języka (trzykrotnie)*
- *odmiana językowa charakterystyczna dla danego regionu*

- *odmiana językowa charakterystyczna dla danego obszaru zamieszkałego przez większą grupę ludzi*
- *odmiana języka regionu, ogólniejszy niż gwara*
- *odmiana języka charakterystyczna dla danej grupy społecznej*
- *odmiana języka rodzimego mająca obce naleciałości*
- *mowa danej grupy, odmiana języka rodzimego, mająca obce naleciałości*
- *odmiana językowa wewnątrz podregionów*

Kilka osób określiło dialekt jako *sposób mówienia*. Trudno powiedzieć, czy miały one na myśli wymowę, czyli cechy obecne w warstwie fonetycznej, czy też *sposób mówienia* to w tym przypadku synonim mowy, a więc także *odmiany języka*. Padły też takie określenia *dialektu*, jak: *styl mowy*, *mowa*, *styl posługiwania się językiem*:

- *styl mowy w części regionu*
- *sposób mówienia inny od ogólnokrajowego będący wynikiem zamieszkania na jakimś terenie*
- *charakterystyczne dla pewnych terenów wypowiedanie wyrazów*
- *styl mowy*
- *sposób mówienia i pisania charakterystyczny dla danego regionu*
- *charakterystyczny rodzaj, styl posługiwania się językiem na danym terytorium, np. w obrębie jednej wioski*
- *sposób mowy w obrębie gwary*
- *sposób mówienia charakterystyczny dla danego regionu*
- *mowa charakterystyczna w danym miejscu zamieszkania*
- *sposób mówienia charakterystyczny dla danej grupy społecznej zamieszkującej określony obszar*

Jedna osoba użyła w odniesieniu do *dialektu* określenia *minijęzyk*, a dokładnie: *osobny minijęzyk*. Określenie to zawiera część *mini-*, zatem w strukturze jego znaczenia obecny jest element wskazujący na niewielki „rozmiar”. W odniesieniu do języka można mówić chyba o niewielkim (znikomym, małym itp.) zasięgu czy terytorium, na którym tego języka się używa. Zatem prawdopodobnie *minijęzyk* należy rozumieć jako ‘język używany przez niewielką grupę ludności’ lub ‘język używany na niewielkim obszarze’.

Jeśli nie liczyć cytowanych wcześniej wypowiedzi zawierających określenia takie jak *sposób mówienia*, to niewielka część ankietowanych (9%) ograniczyła próby zdefiniowania *dialektu* do zwrócenia uwagi na specyficzną (a zatem chyba odmienną od typowej dla języka ogólnego) wymowę:

- charakterystyczne dla pewnych terenów wypowiadanie wyrazów,
- specyficzna wymowa wyrazów zależna od miejsca zamieszkania w danym regionie
- wymawianie głosek mające cechy charakterystyczne dla danego regionu
- pewne naleciałości w wymowie związane z akcentem

Osoby te pominęły w swoich wypowiedziach inne poziomy systemu (w tym również warstwę leksykalną), na których występują różnice pomiędzy poszczególnymi dialektami, oraz między dialektem a językiem ogólnym.

Tyle samo (9%) respondentów, próbując zdefiniować *dialekt*, odwołało się do terminu *gwara*:

- to samo, co *gwara*
- *gwara, która jest zatwierdzonym językiem*
- *odłam gwary*
- *odmiana języka regionu, ogólniejszy niż gwara*

Każda z cytowanych wypowiedzi wskazuje na inne pojmowanie relacji pomiędzy tymi dwoma pojęciami. Pierwsza stawia między nimi znak równości, utożsamiając ze sobą. Trudno uznać takie podejście za istotny błąd, skoro te dwa terminy stosowane są wymiennie nawet przez część językoznawców (por. EJP, 105). Należy jednak zważyć, że jeśli terminu *gwara* dialektolog używa jako synonimu *dialektu*, to nabiera on nieco innego – bardziej ogólnego znaczenia: „W ogólniejszym znaczeniu [podkr. – M.S.], używanym także przez językoznawców, *dialekt* jest synonimem *gwary*” (EJP, 58).

Druga wypowiedź określa *dialekt* jako *gwarę*, która niejako „awansowała” do tego miana, stając się *zatwierdzonym językiem*. Czy *zatwierdzony język* to język uznany za regionalny? Być może *zatwierdzenie* ma w tym przypadku oznaczać uregulowanie prawne polegające na nadaniu etnolektowi prawnego statusu języka regionalnego, tak jak w przypadku języka kaszubskiego, który *Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* określa jako *język regionalny*. Mamy zatem w tym przypadku do czynienia z utożsamieniem *dialektu* z językiem regionalnym.

Według trzeciej z cytowanych wypowiedzi *dialekt* rzekomo stanowi *odłam* (czyli odmianę?, element składowy?) *gwary*, a zatem jest pojmowany jako etnolekt o zasięgu mniejszym od obszaru, na którym ludność posługuje się (tak rozumianą) *gwarą*. Wypowiedź ta stanowi dokładne odwrócenie ustaleń terminologicznych, według których to *dialekt* obejmuje *gwary* i to raczej one są mogą być określone jako *odłamy* *dialektu*, a nie odwrotnie. Jeśli terminu *gwara* nie używa się w uogólnionym znaczeniu, które opisywałam wyżej, czyli jako synonimu *dialektu*, to jest on w opracowaniach naukowych

rozumiany jako określenie „mowy ludności wiejskiej z niewielkiego terytorium, przeważnie z kilku czy kilkunastu wsi, [...] podrzędnej w stosunku do dialektu” (EJP, 105). W takim znaczeniu używa pojęć *gwara* i *dialekt* Stanisław Urbańczyk: „Przez termin *gwara* rozumie się małą jednostkę językową [...]. Dialekt oznacza większy zespół gwar” (URBAŃCZYK, 1976, 10).

Najbliższa takiemu ujęciu jest ostatnia z cytowanych wyżej definicji *dialektu*, według której stanowi on *odmianę języka regionu* i jest *ogólniejszy niż gwara*.

Ze wszystkich prawie wypowiedzi uzyskanych dzięki ankiecie wynika, że ich autorzy postrzegają *dialekt* jako terytorialną odmianę języka – próbują go definiować jako język, którego używa się na określonym obszarze. Kilka osób użyło w tym celu określeń: *teren*, *obszar kraju*, *terytorium*, *miejsce zamieszkania*. Najczęściej jednak (w ponad 40% odpowiedzi) odwoływano się w tym miejscu do pojęcia *regionu*. W większości przypadków zdefiniowano *dialekt* jako język (lub też: odmianę języka, styl, sposób mówienia) charakterystyczny(-ą) dla regionu. Można uznać pojęcie *regionu* za odpowiadające określeniu *dzielnica*, użytemu w definicji *dialektu* podawanej przez „Dialekt to mowa ludności wiejskiej pewnej dzielnicy kraju [...]” (EJP).

Tylko kilka wypowiedzi stawia pojęcie *dialektu* w innej relacji wobec *regionu* – jako charakterystycznego dla *części regionu* (lub dla *podregionu*):

- *styl mowy w części regionu*
- *język styl mowy w części regionu*
- *charakterystyczny dla obszaru mniejszego niż region*
- *odłam języka charakterystyczny dla obszaru mniejszego niż region*
- *odmiana językowa wewnątrz podregionów*

3.3. Druga część ankiety

W drugiej części ankiety przedstawiono respondentom listę 31 form językowych (wyrazów, wyrażeń i zwrotów) oraz poproszono o ich sklasyfikowanie – określenie, czy formy te mają charakter ogólnopolski, czy też należą do dialektyzmów, gwaryzmów lub regionalizmów/prowincjonalizmów.

Były to następujące wyrazy i konstrukcje językowe: *borówki*, *jagody*, *bulka paryska*, *francuz*, *kwaszone ogórki*, *zsiadłe mleko*, *kwaśne mleko*, *spaźniać się*, *wyjść na pole*, *wyjść na plac*, *hałda*, *krupniok*, *ciepać*, *klopsztanga*, *cicik*, **kąpę się*, *mówić*, *gadać*, *obejrzeć*, *oglądnać*, *sweter*, **swetr*, *oni coś* **robiom*, *oni się śmieli*, **poszłem*, *pytać się*,

*ubieram buty, ubieram okulary, ubieram płaszc, uwidzieć, *włanczać*. Można w tym zbiorze form wyodrębnić pary synonimów: *borówki – jagody; bułka paryska – francuz; zsiadłe mleko – kwaśne mleko; wyjść na pole – wyjść na plac; mówić – gadać; obejrzeć – oglądnąć; sweter – *swetr*. Poszczególne elementy tych par przeciwstawiają się sobie pod różnymi względami. Ze względu na typ relacji zachodzących pomiędzy elementami stanowiącymi te pary, można wyróżnić następujące schematy:

- 1) formy ogólnopolskie przeciwstawione regionalizmom lub formom typowym dla regionalnych odmian polszczyzny – dialektyzmom (gwaryzmom), np. *obejrzeć – oglądnąć*;
- 2) dwa regionalizmy, np. *kwaśne mleko – zsiadłe mleko*;
- 3) formy zgodne z normą językową przeciwstawione formom niepoprawnym, np. *sweter – *swetr*;
- 4) formy z rejestru języka oficjalnego i potocznego, np. *mówić – gadać*.

W niektórych przypadkach relacje te są bardziej złożone – opozycja polegająca na odmiennym stosunku form względem normy językowej nakłada się na zróżnicowanie dotyczące geograficznego zakresu występowania tych form.

Jeszcze inny typ relacji zachodzi między elementami tworzącymi szereg: *ubieram buty, ubieram okulary, ubieram płaszc*. Są to formy niepoprawne językowo (niezgodne z normą), których ośrodkiem jest ten sam czasownik *ubierać*. Umieszczenie tych trzech konstrukcji w ankiecie ma ujawnić, czy są one jednakowo klasyfikowane, czy też połączenie z trzema różnymi rzeczownikami w funkcji dopełnienia może spowodować, że formy te będą traktowane inaczej.

Niektóre z analizowanych form językowych podano bez jakichkolwiek odpowiedników. Są to:

- 1) regionalizmy, np. *spażniać się*;
- 2) gwaryzmy, np. *klopsztanga*;
- 3) formy niezgodne z normą językową, np. **włanczać*.

W konstrukcji ankiety zastosowano zabieg polegający na umieszczeniu obok siebie rzekomo odrębnych klas jednostek językowych: regionalizmów i prowincjonalizmów, podczas gdy *prowincjonalizm* – o czym była mowa wcześniej – to nic innego jak obecnie już prawie nieużywany termin, wyparty przez nowsze określenie: *regionalizm*. Jak wynika z analizy odpowiedzi udzielonych w pierwszej części ankiety, respondenci nie są świadomi tożsamości obu terminów. Mało tego, niski jest również wśród nich poziom znajomości terminu *regionalizm*. *Prowincjonalizm* natomiast

rozumiany jest w jeszcze inny sposób, co prawdopodobnie ma swe źródło w konotacjach popularnego określenia *provincia*. Zabieg, o którym mowa, zastosowany w tej części ankiety, nie tylko potwierdza spostrzeżenia z pierwszej części, ale pozwala również zaobserwować inne zjawisko – mianowicie wartościowanie form językowych związane w świadomości użytkowników języka z ich przynależnością bądź do języka ogólnego, bądź do którejś z terytorialnych odmian polszczyzny. Wynika to z analizy zbioru form zaliczonych przez respondentów do – cokolwiek miałyby to oznaczać – *provincjonalizmów*.

Jagody – borówki

Jagody i borówki to chyba najczęściej przytaczany przykład pary regionalizmów językowych, spotykany zarówno w opracowaniach naukowych, jak i artykułach o charakterze popularnonaukowym. Najogólniej problem tego dualizmu nazewniczego można naświetlić, posługując się fragmentem artykułu w całości poświęconemu temu zagadnieniu:

Jedną z odrębności słownikowych Krakowa, wyróżniających go od innych dzielnic Polski, jest osobliwe nazywanie dwóch najpospolitszych jagód: *Vaccinium myrtillus* L. i *Vaccinium vitis idaea* L. Krakowskie *borówki* (*V. myrtillus* L.) znane są w całej Polsce pod nazwą *czarnych jagód*, natomiast krakowskie *brusznice* (*V. vitis idaea* L.) są nazywane w pozostałych dzielnicach właśnie *borówkami*.

BALCERZOWA, 1960: 281–282

Choć wiadomo, że ten sam leśny owoc w Małopolsce nazywa się *borówką*, a w innych regionach *jagodą*, to jednak opracowania dotyczące tego zagadnienia (dość liczne) różnią się w szczegółach. Różnice widać również w artykułach poświęconych hasłom *jagoda* i *borówka* w słownikach. Wystarczy zestawień ze sobą definicje zaczerpnięte ze *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (SJP) i *Uniwersalnego słownika języka polskiego* (USJP):

borówka *ż III, CMs.* ~wce; *lm D.* ~wek **1. bot.** «*Vaccinium*, krzewinka z rodziny wrzosowatych, o liściach zimotrwałych lub opadających, której owocem są jagody cenione jako surowiec w przemyśle spożywczym i w lecznictwie» **Borówka brusznica** « *Vaccinium vitis idaea*, ciemnozielona krzewinka o czerwonych jagodach pospolita w lasach szpilkowych

i wrzosowiskach; brusznica» Δ Borówka czernica « *Vaccinium myrtillus*, mocno rozgałęziona krzewinka o czarnych jagodach z niebieskawym nalotem, spożywanych na surowo i w przetworach, tworząca lite łany; występuje w lasach szpilkowych; czarna jagoda, czernica» Δ Borówka bagienna «*Vaccinium uliginosum*, krzewinka o sinoczarnych jagodach, rosnąca na wysokich torfowiskach i w wilgotnych lasach szpilkowych; łochynia»

2. «owoc tej rośliny»: Smażone borówki.

SJP

borówka 1. bot. «*Vaccinium*, krzewinka, rzadziej krzew lub małe drzewo, o liściach zimotrwałych lub opadających, kwiatach zwykle dzwonkowatych i owocach – jagodach, rosnące na półkuli północnej»: Borówka rośnie głównie w widnych lasach, na torfowiskach i bagnach. Borówka bagienna «*Vaccinium uliginosum*, krzewinka o sinoczarnych jagodach, rosnąca na wysokich torfowiskach i w wilgotnych lasach szpilkowych; łochynia, pijanica» Δ Borówka brusznica, a. borówka czerwona, *reg. pozn. warsz.* borówka *zob.* brusznica w zn. 1.¹² Δ Borówka czarna a. borówka czernica *reg. krak.* borówka *zob.* jagoda w zn. 2. 2. «owoc tej rośliny» Smażone borówki.

USJP

jagoda z IV, CMs. ~odzie; *lm D.* ~gód 1. «owoc wielu roślin o mięsistej, soczystej owocni, zawierającej zwykle liczne nasiona»: Jagody borówki, jarzębiny.

2. Jagoda a. czarna jagoda «*Vaccinium myrtillus*, krzewinka z rodziny wrzosowatych o czarnych owocach z niebieskawym nalotem, pospolita w lasach iglastych; owoc tej rośliny; borówka czernica, czernica»: Jagody ze śmietaną. Pierogi z jagodami. Iść na jagody. Zbierać, zrywać jagody. [...] 3. *poet.* «policzek»

SJP

jagoda 1. «owoc wielu roślin, mający mięsistą, soczystą owocnię, zawierająca zwykle liczne nasiona» ○ Jagody borówki, jarzębiny. 2. *bot.* «*Vaccinium myrtillus*, krzewinka o czarnych owocach z niebieskawym nalotem, pospolita w lasach iglastych; czarna jagoda, borówka czarna, borówka czernica, czernica» [...] 3. «owoc tej rośliny» ○ Jagody ze śmietaną. Pierogi z jagodami. Zbierać, zrywać jagody. [...] 4. *poet.* «policzek»

USJP

¹² **brusznica 1. bot.** «*Vaccinium vitis-idaea*, niska krzewinka o zimotrwałych liściach, białych lub różowawych kwiatach zebranych w grona i jadalnych owocach, rosnąca w lasach iglastych i na wrzosowiskach; borówka brusznica, borówka czerwona» 2. owoc tej rośliny mający postać czerwonej jagody, używany na przetwory; borówka»

USJP

W SJP obydwie hasła – i *borówka*, i *jagoda* – pozbawione są kwalifikatora informującego o regionalnym charakterze któregośkolwiek z tych określeń. W USJP kwalifikatorem *regionalizm krakowski* opatrzone jedno ze znaczeń *borówki*: „jagoda w znaczeniu 2.”, (czyli: «krzewinka o czarnych owocach z niebieskawym nalotem, pospolita w lasach iglastych; czarna jagoda, borówka czarna, borówka czernica, czernica»). Zestawiając zaczerpnięte z SJP definicje *borówki* i *jagody* (w znaczeniu 2.), można wywnioskować, że określenia te zachodzą na siebie, czyli że istnieje rodzaj owoców leśnych, które określane bywają w dwojaki sposób – bądź jako *jagody*, bądź *borówki* – ale zróżnicowanie to nie ma charakteru regionalnego.

Jeśli chodzi o kwalifikację regionalizmu *borówka* ze względu na jego zasięg, to USJP podaje – jak czytamy wyżej – że jest to regionalizm krakowski. Natomiast w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* znajdujemy w tym miejscu kwalifikator „*reg. małopol., śl.*” informujący, że jest to forma charakterystyczna dla dwóch regionów – Małopolski i Śląska.

Brak odpowiedniego kwalifikatora (w obydwu wspomnianych słownikach) w definicji *jagody* – w znaczeniu: «krzewinka o czarnych owocach z niebieskawym nalotem oraz owoc tej krzewinki», czyli w znaczeniu podawanym w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* z kwalifikatorem „*pot.*” („potoczny”) – sugeruje, że *jagoda* nie jest regionalizmem, lecz formą ogólnopolską, której wariantem regionalnym jest owa krakowska (małopolska) forma *borówka*. WSPP również nie zalicza *jagody* do regionalizmów leksykalnych. Wśród haseł problemowych, w artykule poświęconym regionalizmom, A. Markowski wymienia jako regionalizmy *borówki* oraz *czarne* [podkr. – M.S.] *jagody*:

Niemal wszystkie regionalizmy leksykalne mieszczą się w użytkowej normie regionalnej, do polszczyzny wzorcowej wchodzi jako warianty tylko nieliczne z nich (np. *borówki* i *czarne jagody*).

MARKOWSKI, 2008: 1658

Z takiego ujęcia wynika, że status regionalizmu mają formy *borówka* i *czarna jagoda*, podczas gdy forma *jagoda* ma charakter ogólnopolski.

Można się zastanawiać, co powoduje, że forma *jagoda* uważana jest za ogólnopolską. Otóż wydaje się, że główną przyczyną jej „przewagi” nad wariantem *borówka* jest większy zasięg występowania (w sensie geograficznojęzykowym). Nazwy

borówka używa się bowiem na mniejszym obszarze językowym, ograniczonym właściwie do Małopolski i – jak to wynika przynajmniej z cytowanego już fragmentu opracowania (MARKOWSKI 2008, 1658) – także na Śląsku (choć obserwacje temu przeczą, o czym piszę w dalszej części), natomiast nazwy *jagoda* – na pozostałym obszarze Polski, w tym również w polszczyźnie warszawskiej, której oddziaływanie na język innych regionów jest znaczne. Na temat zasięgu występowania omawianych nazw wypowiada się jeden z ekspertów Poradni Językowej PWN. Wypowiedź cytuję wraz z pytaniem internautki:

Chciałam zapytać, jak właściwie nazywa się owoc leśny, który rośnie na małych krzewinkach i ma ciemnoniebieski kolor. Ja mówię na to jagoda (jestem z Dolnego Śląska), lecz moja koleżanka, która pochodzi z Rzeszowszczyzny, mówi borówka. Która forma jest poprawna? Czy któraś z nich to regionalizm lub nazwa potoczna? [...]

Właściwa polska nazwa rośliny *Vaccinium myrtillus* według Encyklopedii PWN to *borówka czarna*, *borówka czernica*, jagodzina, potocznie czarna jagoda, ale – co w tym kontekście nieco dziwi – wszystkie te informacje znajdujemy pod hasłem czernica, nie uważanym przez redaktorów za nazwę właściwą.

Na Dolnym Śląsku w miejscowościach i rodzinach, gdzie dokonała się tzw. integracja językowa, używa się form najczęstszych, typowych zwykle dla polszczyzny warszawskiej, a taką jest *jagoda*. Owoce i krzaczki borówki czarnej nazywane są ponadto *jasnymi* (*modrymi*, *sinymi*, *ciemnymi*, *leśnymi*) *jagodami*. *Borówka* jest klasycznym, pełnoprawnym, uznanym i udokumentowanym regionalizmem, którego użycie może prowadzić do chwilowego nieporozumienia. Nie jest to jednak słowo niepoprawne. Patrząc na problem z Krakowa czy Rzeszowa, można uznać *jagodę* za regionalizm charakterystyczny dla Małopolski północnej, Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza i Mazowsza, a nie za wyraz ogólnopolski.[...]

– Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

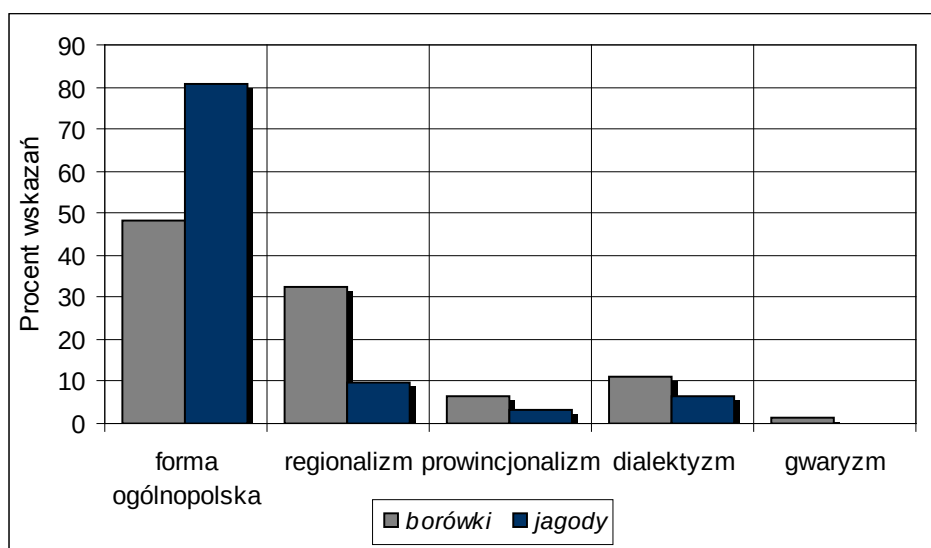
<http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=7727>

Rzeczywiście, użycie regionalizmu *borówka* w rozmowie z mieszkańcem np. Wielkopolski może prowadzić do – jak to określił A. Czesak – „chwilowego nieporozumienia”, gdyż *borówka* to funkcjonująca poza Małopolską nazwa zupełnie innej rośliny. I tym właśnie para określeń *jagody/borówki* różni się od par regionalizmów typu *kartofle/pyry*. W tym drugim przypadku mamy bowiem do czynienia z określeniami niezwiązanymi z innymi desygnatami, z wyrazami niemającymi innego znaczenia.

W jakim znaczeniu użyty jest rzeczownik *jagody* w słynnym niegdyś, adresowanym do dzieci, utworze Marii Konopnickiej? Opowiada on o tym, jak „na czernice, na jagody szedł do boru mały Janek”. Przecinek pomiędzy określeniami *czernice*

i *jagody* może w tym przypadku zastępować spójnik *i* – wtedy *jagody* należałoby traktować jako określenie innych owoców, nie tych zwanych również *czernicami*. Ale zdanie można też czytać inaczej – jak gdyby *jagody* były synonim *czernic*. Sformułowanie poetki dopuszcza obie interpretacje. W dodatku w dalszej części utworu obok *czernic* i *jagód* pojawiają się *borówki*, na arenę wydarzeń wkraczają bowiem „panny Borówczanki”. I dopiero analiza całego utworu pozwala ustalić, co autorka nazywa *jagodami*, a co *borówkami* i które z tych określeń jest w utworze synonimem *czernic*. Okazuje się, że Janek nazbierał dwa koszyczki owoców. W każdym znalazły się owoce innego gatunku. Przy zbieraniu jednych pomogli mu „królewicze Jagodowi”, z których każdy miał na sobie „kubrak siny, jakby z czarnej jagodziny”, a drugi koszyk zappełnił się dzięki pomocy „pięciu panien Borówczanek”, z których każda „czerwoną ma czapeczkę”. Kluczem do rozszyfrowania znaczeń są tu – oczywiście – kolory. *Borówki* w utworze są czerwone, a *jagody* – czarne, czyli jest to nazewnictwo „warszawskie”. *Jagody* (nie *borówki*) są w takim razie są w utworze synonimem *czernic*, co potwierdzają dodatkowo inne opisy tych owoców: „Jako w sadzie stoją śliwy [o granatowych owocach – przyp. M.S.], tak tu gaj był jagodowy.”; „A tak każda pełna soku, że się prawie czerni [podkr. – M.S.] w oku.”

O tym, jak w świadomości użytkowników języka funkcjonują wyrazy *jagoda* i *borówka*, świadczyć mogą wyniki przeprowadzonej ankiety. Ile osób traktuje te wyrazy (lub jeden z nich) jako formy ogólnopolskie, a ile odbiera jako regionalizmy czy też zalicza do innych klas jednostek języka, pokazuje poniższy wykres:



Najwięcej osób zaliczyło obie formy – *borówka* i *jagoda* – ogólnopolskich, przy czym *jagoda* była za taką formę uznawana najczęściej – przez ponad 80% respondentów, a *borówka* rzadziej – przez 48% ankietowanych. Ci, którzy zaliczyli *jagodę* do form ogólnopolskich, umieszczali *borówkę* pośród regionalizmów lub innych form charakterystycznych dla odmian terytorialnych polszczyzny (dialektyzmów, gwaryzmów). I odwrotnie. Jednak znalazła się dość duża grupa osób (33%), które zaliczyły do form ogólnopolskich jednocześnie oba warianty. Wśród tych osób mogły jednak być i takie, które formę *borówka* określiły jako ogólnopolską, traktując ją nie jako synonim *jagody*, lecz jako nazwę innej rośliny (krzewinki o czerwonych owocach podobnych do owoców żurawiny). Nasuwa się zatem wniosek, że w przypadku takich form jak *jagoda* i *borówka* – których znaczenie jest różne w zależności od regionu – nie wystarczy zapytać o to, czy są uważane za regionalne warianty czy też formy ogólnopolskie. Pytanie należałoby sprecyzować – dodać informację (np. w postaci rysunku czy zdjęcia rośliny) o znaczeniu wyrazu.

Kolejny wniosek z analizy wyników tego fragmentu ankiety nasuwa się, gdy weźmie się pod uwagę to, z jakiego regionu pochodzą respondenci. Badaniu ankietowemu poddana została grupa mieszkańców Śląska, czyli obszaru, na którym – przynajmniej według niektórych źródeł (por. MARKOWSKI 2008, 1658) – występuje regionalizm *borówka* używany w znaczeniu, jakie w mowie mieszkańców innych części Polski ma określenie *jagoda* (czarna jagoda). Okazuje się, że nawet jeśli respondenci (lub większa ich część) rzeczywiście, posługują się w mowie codziennej regionalizmem *borówka*, to jednak w świadomości połowy z nich wyraz ten funkcjonuje jako forma ogólnopolska. Mniej osób (30% ankietowanych) uznało go za regionalizm i jeszcze mniej (11%) – za dialektyzm. Można postawić hipotezę, że osoby reprezentujące określony region, które na co dzień posługują się w mowie przyswojonymi w dzieciństwie w sposób naturalny regionalizmami językowymi, skłonne są postrzegać te elementy języka nie jako warianty regionalne, ale jako formy ogólnopolskie. Innymi słowy – ci, którzy używają formy *borówka*, mogą nie mieć świadomości „regionalnego nacechowania” (regionalnego charakteru) tego określenia – mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, że w tym samym kontekście (i w identycznym znaczeniu) mieszkańiec innego regionu (np. Wielkopolski) użyłby określenia *jagoda*. Możliwa jest nawet sytuacja, że ktoś, wiedząc o tym, że gdzie indziej używa się odmiennego określenia (np. *jagoda*, a nie *borówka*), będzie traktował ten „obcy” wariant jako regionalizm (lub dialektyzm), a o używanej przez siebie i innych

mieszkańców swojego regionu formie będzie myślał jak o ogólnie przyjętej – ogólnopolskiej, a więc także powszechniejszej, „lepiej”, wzorcowej.

Hipoteza ta może być prawdziwa, jednak jeśli przyjęlibyśmy, że *borówka* jest regionalizmem charakterystycznym nie tylko dla Małopolski, ale także dla Śląska, to nie znajduje ona uzasadnienia w odpowiedziach ankietowanych. Zdecydowanie większa ich część (ponad 80%) zaliczyła do form ogólnopolskich *jagodę*, podczas gdy *borówce* taki status przyznało tylko 32% respondentów¹³. A więc – albo hipoteza jest fałszywa, albo regionalizm *borówka* nie jest powszechny na Śląsku, a przynajmniej w tej części, skąd pochodzą ankietowani (okolice Katowic i Rybnika). Żeby to ustalić, konieczne jest przeprowadzenie dodatkowych badań.

Analiza zasięgu (zakresu występowania) poszczególnych form – *jagoda* i *borówka* – nasuwa jeszcze co najmniej jedno istotne pytanie: czy rzeczywiście tylko jedna z tych form (*borówka*) jest regionalizmem, a druga (*jagoda*) – formą ogólnopolską? Być może obie formy należałoby traktować jako warianty regionalne. Dlaczego więc *jagodę* jesteśmy skłonni (potwierdzają to między innymi wyniki ankiety) traktować jako formę nienacechowaną, której regionalnym odpowiednikiem (wariantem) jest określenie *borówka*? Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, że formy *borówka* (w określonym wyżej znaczeniu) używa się na znacznie mniejszym obszarze – w Małopolsce. W dodatku terytorium to nie obejmuje Warszawy, a – jak wiadomo – cechy typowe dla języka mieszkańców centrum kraju przenikają z większą łatwością do języka ogólnego – zaciera się ich regionalny charakter, zaczynają być traktowane jak ogólnopolskie i są przyswajane w procesie integracji językowej przez mieszkańców innych okolic, przez co wypierają (inne) regionalizmy.

Kwaśne mleko – zsiadłe mleko

„Forma ogólnopolska *contra* regionalizm” czy też „regionalizm *contra* drugi regionalizm” – która z tych formuł stanowi model relacji zachodzącej pomiędzy wyrażeniami *zsiadłe mleko* i *kwaśne mleko*?

¹³ Suma stanowi liczbę większą niż 100%, gdyż niektóre osoby do form ogólnopolskich zaliczyły obie formy – *jagoda* i *borówka*.

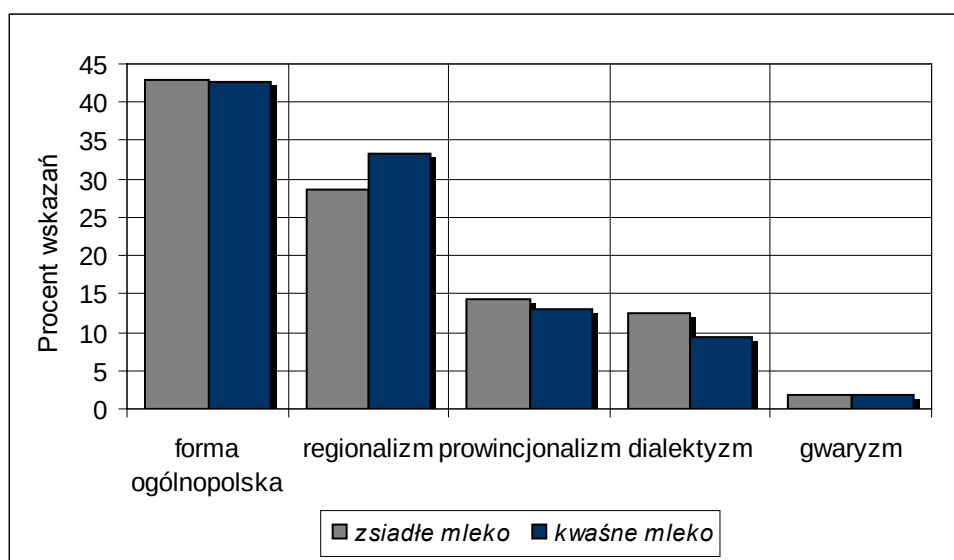
Według K. Nitscha¹⁴ obie te formy to „odrębności językowe” – wyrażenie *zsiadłe mleko* jest charakterystyczne dla Warszawy, a jego synonim *kwaśne mleko* – dla Krakowa. Konsekwencją takiego ujęcia powinno być przyznanie obu formom tego samego statusu – regionalizmu słownikowego.

Wariant *kwaśne mleko* jest prawdopodobnie typowy także dla Dolnego Śląska – J. Miodek pisze: „Dla mnie *ogórki* mogą być ciągle tylko *kiszone*, *kapusta* – *kiszona*, choć *mleko* – *kwaśne* [podkr. – M.S.], rzadziej *zsiadłe*: (Miodek, 2002, 310). Jest to przykład potwierdzający oczywistą tezę, że określenia typu „regionalizm krakowski” są umowne – regionalizm może występować na części terytorium lub jego zasięg może wykraczać poza region, tak jak w analizowanym przypadku (nie tylko w Krakowie i jego okolicach forma *kwaśne mleko* przeważa nad wariantem *zsiadłe mleko*).

Wyrażenia *kwaśne mleko* i *zsiadłe mleko* są pod pewnymi względami podobne do innej pary określeń: *czarne jagody* i *borówki*. Po pierwsze, pomiędzy poszczególnymi elementami tych par zachodzi ten sam typ relacji – oba człony każdej pary mają status regionalizmu słownikowego. Po drugie, są to regionalizmy, które nie mają odpowiedników w postaci form ogólnopolskich. Alternatywą dla *zsiadłego/kwaśnego mleka* mogą być jedynie nazwy gwarowe, np. *kiszka*, która używana jest w tym znaczeniu gwarze śląskiej (w odróżnieniu od gwary podlaskiej, w której *kiszka* oznacza zupełnie inny produkt spożywczy).

Wyniki przeprowadzonej ankiety świadczą o tym, że wiele osób postrzega parę określeń (*kwaśne mleko* i *zsiadłe mleko*) nieco inaczej:

¹⁴ K. Nitsch, *Odrębności słownikowe Poznania, Krakowa i Warszawy*, „Język Polski” 1914, z. 8–10, s. 261–270.



Tylko 15% respondentów uznało obie te formy jednocześnie za „nieogólnopolskie” warianty odzwierciedlające zróżnicowanie terytorialne polszczyzny (tzn. za regionalizmy, dialektyzmy bądź gwaryzmy). Prawie wszyscy pozostali (wyłączając zaledwie cztery osoby) zaliczali do ogólnopolskich jedną formę – *zsiadłe* lub *kwaśne mleko* – drugą traktując jako wariant terytorialny (najczęściej regionalizm, ale także dialektyzm lub gwaryzm). Co ciekawe, niemal tyle samo osób (42,9%) dopatruje się ogólnopolskiego charakteru w formie *zsiadłe mleko*, ile uważa za formę ogólnopolską wyrażenie *kwaśne mleko* (42,6%).

I znów – jak przy okazji rozważań dotyczących traktowania przez niektórych respondentów form *jagoda* i *borówka* (bądź obu wariantów) jako ogólnopolskich – należałoby się zastanowić, z czego tak naprawdę wynika, że jesteśmy skłonni jakiś element języka postrzegać jako ogólny, wzorcowy, nienacechowany terytorialnie. Być może osoby, które uważają wariant *zsiadłe mleko* za formę ogólnopolską, nie wyczuwają jej regionalnego charakteru, gdyż nie zdają sobie sprawy z tego, że ten sam produkt ktoś inny mógłby określić inaczej (jako *kwaśne mleko*) lub dlatego, że choć znają to drugie określenie, to jednak bliższa im jest pierwsza forma, przywykli do niej, słysząc ją na przykład w domu rodzinnym i najbliższym otoczeniu.

Wyjść na pole – wyjść na plac

Dla ustalenia relacji między tą parą zwrotów istotne jest uwzględnienie także i trzeciego wariantu – zwrotu *wyjść na dwór*. Dlatego zacznę od porównania konstrukcji *wyjść na pole* i *wyjść na dwór*.

Użycie rzeczownika *pole* w konstrukcjach typu *wyjść na pole* (w znaczeniu ‘wyjść na zewnątrz’, ‘wyjść z domu, budynku’) to jeden z najbardziej znanych przykładów regionalizmów małopolskich. Są one przeciwstawiane konstrukcjom z rzeczownikiem *dwór*, np. *wyjść na dwór*. Według licznych opracowań (w tym leksykograficznych) tylko jeden z elementów dubletu *wyjść na pole/wyjść na dwór* (pierwszy) ma status regionalizmu.

SJP jako jedno z dziewięciu znaczeń wyrazu *pole* (piąte) podaje: „reg. «przestrzeń otaczająca dom, podwórze»” (SJP, 745). Natomiast nowszy słownik – USJP – nie podaje wcale tego znaczenia. Analogiczne znaczenie rzeczownika *dwór* podają obydwie te słowniki. W żadnym z nich nie zostało ono określone jako regionalizm. Takie samo ujęcie znaleźć można – jak wynika z poniższego zestawienia haseł – w słownikach normatywnych:

dwór 3. «przestrzeń otaczająca dom; podwórze, miejsce pod gołym niebem» Zziębnięty przybiegł z dworu. Na dworze, po dworze (*nie*: na dworzu, po dworzu).

SPPD: 136

dwór 3. «przestrzeń otaczająca dom» • *Używane tylko z przyimkami. Np.:* Dzieci wyszły na dwór. Chłopiec przybiegł z dworu bardzo głodny. Zimno na dworze (*nie*: na dworzu).

WSPP, 212

pole 2. *reg. w zn.* «przestrzeń poza domem»: Dziś zimno na polu. Idźcie się bawić na pole.

SPPD: 537

pole 4. *reg. małop.* «przestrzeń poza domem; podwórze»; *zwykle w wyrażeniach:* na pole, na polu: Iść, wyjść na pole. Bawić się, grać w piłkę na polu.

WSPP

Jako regionalizm, wyrażenie *na polu* (*na pole*) często budzi wśród użytkowników języka wątpliwości co do zgodności z normą językową. Świadczą o tym między innymi

pytania kierowane do ekspertów, np. na forach internetowych poradni językowych. Przykład takiego pytania wybrałam ze względu na pewne spostrzeżenie nasuwające się po analizie odpowiedzi, jakiej na nie udzielono.

Czy pytanie *jaka jest pogoda na polu* jest poprawne?

Wśród kryteriów poprawności językowej wymieniane jest kryterium geograficzne. Forma *na pole* występuje powszechnie w języku potocznym na południu Polski. W słownikach poprawnościowych jest odnotowana z kwalifikatorem: regionalnie. Używana jest zwykle w komunikacji codziennej w zwrotach *wyjść na pole* (północnopolskie *wyjść na dwór*) i *być na polu* (*na dworze*; tu mazowieckie *na dworzu* określane jest w słownikach jako niepoprawne). Regionalizmy nie są błędami językowym, świadczą o odrębności językowej różnych części Polski spowodowanej rozwojem historycznym i przemianami kulturowymi. Można zauważyć różnice (szczególnie w słownictwie) między mieszkańcami poszczególnych regionów: Mazowsza, Małopolski, Podlasia, Wielkopolski, Śląska. Regionalizmy zwykle zauważamy u innych i mogą być przyczyną zabawnych nieporozumień (*kiszka* to gatunek wędliny lub kwaśne mleko) lub niekończących się sporów, czy jemy *borówki* czy *jagody*.

Romualda Piętkowa

http://www.fil.us.edu.pl/ijp/poradnia/baza_archiwum.php

Uwagę zwraca to, że – choć tylko formę *na polu* określono tutaj wprost jako regionalizm – to jednak w stosunku do formy *na dworze* użyto określenia „północnopolskie”, a nie „ogólnopolskie”. Uważam, że jest to ujęcie, które lepiej oddaje faktyczny stan – relację formy *na dworze* wobec wariantu *na polu* i jej pozycję w systemie odmian polszczyzny.

Celne pytanie zadaje internauta na forum innej poradni językowej:

Dlaczego krakowskie *wyjść na pole* ma status regionalizmu, a warszawskie *wyjść na dwór* – normy ogólnopolskiej? Dlaczego nie po równo albo wręcz odwrotnie? Tam, gdzie się wychodzi na pole – a czasem jest to i ze 200 km od Krakowa – *wychodzenie na dwór* nie jest alternatywą, tylko abstrakcją, a pewnie jeszcze bardziej było tak w czasach, kiedy hierarchizowano te formy. Czy ta nierówność jest nie do ruszenia? Czy *na pole* może jeszcze liczyć na nobilitację?

Ciekawe, że rangę jednostki leksykalnej autor zapytania ocenia na podstawie tego, jaką „kwalifikację” ma jej odpowiednik. Powszechne uznawanie formy *na pole* za regionalizm językowy (czyli formę dopuszczalną) uważa on za niewystarczające. Jak

gdyby „nobilitacją” dla tej formy miałyby być dopiero uznanie za regionalizm uchodzącego za ogólnopolski wariantu *wyjsć na dwór*.

Odpowiedź, jakiej udzielono na cytowane pytanie, jest następująca:

Pytanie może mieć aspekt polityczny, a na pewno dotyczy polityki językowej, ale spróbuję odpowiedzieć jako językoznawca. Polski język ogólny w swoim rozwoju podlegał zwykle wpływowi jakiegoś centralnego ośrodka kulturalnego, ośrodka władzy, i dialektu jego okolic – najpierw wielkopolskiego, później małopolskiego, wreszcie mazowieckiego (warszawskiego). Po pierwszej wojnie światowej problematyka regionalizmów językowych była dyskutowana, bo w jednym państwie znaleźli się Polacy mówiący w różny sposób i ukształtowani językowo w różnych warunkach. W 1914 r. Kazimierz Nitsch w klasycznym artykule *Odrębności słownikowe Poznania, Krakowa, Warszawy* konstatował:

na **pole** (wyjść), na *polu* (zimno) Kr[aków] – na *dwór*, na *dworze* P[oznań], W[arszawa], Lwów; i w Kr[akowie] dziś coraz częściej *dwór*, a archaiczne **pole** w wymienionych zwrotach ginie.

Tendencje ujednolicające i centralizacja państwa sprzyjają szerzeniu się form językowych właściwych centrum kulturalnemu (i politycznemu). Ponieważ takie tendencje były silne, *na dwór* nie było traktowane i opisywane jako regionalizm (bo też było bardzo rozpowszechnione), ale jako wariant standardowy. „Mniejszościowość” i „regionalność” regionalizmów jest jednak faktem. Nie sądzę też, by gdzieś istniały zwarte obszary, gdzie wychodzenie *na dwór* jest „abstrakcją”. Idee regionalistyczne i decentralizacyjne są dość popularne, nie ma też (chyba) zorganizowanego przymusu wyzbywania się cech regionalnych właściwych „warstwom wykształconym”. Za sukces uznałbym zatem przetrwanie regionalizmów językowych i to, że znalazły się one w słownikach, gdzie nie są potępiane. Innej nobilitacji się nie spodziewam. Zadaniem leksykografii polskiej powinno być zebranie i opisanie regionalizmów, ich znaczeń i zasięgów geograficznych, aby ten, kto chce pogłębić swą wiedzę o języku i jego praktyczną znajomość, wiedział na przykład, o co w którym regionie poprosić, gdy chce tam kupić coś, co zna jako *słodką bułkę, drożdżówkę, sznekę, placek albo kołacz*.

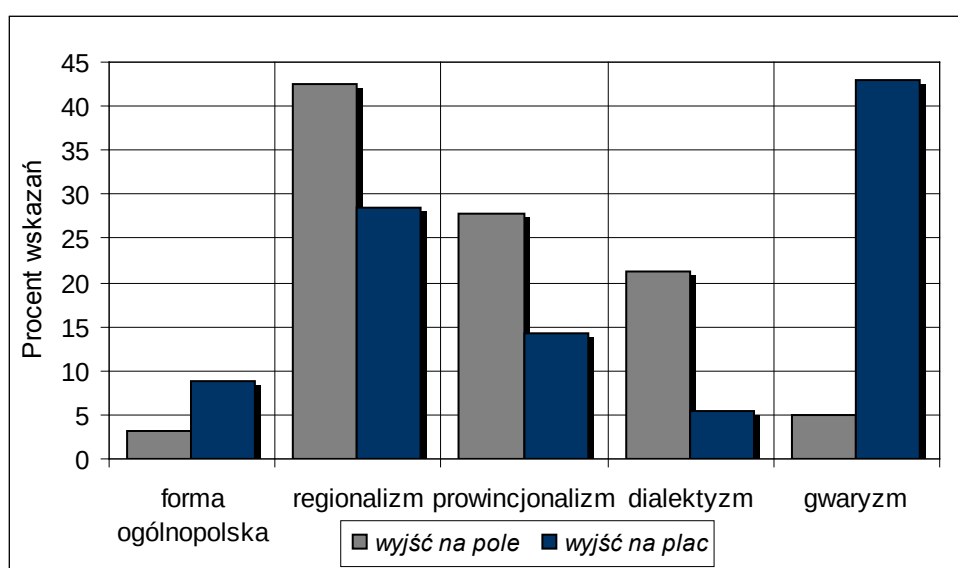
— Artur Czesak, *IJP PAN, Kraków*

Istotnym punktem tej wypowiedzi jest zwrócenie uwagi na rozłączność językoznawstwa i polityki językowej oraz na wpływ tej drugiej na kryteria przyznawania elementom języka statusu regionalizmów, stosowane między innymi na gruncie leksykografii.

Kryteria klasyfikacji jednostek języka na regionalizmy i formy ogólnopolskie są nieostre. W jeszcze większym stopniu dotyczy to odróżniania regionalizmów od dialektyzmów (gwaryzmów). Często na kryteria te ma wpływ polityka językowa. Na pewno nie są to kryteria *stricto* językoznawcze. Myślę, że jest to problem analogiczny do kwestii kryteriów, na podstawie których niektórym etnolektom przyznaje się status języka

regionalnego, a inne uznaje za dialekty. Także w tej kwestii bowiem trudno wskazać czysto językoznawcze metody klasyfikacji. Czynniki uznawane za decydujące o tym, że dany etnolekt należy traktować jako odrębny system, a nie terytorialną odmianę jakiegoś języka, mają charakter pozajęzykowy. Taki sam charakter ma większość wyznaczników statusu regionalizmów, o czym pisałam w pierwszej części pracy, poświęconej ustaleniom terminologicznym i definicji *regionalizmu językowego*.

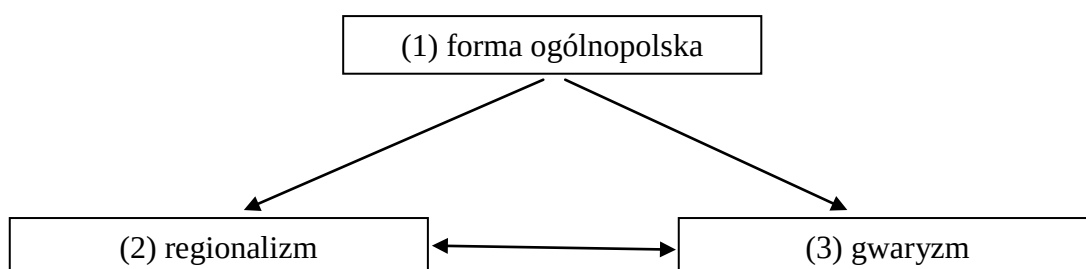
Wracając do analizy wyników ankiety, przejdę do wykresu przedstawiającego zestawienie odpowiedzi dotyczących statusu form językowych *wyjść na pole* i *wyjść na plac*.

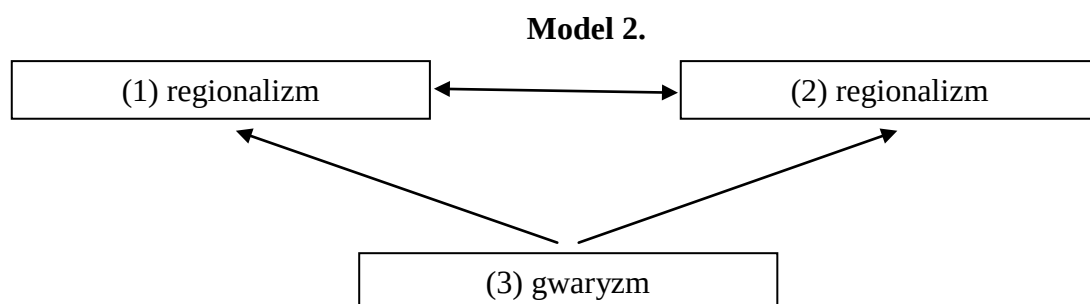


Okazuje się, że tyle samo osób, ile przyznało formie *wyjść na pole* status regionalizmu (ok.42%), zaliczyło wariant *wyjść na plac* do gwaryzmów.

Jakiego typu układ tworzą zatem naprawdę trzy zwroty: *wyjść na dwór* (1), *wyjść na pole* (2), *wyjść na plac* (3)? Możliwe wydają się dwie kombinacje, które różnią się tylko w kwestii określenia statusu formy *wyjść na dwór* (1):

Model 1.





Drugi model wydaje się o tyle trudny do zaakceptowania, że jeśli uzna się formę *wyjść na dwór* za regionalizm, należałoby określić jej geograficzny zasięg – przypisać ją do któregoś z regionów. Wszak mówi się o regionalizmach krakowskich (małopolskich), warszawskich (mazowieckich), poznańskich (wielkopolskich) itd. Okazuje się, jednak, że w przypadku interesującej nas formy trudno wskazać konkretny region jako zasięg jej występowania – najogólniej określić ją można – za R. Pietkową – jako formę „północnopolską” (przeciwstawianą formie *na pole*, którą ta sama badaczka określiła jako „występującą na południu Polski”). Myślę, że na tej tylko podstawie, że zasięg geograficzny jakiegoś elementu językowego nie pokrywa się z tradycyjnie wyodrębnianym regionem, nie można odrzucać hipotezy o regionalnym charakterze tego elementu. Argumentem w tej kwestii może być to, że za regionalizmy uznaje się tradycyjnie elementy języka o ponadregionalnym (obejmującym kilka regionów) zasięgu, jak na przykład tzw. wymowę udźwięczniającą (krakowsko-poznańską) i przeciwstawianą jej wymowę ubezdźwięczniającą (warszawską). Dodatkowych argumentów dostarczają najnowsze badania nad zasięgiem geograficznym regionalizmów:

Nowe wyniki badań nad geografią regionalizmów, głównie leksykalnych, w licznych przypadkach weryfikują naszą dotychczasową o nich wiedzę. Wskazują, że zasięgi terytorialne wielu wyrazów są znacznie szersze, aniżeli dotąd sądzono, obejmują czasem kilka regionów etnograficzno-dialektalnych [...]

WYDERKA, 2005: 60

Bez względu na to, czy zwrot *wyjść na dwór* uzna się za regionalizm (północnopolski?), czy za formę o zasięgu ogólnopolskim, obydwa synonimiczne wyrażenia: *na pole* i *na dwór* należy uznać za sformułowania z zakresu języka potocznego. Mają one zatem ten sam status względem normy językowej – obydwa mieszczą się

w zakresie normy użytkowej. Inną rangę ma natomiast wyrażenie gwarowe *wyjść na plac*, które jako takie ma charakter pozanormatywny – trudno bowiem mówić o normie w odniesieniu do dialektów czy gwar.

Bułka paryska – francuz

W słowniku pod red. M. Szymczaka *bułka paryska* występuje jako jedno z dwóch (obok *bułki wrocławskiej*) określeń różnych typów *bulek*. W definicji nie wymieniono charakterystycznych cech żadnej z tych odmian *bułki*. Natomiast *Uniwersalny słownik języka polskiego* w artykule hasłowym *bułka* pomija *bułkę wrocławską*, wymieniając za to *bułkę barową* oraz interesującą nas *bułkę paryską* i podając ich cechy. *Bułka paryska* według tego słownika to mianowicie «długa bułka z poprzecznymi nacięciami na górnej powierzchni». W żadnym ze słowników hasła *bułka paryska* nie opatrzone kwalifikatorem *regionalne* i nie podano synonimów takich jak regionalne określenia *francuz* czy *weka*.

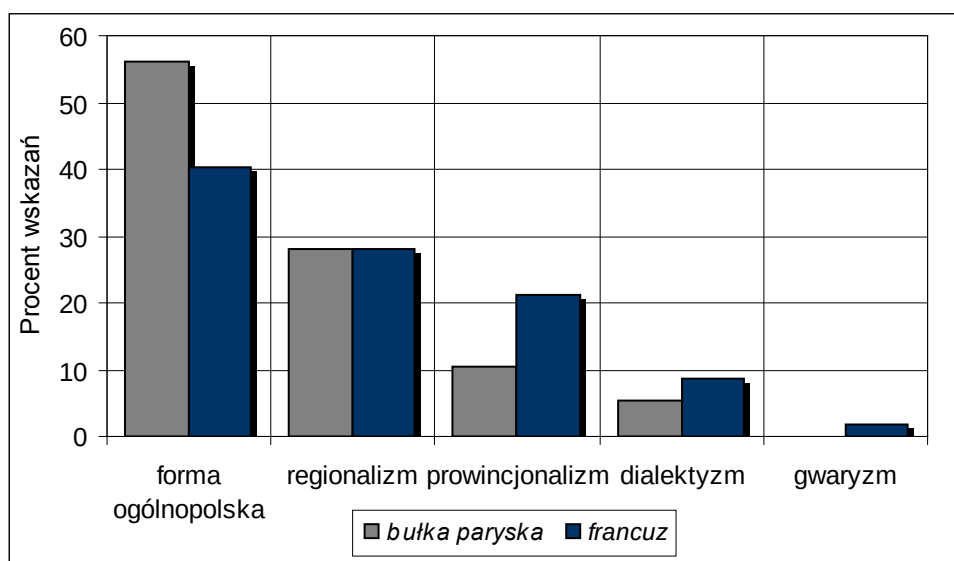
Warto skonfrontować te ujęcia słownikowe z artykułem hasłowym umieszczonym w *Wikipedii*. W tym miejscu należy zaznaczyć, że tego szczególnego (pod wieloma względami) źródła nie można w badaniach nad językiem ignorować. Umiejętnie wykorzystane, może ono dostarczyć cennych informacji o tym, jak rozumiane są pewne słowa przez użytkowników języka często niebędących specjalistami w dziedzinach wiedzy, w obszarze których mieszczą się poszczególne hasła tej encyklopedii. *Bułka paryska* została w niej zdefiniowana w następujący sposób:

Bułka paryska albo francuska – rodzaj pieczywa psennego zwane w Krakowskim "weką", w Łodzi – "angielką", na Górnym Śląsku – "francuzem", na Podkarpaciu "biną", w Poznaniu – "kawiarką", w innych regionach Polski (np. Kujawy) "batonem" bądź "bułką wyborową", a w centralnej Polsce (okolice Radomia) "gryzką". Spotyka się też (z niejasnych etymologicznie powodów) nazwy "bułka kielecka" i "bułka wrocławska". Ma podłużny kształt oraz wagę do ok. 350 g. W Jeleniej Górze nazywana jest "kawiarką". Bywa niekiedy utożsamiana z bagietką, która jest od niej cieńsza i dłuższa.

http://pl.wikipedia.org/wiki/Bułka_paryska

Po pierwsze, struktura hasła wskazuje na to, że jego autor uważa formę *bułka paryska* za ogólnopolską – „nienacechowaną regionalnie”, której wariantami regionalnymi są – jak podaje – określenia: *angielka* (w Łodzi), *francuz* (na Górnym Śląsku), *weka* (w okolicach Krakowa) i inne. Po drugie, jako synonim (także ogólnopolski) pojawia się

tutaj określenie *bulka francuska*, od którego prawdopodobnie derywowana jest regionalna forma *francuz* spotykana na Górnym Śląsku.



Status formy ogólnopolskiej formie *bulka paryska* przyznało 56%, a formie *francuz* – 40% respondentów. *Francuz* był natomiast przez respondentów częściej zaliczany do klas przeciwstawianych formom ogólnopolskim (do prowincjonalizmów, dialektyzmów i gwaryzmów). Może to być potwierdzeniem założenia, że określenie *bulka paryska* ma charakter ogólnopolski.

Potwierdzenie zyskuje zarazem hipoteza o skłonności użytkowników języka do postrzegania regionalizmów właściwych ich mowie oraz mowie osób reprezentujących ten sam obszar (dzielnice kraju) za ogólnopolskie (ogólnie używane, „nieregionalne”). Po pierwsze, duża część (40%) ankietowanych – przypomnijmy: mieszkańców Śląska – uznała za formę ogólnopolską wyraz *francuz*, będący ewidentnym przykładem regionalizmu charakterystycznego dla ich obszaru językowego. Po drugie, blisko 30% respondentów zaliczyło ogólnopolskie określenie *bulka paryska* do regionalizmów, jakby traktowali je jako „obce” – nietypowe, przeciwstawne wobec ogólnie przyjętego.

Kwaszone ogórki

Kiszone czy kwaszone? – ten „dylemat” językowy wykorzystano w tytule artykułu reklamowego produktu określonego przez producenta jako „przyprawa do kwaszenia [właśnie! przyp. – M.S.] ogórków”. Wiele zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego

oraz sprzedawców reklamujących (w tym za pośrednictwem Internetu) tego rodzaju wyroby posługuje się dwoma określeniami jednocześnie, np. *kiszone (kwaszone) ogórki* lub odwrotnie: *kwaszone (kiszone) ogórki*. To sygnał, że wielu użytkowników języka ma świadomość współistnienia w języku tych dwóch wariantów określeń odnoszących się do jednego artykułu spożywczego.

Imiesłowy *kiszone* i *kwaszone* w odniesieniu do ogórków (i kapusty) to wariantywne formy będące odrębnościami regionalnymi. Ich etymologię wyjaśnia między innymi Krystyna Długosz-Kurczabowa w odpowiedzi na pytanie skierowane do Poradni Językowej PWN. Pytanie brzmiało następująco:

Piszę pracę magisterską na temat konsumentów kapusty kwaszonej. Chcę dowiedzieć się, która nazwa jest prawidłowa: *kapusta kwaszona* czy *kapusta kiszona*. Którą nazwę stosowano dawniej? Jakie jest pochodzenie tych wyrazów? Bardzo dziękuję za udzielenie odpowiedzi.

PJ PWN 65

Jak można się zorientować, osoba, która zadała pytanie, nie odbiera ani obu form, ani nawet jednej z nich jako przejawu zróżnicowania regionalnego polszczyzny. Dualizm określeń wiąże ona raczej z historią języka – zakłada, że jedna z form jest starsza – i kwestią poprawności – podejrzewa, że jedno z pary określeń jest błędem językowym. Odpowiedź eksperta rozwiewa tę wątpliwość:

Obie nazwy *kapusta kiszona* i *kapusta kwaszona* są poprawne. Określenie *kiszona* to historycznie imiesłów od czasownika *kisić* | *kisieć*, a *kwaszona* pochodzi od *kwasić*. Historycznie wcześniejszy jest czasownik *kwasić* (prasłowiańskie *kvasiti*) 'powodować fermentację', natomiast czasowniki *kisić* | *kisieć* są zachodniosłowiańską innowacją. W języku polskim są poświadczone od XV w. Łączy je wspólne pochodzenie i następujący związek znaczeniowy: *kwasić* to powodować, że coś kiśnie, kisi się.

— Krystyna Długosz-Kurczabowa, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 65

Na tę wypowiedź K. Długosz-Kurczabowej powołano się w pewnym artykule zamieszczonym w portalu internetowym poświęconym zdrowemu odżywieniu. Cytuję tylko fragmenty tego tekstu (pozwalając sobie przy tym na poprawienie kilku błędów ortograficznych), w którym Ekspertce poradni zarzuca się nieznamość pewnych kwestii związanych ze skomplikowanym procesem obróbki tego cennego warzywa:

Dla większości z nas nie ma większego znaczenia czy kapusta jest kiszona, czy kwaszona – co więcej – większość z nas uważa, że to dwie nazwy dla tego samego produktu. Jednak czego można się spodziewać po zwykłych zjadaczach chleba jeśli na stronie PWN można przeczytać tak kuriozalne rzeczy jak poniżej podpisywane UW? [...] Tak sobie myślę, że wieśniacy mogli by wiele nauczyć Panią z Uniwersytetu Warszawskiego. Czemu wieśniacy? – bo to właśnie oni w przeważającej większości zajmują się kiszeniem kapusty, kwaszeniem kapusty i sprzedawaniem jej na targach. Obecnie możemy nabywać tylko i wyłącznie kapustę kwaszoną (z drobnymi wyjątkami) – dzieje się tak ponieważ kwaszenie jest dużo prostsze od kiszenia. Wystarczy poszatkować kapustę, ubić ją odpowiednim tłuczkiem, a następnie doprawić octem i cukrem – tak, tak – kapusta kwaszona jest doprawiana octem i cukrem – nikt na handel nie będzie się bawił w długi proces fermentacji kapusty, który zwykle trwa 2 tygodnie zanim bakterie mlekowe rozprawią się z surową kapustą. Kwaszenie przy pomocy octu daje nam jeszcze jedną przewagę nad kapustą kiszoną – dużo większą skuteczność jeśli chodzi o powtarzalność smaku – stali klienci za każdym razem dostaną swój ulubiony smak, a nie tak jak w przypadku kapusty kiszonej, gdzie podczas 2 tygodniowego procesu fermentacji mogą różne rzeczy wpływać na ostateczny smak.

<http://gramzdrowia.pl/jedzenie/diety/kapusta-kiszona-czy-kwaszona.html>

Autor przytoczonego tekstu nie zdaje sobie sprawy z tego, że wyrażenia *kwaszona kapusta* używa się od bardzo dawna w znaczeniu identycznym do znaczenia wyrażenia z przymiotnikiem *kiszona* używanego w innych rejonach kraju w odniesieniu do produktu uzyskanego poprzez wywołanie naturalnego procesu fermentacji. Wyrażenia *kiszona kapusta* i *kwaszona kapusta* (w tym znaczeniu) są synonimiczne. Okazuje się jednak, że wyrażenie *kwaszona kapusta* dla wtajemniczonych w arkana kulinarne i specjalistów dietetyków ma jeszcze jedno znaczenie (lub: odcień znaczeniowy) – może oznaczać produkt uzyskany inną drogą niż tradycyjna obróbka. W tym znaczeniu *kwaszona kapusta* to ‘kapusta poddana działaniu kwasu’ czyli warzywo przyprawione kwasem (na przykład octem). Byłby to sygnał dla konsumenta, że oferuje mu się szczególnego rodzaju produkt (zazwyczaj niżej oceniany przez specjalistów w dziedzinie żywienia). Sygnału tego prawdopodobnie nie zinterpretują we właściwy sposób osoby, które na co dzień używają określenia *kwaszona kapusta* w odniesieniu do tego samego artykułu, który w innych regionach nazywa się *kiszoną kapustą*.

Reasumując, należy uznać, że wyrażenie *kwaszona kapusta* używane jest w dwóch znaczeniach:

- a) ‘sfermentowana kapusta’ (znaczenie identyczne ze znaczeniem wyrażenia *kiszona kapusta* używanym w innych regionach Polski)’
- b) ‘kapusta poddana działaniu kwasu’ (znaczenie nowsze, stosowane w odniesieniu do produktu będącego alternatywą dla kapusty kiszanej w tradycyjny sposób)

O zasięgu terytorialnym wyrażen zawierających formy derywowane od czasowników *kisić* i *kwasić* pisze między innymi J. Miodek:

Ubolewam nad tym, że coraz częściej formy wywiedzione od czasownika *kisić* wypierane są przez konstrukcje *kwasić*, *kwaszenie*, *kwaszony*, *zakwaszony*, *kwasowy*. Dla mnie *ogórki* mogą być ciągle tylko *kiszone*, *kapusta* – *kiszona*, choć *mleko* – *kwaśne*, rzadziej *zsiadłe*. Mimo to nie mogę powiedzieć, że od samego początku czasowniki *kisić* i *kwasić* uważane były za absolutnie równoważne i dlatego zawsze dopuszczano wariantowe postacie typu *kiszona//kwaszona kapusta*, *kiszone//kwaszone ogórki*. Wszystkie opracowania współczesne zauważają ekspansywność form wywiedzionych od podstawy *kwasić* i dlatego nie może dziwić zniecierpliwienie wielu moich czytelników przyzwyczajonych do połączeń *kiszone ogórki*, *kiszona kapusta*. Warto dodać, że na te językowo-kulinarne przyzwyczajenia Polaków duży wpływ ma miejsce urodzenia. Po prostu: południe *kisi ogórki* i *kapustę*, podczas gdy na pozostałych obszarach raczej się je *kwasi*.

MIODEK, 2002:310

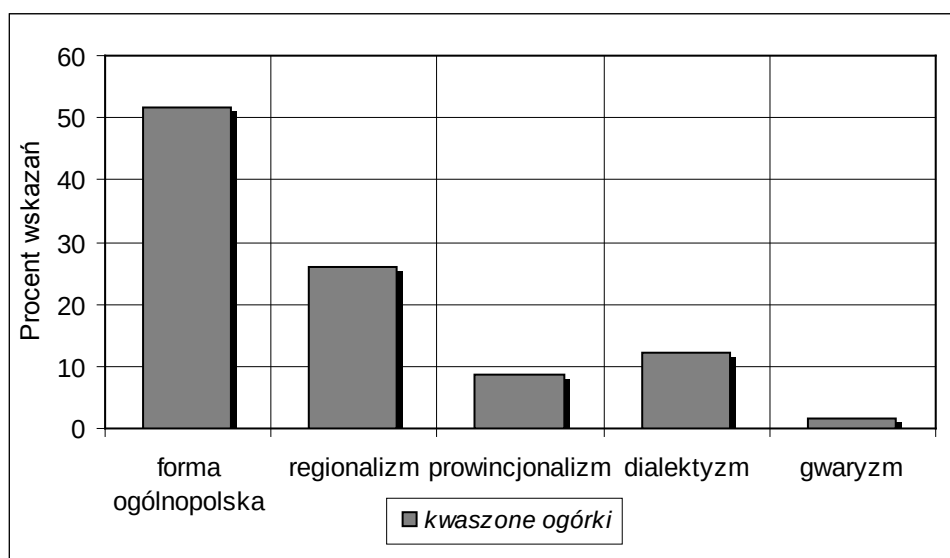
Miodek zwraca uwagę na szczególne zjawisko – wycofywania się form pochodzących od czasownika *kisić* na rzecz imiesłowów utworzonych od czasownika *kwasić*. Jest to o tyle ciekawe, że – jak pisze K. Długosz-Kurczabowa (por. cytowana wcześniej wypowiedź na forum Poradni językowej PWN) – czasownik *kwasić* ma w języku polskim dłuższą historię. Jednak formy od niego pochodzące nie tylko nie zanikają, ale okazują się bardziej ekspansywne.

Ekspansywność regionalizmów być może ma związek z tym, dla którego regionu kraju są one charakterystyczne. Wszak, jak pisze Miodek, „południe *kisi ogórki* i *kapustę*, podczas gdy na pozostałych obszarach [a więc również w centrum kraju, w stolicy – przyp. – M.S.] raczej się je *kwasi*”. Zwyczaj językowy z południa Polski może się zmieniać, poddając się wpływom języka charakterystycznego dla innych dzielnic, w tym dla Warszawy. O tym zjawisku, dotyczącym wszystkich regionalizmów, a zwłaszcza regionalnych nazw produktów spożywczych, potraw i roślin, pisze między innymi B. Wyderka:

Funkcję formy ogólnopolskiej przejmują często mazowizmy, co wiąże się z rolą Warszawy jako głównego ośrodka politycznego i administracyjnego Polski. Szerzą się one poprzez administrację (zarządzenia, oficjalne wykazy towarów i usług, cenniki itp.) oraz środki masowej komunikacji. Wpływ różnych instytucji centralnych (warszawskich) spowodował wyparcie regionalizmów na rzecz form uznanych za ogólnopolskie (w wielu przypadkach pierwotnie również o zasięgu geograficznie ograniczonym) w takich kręgach słownictwa, jak słownictwo kulinarne, np. *kasza gryczana* wypiera regionalne krakowskie *kasza tatarczana*, śląskie *pogańska kasza*, *pogańskie krupy*; warszawskie *kasza manna*, *cukier puder* wypierają krakowski *grysik*, śląski *grys* oraz krakowskie *mączka cukrowa*.

WYDERKA, 2005: 63

Prawdopodobnie pod wpływem takich czynników zmienia się także zwyczaj językowy młodego pokolenia mieszkańców Śląska. W grupie poddanej badaniu ankietowemu (w której średnia wieku wynosi 25 lat) ponad 50% osób uważa wyrażenie *kwaszone ogórki* za formę ogólnopolską.



Z tej analizy można wysnuć wniosek, że niektóre regionalizmy zanikają nie pod wpływem wypierających je form ogólnopolskich, lecz są wypierane przez formy, które pierwotnie były charakterystyczne dla innych regionów kraju, a obecnie traktowane są jako ogólnopolskie.

Spaźniać się

Takiej siły oddziaływania na pewno nie posiada regionalna forma *spaźniać się* typowa dla języka mieszkańców Małopolski. Jest to przykład regionalizmu, który jest już coraz rzadziej używany (por. SWK, 306). Nie został on odnotowany w słownikach języka polskiego (nie ma go w SJP ani w USJP). Przytacza go jednak *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*:

spaźniać się *ndk I reg. małopol., p* spóźniać się [...]

WSPP

O tym, że forma *spaźniać się* (nie przez wszystkich postrzegana jako regionalizm) budzi wątpliwości co do jej zgodności z normą językową, świadczy liczba pytań kierowanych do ekspertów – językoznawców normatywistów – między innymi za pośrednictwem Internetu. W tym miejscu przytoczę jedno z takich pytań:

Dzień Dobry! Czy poprawne jest powiedzenie *spaźniłem się* zamiast *spóźniłem się*? Przepraszam za wg mnie głupie pytanie, ale moja koleżanka z pracy twierdzi, iż należy mówić "Spaźniłam się do pracy". [...]

<http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=410>

Odpowiedź eksperta na tak postawione pytanie wydaje się jednak niepełna. Brzmi ona następująco:

Forma wielokrotna *spaźniać się*, od jednokrotnego *spóźnić się*, to regionalizm małopolski, mający oparcie w pewnych analogicznych czasownikach, np. *powrócić* – *powracać*. U mieszkańców innych regionów Polski budzi ona zdziwienie lub oburzenie. Z pewnością bezpieczniejsza jest ogólnie znana, literacka forma *spóźniać się*.

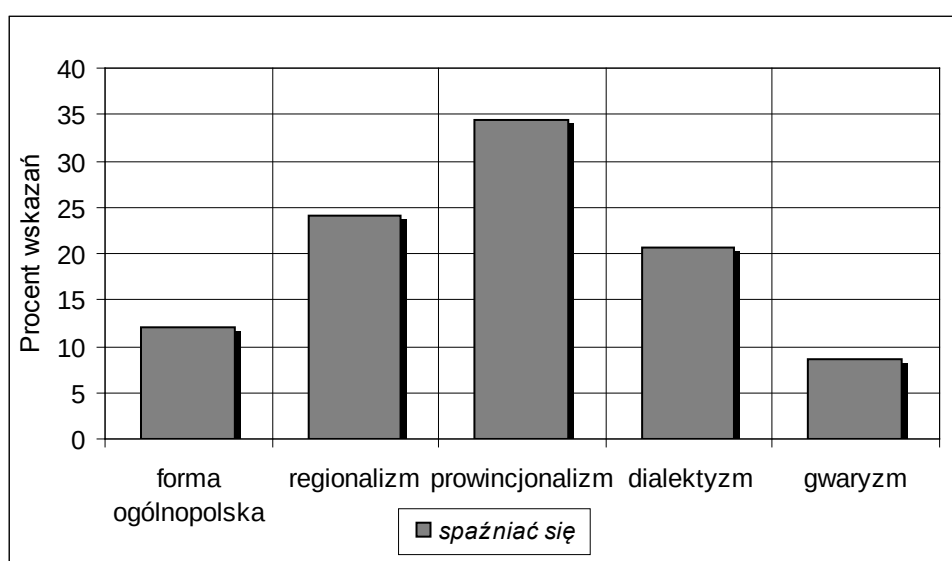
– Miroslaw Bańko

<http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=410>

Według mnie należało zaznaczyć, że choć czasownik *spaźniać się* jest – jako regionalizm – w takiej wersji dopuszczalny (choć tylko w wypowiedziach o charakterze nieoficjalnym), to jednak przytoczona przez internautę forma czasu przeszłego **spaźniłam się* jest niezgodna z normą językową. *Spaźniać się* to czasownik wielokrotny. Mając na myśli jednorazowy incydent, nawet Małopolanka powinna powiedzieć *spóźniłam się*. Jeśli

natomiast ma na myśli notorycznie popełniane przewinienie – wówczas może użyć odpowiednio utworzonej od czasownika wielokrotnego formy czasu przeszłego *spaźniałam się* – z przyrostkiem tematycznym *-a-*. Forma **spaźniłam się* jest hybrydą – kontaminacją czasowników *spaźniać się* i *spóźnić się*. Analogicznym błędem byłoby utworzenie formy czasu przeszłego czasownika wielokrotnego *powracać*, która brzmiałaby **powracił* zamiast *powrócił* – pod wpływem wzorca koniugacyjnego czasownika jednokrotnego *powrócić*.

Analiza wyników fragmentu ankiety dotyczącego funkcjonowania formy *spaźniać się* w świadomości użytkowników języka prowadzi do kilku spostrzeżeń.



Zastanawiające jest to, że ponad 10% ankietowanych uznało tę formę za ogólnopolską. Biorąc pod uwagę obszar językowy, z którego pochodzą respondenci, należy w tym przypadku odrzucić próbę wytłumaczenia tego zjawiska tendencją do uznawania za ogólnopolskie form charakterystycznych dla terytorialnej odmiany języka, którą sami się posługują. Innymi słowy, istnieje znikome prawdopodobieństwo tego, że któraś z wypełniających ankietę osób (mieszkańców Śląska) uznała formę *spaźniać* za ogólnopolską na tej podstawie, że sama się nią posługuje i słyszy ją na co dzień w najbliższym otoczeniu. Zaryzykowałabym raczej twierdzenie, że taki wybór wynikał z omyłkowego odczytania formy *spaźniać się* jako *spóźniać się*, która rzeczywiście ma status formy ogólnopolskiej i od której małopolski regionalizm odróżnia tylko jedna głoska/litera w rdzeniu czasownika.

Kolejny wniosek z analizy tego punktu ankiety dotyczy rozumienia terminu *provincjonalizm*. Na podstawie tego, które formy najczęściej były zaliczane do *provincjonalizmów*, można domyślać się, co pod tym pojęciem rozumieją osoby niezdarzące sobie sprawy (jak wykazała analiza odpowiedzi na pytania zawarte w pierwszej części ankiety) z tego, że *provincjonalizm* jest tym samym, co *regionalizm* (którego znaczenie również nie jest właściwie rozumiane). Właśnie do *provincjonalizmów* najwięcej ankietowanych (ponad 34%) zaliczyło formę *spaźniać się*. Do *provincjonalizmów* te same osoby zaliczały również formy: **kąpę się, oni coś *robiom, oglądnąć, *swetr, *poszłem, *włanczać*. Należy zwrócić uwagę na to, że jest coś, co te wyrazy łączy – żaden z nich nie mieści się w granicach normy językowej. Niektóre z tych błędów językowych mają podłoże gwarowe (np. **kąpę się*), niektórym przypisuje się status regionalizmów (np. *oglądnąć*), inne natomiast występują w mowie mieszkańców wszystkich regionów jako „błędy ogólnopolskie” (np. **swetr*). Odnosi się zatem wrażenie, że pojęcie *provincjonalizm* kojarzy się z rażącymi błędami językowymi. To potwierdza obserwacje wyniesione z analizy odpowiedzi na pytanie o to, czym jest *provincjonalizm*, zamieszczone w pierwszej części ankiety. Można przyjąć, że uznanie błędnych form za *provincjonalizmy* wynika z negatywnych konotacji, jakimi ten termin jest obciążony, przez jego związek z pojęciem *provincia*.

Krupniok

W *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka oprócz hasła *krupniok* występuje również *krupniak* – z „poprawnym” *a* zamiast o pochodzącego z gwarowego *a* pochylonego. Co prawda wyraz *krupniak* został uwzględniony jako odrębne hasło, ale oprócz informacji na temat wzorca deklinacyjnego nie zamieszczono jego definicji, tylko odsyłacz: „p. [patrz] *krupniok*”, zatem w ujęciu autorów słownika główny wariant tego hasła stanowi tradycyjna forma *krupniok*.

krupniok *m III D.* –u, *N.* ~kiem; *lm M.* –i, *reg.* «kiszka gotowana wyrabiana z mięsa wieprzowego, wątroby, płuc itp. podawana na gorąco, stanowiąca regionalną potrawę śląską»

SJP

Uniwersalny słownik języka polskiego nie uwzględnia wersji *krupniak* będącej prawdopodobnie efemeryczną próbą „upoprawnienia” regionalizmu śląskiego,

częściowego zatarcia jego pierwotnie gwarowego charakteru i upodobnienia go tym samym do form ogólnopolskich poprzez wymianę samogłoski w obrębie przyrostka. Forma *krupniak* nie upowszechniła się być może dlatego, że jest efektem sztucznego zabiegu słowotwórczego.

Definicja hasła *krupniok* w USJP zawiera pewien element, którego nie ma we wcześniejszym słowniku, a mianowicie rozróżnienie między *krupniokiem* a innym, podobnym pod względem składu produktem spożywczym, z którym (przez nie-Ślązaków) bywa on mylony:

krupniok, *reg. śl.* «podawana na gorąco kiszka wyrabiana z kaszy, krwi, mięsa wieprzowego, wątroby, płuc itp., łagodniejsza od kaszanki»

USJP

Wiele osób spoza Śląska, czyli regionu, w którym *krupniok* jest jedną z tradycyjnych potraw, utożsamia go ze znaną na terenie całego kraju *kaszanką*. Tymczasem są prawdopodobnie dwa różne wyroby spożywcze. Albo inaczej: dwa warianty tego samego produktu, przy czym jeden z tych wariantów jest potrawą regionalną, a drugi jest rozpowszechniony w całym kraju. Skoro *krupniok* i *kaszanka* nie są synonimami, nie można zatem twierdzić, że *kaszanka* to ogólnopolski odpowiednik regionalizmu śląskiego *krupniok*. W rejestrze form leksykalnych polszczyzny ogólnej nie ma wariantu odpowiadającego temu regionalizmowi.

Idąc takim tropem, czyli zestawiając regionalny/ogólnopolski charakter wyrazów z regionalnym/ogólnopolskim charakterem desygnatów, do których wyrazy te się odnoszą, można wyróżnić dwa typy regionalizmów:

- a) wariantywne określenia tych samych desygnatów (mające odpowiedniki w postaci form ogólnopolskich lub innych regionalizmów),
- b) określenia takich desygnatów, które same mają charakter regionalny (są elementami kultury regionu).

Przykładami tych pierwszych mogą być np. dwie nazwy tego samego gatunku rośliny: *jagody* i *borówki* lub dwa określenia tego samego produktu: *zsiadłe mleko* i *kwaśne mleko*. *Krupniok* zaś zalicza się do drugiego typu regionalizmów językowych – jest (regionalną) nazwą regionalnej potrawy. Podobny charakter ma też nazwa *kutia* – regionalizm lwowsko-krakowski (por. USJP).

W tym miejscu powstaje pytanie o przyczynę tego, że tylko niektóre określenia elementów kultury różnych regionów mają status regionalizmów językowych (przykładami mogą być omawiane wyżej formy *kutia* i *krupniok*), inne zaś uznaje się za gwaryzmy. Słowniki języka polskiego nie wymieniają takich nazw potraw regionalnych jak np. charakterystyczna dla kuchni podhalańskiej *kwaśnica*, potrawa mazurska *parzybroda* czy śląski „odpowiednik” kutii – *makówki*. Czy to oznacza, że formy te automatycznie, na tej tylko podstawie, należy uznać za gwaryzmy? Nie ma chyba czysto językoznawczych kryteriów pozwalających odróżnić regionalizmy od dialektyzmów (gwaryzmów). Regionalizmy językowe rozpatrywane są bowiem dodatkowo w kategoriach socjologicznych – wskazuje się grupę użytkowników języka (warstwę wykształconą – inteligencję), w których mowie te elementy języka występują.

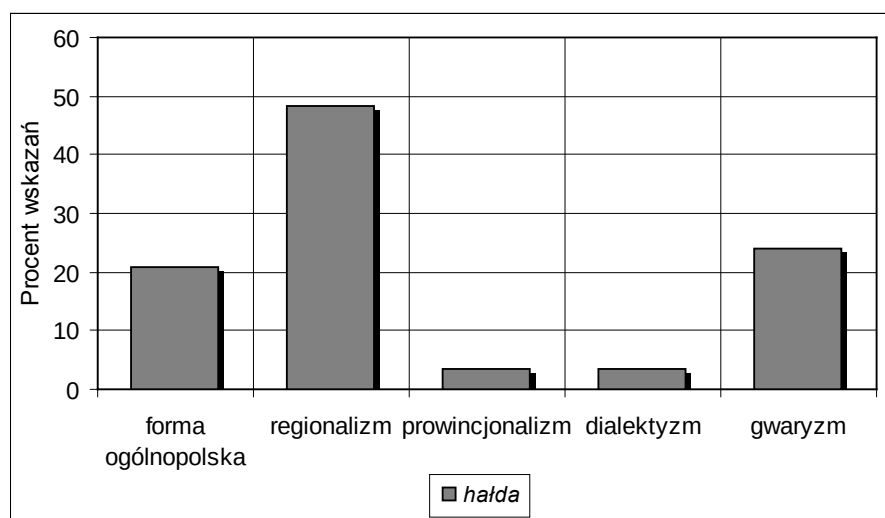
Pozostaje jeszcze kwestia takich nazw – żeby pozostać w kręgu tematycznym kulinariów – jak na przykład *oscypek* czy *żętyca*. W SJP hasło *żętyca* posiada kwalifikator *reg.* (*regionalizm*), *oscypek* zaś nie posiada żadnego kwalifikatora. Natomiast w USJP obie formy opatrzone jedynie kwalifikatorem *etn.* (według objaśnienia skrótów – *etnografia*, *etnograficzny*), a więc kwalifikatorem tematycznym, nie zaliczając ich do regionalizmów. Nie znaczy to jednak, że zaliczono je tym samym do dialektyzmów czy gwaryzmów. Rzeczywiście, charakter tych form jest szczególny – ich status nie jest tożsamy ze statusem regionalizmów tworzących układy (najczęściej dublety) takie jak *jeżyna* – *ostrężyna* czy *sosna* – *jagoda*. Różnica leży poza językiem – w tzw. rzeczywistości pozajęzykowej. Otóż o ile rośliny o wymienionych nazwach występują na terenie całego kraju i tylko ich nazwy są różne (w zależności od regionu), o tyle *oscypek* i *żętyca* to produkty, które są charakterystyczne tylko dla jednego regionu. Zatem również desygnaty nazw *oscypek* i *żętyca* mają charakterze regionalny, a nie tylko ich nazwy, tak jak w przypadku *jeżyn* (*ostrężyn*) czy *jagód* (*borówek*), w przypadku których regionalny charakter mają jedynie nazwy.

Hałda

Relację wyrazów takich jak *hałda* czy analizowane wyżej formy *oscypek* i *żętyca* wobec rzeczywistych regionalizmów czy dialektyzmów można uznać za analogiczną do relacji form takich jak *kontusz* czy *żupan* wobec typowych archaizmów językowych. *Hałda* oznacza obiekt spotykany głównie na Górnym Śląsku, typowy dla krajobrazu tego regionu, toteż często występujący w tekstach powstających w języku ludności

zamieszkującej region. W gwarze przybiera on dodatkowo charakterystyczne brzmienie (z *a* pochyłonym). Poza tym jest zapożyczeniem z języka niemieckiego, a obecność germanizmów uchodzi za jedną z charakterystycznych cech gwary Górnego Śląska. To jednak nie są chyba powody wystarczające, aby wyraz *hałda* uznawać za regionalizm ani nawet za dialektyzm. Nie stanowi on terytorialnego wariantu jakiegokolwiek określenia odnoszącego się do tego samego desygnatu, innymi słowy: nie ma on ogólnopolskiego odpowiednika (ani odpowiednika w postaci regionalizmu typowego dla innego obszaru językowego). *Stos*, *sterta*, *usypisko* nie są synonimami *hałdy*, nie oddają w pełni znaczenia tego wyrazu. Wracając do podjętej wcześniej kwestii analogii pomiędzy wyrazami takimi jak *hałda* a tzw. archaizmami rzeczowymi, należy zauważyć, że archaizmy te nie ewoluowały (tak jak forma *sumnienie* przekształcona w *sumienie*) ani nie zostały zastąpione w nowszych odmianach polszczyzny innymi formami (tak jak *bydlić* wyparte przez *postępować*). A więc nie mają odpowiedników w postaci nie-archaizmów. Tak jak *hałda* jest obiektem charakterystycznym dla określonego terytorium, tak przedmioty, których określeniami są przestarzałe wyrazy *kontusz* i *żupan* wyszły z użycia i nie spotyka się ich współcześnie (poza muzeum czy magazynem kostiumów scenicznych). Ograniczenie „terytorialnojęzykowe” w przypadku *hałdy* odpowiada ograniczeniu „historycznojęzykowemu” *kontusza* czy *żupanu*. Nie ma powodu tworzenia żadnych nowszych określeń tych części garderoby, tak jak niepotrzebne jest tworzenie jakiegokolwiek innego określenia tego, co – nie tylko na Górnym Śląsku – nazywa się *hałdą*.

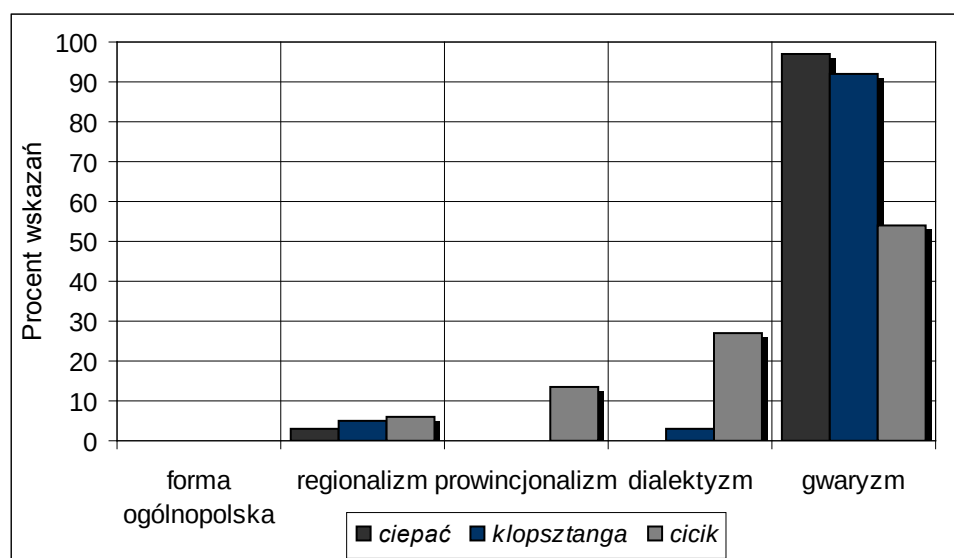
Wykres pokazuje, jak duża grupa respondentów (niemal 50%) uznała *hałdę* za regionalizm językowy. Można na tej podstawie zaryzykować wniosek, że użytkownicy języka przypisują charakter regionalny nazwom, których desygnaty kojarzą się z jakimś konkretnym regionem, są obiektami dla niego charakterystycznymi.



Ciepać, klopsztanga, cicik

Z zestawienia odpowiedzi respondentów na pytanie o charakter wyrazów *ciepać*, *klopsztanga* i *cicik* wynika, że dwa z nich (wymienione jako pierwsze) funkcjonują w świadomości użytkowników w podobny sposób. Zarówno *ciepać*, jak i *klopsztanga* przez niemal wszystkich ankietowanych zaliczone zostały do gwaryzmów. I rzeczywiście – zarówno czasownik *ciepać* ('rzucać'), jak i rzeczownik *klopsztanga* ('trzepak') to przykłady leksykalnych jednostek gwary śląskiej, a ściślej: mowy mieszkańców Górnego Śląska.

Inaczej „zachowuje się” słowo *cicik* – ankietowani nie zaliczyli go jednogłośnie do gwaryzmów. Co prawda za przykład gwaryzmu uznało *cicik* ponad 50% z nich, ale niektórzy zaliczali ten wyraz do dialektyzmów (prawie 30%) czy regionalizmów/prowincjonalizmów (łącznie około 20% respondentów).



Wyraz *cicik* to ciekawa jednostka słownictwa gwarowego, między innymi dlatego, że aby wyjaśnić jej znaczenie, przy użyciu jednostek należących do ogólnej odmiany języka, trzeba użyć kilku bliskoznacznych określeń. *Cicik* – według *Wielkiego słownika śląsko-niemiecko-angielskiego* – to ‘futerko, paproch, fruwiący włochaty śmieć’. Podany szereg określeń nie wyczerpuje znaczenia wyrazu *cicik*, który może występować w różnych kontekstach i który posiada bogate konotacje. Jolanta Tambor w wypowiedzi dotyczącej specyfiki znaczenia tego wyrazu stwierdza:

To słowo uniwersalne, pozwala nazwać wszystko, od drobnych śmieci, paproszków na ubraniu, po unoszące się w powietrzu pyłki. Rzeczy banalne po śląsku nazywane są w niezwykle wdzięczny, miły dla ucha sposób

<http://wyborcza.pl>

Uważam, że wyraz *cicik* – należący do słownictwa gwarowego, ale obecny również często w mowie ludności nieposługującej się gwarą – może być uznawany za regionalizm, gdyż spełnia zasadnicze kryterium, na podstawie którego wyodrębnia się regionalizmy – jest używany (oczywiście, w sytuacjach nieoficjalnych, w mowie potocznej) także przez wykształconych mieszkańców regionu.

****Kąpę się, oni coś *robiom***

Formy **kąpę się* i *oni coś *robiom* to przykłady wariantów o ograniczonym zasięgu występowania. Mają one charakter gwarowy.

Pierwsza z tych form to efekt zjawiska obserwowanego w obszarze morfologii – zawiera ona twardą spółgłoskę wargową [p], tam, gdzie w języku ogólnym występuje miękka. Często słyszy się, że jest to cecha typowa dla wymowy mieszkańców kielecczyny. Tak „kwalifikuje” ten wariant jedna z osób wypowiadających się na forum internetowego portalu www.gazeta.pl:

Kapię to jedyna forma poprawna, a *kapę* słyszy się już teraz tylko na Kielecczyźnie, nie używa się tej formy ani w języku starannym, ani potocznym.

<http://forum.gazeta.pl/forum>

Tymczasem zasięg tej cechy gwarowej jest znacznie większy:

W czasownikach *grzebę*, *skubę* zachowała się twarda spółgłoska wygłosowa tematu fleksyjnego w zachodniej Małopolsce na terenie ograniczonym linią od południa i wschodu: Bochnia, Mielec, Opatów, Ilża, na północy sięga do Wielkopolski po Kutno, Konin, od zachodu granica przechodzi koło Sieradza, Częstochowy. W wyniku analogii do form *grzebę*, *skubę* w innych czasownikach, których temat fleksyjny kończy się na spółgłoskę wargową mięką w języku ogólnopolskim, takich jak *łamię*, *drapię*, *kopię*, *łapię*, ustaliła się twarda spółgłoska wargowa: *łamę*, *kopę*, *drapę*, *złapę*. Innowacja ta objęła nie tylko wyżej wymieniony teren, lecz także część gwar mazowieckich od Węgrowa, przez Ostrów, Ostrołękę, Grajewo, po Suwałki.

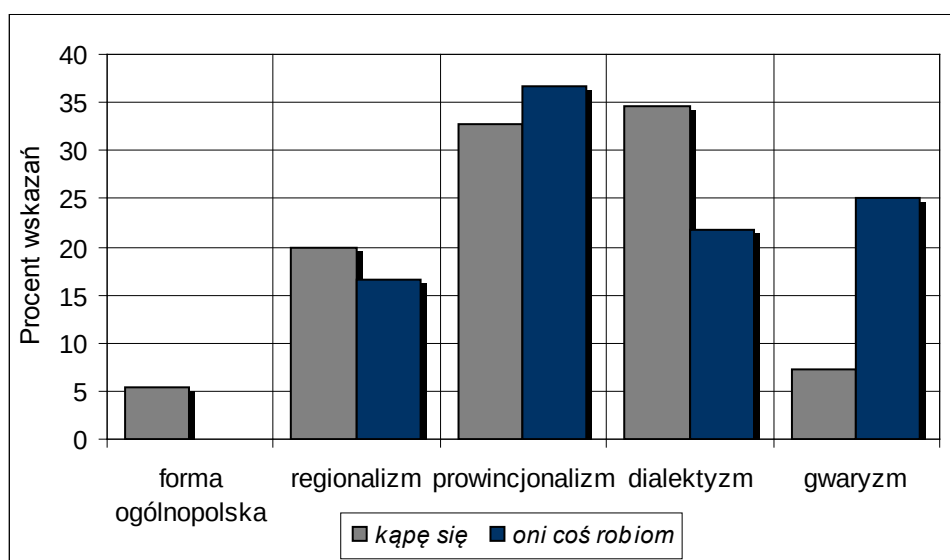
KARAŚ, 2008

Druga z analizowanych form – **robiom* (3. os. cz. teraźniejszego czasownika *robić*) – ilustruje zjawisko dotyczące fonetyki gwarowej:

Dwuelementowa (rozłożona) artykulacja samogłoski tylnej *-q* w wygłosie, np. *robiom*, *siedzom*, *chodzm*, *tom drogom* = robią, siedzą, chodzą, tą drogą; często ścieśniona, por. *kopio^um głyboko^um studnio^um* // *kopium głybokum studnium* = kopia głęboką studnią (tj. studnię), charakteryzuje przede wszystkim gwary Polski zachodniej (Wielkopolska i lewobrzeżne Mazowsze), środkowej (pogranicze wielkopolsko-małopolsko-mazowieckie) i częściowo południowej (część wschodnia Śląska i przyległe tereny Małopolski). Coraz częściej słyszy się ją też w polszczyźnie ogólnej. W zachodniej Małopolsce (od okolic Olkusza, Końskich, Radomia niemal po Wisłę) rozłożenie nosówki tylnej *-q* w wygłosie występuje w rzeczownikach, przymiotnikach, zaimkach i liczebnikach, natomiast nie dotyczy to czasowników, gdzie wymawia się *-q* nosowe (ewentualnie odnosowione *o*), np. *idą tom wąskom drogom* // *ido tom wąskom drogom*.

KARAŚ, 2008

Z analizy odpowiedzi respondentów na pytanie o charakter tych form wynika, że najczęściej osób zalicza je obie do prowincjonalizmów. Jednak – jak pisałam wcześniej – wyniki pierwszej części ankiety świadczą o tym, że ankietowani nie znają znaczenia pojęcia *prowincjonalizm* oraz nie wiedzą o jego związku z terminem *regionalizm* (którego znaczenie też większości z nich nie jest znane). Należy zwrócić uwagę na to, że do prowincjonalizmów ankietowani zaliczali też takie formy jak **swetr*, **poszłem* czy **włanczać*, czyli przykłady ewidentnych błędów językowych. Dlatego bardzo prawdopodobne jest to, że nazwanie form **kąpę się* i **robiom* prowincjonalizmami wiąże się nie tyle z postrzeganiem ich jako charakterystycznych dla pewnego regionu, ale raczej ze stwierdzeniem ich niezgodności z normą językową.



Obejrzeć – oglądnąć

W *Słowniku wyrazów kłopotliwych* hasło *obejrzeć* opatrzone tylko odsyłaczem do artykułu dotyczącego czasowników pokrewnych, w których budowie wyróżnić można rdzeń *-jrz-*: *spojrzeć*, *wyjrzeć*, *zajrzeć* (SWK):

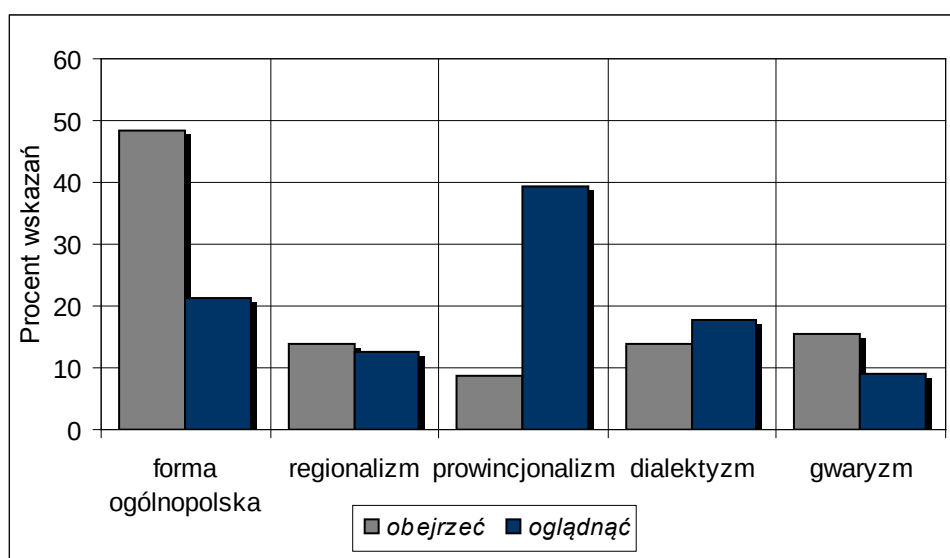
Omawiane czasowniki [*spojrzeć*, *wyjrzeć*, *zajrzeć*] mają też postaci oboczne: *spoglądnąć*, *wyglądnąć*, *zagliądnąć* itd. Są one regionalizmami i z taką uwagą są przytaczane w słownikach.

SWK

Co prawda w artykule tym nie przytoczono formy *ogłądnać*, ale odsyłacz przy haśle *obejrzeć* sugeruje, że wyraz ten należy do szeregu pokrewnych czasowników: *spojrzeć*, *wyjrzeć*, *zajrzeć* itp., zatem posiada również wariantywną formę, w budowie której daje się wyodrębnić morfem *-gląd-* – *ogłądnać* (tak jak *spoglądnać*, *wyglądnać* itd.), przy czym forma ta ma status regionalizmu językowego.

Regionalny charakter formy *ogłądnać* potwierdza również *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, w którym jest ona opatrzona kwalifikatorem *regionalizm. małopolski*.

Analiza danych przedstawionych w formie poniższego wykresu nasuwa wniosek, że duża część użytkowników języka zaliczyła formę *ogłądnać* do prowincjonalizmów. Jednak wzięwszy pod uwagę niski stopień znajomości znaczenia tego terminu (udowodniono to, analizując wyniki pierwszej części ankiety), można przypuszczać, że odpowiedzi te były efektem skojarzeń, jakie budzi pojęcie *prowincjonalizm*.



Sweter – *swetr

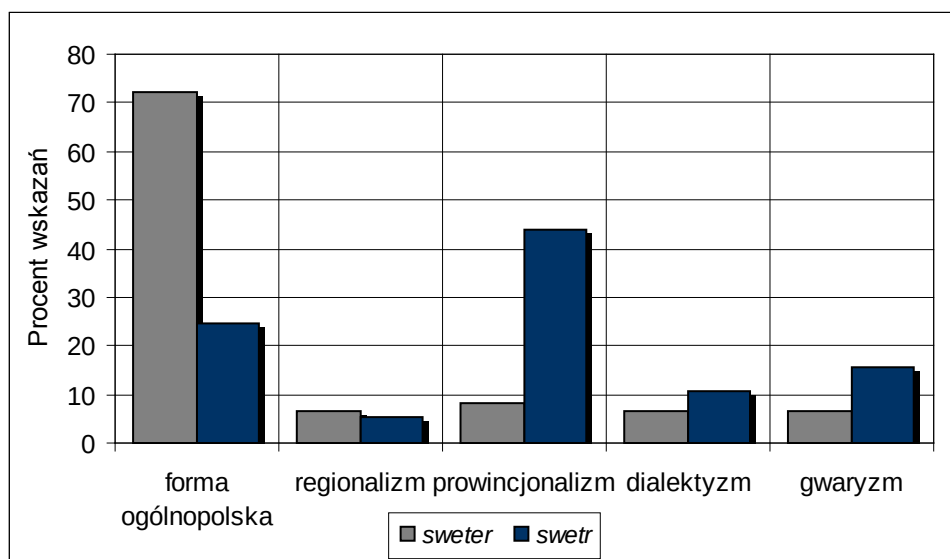
O tym, jaka może być przyczyna uznawania niepoprawnej formy *swetr* za element gwary (dialektyzm, gwaryzm), informuje *Słownik wyrazów kłopotliwych*:

Wiele osób mówi ! *swetr* – prawdopodobnie przez analogię do form pozostałych przypadków: *swetra*, *swetrowi*, *swetrem*, *swetrze*, *swetry* itd. Inni być może unikają formy *sweter* w przekonaniu, że jest gwarowa. Skoro bowiem w gwarach mówi się *wiater*, a w języku literackim *wiatr*, to może i *sweter* jest w literackiej polszczyźnie błędem?

Na razie błędem jest ! *swetr*, co można uzasadnić i pochodzeniem tego słowa (od angielskiego *sweater*), i tym, że forma *sweter* przeważa w zwyczaju społecznym. Przypuśćmy jednak, że w przyszłości forma ! *swetr* stanie się obowiązującą normą. Nie byłby to odosobniony przypadek w historii języka polskiego: dawniej mówiono *ocieć*, *sjem*, *szwieć*, później formy te upodobniły się do form pozostałych przypadków (*ojca*, *sejmu*, *szewca* itd.) i przybrały dzisiejszą postać – *ojciec*, *sejm*, *szewc*.

SWK

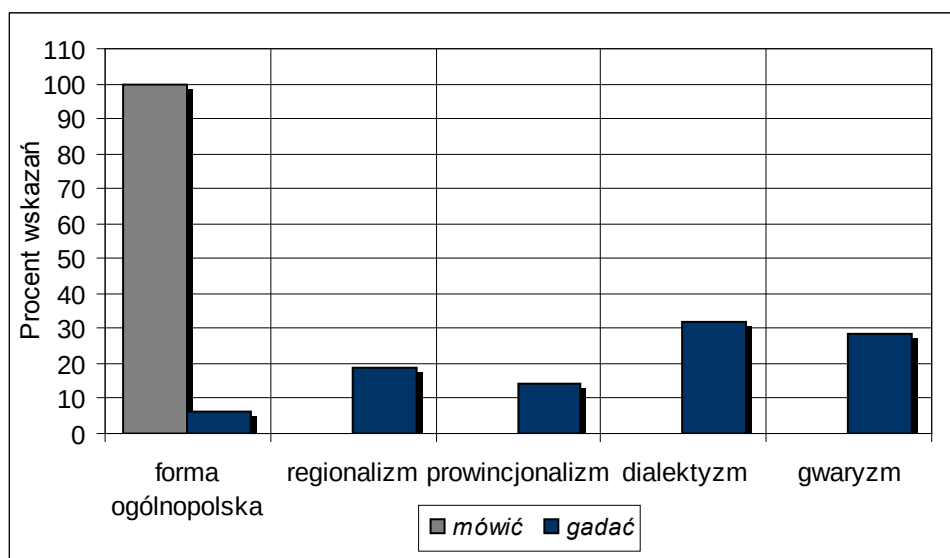
Cytowany artykuł zwraca uwagę na interesujące z punktu widzenia socjolingwistyki zjawisko – jako przyczynę szerzenia się błędnej formy **swetr* autor opracowania podaje błędne przekonanie niektórych użytkowników języka o rzekomo gwarowym (zatem niezgodnym z normą językową) charakterze poprawnej formy *sweter* przypominającej swą budową gwarowe *wiater*. Myślę, że podobnym przekonaniem kierują się użytkownicy języka wyzbywający się gwary, którzy posługują się formą **okieć* (zamiast *łokieć*) – pomijając nagłosowe *ł*, mimo że nie stanowi ono efektu labializacji, jak na przykład w gwarowych formach typu *lokno*, *loko*.



Zaliczenie formy **swetr* przez dużą grupę respondentów (40%) do prowincjonalizmów mogło być podyktowane tymi samymi względami, o których pisałam wcześniej – skojarzeniem pojęcia *prowincjonalizm* z przeciwieństwem wzorca, z odstępstwem od normy.

Mówić – gadać

Odpowiedzi respondentów na pytanie o status czasownika *gadać* świadczą o tym, że formy potoczne często postrzegane są jako warianty właściwe terytorialnym odmianom polszczyzny lub jako błędy językowe. Przez część (ok. 20%) zapytanych osób forma *gadać* została określona jako regionalizm, co dowodzi, że za regionalizmy uznaje się niektóre formy potoczne, nawet jeśli mają one charakter ogólnopolski.



Uwidzieć

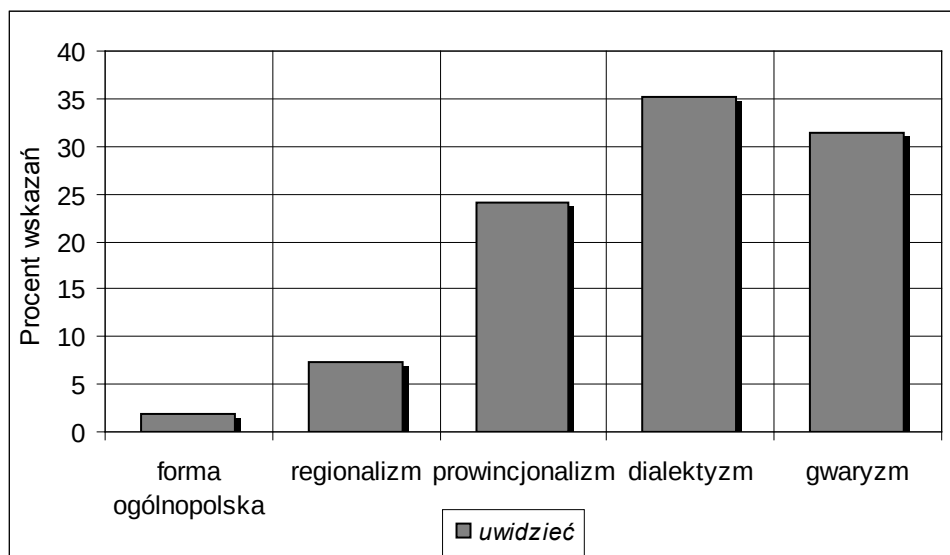
Formy *uwidzieć* dotyczy jedno z pytań znajdujących się w archiwalnych zasobach Poradni Językowej Uniwersytetu Śląskiego (<http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl>):

Czy dopuszczalne jest użycie słowa *uwidział*, np. w gwarze, czy też należy w każdym przypadku używać słowa *zobaczył*?

Wyraz *uwidział* jest niewątpliwie gwarowy i w gwarze (np. śląskiej) zupełnie naturalny. W gwarze zatem jest on używany poprawnie, zgadza się z normą użytkową, regionalną polszczyzny. Wyraz ten współcześnie nie jest notowany w słownikach języka polskiego, ostatnią wzmiankę o nim znalazłam w *Słowniku języka polskiego* pod red. W Doroszewskiego z lat 60. XX wieku, a i tam w znaczeniu 'zobaczyć' uznany był już za słowo przestarzałe w języku ogólnym, choć używane w gwarach. Ostatecznie zatem w kontaktach nieoficjalnych, gwarowych można używać czasownika *uwidzieć*, natomiast w kontaktach ogólnych, oficjalnych należałoby używać *zobaczyć*.
Aldona Skudrzyk i Katarzyna Wyrwas

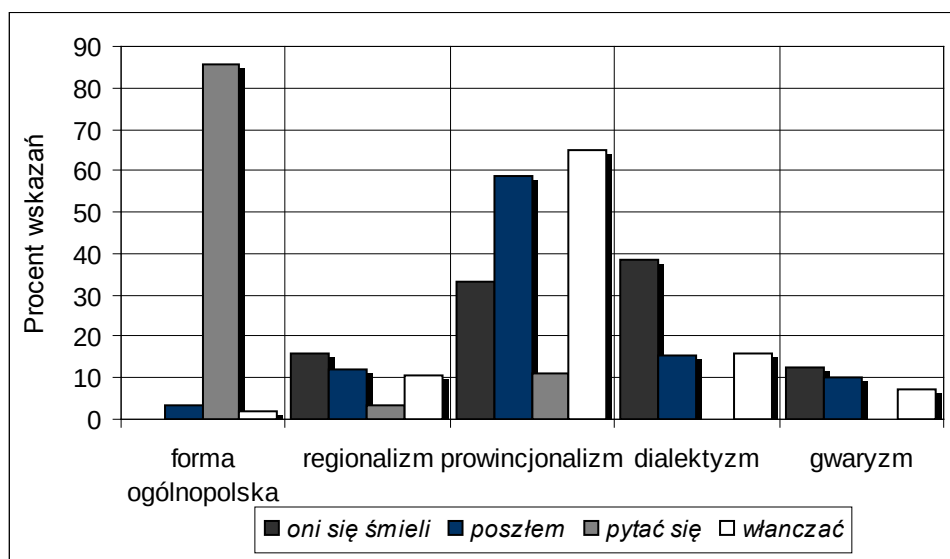
<http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl>

Z zacytowanej odpowiedzi na pytanie o status normatywny formy *uwidzieć* wynika, że czasownik ten ma charakter gwarowy. Odpowiedź tę cytuję także w pierwszym rozdziale pracy, w części poświęconej normie użytkowej regionalnej, ze względu na wątpliwości, jakie budzi użycie tego pojęcia (*norma regionalna*) w odniesieniu do gwary.



Jako gwaryzm formę *uwidzieć* określiło około 32% osób. Największa grupa (ponad 35%) respondentów uznała formę *uwidzieć* za dialektyzm. Nieliczne osoby uważają ten czasownik za regionalizm, ale niemal 25% zapytanych osób uważa go za prowincjonalizm. Biorąc pod uwagę uzyskaną drogą ankietową informację o błędnym rozumieniu przez znaczną część respondentów terminu *prowincjonalizm*, można zaryzykować stwierdzenie, że o uznaniu formy *uwidzieć* za prowincjonalizm zdecydowało najprawdopodobniej wspólne dla tej formy i terminu skojarzenie z odmiennością, „innością”, odstępstwem od ogólnie przyjętego wzorca.

*Oni się śmieli, *poszłem, pytać się, *włanczać*

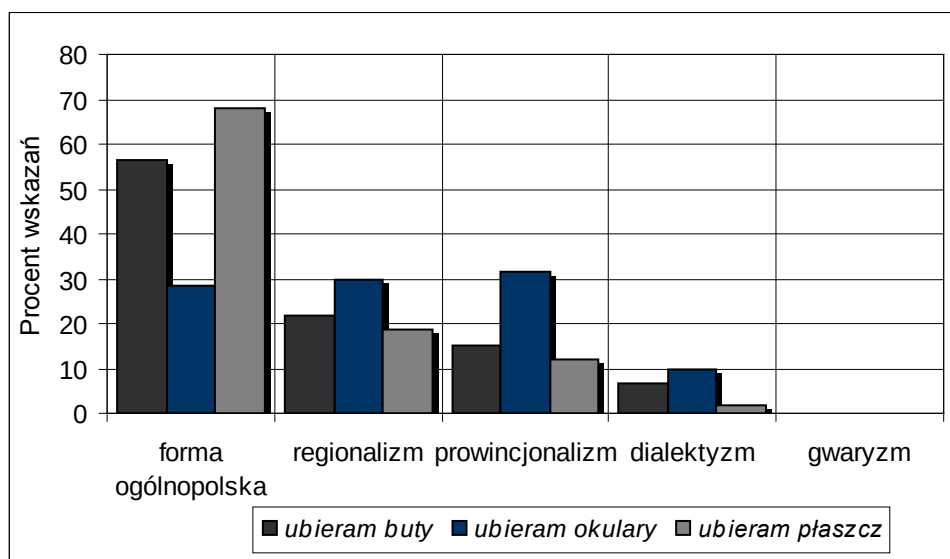


Spośród tych czterech jednostek w sposób szczególny wyróżnia się forma *pytać się*. O ile pozostałe trzy (*oni się śmieli*, **poszłem*, **włanczać*) najczęściej zaliczano do prowincjonalizmów, o tyle forma *pytać się* została przez niemal 90% respondentów uznana za ogólnopolską. Paradoksalnie, w odróżnieniu od błędnych, ale używanych na terenie całej Polski form **włanczać* i **poszłem*¹⁵, to właśnie ta forma – *pytać się* – jest przykładem regionalizmu. Z kwalifikatorem *reg.* podaje ją np. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* (WSPP). Za ogólnopolską uznawano więc o wiele częściej formę będącą faktycznie regionalizmem językowym, a jako prowincjonalizm czy dialektyzm określano formy o zasięgu ogólnopolskim.

Niewiele osób (nieco ponad 10%) zakwalifikowało do regionalizmów formę *oni się śmieli*, pomimo iż faktycznie jest ona regionalizmem (warszawskim) powstałym na gruncie gwar mazowieckich (por. SWK). Wiele ankietowanych określiło ją jako prowincjonalizm, choć motywy takiego wyboru mogły być podyktowane niewłaściwym rozumieniem tego przestarzałego terminu.

¹⁵ O braku związku występowania błędnej formy *poszłem* ze zróżnicowaniem terytorialnym polszczyzny świadczyć mogą wyniki badań zamieszczone w dodatku do *Słownika wyrazów kłopotliwych* pod. red. M. Bańki (SWK).

Ubieram płaszc, ubieram buty, ubieram okulary



Wszystkie trzy zwroty zbudowane są z czasownika *ubrać* i rzeczowników w bierniku. Użycie czasownika *ubrać* w takim kontekście (w znaczeniu ‘włożyć na siebie jakąś część garderoby’) uznane zostało w Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny za błąd językowy. Jednak konstrukcja ta kwalifikowana jest także jako regionalizm małopolski powstały pod wpływem języka niemieckiego (por. SWK), czyli jako forma dopuszczalna. W jednej z wypowiedzi na forum Poradni Językowej PWN M. Bańko pisze:

Konstrukcje typu *ubrać sweter* to małopolski regionalizm, powstały. W polszczyźnie ogólnej, w komunikacji ponadregionalnej, należy używać zwrotu *włożyć sweter* albo *ubrać się w sweter*.

<http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=2573>

Na temat kwestii statusu normatywnego tej formy piszę również w kolejnym rozdziale pracy, zawierającym analizę kierowanych do Poradni Językowej PWN pytań, które dotyczą regionalizmów językowych.

Co ciekawe, większość osób zapytanych o kwalifikację trzech konstrukcji z czasownikiem *ubrać* (w znaczeniu ‘włożyć coś na siebie’) zaliczyła je do form ogólnopolskich. Poza tym ankietę ujawniła, że w świadomości wielu osób regionalny charakter analizowanej formy zależy od tego, z jakim rzeczownikiem tworzy ona połączenie. Zwrot z rzeczownikiem *płaszcz* (*ubieram płaszc*) był częściej zaliczany do form ogólnopolskich niż pozostałe dwa warianty (z rzeczownikami *buty* i *okulary*). Z kolei najmniej osób uznało za ogólnopolską formę analogiczny zwrot z rzeczownikiem *okulary*.

4. Regionalizmy w świadomości użytkowników języka

4.1. Charakterystyka materiału badawczego

Źródłem informacji o tym, jak w świadomości użytkowników języka funkcjonuje pojęcie regionalizmu są między innymi pytania kierowane przez nich do poradni językowych. Jedną z najpopularniejszych internetowych poradni jest Poradnia Językowa Wydawnictwa Naukowego PWN powadzona przez Mirosława Bańkę dostępna pod adresem <http://poradnia.pwn.pl>.

Analiza pytań internautów oczekujących rozstrzygnięcia nurtujących ich problemów językowych (dotyczących zwłaszcza poprawności językowej) rzuca nowe światło na kwestię regionalizmów językowych. Dostarcza wielu informacji o tym, w jaki sposób pojęcie to funkcjonuje w świadomości pewnej grupy użytkowników języka. Zarówno styl, jak i poziom merytoryczny poszczególnych pytań świadczą o tym, że jest to grupa zróżnicowana pod względem stopnia wykształcenia i poziomu świadomości językowej. Niektóre z analizowanych pytań sformułowane zostały w stylu charakterystycznym dla odmiany języka używanej przez młodzież, inne zawierają podane wprost informacje o tym, że ich autor zajmuje się np. dziennikarstwem. Można zatem grupę autorów analizowanych wypowiedzi uznać za reprezentatywną dla ogółu użytkowników języka – zróżnicowaną ze względu na różne parametry socjologiczne, między innymi takie jak wiek, poziom i kierunek wykształcenia, wykonywany zawód, a nawet miejsce zamieszkania (region, wielkość miejscowości).

Wszystkie pytania analizowałam, biorąc pod uwagę także odpowiedzi, których udzielili na nie eksperci poradni. Uwzględnienie tego kontekstu jest moim zdaniem konieczne ze względu na ujawniające się w różnych ujęciach naukowych wyraźne różnice dotyczące rozumienia terminu *regionalizm* i kwestii kwalifikowania jednostek języka do klasy regionalizmów. Kilka pytań dotyczących pewnych form językowych objęłam analizą tylko dlatego, że eksperci odpowiadający na nie stwierdzali przynależność tych form

do regionalizmów, pomimo braku potwierdzenia tego faktu przez słowniki czy opracowania.

Analiza kierowanych do poradni językowej pytań pozwala wyciągnąć wnioski dotyczące co najmniej czterech kwestii:

- a) jaka jest skala zainteresowania regionalizmami wśród osób zwracających się do poradni językowej,
- b) jak często w pytaniach osób zainteresowanych językiem i problemami poprawności językowej pada termin *regionalizm* i jak jest on rozumiany,
- c) jak postrzegany jest stosunek regionalizmów do normy językowej,
- d) które z regionalizmów językowych najczęściej budzą wątpliwości użytkowników języka (czyli które najczęściej pojawiają się w pytaniach kierowanych do poradni).

Spośród opublikowanych na stronie Poradni Językowej PWN¹⁶ artykułów – pytań użytkowników wraz z odpowiedziami ekspertów – zaczerpnęłam te, w których użyty został termin *regionalizm*. Brałam po uwagę zarówno te przypadki, kiedy pojęcie to zostało użyte w pytaniu, jak i te, kiedy osoba pytająca nie posłużyła się nim, ale padło ono w odpowiedzi sformułowanej przez eksperta. Wyekscerpowałam blisko 70 takich artykułów. Pytania, które są ich trzonami, można podzielić na dwie grupy:

- a) pytania, które dotyczą regionalizmów językowych, choć pojęcie *regionalizmu* nie zostało w nich użyte,
- b) pytania, których autorzy użyli terminu *regionalizm*, próbując ustalić status form językowych będących przedmiotem ich wątpliwości.

4.2. „Nieuświadomione” regionalizmy

Wśród analizowanych pytań są między innymi takie (ok. 35%), których autorzy nie operowali pojęciem regionalizmu językowego. Z treści tych pytań wynika również, że ich autorzy nie mieli świadomości, iż forma, o którą pytają, nie należy do języka ogólnego, ale jest charakterystyczna dla języka mieszkańców któregoś z regionów Polski. Wzięłam te pytania pod uwagę, gdyż odpowiedzi ekspertów poradni świadczą o tym, że dotyczą one form uznawanych powszechnie za regionalizmy lub takich, które powinny być

¹⁶ Stan w dniu 08.08.2011 r.

do regionalizmów zaliczone. Regionalizmy będące przedmiotem omawianych pytań należą do różnych poziomów struktury języka – można wśród nich wyróżnić następujące zbiory:

- a) regionalizmy fonetyczne,
- b) regionalizmy leksykalne,
- c) regionalizmy morfologiczne.

4.2.1. Regionalizmy fonetyczne

Dźwięczne *h*

Moje pytanie dotyczy tego, czy obecnie poprawne jest wymawianie *h* i *ch* jako dwóch różnych głosek. W szkole uczyłam się, że nie ma już różnicy w wymowie *h* i *ch*. Jednak wydaje mi się, że *h* jest bardziej dźwięczne i odpowiada ukraińskiej głosce natomiast *ch* odpowiada głosce *x*. Ucząc się języków obcych, zaczęłam się interesować bardziej również językiem ojczystym, więc chciałabym poprawnie wymawiać wszystkie głoski.

PJ PWN 1¹⁷

W odpowiedzi na cytowane pytanie ekspert poradni językowej informuje, że dźwięczne *h* w wymowie niektórych wyrazów (np. *bohater*, *honor*) to cecha regionalna:

W szkole mówiono prawdę, choć może bez szczegółów. Różnica w wymowie *ch* i *h* występuje, ale już nie powszechnie, na tych obszarach, gdzie język polski styka się z sąsiednimi językami słowiańskimi, gdzie taka różnica występuje, to znaczy na pograniczu językowym polsko-czeskim, polsko-słowackim, polsko-ukraińskim, polsko-białoruskim. Większość Polaków wymawia bezdźwięczne [x], bez względu na pisownię. Potwierdzają to badania eksperymentalne. Niemal wszyscy Polacy wymawiają dźwięczne [h] w grupach spółgłosek właściwych, np. (wypowiadane bez przerwy) *dach domu* [daydomu] lub *Bohdan* [boydan]. Powojenne przesiedlenia spowodowały, że kresowe cechy języka przeniesione zostały (wraz z posiadającymi je ludźmi) na tzw. ziemie odzyskane. Nie dziwi więc wymawianie dźwięcznego *h* w słowach *bohater*, *honor*, *Holandia* przez mieszkańców na przykład Pomorza Zachodniego.

Jest to zatem cecha regionalna, nabywana najczęściej podczas uczenia się języka, we wczesnej młodości. Z pewnością wykształceni lwowianie czy Ślązacy z Księstwa Cieszyńskiego, świadomi istoty regionalnych różnic fonetycznych, mogą je „lubić” lub nie zwracać na nie uwagi. Niemniej jednak, jeśli się jest „nie-Kresowiakiem”, nie warto próbować uczyć się samemu, na siłę, cech nie swojego regionu. Wyuczone dźwięczne *h* brzmi sztucznie, jest oznaką językowego snobizmu.

¹⁷ Cyfra na końcu opisu źródła odpowiada pozycji cytowanego tekstu w wypisie z zasobów Poradni Językowej PWN zamieszczonym w aneksie do niniejszej rozprawy.

Kazimierz Nitsch w *Głosowni języka polskiego* (cz. II, Kraków 1925, s. 8) słusznie pisał:
„Odróżnianie *h* jako właściwość niepolaska nie może być uważane za lepsze od nieodróżniania”.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 1

Na podstawie tej odpowiedzi i ustaleń zawartych w innych opracowaniach (por. Markowski 2008: 1657) można stwierdzić, że omawiana cecha wymowy stanowi przykład regionalizmu fonetycznego.

Wymowa udźwięczniająca typu [śv'it], [kv'jat], [tvardy]

Chciałbym dowiedzieć się, jak powinno być wymawiane słowo *świt*. Ponieważ dotychczas wydawało się mi, że prawidłowa i jedyna wymowa tego słowa to [śf'it]. Jednakże słyszałem, że [śv'it] jest również dopuszczalne. Zdumiało mnie to bardzo, ponieważ sądziłem był, że jeśli dźwięczna spółgłoska występuje po bezdźwięcznej, wtedy również staje się bezdźwięczna. Osobiście trudno jest mi powiedzieć [śv'it] i nie słyszałem nikogo mówiącego tak. Więc jaka jest prawda?

PJ PWN 2

Z odpowiedzi eksperta wynika, że opisana przez autora pytania cecha wymowy stanowi przykład regionalizmu (fonetycznego) wielkopolskiego.

Wymowa typu [śv'it], [kv'jat], [tvardy] występuje w Wielkopolsce. Jest jedną z regionalnych odmian fonetycznych polszczyzny, podobnie jak małopolska wymowa udźwięczniająca typu [rug ul'icy] albo [sog mał'inovy]. Ponieważ zarówno [śv'it], jak i [rug ul'icy] to formy spotykane w wymowie ludzi wykształconych, nie uważamy ich za błędy. W kontaktach ogólnopolskich zaleca się jednak nieużywanie regionalizmów i to samo dotyczy regionalnej wymowy.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 2

Uwagę zwraca kończące odpowiedź zalecenie, aby w kontaktach ponadregionalnych powstrzymywać się od używania regionalizmów językowych. Uważam, że z takim stanowiskiem można polemizować. Budzi ono wątpliwości szczególnie w kontekście omawiania regionalizmu, którego użycie w sytuacji komunikacyjnej raczej nie prowadzi do nieporozumienia takiego, jakie może powstać na przykład pod wpływem użycia przez nadawcę wypowiedzi dowolnego regionalizmu leksykalnego, nieznanego interlokutorowi.

Wymowa rzeczownika *doktor*: [doktur] (w połączeniu z pisownią *doktór*)

Czy poprawna jest forma *doktor* (przez o kreskowane)?

Doktór to regionalizm, w ogólnej polszczyźnie używa się formy doktor – tak w pisowni, jak i w wymowie.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 3

Odpowiedź na to pytanie nie zdradza żadnych wątpliwości, wynika z niej, że ekspert jest przekonany o przynależności formy *doktór* do regionalizmów językowych. Forma *doktór* pojawia się co prawda w słownikach, ale bez kwalifikatora informującego o regionalnym charakterze. *Uniwersalny słownik języka polskiego* odnotowuje ją z kwalifikatorem *wym. pot.* (wymowa potoczna), który wskazuje na to, że ten potoczny (odmienny od oficjalnego – neutralnego) wariant formy *doktor* to cecha z poziomu fonetycznego – dotycząca wymowy; forma *doktór* nie pojawia się jako odrębna jednostka leksykalna przeciwstawiająca się wzorcowej formie *doktor*.

Słowniki poprawnej polszczyzny również nie zaliczają wymowy [doktur] do regionalizmów językowych. Ocena normatywna tej formy językowej w WSPP uwzględnia zróżnicowanie znaczenia wyrazu *doktor* – wymowa [doktur] w odniesieniu do nazwy stopnia naukowego lub określenia osoby mającej ten stopień została zakwalifikowana jako błąd (tak bowiem można zinterpretować zapis: „wym. doktor, nie: doktór”), natomiast w stosunku do synonimu rzeczownika *lekarz* jako forma potoczna („wym. doktor, pot. doktór”).

Mirosław Bańko, odpowiadając na forum poradni internetowej, zaliczył tę wymowę do regionalizmów, nie podając przy tym informacji o regionie, dla którego jest ona charakterystyczna. Co ciekawe, w *Słowniku wyrazów kłopotliwych* ten sam językoznawca nie wspomina o regionalnym charakterze tej cechy wymowy, ograniczając się jedynie do aspektu normatywnego:

Zaleca się wymowę „doktor”, nie „doktór”. Ta druga w niektórych wydawnictwach poprawnościowych uchodzi za gorszą, w innych jest oceniana wręcz jako błąd.

SWK

4.2.2. Regionalizmy leksykalne

Laczki – 'pantofle bez napiętka'

Czy słowo *laczki* jest niepoprawnym słowem, czy tylko już niemodnym?

PJ PWN 4

O tym, że *laczki* to regionalizm poznański informuje między innymi WSPP. To samo wynika z odpowiedzi na zacytowane pytanie – *laczki* to według eksperta regionalizm językowy, a zatem wątpliwości co do braku poprawności tego określenia nie mają uzasadnienia:

Ani niepoprawnym, ani już niemodnym. *Laczki* to na przykład według prof. Mariana Kucały (*Twoja mowa cię zdradza*) 'pantofle bez napiętka'. Przypuszczalnie ta „krakowska” definicja niewiele wyjaśnia mieszkańcom centralnej Polski. *Pantofle* to w Krakowie przede wszystkim to samo, co gdzie indziej *kapcie*, *papcie*, *papucie*, ale już niekoniecznie *bambosze* czy słownikowe 'lekkie, płytkie buty' bądź, jak piszą w Wikipedii, 'elegancki rodzaj obuwia damskiego o niskiej cholewce (poniżej kostki)'. To również nie to samo, co *klapki*, bo w niektórych klapkach można pójść na plażę czy basen, a w *laczkach* chodzi się zwykle tylko „po domu”. Z pewnością to nie to samo, co przemyskie *meszty*.

W *laczach*, *laciach*, *laczkach* chodzą ludzie na terenach, które miały długotrwały kontakt z językiem niemieckim, czyli w Wielkopolsce, na Śląsku, Kaszubach, Warmii i Mazurach, bo używane w Polsce słowa pochodzą od niem. *der Latsch*, l.mn. *die Latsche*.

Powtarzam bez ustanku, że regionalizm nie jest wyrazem niepoprawnym. Częstość zaś używania wyrazów i wychodzenie ich z mody może zależeć również od mody (ludzie przestają chodzić w *laczkach*?), a subiektywne poczucie zaniku wyrazu może wynikać z opuszczenia rodzinnych stron i zmiany środowiska społecznego. Mnie się wydaje, że *laczki* w regionalnych swych ostojach trzymają się mocno.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 4

A. Czesak w swojej wypowiedzi zwraca uwagę na istotny problem – zniekształcanie znaczeń wyrazów przez popularne źródło informacji – *Wikipedię*. Cytowana w kilku miejscach tej pracy *Wikipedia*, wykorzystywana jest jako źródło informacji o sposobach funkcjonowania różnych form językowych w świadomości użytkowników języka. Tak jak w przypadku *laczków*, można sprawdzić, jak rozumiane jest to określenie przez innych (osoby wnoszące swój wkład w redagowanie „wolnej

encyklopedii”) i jak prawdopodobnie będzie rozumiane przez tych użytkowników źródła, których świadomość (również językowa) jest przez to źródło kształtowana. Myślę, że należy obawiać się konsekwencji wpływu tego typu źródeł na świadomość ich odbiorców przyjmujących bez zastrzeżeń zawarte w nich ustalenia dotyczące nie tylko znaczenia wyrazów używanych w codziennej komunikacji, ale również definicji terminów naukowych.

Chwoja – ‘sosna’

Co oznacza słowo *chwoja* i jaka jest jego etymologia?

PJ PWN 5

Jeśli przyjmiemy, że określenie *regionalna nazwa* (czegoś) jest synonimem *regionalizmu językowego* (leksykalnego), to wynika z tego, że wyraz *chwoja* został przez autora odpowiedzi zaliczony do regionalizmów.

Chwoja to regionalna, używana na wschodzie nazwa sosny. Słowo to – pochodzenia słowiańskiego – jest spokrewnione m.in. z wyrazami *chojak*, *choinka*, *Chojnice*. Zob. *Etymologiczny słownik języka polskiego* prof. Andrzeja Bańkowskiego, PWN 2000, tom 1.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 5

Wartać – ‘być wartym’

W wypowiedziach moich znajomych słyszę na przykład takie zdania: „Ta książka wartała (była warta) więcej, niż za nią zapłaciłeś”; „Wartałoby (warto by) się zainteresować tą sprawą”. Czy słowa *wartała*, *wartałoby* są dopuszczalne w języku literackim? Czy może mają status potoczności? A może po prostu są błędne?

PJ PWN 6

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo obszerna, jej autor przedstawił różne stanowiska językoznawców dotyczące statusu formy *wartać*, sięgając do początków XX wieku. Przytaczam tę wypowiedź w całości, gdyż dostarcza ona pewnych wniosków na temat funkcjonowania pojęcia *provincjonalizmu językowego* (pojęcia, którego obecna forma to *regionalizm językowy*) w historii badań nad językiem.

Formy te budzą wątpliwości poprawnościowe od dawna. Żeby odpowiedzieć na pytania, muszę wspomnieć, co w przeszłości pisano na poruszony temat. Nie obejdzie się bez chronologicznie ułożonej miniantologii cytatów.

W 1901 r. na łamach *Poradnika Językowego* Roman Zawiliński następująco odpowiadał na pytanie o *wartałoby*: „Język literacki zna tylko przymiotnik *wart*, *warta*, *warto*, a nie ma czasownika *wartać*. W języku ludowym jednak jest ten czasownik i ponieważ tłómaczy (sic!) rzecz prosto i jasno, nie można go wyrzucać. Kto jednak woli zwrot: *wartałoby było* nic mu nie stoi na przeszkodzie, aby go używał”.

W 1902 r. tamże: „Czasownik *wartać* jako pochodnik przymiotnika *wart* istnieje od dawna, choć go gramatyki ganiły. W poczuciu naszym lepiej brzmi *wart jesteś* niż *wartasz*, ale lud powszechnie tego czasownika używa”.

W 1906 już jednak ten sam autor ganił Aleksandra Brücknera za użycie *wartałoby* zamiast *byłoby* *warto*.

Reasumując: *wartać* nie zostało zupełnie potępione, choć zaznaczono, że bywało ganione, ale też podkreślono, że jest to forma zrozumiała i mająca oparcie w gwarach.

W 1914 r. A. Danysz opublikował w *Języku Polskim* artykuł *Odrębności słownikarskie kulturalnego języka polskiego w Wielkopolsce w stosunku do kulturalnego języka w Galicji*. Zauważa w nim – podkreślmy: w odniesieniu do „kulturalnego języka polskiego” – że: „Galicyski czasownik *wartać* [...] nieznany jest w Wielkopolsce; zamiast tego mówi się *być wartym*”. To samo konstatuje Kazimierz Nitsch w swoim klasycznym artykule *Odrębności słownikowe Poznania, Krakowa, Warszawy* (również w *Języku Polskim* z 1914 r.): „*wartać* Kr. – *być wartym* P., W.”.

U progu niepodległości było więc wiadome, że *wartać* jest charakterystyczne dla polszczyzny Krakowian i Małopolan, mieszkańców b. Galicji, podobnie jak *borówki* ‘(czarne) jagody’.

W tym samym duchu co „wczesny” Zawiliński i Danysz oraz Nitsch wypowiadał się po wojnie Witold Doroszewski. Wykazywał, że poprawniejsze od *warto by* byłoby *warto by było*. O *wartałoby* pisał zaś: „W świetle tych przykładów forma *wartałoby* byłaby nawet lepsza od *warto by* (oczywiście nie od *warto by było*), bo *wartałoby* to taka sama bezosobowa forma czasownika jak *należałoby*. Jednak *wartać* w znaczeniu ‘być wartym’ nie jest przyjęte w języku ogólnopolskim i uchodzi za prowincjonalizm, na który zresztą Warszawa bardziej jest wrażliwa niż Kraków” (*O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. I, wyd. 3, Warszawa 1970, s. 187–188).

Otóż to. A prowincjonalizm (= regionalizm) to nie błąd. Ponieważ jednak normę stanowiono w Warszawie, a tam *wartać* raziło, słowniki poprawnościowe formę tę dyskwalifikują:

- 1) S. Szober w *Słowniku ortoepicznym* (1937) opatruje czasownik *wartać* kwalifikatorami: prowinc. gw. (prowincjonalizm, gwarowy);
- 2) S. Słoński, w *Słowniku polskich błędów językowych* (1947) uznaje za błędne „*wartałoby* to zrobić”, a zaleca: „*warto by* to zrobić”;
- 3) i tak dalej, aż do najnowszych słowników poprawnościowych WN PWN.

Inne spojrzenie, silniej piętnujące, prezentuje *Poradnik językowy. Podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji* M. Kniaginowej i W. Pisarka (wyd. 2, Kraków 1969): „Błędem bardzo

rażącym nie tylko w piśmie, ale także w mowie potocznej jest używanie [...] osobowych form gwarowego czasownika *wartać* [...] Czasownik ten jest rażącym prowincjonalizmem”. To potępienie wydaje mi się przesadne. Po pierwsze, dotychczas twierdzono, że *wartać* znane jest ludowi, ale nie jest wyłącznie gwarowe (jak, powiedzmy, wymowa *copka* ‘czapka’). Nawet Szober cytuje M. Kuncewiczową i J. Wiktora. A więc to nie „gwaryzm”. Co do znaczenia słowa „prowincjonalizm”: odzwierciedliły się tu przemiany sytuacji językowej w Polsce (PRL), gdzie prowincję wartościowano jednoznacznie negatywnie, a centrum było jedno, w Warszawie. I tak wyraz, który w 1914 r. był po prostu „prowincjonalizmem” w latach 60. był „rażącym prowincjonalizmem”.

Nieskłonny do potępień, wydany w 1994 r. *Słownik wyrazów kłopotliwych* M. Bańki i M. Krajewskiej podaje, że form *wartało*, *wartałoby* można używać „jedynie żartem”, czyli – jak rozumiem – asekurować się i dając do zrozumienia, że mówiący zdaje sobie sprawę z ich „nielegalności” (podobnie jak do niedawna w utrwalonym w podobny sposób ciągu „w tak zwanym międzyczasie”).

Jaka jest współczesna sytuacja? Taka jak sto lat temu. Znam krakowskich profesorów niewiejskiego pochodzenia, którzy mówią *wartać* i *wartałoby*. Formy te odnajdziemy również w archiwach krakowskich i rzeszowskich gazet codziennych, mimo że korektorzy zapewne większość dostarczonych przez autorów „błędów” wychwycili i zlikwidowali. W jak najbardziej oficjalnej sytuacji, np. na posiedzeniach sejmowych komisji śledczych, używają ich małopolscy posłowie (Z. Wassermann, J. Rokita, S. Rydzoń). Przykładów można by przytoczyć oczywiście znacznie więcej.

Zdecydowanie czas na wnioski. Najwyższy czas, by w słownikach odzwierciedliły się ustalenia sprzed stu i osiemdziesięciu lat oraz faktyczna, a nie dekreteowana rzeczywistość językowa, aby czasownik *wartać* opatrywany był kwalifikatorem „regionalny”, a nie „niepoprawny”.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 6

Aby na podstawie zacytowanego wyводу odpowiedzieć na pytanie, czy konstrukcje z czasownikiem *wartać* to regionalizmy, należy – mocno upraszczając – sprowadzić go do formuły: skoro czasownik *wartać* określano jako prowincjonalizm, a prowincjonalizm to niegdysiejsze określenie regionalizmów, to analizowana forma powinna być traktowana jako regionalizm.

Analiza cytowanej wypowiedzi nasuwa między innymi pytanie o to, czy w zaczerpniętym z *Poradnika językowego. Podręcznika dla pracowników prasy, radia i telewizji* M. Kniaginowej i W. Pisarka zdaniu: „Czasownik ten jest rażącym prowincjonalizmem” wyraz *prowincjonalizm* został użyty rzeczywiście jako termin językoznawczy. Jeśli tak, to opatrzenie go przymiotnikiem *rażący* kłóci się z ustalonym znaczeniem tego terminu. Wartościujące (nadający pejoratywny wydźwięk) określenie nie

powinno w ogóle zostać użyte w stosunku do pojęcia, które – jak każdy termin naukowy – z zasady jest określeniem neutralnym. Przymiotnik *rażący* pojawia się często w kontekście kwalifikacji błędów językowych stosowanej od dawna w praktyce szkolnej. Błędy te w procesie oceniania osiągnięć uczniów w zakresie kompetencji językowych zwykło się dzielić na *rażące* (naruszające podstawowe zasady poprawności) i *drugoplanowe*. Dotyczy to zwłaszcza błędów ortograficznych. Znaczenie przymiotnika *rażący* oraz utrwalenie w zwyczaju językowym konstrukcji *rażący błąd* sprawia, że użycie tego określenia w stosunku do *provincjonalizmu* implikuje konstatację, iż *provincjonalizm* to błąd językowy, co kłóci się z podstawowymi założeniami terminologicznymi. Użycie we wspomnianym *Poradniku językowym* z 1960 r. frazy *rażący provincjonalizm* nasuwa wniosek, *provincjonalizm* to forma błędna lub – w najlepszym wypadku – gorsza od ogólnopolskiej. Poza tym nie wiadomo, czy autorzy wszystkie *provincjonalizmy* uważają za *rażące* (co należy chyba czytać: ‘rażąco niepoprawne’) czy też wyróżniają w rejestrze *provincjonalizmów* takie, które w ich odczuciu są najtrudniejsze do zaakceptowania i do których zaliczają właśnie omawianą formę *wartać*. Należy chyba uznać, że przyczyną potępienia form takich jak *wartać* w okresie PRL-u nie był pejoratywny wydźwięk niefortunnego określenia *provincjonalizm*, lecz typowa dla polityki (również językowej) tamtych czasów niechęć do jakichkolwiek prób podkreślania odmienności (np. kulturowej) poszczególnych regionów przeciwstawianych „centrum”, czyli stolicy państwa. Użycie regionalizmów w wypowiedzi było zatem piętnowane jako wyraz niepożądanego partykularyzmu.

Zwroty z czasownikiem *ubrać* (konstrukcje *ubrać* + rzeczownik w bierniku¹⁸) używane zamiast ogólnopolskich form z czasownikiem *włożyć*

Czy w tekście liturgicznym można pisać *ubrać ornat*?

Ubrać w znaczeniu 'włożyć na siebie' to regionalizm małopolski. Jeśli wspomniany tekst ma zasięg ponadregionalny, to lepiej użyć w nim słowa *włożyć*.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 7

¹⁸ Konstrukcje te zalicza do regionalizmów leksykalnych m.in. A. Markowski (MARKOWSKI 2008, 1658).

Czy poprawne jest zdanie ubierz koszulę/buty etc.? Moim zdanie ubiera się kogoś lub coś (np: choinkę), ale nie ubiera się spodni etc., tylko zakłada/wkłada jakąś część garderoby.

Konstrukcja, która Pana niepokoi, jest regionalizmem małopolskim, powstałym prawdopodobnie w czasach zaborów pod wpływem niemieckim. W ogólnej, wzorowej polszczyźnie powiemy włożyć spodnie (czasownik założyć jest tu też często używany, ale słowniki poprawnej polszczyzny traktują go jako błąd).

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 8

Jak mówimy? Ubrać się w sweter? czy Ubrać sweter?

Konstrukcje typu ubrać sweter to małopolski regionalizm, powstały pod wpływem języka niemieckiego. W polszczyźnie ogólnej, w komunikacji ponadregionalnej, należy używać zwrotu włożyć sweter albo ubrać się w sweter.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 9

Zwroty z czasownikiem *ubrać* należą do form, o które osoby korzystające z usług poradni językowej pytały najczęściej. M. Bańko, odpowiadając na wszystkie te pytania, konsekwentnie zalicza te konstrukcje do regionalizmów małopolskich. Jednak z ujęć słownikowych wynika, że są one błędami językowymi. W *Słowniku wyrazów kłopotliwych* M. Bańko pisze:

Konstrukcje typu *!ubrać marynarkę, !rozebrać płaszcz* spotyka się często w Polsce południowej i zachodniej – prawdopodobnie są tłumaczeniem analogicznych konstrukcji niemieckich. W polszczyźnie ogólnej ten regionalizm się upowszechnia, ale jest wciąż odbierany jako błąd. Poprawnie możemy powiedzieć: *Ubrał się w marynarkę* albo *Włożył marynarkę*; podobnie *Rozebrał się z płaszcza* albo *Zdjął płaszcz*.

SWK

WSPP określa omawiane konstrukcje jako błędy językowe, nie podając informacji o ich regionalnym charakterze, natomiast w części teoretycznej tego słownika pod hasłem „Regionalizmy” czytamy:

Pewne regionalizmy tego typu [czyli regionalizmy leksykalne, przyp. – M.S.] pomimo powszechności używania na określonym obszarze pozostają poza normą, nawet użytkową,

np. południowopolskie *ubierać płaszc, sukienkę*, poprawnie *wkładać płaszc, sukienkę* albo *ubierać się w płaszc, sukienkę*.

MARKOWSKI, 2008: 1658

Widać w tym ujęciu pewne niekonsekwencje. Po pierwsze – w głównej części słownika pominięto kwalifikator wskazujący na regionalny charakter omawianych konstrukcji (taka kwalifikacja kłóciłaby się jednak z zastosowaną oceną normatywną), podczas gdy w części teoretycznej zamieszczono informację o tym, że konstrukcje te stanowią przykład regionalizmu językowego. Po drugie – uznanie danej formy językowej za regionalizm przy jednoczesnym określeniu jej jako błędnej, „pozostającej poza normą, nawet użytkową” jest sprzeczne z rozumieniem terminu *regionalizm*. Przyjmuje się bowiem, że regionalizmy nie są błędami językowymi. Proponowany przez A. Markowskiego podział regionalizmów na (a) pozostające w zgodzie z normą wzorcową oraz (b) mieszczące się w normie użytkowej regionalnej nie narusza przyjętych powszechnie ustaleń terminologicznych, jednak wyróżnianie (c) regionalizmów wykraczających zupełnie poza strukturę normy językowej wydaje się niezgodne z definicją regionalizmu.

Należy zatem zająć stanowisko w kwestii statusu normatywnego form takich jak *ubrać płaszc* i zdecydować, czy są to regionalizmy, czy błędy językowe. Gdyby ostatecznie uznać je za regionalizmy, należałoby przyjąć, że nie stanowią one błędów i że mieszczą się w normie (użytkowej regionalnej). Takie ustalenie musiałoby znaleźć odzwierciedlenie w praktyce leksykograficznej. Natomiast gdyby pozostać przy ocenie tych form jako błędnych, trzeba by zaniechać określania ich mianem regionalizmu. Przecież nie wszystkie formy wywodzące się z terytorialnych odmian polszczyzny (lub zapożyczone z innych języków, ale rozpowszechnione jedynie w danym regionie) mają status regionalizmów.

Z tych dwóch propozycji bardziej uzasadniona wydaje się pierwsza, która uwzględnia konsekwencje przemian zachodzących we współczesnej polszczyźnie, polegających między innymi na spopularyzowaniu wielu regionalizmów w uzusie i zwiększeniu tolerancji środowisk normotwórczych dla tej kategorii jednostek języka.

4.2.3. Regionalizmy morfologiczne

Formy mianownika imion męskich identyczne z formami wołacza (np. *Krzysiu*)

Moja przyjaciółka używa formy wołacza, mówiąc o swoim synu, np. „Krzysiu wróci za godzinę”. Ja uważam, że powinno się używać formy mianownika, np. *Krzyś* albo *Krzysio*, ona natomiast twierdzi, że są osoby, które mają na imię *Krzysiu* albo *Stasiu*, więc wszystko jest w porządku. Kto ma rację?

Formy, których używa Pani przyjaciółka, nie są wołaczami, lecz mianownikami, choć brzmią tak samo jak wołacze odpowiednich imion. Mianowniki te mają charakter regionalny. W ogólnej polszczyźnie mówi się „Krzyś wróci za godzinę” albo „Krzysio wróci za godzinę”, a nie „Krzysiu wróci...”.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 10

Odpowiedź wskazuje na to, że będąca przedmiotem pytania forma należy do regionalizmów, jeśli przyjmie się, że jest to jednoznaczne z określeniem jej jako *mającej charakter regionalny*. Podobnie (czyli nie wprost: jako regionalizm) określono tego typu formy imion męskich w WSPP:

Zastępowanie formy mianownika polskich imion zdrobniałych typu *Stasio* (*Staś*), *Kazio*, *Rysio* (*Ryś*) [...] *Józio* wołaczem: *Stasiu*, *Kaziu*, *Rysiu*, [...] *Józiu*, np. *Józiu jest chory*, jest charakterystyczne dla polszczyzny regionalnej: południowej i zachodniej, i w jej ramach dopuszczalne.

WSPP

Perfuma (perfumy)

Perfum – jak mówić poprawnie, np. „Proszę mi pokazać ten *perfum*” czy „Proszę mi pokazać ta *perfuma*”?

Żeńska forma *perfuma* to regionalizm wschodni, nie aprobowany w słownikach poprawnej polszczyzny. Standardowa forma brzmi *perfumy* i jest używana tylko w liczbie mnogiej, np. „Proszę mi pokazać te *perfumy*”. Więcej o tym – zob. *Mały słownik wyrazów kłopotliwych* (PWN, 2003).

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 11

Autor odpowiedzi nie odniósł się do jeszcze innego charakterystycznego elementu językowego (poza regionalizmem *perfuma*), który wystąpił w cytowanym pytaniu. Padło w nim – jako przykład – zdanie *Proszę mi pokazać ta perfuma*, w którym zaimek wskazujący *ta* oraz rzeczownik rodzaju żeńskiego *perfuma* (regionalny wariant ogólnopolskiej formy *perfumy*) użyte zostały w formie biernika, przybierając końcówki mianownika¹⁹, co jest charakterystyczne dla gwary śląskiej. Pytanie dotyczyło regionalizmu (wschodniopolskiego), a przykład w nim użyty zawiera przykład gwaryzmu (śląskiego).

Litra (litr)

Czy jest poprawną odmianą: *jedną litrę*, np.: „Proszę podać mi jedną litrę”?

Litra jest według Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN „regionalizmem krakowskim”. Znaczy to, że w Małopolsce również ludzie z wyższym wykształceniem mogą mówić i mawiają: „Kup litrę mleka”. Regionalizmy nie są niepoprawne.

W kartotece *Słownika gwar polskich* IJP PAN znajdują się jednak zapisy *litra* nie tylko z Polski południowej, ale też z Opoczyńskiego, Lubelszczyzny, Garwolińskiego i Siedleckiego.

Znaczenie zdania „Wypili litrę na czterech i poszli” będzie zrozumiałe w całej Polsce, ale poza obszarem identyfikacji z „krakowskością” wyraz *litra* może być odczuwany jako gwarowy.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 12

Do wypowiedzi eksperta, że „poza obszarem identyfikacji z »krakowskością« wyraz *litra* może być odczuwany jako gwarowy” można dodać jeszcze: „lub jako błąd językowy”. Dowodem na to, że w ten sposób odbierane bywają użyte w cudzej wypowiedzi regionalizmy, jest właśnie cytowane pytanie.

Forma celownika rzeczownika *owies* z końcówką *-u*: *owsu* (zamiast *owsowi*)

Jak brzmi prawidłowy celownik od *owsa*? *Owsu* czy *owsowi*?

¹⁹ Tę cechę gwarową w niektórych opracowaniach opisuje się nie jako zjawisko fleksyjne, lecz fonetyczne

– rozszerzenie artykulacji.

Nieliczne rzeczowniki męskie mają w celowniku końcówkę *-u*, *owies* nie jest wśród nich wymieniany. Co prawda, niektóre słowniki podają formę *owsu*, ale z informacją, że jest regionalna. Najlepiej więc mówić *owsowi*.

Zastanawiam się, skąd bierze się niepewność co do właściwej formy tego wyrazu. Może z winy *żyta*, które jako rzeczownik nijaki ma *-u* w celowniku całkiem „legalnie”. A że oba rzeczowniki często idą w parze, więc zwyczaje językowe jednego mogą się narzucać drugiemu: *żyta i owsa*, *żytem i owsem*, to czemu nie *żytu i owsu*? Kto z kim przestaje, takim się staje.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 13

Z odpowiedzi wynika, że forma *owsu* to regionalizm językowy. Do słowników, które w artykule hasłowym *owies* nie wymieniają tego wariantu regionalnego (formy celownika z końcówką *-u*), należy np. USJP. Formę tę (z kwalifikatorem *reg.* – ‘regionalizm’) uwzględnia natomiast między innymi WSPP.

Forma dopełniacza nazwy miejscowej *Tychy*: *Tychów*

Zwracam się do Państwa z pytaniem, która z form odmiany nazwy miejscowości TYCHY jest poprawna: z *Tych* czy z *Tychów*? Której powinno się używać?

Słowniki dopuszczają obie formy. Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN podaje też, że forma *Tychów* jest regionalna.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 14

Forma dopełniacza nazwy miejscowej *Boguszów-Gorce*: *Boguszowa-Gorc*

Dzień dobry. Proszę o odpowiedź, jak prawidłowo odmienić nazwę miejscowości dolnośląskiej *Boguszów-Gorce*. Czy powinno to być *Boguszowa-Gorc*, czy też *Boguszowa-Gorców*?

Problem przez Panią poruszony pojawia się bardzo często w odmianie tych nazw geograficznych, które miewają specyficzne, lokalnie używane formy fleksyjne. Najbardziej znanym przykładem takiej rozbieżności jest dopełniacz od nazwy *Tychy* – choć w mieście i jego okolicy używa się niemal wyłącznie formy *do Tychów*, część podręczników poprawnościowych (z wyjątkiem niektórych wydanych w ostatnich latach) zaleca formę *do Tych* jako jedyną.

Tego rodzaju lokalne zwyczaje językowe nastroczają wiele trudności użytkownikom języka polskiego, na przykład nazwy miejscowości o formie liczby mnogiej na ogół mają w dopełniaczu tzw. końcówkę zerową, np. *Kielce* – *do Kielc*, *Kowary* – *do Kowar*; jest to jednak tylko tendencja,

choć wyraźna, nie reguła, bo mamy też: *Beskidy* – do *Beskidów*, *Dwikozy* – do *Dwikożów* itd. Także w Boguszowie-Gorcach znana jest lokalna forma dopełniacza – mówią tam przeważnie: *jestem z Boguszowa-Gorc, jadę do Boguszowa-Gorc* itp. Czy można w związku z tym używać formy *do Boguszowa-Gorców*? Oczywiście, a to z paru ważnych powodów.

1) Lokalne formy należy respektować w całej Polsce wtedy, gdy chodzi o często używane nazwy geograficzne, powiemy więc np. *do Bydgoszczy, Jarosławia, Tuszczu*, nie inaczej. Nie możemy jednak narzucać ogółowi Polaków zwyczajów lokalnych w użyciu nazw małych miejscowości, ponieważ zwyczaje te są nieprzewidywalne, a liczba takich „nietypowych” form jest znaczna, np. nazwa *Chelsty* może mieć lokalnie dopełniacz *Chelstów* (gdy jest to wieś niedaleko Żarnowa w Piotrkowskim) lub *Chelst* (jeśli jest to wieś koło Różana w Ostrołęckim).

2) Kilka ogólnie dostępnych słowników, poczynawszy od „Słownika etymologicznego miast i gmin PRL” Stanisława Rosponda (autora wielu publikacji na temat nazw miejscowych), podaje dopełniacz z końcówką *-ów* jako właściwy. Taką formę podaje również „Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce”, co jest szczególnie ciekawe, skoro na stronach internetowych firmowanych przez urząd miasta jest tylko forma *Boguszowa-Gorc*. Muszę jednak powiedzieć, że nie jest to jedyny znany mi przykład rozbieżności między tym wykazem a lokalnymi zwyczajami językowymi.

Formę *do Boguszowa-Gorc* należy w związku z tym uznać za regionalizm. Regionalizmami nazywamy takie elementy językowe, których zasięg jest ograniczony tylko do części obszaru, na którym używa się języka polskiego. A skoro akceptujemy regionalne warianty w słownictwie (np. *borówka/czarna jagoda, grysik/kasza manna*), możemy też zaakceptować i lokalne, i utworzone na mocy reguły formy odmiany nazw własnych. Tym bardziej że istnieją precedensy tego rodzaju – proszę sprawdzić w słownikach poprawnej polszczyzny hasło „Białobrzegi”.

W użyciu ogólnopolskim proponuję używać formy *Boguszowa-Gorców*, skoro stoi za nią autorytet kilku publikacji. A że język jest narzędziem porozumiewania się, a porozumiewanie się sztuką, toteż radzę, gdy Pani będzie w tej miejscowości, używać dopełniacza *do Boguszowa-Gorc*.

— Jan Grzenia, Uniwersytet Śląski

PJ PWN 15

Forma czasownika *śmieliście się* z obocznością głosek *a:e* w temacie fleksyjnym

Jak należy poprawnie zapytać? *Czy śmieliście się?* A może *Czy śmieliście się?*

W zasadzie to wszystko jedno, gdyż obie formy są notowane w słownikach, choć *śmieliście się* jest kwalifikowane jako regionalizm. Formy *śmieli się, śmieliśmy się* itd. pochodzą z gwar mazowieckich i upowszechniają się od końca XIX wieku. Dziś spotykane są dość często, przynajmniej w języku mówionym warszawian, ale w Korpusie Języka Polskiego PWN są wciąż rzadsze od form *śmiali się, śmialiśmy się* itd. Ta sama oboczność dotyczy niektórych innych czasowników, zob. hasło *łać, śmiać się, ziać, zwiać* w *Słowniku wyrazów kłopotliwych* PWN.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 16

Forma *ogłównąć* – odpowiednik ogólnopolskiego *obejrzeć*

Forma *ogłównąć* – podobnie jak konstrukcje typu *ubrać płaszcz* – powtarzała się najczęściej jako temat opublikowanych przez Poradnię Językową PWN pytań dotyczących regionalizmów. Poniżej przytaczam cztery spośród tych pytań, których autorów interesuje jedynie status normatywny formy *ogłównąć* i które nie wskazują na to, żeby autorzy ci mieli świadomość regionalnego charakteru tego wariantu czasownika.

Szanowni Państwo, proszę o wybranie formy poprawniejszej: *obejrzeć film* czy *ogłównąć film*?
Która z tych form dokonanych jest poprawniejsza, która powszechniejsza?

Ogłównąć to regionalizm małopolski, ogólnopolska forma brzmi *obejrzeć*. Z regionalizmami jest tak: nie ma powodu, aby unikać ich w komunikacji regionalnej, ale trzeba się liczyć z tym, że w obiegu ogólnopolskim mogą być źródłem niejasności lub nieporozumień. Różnych regionalizmów groźba ta dotyczy w różnym stopniu, *ogłównięcia* w niewielkim, bo jest to słowo ogólnie znane, także dzięki literaturze. Znajdziemy je u Witkacego, Schulza, Worcella, Kruczkowskiego, Mrożka, Myśliwskiego, Tokarczuk i in.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 17

Jaka jest poprawna wymowa: „Ogłównęliśmy film” czy „Obejrzeliśmy film”??

Nie chodzi o wymowę, tylko o postać wyrazu. *Obejrzeć* to forma ogólnopolska, *ogłównąć* to małopolski regionalizm, rozpowszechniony w literaturze i znany też w wielu innych regionach kraju.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 18

Drodzy Państwo! Uprzejmie proszę o odpowiedź na nurtujące mnie od długiego czasu pytania.
Czy można używać słów: *ogłównąć* czy jednak lepiej *obejrzeć*[...]?

Ogłównąć to regionalizm małopolski. Mieszkańcy południowej Polski używają tego słowa w kontaktach między sobą. W rozmowach z mieszkańcami innych regionów lepiej, aby używali słowa *obejrzeć*, choćby po to, aby nie narazić się na podejrzenie o błąd. [...]

— Mirosław Bańko

PJ PWN 19

Chciałbym zapytać [...] czy istnieje forma czasownika *oglądać*, która brzmi *oglądnać*, np. film, gdyż dość często spotykam się z takim użyciem tego czasownika?

[...] Język nie zawsze rozwija się logicznie i „symetrycznie”. Trudno też więc o jednoznaczną odpowiedź, dlaczego większość Polaków mówi *obejrzeć*, a nie *obejźrzeć* (niegdyś wielkopolskie i omal nie ogólnopolskie), *obeźreć* (góralskie), *ober-zieć* (trzyma się chyba jeszcze pod Opocznem) czy *oglądnać*, a w formie niedokonanej *oglądać*, a nie *obzierać*.

Oglądnać jak najbardziej istnieje, najczęściej w Małopolsce, jest to forma regionalna, więc poprawna, ponadto powszechnie zrozumiała. I tego trzymać się trzeba.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 20

Forma czasownika *pytać* z zaimkiem *się*: *pytać się*

Panie Profesorze! Chcę zapytać Pana o poprawność konstrukcji: „Chciałem się zapytać...”. Czy nie odnosi się to do czasu przeszłego (*chciałem*)? Może powinno być *chciałbym* albo *chcę*? Druga sprawa – czy *chcieć* jest czasownikiem zwrotnym? Czy „Chciałem się zapytać...” nie oznacza pytania skierowanego do samego siebie?

Się w „Chcę (*chciałem*) się zapytać...” odnosi się do pytania, nie zaś *chcenia*, i jest w tym kontekście uznawane za regionalizm. Przyznam, że wolę *pytać* niż *pytać się*, ale *pytanie się* nie razi mnie zbytnio. Stosowanie czasu przeszłego (*chciałem*), podobnie jak stosowanie trybu warunkowego (*chciałbym*), uchodzi za przejaw grzeczności. Nie jest szczególnie logiczne – może oznaczać, że jednak nie *chcę* (już), tylko wcześniej *chciałem*, lub że coś mi w tym *chceniu* przeszkadza i dlatego zaledwie *chciałbym*, zamiast po prostu *chcieć*. Te formy tak się jednak skonwencjonalizowały, że nie wprowadzają nieporozumień. Ja wolę ich nie stosować.

Pozdrawiam

— Jerzy Bralczyk, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 21

Spaźniać się* jako regionalny odpowiednik ogólnopolskiego *spóźniać się

Dzień Dobry! Czy poprawne jest powiedzenie *spaźniłem się* zamiast *spóźniłem się*? Przepraszam za wg mnie głupie pytanie, ale moja koleżanka z pracy twierdzi, iż należy mówić "Spaźniłam się do pracy". Proszę o odpowiedź, gdyż tylko autorytet w tej materji jest w stanie przekonać moją znajomą.

Forma wielokrotna *spaźniać się*, od jednokrotnego *spóźnić się*, to regionalizm małopolski, mający oparcie w pewnych analogicznych czasownikach, np. *powrócić* – *powracać*. U mieszkańców

innych regionów Polski budzi ona zdziwienie lub oburzenie. Z pewnością bezpieczniejsza jest ogólnie znana, literacka forma *spóźniać się*.

PS. Kiedyś pisano *materyja* lub *materja* (tę ostatnią pisownię stosuje np. ośmiotomowy *Słownik języka polskiego* z lat 1900-1927), ale od 1936 roku obowiązuje pisownia *materia*.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 22

Według mnie w odpowiedzi na to pytanie należało zaznaczyć, że choć czasownik *spaźniać się* jest – jako regionalizm – w takiej wersji dopuszczalny (choć tylko w wypowiedziach o charakterze nieoficjalnym), to jednak przytoczona przez pytającego forma czasu przeszłego *spaźniłam się* jest niezgodna z normą językową. *Spaźniać się* to czasownik wielokrotny. Mając na myśli jednorazowy incydent, nawet Małopolanka powinna powiedzieć *spóźniłam się*. Jeśli natomiast ma na myśli notorycznie popełniane przewinienie – wówczas może użyć odpowiednio utworzonej od czasownika wielokrotnego formy czasu przeszłego *spaźniałam się* – z przyrostkiem tematycznym *-a-*). Forma *spaźniłam się* jest hybrydą – kontaminacją czasowników *spaźniać się* i *spóźnić się*. Analogicznym błędem byłoby utworzenie formy czasu przeszłego czasownika wielokrotnego *powracać*, która brzmiałaby **powracić* zamiast *powrócić* – pod wpływem wzorca koniugacyjnego czasownika jednokrotnego *powrócić*.

Forma *tabacznik* jako alternatywa dla formy z formantem słotwórczym *-arz*: *tabaczarz*

Czy na miłośnika tabaki można powiedzieć *tabacznik*, czy też jedynym poprawnym określeniem jest *tabaczarz*? Jak dotąd myślałem, że jedynym poprawnym określeniem jest słowo *tabaczarz*, ale w książce J. Zajęca i E. Zimmermanna *Tabaka na Kaszubach i Kociewiu* występuje zwrot *tabacznik*. Przyznam się, że jestem w kłopotcie i nie wiem, które określenie jest poprawne – czy jedno z nich, czy też może oba? Serdecznie dziękuję za każdą pomoc w rozwiązaniu tego problemu.

Jak powinno się poprawnie nazywać amatora tabaki, człowieka często zażywającego tabakę, spierano się na Ogólnopolskim Forum Tabaczanym. Użytkownicy wymieniali nazwy *tabakier*, *tabacznik* i *tabaczarz*, za którym to jednoznacznie opowiedział się moderator, posługując się w dodatku argumentem, że „nie mówimy *fajkownik*, a *fajczarz*”. Niesłusznie, bo i *tabaczarza*, i *tabacznika* notuje z kwalifikatorem „daw.” *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. *Tabakier* to chyba środowiskowy neologizm. Można by też wskazać

innego amatora (miłośnika!) używek – *papierośnika* (w SJPD umieszczony jako „rzadki”, ale występuje i współcześnie, zob. np. Agresywny papierośnik w *Wieściach Podwarszawskich*).

Po kaszubsku 'człowiek zażywający tabakę' to wyłącznie *tobacznik*. Ponieważ zażywanie tabaki jest na Pomorzu istotną składową kultury (dowodem przysłowia: „Chto nie tobaczi, ten nic nie znaczy”, „Jakbë nie bëło tobaczi, žëcé bë nie miało smaczi”, „Tobacznik sprzedô ostatną kaczką za tobaczka”), nic dziwnego, że i w polszczyźnie pomorskiej (także w wymienionej przez Pana książce) pojawił się *tabacznik*. Uważam, że słowu temu należy się współcześnie status regionalizmu.

Nie dziwny się, że współwystępują w języku polskim co najmniej dwa wyrazy o tym samym znaczeniu, mające ten sam rdzeń, lecz inaczej zbudowane. Często te różnice uwarunkowane są regionalnie. Możemy tu wymienić *cielę* i *cielaka*, *sznurówkę* i *sznurowadło*, *wózkownię* i *wózkarnię* oraz właśnie omówionych *tabaczarza* i *tabacznika*.

Gdybym był Kaszubą (Kaszubem), wypadałoby mi te wywody zakończyć rytualnym „Chcemë le so zažëc!”.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 23

4.2.4 Inny typ konstrukcji językowych

Mam pytanie dotyczące poprawności w użyciu przedrostka. Mianowicie chodzi o dzielnicę Bydgoszczy – Fordon. Poprawną formą jest *w Fordonie* czy *we Fordonie*? Będę bardzo wdzięczna za odpowiedź.

Nie chodzi tu o wybór postaci przedrostka, lecz przyimka. Ogólne zasady już wyjaśnialiśmy w naszej poradni, proszę wyszukać archiwalne odpowiedzi o tytule takim jak tytuł niniejszej porady lub podobnym. Zgodnie z tymi zasadami nazwy bydgoskiej dzielnicy *Fordon* używamy w formie *w Fordonie*. Konstrukcja *we Fordonie* może mieć charakter regionalny, w normie polszczyzny ogólnej jednak się nie mieści.

— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 24

Większy niż w języku ogólnopolskim zakres użycia rozszerzonego wariantu przyimka *w (we)* to jeden z regionalizmów małopolskich (Por. WSPP, 1272), jednak użycie tej formy w połączeniu z nazwą dzielnicy miasta położonego w innym – oddalonym od Małopolski – regionie, tym bardziej jeśli jest ono charakterystyczne dla języka mieszkańców tego miasta, nie może być uznane za cechę południowopolską. Można natomiast uznać wariant *we Fordonie* za regionalizm tego samego typu, co formy

dopełniacza nazw miejscowości *Tychów* (zamiast ogólnopolskiego *Tych*) i *Boguszowa-Gorc* zamiast (*Boguszowa-Gorców*).

Zacytowane pytania wskazują na to, że ich autorzy nie wiedzą, iż formy, o które pytają, są regionalizmami. Być może nawet to pojęcie jest im zupełnie obce. Z treści pytań nie wynika również, aby ich autorzy zdawali sobie sprawę z tego, że ograniczenie zasięgu występowania tych form językowych ma charakter terytorialny. Formy te najczęściej – z różnych powodów – budzą ich wątpliwości, wydają się niezgodne z normą językową i dlatego stają się przedmiotem pytań kierowanych do poradni językowej. Pytania jednak nie sugerują związku owych dylematów z tym, że omawiane formy nie mają charakteru ogólnopolskiego, że zostały zasłyszane w mowie mieszkańców określonego regionu i wydają się „obce” osobom pochodzącym z innych części kraju.

Najwięcej spośród przytoczonych wyżej pytań skonstruowano przeciwstawiając formy budzące wątpliwości (czyli regionalizmy) formom ogólnopolskim, odbieranym jako poprawne. W pytaniach występują więc dublety: *oglądnąć – obejrzeć*, *spażniać się – spóźniać się*, *Tychów – Tych*.

Tylko jedno z przytoczonych pytań nie dotyczy poprawności językowej – jego autor zainteresowany jest znaczeniem i etymologią wyrazu *chwoja*.

Jak się okazuje, najliczniejszy zbiór tych „nieuświadomionych” regionalizmów (około 53%) stanowią regionalizmy morfologiczne, podczas gdy fonetyczne i leksykalne obejmują odpowiednio 16 i 26%. Jest to zastanawiające o tyle, że regionalizmy morfologiczne (a zwłaszcza fleksyjne) są najrzadszym rodzajem tej klasy jednostek językowych. Pisze o tym m.in. A. Markowski:

Regionalizmy są najbardziej charakterystyczne dla wymowy i słownictwa; rzadsze są w składni, a wyjątkowe we fleksji.

MARKOWSKI 2008: 1657

Z odpowiedzi ekspertów poradni językowej wynika, że wszystkie wymienione formy są regionalizmami językowymi, natomiast pytania internautów świadczą o tym, że konstrukcje te nie funkcjonują w ich świadomości jako regionalizmy. Być może także pojęcie regionalizmu językowego nie jest autorom analizowanych pytań znane. Oczekują oni natomiast (najczęściej) rozstrzygnięcia ich wątpliwości co do poprawności form, z którymi się zetknęli, a które z różnych powodów wydają im się niezgodne z normą językową.

4.3. Regionalizmy o statusie potwierdzonym przez ekspertów

Wśród archiwalnych pytań opublikowanych przez Poradnię Językową PWN znalazły się 44, których treść można sprowadzić do formuły: *Czy forma x to regionalizm językowy?*

Formy, których pytania te dotyczą (w niektórych pytaniach wymieniono nie jedną, lecz kilka form językowych), można – na podstawie analizy odpowiedzi ekspertów – podzielić na trzy kategorie:

- a) zaliczane do regionalizmów,
- b) o nieustalonym statusie, mogące uchodzić za regionalizmy,
- c) nienależące do regionalizmów.

Poniżej przytaczam pytania dotyczące form, które przez użytkowników języka są „podejrzewane” o przynależność do regionalizmów językowych i – według ekspertów poradni – rzeczywiście nimi są.

Zwroty z czasownikiem *ubrać* – konstrukcje *ubrać* + rzeczownik w bierniku – używane zamiast ogólnopolskich form z czasownikiem *włożyć*

Form z czasownikiem *ubrać* dotyczą trzy pytania przytoczone we wcześniejszej części pracy; w tamtym miejscu też umieściłam kilka spostrzeżeń dotyczących sposobu ujmowania tych form w opracowaniach poświęconych regionalizmom językowym.

Autorzy zacytowanych poniżej dwóch pytań – w odróżnieniu od autorów pytań cytowanych wcześniej – podejrzewają, że omawiane formy mogą mieć charakter regionalny.

Byłam świadkiem, jak dziewczyna zwróciła uwagę innej dziewczynie na to, że nie mówi się *ubrać bluzkę*, bo ubrania się wkłada. Ta powołała się na odpowiedź z poradni, stwierdziła, że to regionalizm i można go używać. Czy ludzie, którzy mówią: *ubrać buty*, *pracować na kasie*, *pojechać na myjnię*, *włanczać* itp. nie popełniają błędów, tylko używają regionalizmów lub mowy potocznej? Oni sami twierdzą, że to ludzie powinni kształtować język i że skoro tyle osób tak mówi, to znaczy, że tak powinno być. Czy mają rację?²⁰

²⁰ Pytanie to dotyczy również konstrukcji językowych niebędących regionalizmami – *pracować na kasie*, *pojechać na myjnię*, *włanczać* – ale przytaczam je w tym miejscu ze względu na formę *ubrać bluzkę*, która jest zaliczana do regionalizmów.

Ubrać bluzkę czy *ubrać buty* to rzeczywiście regionalizm. Tak mówi np. krakowska inteligencja i niektóre słowniki to sankcjonują. [...]

— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 25

Nigdy nie zwracałem na to uwagi i zawsze mówiłem *ubierz buty*, *ubierz kurtkę*, *czapkę* itd., itd. Być może jest to gwara z Rzeszowa i okolic, ale w Warszawie jest to niedopuszczalne. Szczególnie mi na to zwróciła uwagę moja dziewczyna. W jej oczach jestem debilem skoro używam takiej polszczyzny... Uparłem się i chcę jej udowodnić, że to też jest poprawnie. Ona twierdzi, że tylko *załóż buty* jest poprawnie i nie inaczej:)

Najbardziej zastanowiło mnie w Pana liście, że Pana dziewczyna uważa Pana za debila z tak błahego powodu. Chciałbym, żeby to był tylko wyraz językowej przesady. Podobno kobiety są bardziej spontaniczne w wyrażaniu emocji i czynią to w sposób bardziej zróżnicowany niż mężczyźni. Przechodząc zaś do meritum, powiem tak: *ubrać buty* (*kurtkę*, *sweter*) to południowopolski regionalizm, w standardowej polszczyźnie wymienione części odzieży należy *włożyć*. Wiele osób woli je *założyć*, co słowniki poprawnej polszczyzny oceniają jako błąd, gdyż czynią subtelny i nie zawsze widoczną różnicę znaczeniową między *wkładaniem* czegoś na siebie a *zakładaniem*. Osobiście nie przywiązuję do tej różnicy większej wagi, natomiast *ubieranie butów* kojarzy mi się nieodparcie z ubieraniem choinki, dlatego wolę konstrukcję ogólnopolską.

Przykro mi, że nie dostarczyłem Panu silnych argumentów w sporze z Pana sympatią, ale może i lepiej, bo po co się spierać? Jest teraz moda na regionalizm, „małe ojczyzny”, proszę więc sprawdzić, czy od tej strony nie da się podejść dziewczyny, aby zaakceptowała formę regionalną choćby w rozmowach prywatnych.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 26

Zacytowane wyżej pytania dostarczają dodatkowo kilku informacji o tym, jak przez niektórych użytkowników języka postrzegane są regionalizmy, w tym również jak oceniają oni kompetencje językowe osób, które nimi się posługują. Temu socjologicznemu aspektowi problemu poświęcę jeden z następnych podrozdziałów pracy.

Forma *oglądnąć* – odpowiednik ogólnopolskiego *obejrzeć*

Witam serdecznie,

moje pytanie dotyczy poprawności używania słowa *oglądnąć*. Uważam je za całkowicie niepoprawne. Czy jest to regionalizm?

Tak, *ogłównąć* to regionalizm małopolski. Ale regionalizmy nie są niepoprawne. Tych mniej znanych należy unikać w komunikacji ponadregionalnej ze względu na groźbę nieporozumienia. Bardziej znane – takie jak *ogłównąć* – mogą być używane wszędzie bez ograniczeń.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 27

Zainteresowało mnie użycie słowa *ogłównąć* w ogólnopolskim dzienniku (*Rzeczpospolita*, artykuł „Rekordowe wianki” z 24.06.02). To, jak mi się wydaje, regionalizm i nie jestem pewna, czy można stosować taką pisownię zawsze i wszędzie. Będę wdzięczna za odpowiedź

Regionalizmów w zasadzie nie powinno się używać w kontaktach ponadregionalnych, gdyż może to być przyczyną niejasności lub nieporozumień. Małopolskie *ogłównąć* 'obejrzeć' jest jednak tak znane, że nieporozumień raczej nie wywoła. Na popularność tej formy wpłynęło używanie jej przez pochodzących z Małopolski pisarzy (np. Fredro, Witkacy, Mrożek) i jej obecność w krakowskiej prasie (np. *Przekrój*, *Tygodnik Powszechny*).

— Mirosław Bańko

PJ PWN 28

Forma *ogłównąć* – podobnie jak konstrukcje typu *ubrać płaszcz* – była już wyżej przywoływana w tej pracy jako temat pytań o regionalizmy. Zacytowane w tym miejscu dwa pytania różnią się od cytowanych wcześniej tym, że ich autorom „wydaje się, że to regionalizm”.

Konstrukcje z przyimkiem *dla* (*dla kogoś*) używane w miejsce ogólnopolskiej formy celownika

Mam pytanie dotyczące formy *dla*. Pochodzę z Podlasia i u nas przyjęło się mówienie *dla Pawła* zamiast *Pawłowi*. Czy takie określenie jest dopuszczalne? Kiedy możemy używać *dla* a kiedy nie?²¹

Dla Pawła zamiast *Pawłowi*, czyli przyimek *dla* z dopełniaczem zamiast celownika, to regionalizm składniowy charakterystyczny dla Podlasia, polszczyzny Kresów północnych (Litwa, Białoruś, południowa Łotwa), a także w mniejszym zakresie polszczyzny Kresów południowych. Konstrukcje takie występują w polszczyźnie na tych terenach powszechnie, nawet w języku inteligencji, np. „Zaproponowano dla niej pracę w Niemczech”, „Skladam dla pana najlepsze

²¹ W pytaniu tym co prawda nie pada termin *regionalizm*, ale z autor najwyraźniej ma świadomość, że interesująca go konstrukcja może być charakterystyczna dla języka mieszkańców regionu, z którego on pochodzi: *Pochodzę z Podlasia i u nas przyjęło się (...)*.

życzenia z okazji świąt”, „Serdecznie dziękujemy dla was”, „Dla mnie najbardziej podoba się ten utwór”. Zgodnie z normą ogólnopolską w powyższych zdaniach wszędzie zamiast przyimka *dla* z dopełniaczem wymagany jest celownik, a więc zdania te powinny mieć postać następującą: „Zaproponowano jej pracę w Niemczech”, „Sklądam panu najlepsze życzenia z okazji świąt”, „Serdecznie dziękujemy wam”, „Mnie najbardziej podoba się ten utwór”. W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* PWN pod redakcją Andrzeja Markowskiego na s. 142 zdania typu „Daj buzi dla mamy” zamiast „Daj buzi mamie” uznano za niepoprawne.

Konstrukcje z *dla* notowano na przykład w języku inteligencji Białegostoku, Wilna, także w tamtejszych gwarach polskich. Są na tyle powszechne, że wypierają prawie całkowicie i tak stosunkowo rzadko występujący celownik. Łatwo po nich poznać, że osoba w ten sposób mówiąca pochodzi z Polski północno-wschodniej (lub z dawnych Kresów wschodnich).

Ich pochodzenie nie jest jasne, językoznawcy przedstawili kilka hipotez. Jedna z nich mówi, że konstrukcja z *dla* upowszechniła się m.in. na skutek unikania celownika (z uwagi na trudności z wyborem końcówki -u lub -owi). Przypomina się przy tym, że tendencja do zastępowania form przypadków deklinacyjnych wyrażeniami przyimkowymi jest typowa w dziejach polszczyzny. Inna hipoteza zakłada, że konstrukcja z *dla* to wynik tendencji do odpodobnienia języków (w tym wypadku polskiego od białoruskiego). Jeszcze inna zakłada, że jest to lokalna innowacja (zarówno w gwarach polskich, jak i białoruskich), powstała na podłożu bałtyckim (np. litewskim). Dodać należy, że z badań wynika, iż nasilenie się występowania tej konstrukcji nastąpiło późno, dopiero w XIX wieku, a więc jest to cecha stosunkowo nowa.

Nie należy się jednak bać używać przyimka *dla* z dopełniaczem, gdyż po pewnych czasownikach dopuszczalne jest wymienne stosowanie tej konstrukcji i celownika, np. „Kup dla Pawła ten sweter” lub „Kup Pawłowi ten sweter” (por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* PWN). Przykładowo – gdy mowa o przekazywaniu, dawaniu czegoś, użycie celownika oznacza, że dokonuje się to bezpośrednio („Daję ten prezent Pawłowi”), natomiast przyimka *dla* z dopełniaczem – że odbywa się to za pośrednictwem kogoś („Daję ten prezent dla Pawła”). [...]

— Halina Karaś, prof., Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 29

Od dłuższego czasu mieszkam w Stanach. Zetknęłam się tu z wieloma osobami z Białegostoku i okolic. Zauważyłam, że wiele z nich używa słowa *dla* w dziwny i irytujący sposób: często słyszałam *powiedzieć coś/dać coś DLA kogoś* (zamiast *komuś*), nawet *zmierzyć temperaturę DLA dziecka*. Czy jest to jakiś regionalizm, rusycyzm, czy po prostu niedbałość językowa?

Przyimek *dla* w języku polskim tworzy szereg rozmaitych konstrukcji składniowych. Podobnie jest w gwarach, ale tu zakres jego użycia jest szerszy. Dotyczy to między innymi sytuacji, o której mowa w pytaniu. Po czasowniku mającym rekcję celownikową (powinien się po nim pojawić rzeczownik lub zaimek w celowniku bez przyimka) mamy *dla* + rzeczownik lub zaimek w dopełniaczu. Taką składnię spotkamy w gwarach wschodniego pogranicza, od Włodawy po Suwałki („Jak dla nich się podobała!”; „Diabeł wypisał cyrograf i kazał la (= dla) księdza własno

krwio podpisać’’; „Zachciało sie dla niej’’). W Białymstoku i jego okolicach można w tym przypadku mówić o wpływie gwar białoruskich. Historia Białegostoku to historia miasta, w którym w różnych okresach żyło wiele narodowości. Jego położenie umożliwiała czy wręcz wymuszało przenikanie do języka elementów wschodniosłowiańskich i litewskich. P. Wróblewski w artykule *Regionalizmy w języku inteligencji białostockiej* (w tomie *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1986) mówi o tej konstrukcji jako o zjawisku rozpowszechnionym również wśród ludzi wykształconych.

— Barbara Grabka, IJP PAN

PJ PWN 30

Witam, pochodzę z Suwałk, gdzie bardzo często mówi się słowo *dla*. Wyrażenie na przykład „Daj to Maćkowi” zastępowane jest przez „Daj to dla Maćka”. Chciałbym zapytać, czy można uznać to za regionalizm. Mieszkańcy owych okolic są poniekąd po takich zwyczajach językowych rozpoznawani.

Konstrukcja składniowa, o którą Pan pyta, jest charakterystyczna dla gwar całego pogranicza wschodniego – od Suwałk po Zamość („Jak dla nich sie podobało!”, Bilwinowo, pow. suwalski; „Ojciec dla mnie opowiadał”, Budy, pow. hajnowski; „Zachciało sie dla niej”, Horodyszcze, pow. bialski – *Słownik gwar polskich*, t. V, Kraków 1994–1998, s. 538).

Odpowiedzi na pytanie, czy jest to regionalizm, można by było udzielić po zbadaniu, czy konstrukcja ta spełnia odpowiednie kryteria (słownik regionalizmów do tej pory nie został opracowany). W polskiej literaturze językoznawczej funkcjonują różne, nieco odmienne od siebie definicje regionalizmu. We wszystkich jednak podkreśla się ograniczoność terytorium występowania regionalizmów, ich związek z podłożem dialektalnym, używanie przez ludzi wykształconych, szerszą funkcjonalność niż dialekty. Przytoczmy tu definicję Kwiryny Handke, która pokazuje rolę dialektów w kształtowaniu się polszczyzny regionalnej:

Regionalna polszczyzna, choć niekiedy utożsamiana z dialektalną, jest odmianą odrębną. Na jej specyficzne właściwości (regionalizmy) składają się różne elementy językowe, nie tylko dialektyzmy. Posługują się nią różne warstwy i środowiska społeczne – częściej w mowie, ale też i w piśmie, np. w listach. Jako zjawisko językowo-społeczne łączy się regionalna polszczyzna z szerszym pojmowaniem regionalności. Zasadnicze podobieństwo między polszczyzną regionalną i dialektalną sprowadza się do tego, że obie są określane przez czynnik geograficzny oraz że odmiany regionalne polszczyzny w dużym zakresie korzystają z zasobów dialektalnych. Polszczyzna regionalna wiąże się z kulturą materialną i duchową regionu, z jego historią, literaturą i folklorem. [...] Regionalizmy (zwane dawniej prowincjonalizmami) to niektóre właściwości wymowy, rzadziej gramatyki, a przede wszystkim wyrazy i formy słowotwórcze, znaczenia i konstrukcje składniowe, właściwe codziennej mowie ludności nie mówiącej gwarą, w tym także warstw wykształconych określonego regionu. W zakres regionalizmów wchodzi elementy gwarowe z danego obszaru, następnie archaizmy, neologizmy, elementy obcojęzyczne

i kolokwializmy (K. Handke, *Terytorialne odmiany polszczyzny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 216–217).

— Barbara Grabka, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 31

Dublet *jagoda* – *borówka*

Chciałam zapytać, jak właściwie nazywa się owoc leśny, który rośnie na małych krzewinkach i ma ciemnoniebieski kolor. Ja mówię na to jagoda (jestem z Dolnego Śląska), lecz moja koleżanka, która pochodzi z Rzeszowszczyzny, mówi borówka. Która forma jest poprawna? Czy któraś z nich to regionalizm lub nazwa potoczna?

Właściwa polska nazwa rośliny *Vaccinium myrtillus* według Encyklopedii PWN to *borówka czarna*, *borówka czernica*, *jagodzina*, potocznie *czarna jagoda*, ale – co w tym kontekście nieco dziwi – wszystkie te informacje znajdujemy pod hasłem *czernica*, nie uważanym przez redaktorów za nazwę właściwą. Na Dolnym Śląsku w miejscowościach i rodzinach, gdzie dokonała się tzw. integracja językowa, używa się form najczęstszych, typowych zwykle dla polszczyzny warszawskiej, a taką jest *jagoda*.

Owoce i krzaczki borówki czarnej nazywane są ponadto *jasnymi* (*modrymi*, *sinymi*, *ciemnymi*, *leśnymi*) *jagodami*. *Borówka* jest klasycznym, pełnoprawnym, uznanym i udokumentowanym regionalizmem, którego użycie może prowadzić do chwilowego nieporozumienia. Nie jest to jednak słowo niepoprawne. Patrząc na problem z Krakowa czy Rzeszowa, można uznać *jagodę* za regionalizm charakterystyczny dla Małopolski północnej, Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza i Mazowsza, a nie za wyraz ogólnopolski.

Zasięgi geograficzne poszczególnych form ilustruje mapa dołączona do artykułu Elżbiety Belcarzowej, *Czarne jagody, borówki i ich synonimy*, *Język Polski* XL: 1960, s. 281–291. Ślę najlepsze pozdrowienia, podjadając kromkę / pajdę chleba z dżemem jagodowym (z borówek).

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 32

Odpowiedź A. Czesaka na pytanie o charakter nazw *jagoda* i *borówka* dostarcza interesujących wniosków na temat opozycji typu *regionalizm* – *forma ogólnopolska*. Do przedstawienia stanowisk badaczy oraz własnych wniosków dotyczących tego problemu przejdę w dalszej części pracy.

Wyjść na pole – wyjść na dwór

Dlaczego krakowskie *wyjść na pole* ma status regionalizmu, a warszawskie *wyjść na dwór* – normy ogólnopolskiej? Dlaczego nie po równo albo wręcz odwrotnie? Tam, gdzie się wychodzi na pole – a czasem jest to i ze 200 km od Krakowa – *wychodzenie na dwór* nie jest alternatywą, tylko abstrakcją, a pewnie jeszcze bardziej było tak w czasach, kiedy hierarchizowano te formy. Czy ta nierówność jest nie do ruszenia? Czy *na pole* może jeszcze liczyć na nobilitację?

Pytanie może mieć aspekt polityczny, a na pewno dotyczy polityki językowej, ale spróbuję odpowiedzieć jako językoznawca.

Polski język ogólny w swoim rozwoju podlegał zwykle wpływowi jakiegoś centralnego ośrodka kulturalnego, ośrodka władzy, i dialektu jego okolic – najpierw wielkopolskiego, później małopolskiego, wreszcie mazowieckiego (warszawskiego).

Po pierwszej wojnie światowej problematyka regionalizmów językowych była dyskutowana, bo w jednym państwie znaleźli się Polacy mówiący w różny sposób i ukształtowani językowo w różnych warunkach. W 1914 r. Kazimierz Nitsch w klasycznym artykule *Odrębności słownikowe Poznania, Krakowa, Warszawy* konstatował: *na pole* (wyjść), *na polu* (zimno) Kr[aków] – *na dwór*, *na dworze* P[oznań], W[arszawa], Lwów; i w Kr. dziś coraz częściej *dwór*, a archaiczne *pole* w wymienionych zwrotach ginie.

Tendencje ujednolicające i centralizacja państwa sprzyjają szerzeniu się form językowych właściwych centrum kulturalnemu (i politycznemu). Ponieważ takie tendencje były silne, *na dwór* nie było traktowane i opisywane jako regionalizm (bo też było bardzo rozpowszechnione), ale jako wariant standardowy. „Mniejszościowość” i „regionalność” regionalizmów jest jednak faktem. Nie sądzę też, by gdzieś istniały zwarte obszary, gdzie wychodzenie *na dwór* jest „abstrakcją”.

Idee regionalistyczne i decentralizacyjne są dość popularne, nie ma też (chyba) zorganizowanego przymusu wyzywania się cech regionalnych właściwych „warstwom wykształconym”. Za sukces uznałbym zatem przetrwanie regionalizmów językowych i to, że znalazły się one w słownikach, gdzie nie są potępiane. Innej nobilitacji się nie spodziewam.

Zadaniem leksykografii polskiej powinno być zebranie i opisanie regionalizmów, ich znaczeń i zasięgów geograficznych, aby ten, kto chce pogłębić swą wiedzę o języku i jego praktyczną znajomość, wiedział na przykład, o co w którym regionie poprosić, gdy chce tam kupić coś, co zna jako *słodką bułkę*, *drożdżówkę*, *sznekę*, *placek* albo *kołacz*.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 33

Jakie jest prawidłowe określenie: *idę na pole*, *idę na dwór*, *idę na zewnątrz* etc.? Jak można wytłumaczyć upierającej się osobie słuszność jednego z powyższych? Czy to jest regionalne, czy jest jedna ogólna, prawidłowa literacka nazwa, która może być stosowana bez względu na region?

Forma *na dwór* powinna być jednakowo rozumiana w całej Polsce. Krakowianie powiedzą jednak *na pole*, nawet gdy wychodzą z domu na rynek. Ten małopolski regionalizm nie jest błędem dopóty, dopóki nie wiąże się z ryzykiem nieporozumień. Lepiej nie używać go poza własnym regionem.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 34

Obydwa te pytania oraz udzielone na nie odpowiedzi poruszają ten sam problem, który wyniknął w przypadku analizy stosunku form *jagoda* (tradycyjnie uznawanej za ogólnopolską) i *borówka* (znanej jako regionalizm małopolski).

Zwrot *iść na harendę* – ‘iść do cudzego sadu kraść owoce’

Interesuje mnie taki problem: w Wielkopolsce (nie wiem, czy to regionalizm) używa się zwrotu *iść na harendę* w sensie np. 'iść na pole sąsiada, aby ukraść mu cebulę'. Chciałbym się dowiedzieć, jaka jest etymologia tego zwrotu (słowa). Proszę o odpowiedź.

Wyrażenie *iść na herendę* ‘iść do cudzego sadu lub ogrodu po owoce lub warzywa’ rzeczywiście jest regionalizmem wielkopolskim. Jest to zwrot bardzo rzadko pojawiający się w dokumentacji terenowej (ale znany). Z dostępnych opracowań odnotowuje go jedynie *Słownik gwary miejskiej Poznania* pod red. M.Gruchmanowej i B.Walczaka. Czytając tenże słownik – tzn. porównując towarzyszące każdemu z haseł informacje o terenowym rozprzestrzenieniu – można domniemywać, że jest to osobliwość li tylko Poznania; brak bowiem danych o tym, że zwrot ten zapisywany był poza Poznaniem.

Przygotowując odpowiedź na Pana pytanie, musiałem przeprowadzić pewną „kwerendę” terenową – stąd opóźnienie w odpowiedzi (za co przepraszam). Poza Wielkopolską zwrot ten nie jest znany; w samej zaś Wielkopolsce obszar jego znajomości to jej część północno-wschodnia i centralna. Taką wiedzę dysponuję na dzień dzisiejszy; zwrotu tego nie odnotowuje bowiem najobszerniejszy zbiór słownictwa gwarowego – opracowywany w Krakowie *Słownik gwar polskich*.

W drugim zeszycie tomu pierwszego SGP jest hasło *arenda* z najobszerniejszą dokumentacją terenową w znaczeniu ‘dzierżawa – oddanie lub wzięcie czegoś w najem, też – dzierżawiony obiekt’. To znaczenie poświadczane jest też z Wielkopolski; na Śląsku *arenda* to także ‘karczma, gospoda, zajazd’.

Wyraz ten – jak to często w gwarach bywa – ma tzw. protezę, czyli protetyczne *h-* na początku; zjawisko to dokumentowane jest także w innych wyrazach, np. *hagrafka* zamiast *agrafka*; zob. też *Jewka* zamiast *Ewka*, *Jadam* zamiast *Adam* itp. W naszym wypadku mamy chyba do czynienia z tzw. leksykalizacją tej cechy, we wszystkich bowiem poświadczeniach występuje właśnie ten typ – *harenda*.

Wyraz *arenda* w najnowszych słownikach uznawany jest za zapożyczenie węgierskie (zob. *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. S. Dubisza), chociaż tzw. *Słownik warszawski* (J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, właściwy tytuł: *Słownik języka polskiego*), który ukazał się na początku XX, widzi tu pochodzenie łacińskie (z łc. *reddere* ‘oddawać’).

Jaka jest etymologia samego wyrażenia – trudno jednoznacznie rozstrzygać; wymaga to dodatkowych studiów. W Wielkopolsce często odnotowywane są też wyrażenia synonimiczne, najczęściej jest to *iść na szaber* (rzadziej *iść na pachtę*, *iść na złodziejkę*).

Na zakończenie uwaga: przykład ten jednoznacznie dowodzi, że nie wszystkie wyrazy (wyrażenia) zostały już zapisane i udokumentowane. Miłośnikom kultury regionalnej zatem jeszcze wiele pozostaje do zrobienia. Tym samym zachęcam do zapisywania nieznanych wyrazów dialekalnych i regionalnych. Z terenu Wielkopolski materiały te gromadzi Zakład Dialektologii Polskiej UAM.

— Jerzy Sierociuk, prof., Uniwersytet Adama Mickiewicza

PJ PWN 35

Autor tego pytania, który pisze między innymi: „w Wielkopolsce (nie wiem, czy to regionalizm) używa się zwrotu...”, najwyraźniej ma świadomość, że nie każdy frazeologizm charakterystyczny dla danego regionu (nieużywany na pozostałym obszarze językowym) jest regionalizmem. Prawdopodobnie podejrzewa, że podany przez niego zwrot zakorzeniony jest w miejscowej gwarze, ale niekoniecznie jest regionalizmem.

Zwrot *być do góry* używany w znaczeniu ‘być na górze, na piętrze’

W moim środowisku w kontekście parter – schody – piętro funkcjonują oboczne wyrażenia: (*jestem*) *na górze*, *u góry*, *do góry*, *na dole*, *u dołu*; (*idę*) *na górę*, *do góry*, *na dół*, *w dół*. Które wyrażenie jest poprawne, które jest regionalizmem (jakim), a które po prostu nieprawidłowe?

Dziękuję za pytanie. Badaniu regionalizmów sprzyja przebywanie w środowisku zróżnicowanym pod względem pochodzenia i słuchanie swobodnych wypowiedzi.

Jestem na górze, *u góry*, *na dole* oraz *idę na górę*, *do góry*, *na dół* wydają mi się powszechne, zrozumiałe, poprawne.

Jestem do góry uważam za regionalizm wielkopolski (notowany w *Słowniku gwary miejskiej Poznania*, pod red. M. Gruchmanowej i B. Walczaka, PWN, Poznań–Warszawa 1997, s. 216: „Ón miyszkoł do góry, a jo na dole”); miałem okazję słyszeć takie zdania w północnej części Górnego Śląska i na dawnej ziemi wieluńskiej.

Jestem u dołu wydaje mi się rzadkie i dość nietypowe, częściej chyba mówi się o znajdowaniu się *u dołu* (*czegoś*), np. schodów, drabiny itp. Bardzo proszę o wiarygodny kontekst.

Idę w dół to zawsze ‘idę z miejsca położonego wyżej do miejsca położonego niżej’, ale też nie spotkałem się z taką konstrukcją w odniesieniu do schodzenia z pomieszczenia położonego na

piętrze do pomieszczenia na parterze i podobnych sytuacji „domowych”. Również proszę o podanie, skąd pochodzą mówiący tak ludzie.

Regionalizmy same przez się nie są nieprawidłowościami czy wykojeńkami językowymi, w tym przypadku ich użycie nie jest również przyczyną błędnego zrozumienia lub niezrozumienia wypowiedzianych treści, ujawnia tylko wielość wariantów polszczyzny, co może cieszyć lub irytować.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 36

Forma *wuja* (mianownik) zamiast *wuj*

Czy forma *wuja* („Cześć wuja”, „To mój wuja”) w odniesieniu do wujka jest poprawna, czy jest to regionalizm (wielkopolski)? Jak wracam do domu, to muszę się przestawić z *wujek* na *wuja*.

Jest to istotnie regionalizm wielkopolski, i to dość znany, por. tytuł gawęd Stanisława Strugarka *Wuja Czešku opowiada*, napisanych gwarą. Jak każdy inny regionalizm, jest on poprawny w komunikacji lokalnej, między osobami pochodzącymi z tego samego regionu. W polszczyźnie ogólnej obowiązuje forma *wuj*.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 37

Gwiazdor

Chciałbym zapytać, dlaczego w Słowniku języka polskiego nie ma słowa *gwiazdor*, określającego postać, która w Wigilię Bożego Narodzenia rozdaje prezenty? Przecież tak mówią mieszkańcy Wielkopolski, a przynajmniej poznańskiego, może to i regionalizm, ale przecież mówi tak chyba milion, a może i więcej Polaków.

Rzeczywiście słowniki polskie są dość ubogie w regionalizmy. Jednak wydawany w Poznaniu *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. prof. Haliny Zgólkowej zanotował *gwiazdora* w opisanym przez Panią znaczeniu, i to z synonimami: *święty Mikołaj* i *Dziadek Mróz*.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 38

Do tego pytania powrócę w podrozdziale dotyczącym założeń stosowanych wobec regionalizmów w praktyce leksykograficznej.

Wymowa warszawska

Czy wymowa ogólnopolska to tylko wymowa warszawska? Wiem, że regionalizmy nie są nieprawidłowościami językowymi, wobec tego czy ich stosowanie jest zgodne z wymową ogólnopolską? Czy gwara ludowa jest zgodna z normą ogólnopolską?

Wymowa standardowa, którą można by nazwać ogólnopolską, zawiera niewiele cech regionalnych. Nie jest to jednak wymowa warszawska *sensu stricto*, bo w wymowie mieszkańców Warszawy pojawiają się cechy regionalne, mazowieckie, które nie mieszczą się w ogólnopolskiej normie wymawianiowej.

Regionalizmy fonetyczne, które ta ogólnopolska norma dopuszcza, to np. różnice w tzw. fonetyce międzywyrazowej (wymowa krakowsko-poznańska: *brad_ojca* i warszawska: *brat_ojca*) i na granicy między częstkami wyrazów, tzw. morfemami (kr.-pozn. *piżmy*, warsz. *piszmy* ‘piszmy’). To klasyczne cechy regionalne, obecne także w języku inteligencji, nie uważane za błędne w wypowiedziach publicznych w sytuacji oficjalnej.

Ogólnopolska norma wymawianiowa, którą poznajemy w szkole, obecna w ogólnopolskich środkach przekazu, nie akceptuje pewnych cech wymowy, które są oczywiście powiązane z regionem, ale uważane są za rażące, większość z nich, jeśli nie wszystkie, ma podłoże gwarowe. Wymieńmy dla przykładu mazowieckie (więc i warszawskie): *kedi* ‘kiedy’, *ribi* ‘ryby’, *elyta* ‘elita’, *matkie*, *Warsiawa* (to ostatnie chyba zanikające), małopolskie (krakowskie): *czeba* ‘trzeba’, *suaj* ‘słuchaj’, *na nogak* ‘na nogach, czyli pieszo’, wschodnie *kupujo* ‘kupują’ i in.

Gwary ludowe, które poszerzyły swój zasięg na ośrodki miejskie, z normą ogólnopolską zgodne nie są, dlatego pożądane jest nabycie umiejętności „przełączania się” z gwary na inne odmiany języka ogólnego. Nie znaczy to jednak, że gwary to jakieś zepsute, zacofane i niepotrzebne systemy językowe. Gwary są istotnym elementem tożsamości regionalnej, pierwszą mową człowieka, który ma szczęście urodzić się na terenie, gdzie mówi się gwarą. Wzbogacają one język ogólny, znajomość gwary i tradycji regionalnej poszerza horyzonty człowieka. Bliskie jest mi stwierdzenie Bożeny Cząstki-Szymon, że gwara uchodzi za język prostaków tylko w opinii prostaków.

Przypomnijmy, że wg Ustawy o języku polskim (art. 3.1.) „ochrona języka polskiego polega w szczególności na: [...] 4) upowszechnianiu szacunku dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałaniu ich zanikowi”.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 39

A. Czesak zakłada, że pytanie dotyczy zjawiska językowego określanego w praktyce językoznawczej jako *wymowa warszawska* (inaczej: *wymowa ubezdźwięzniająca*), będącego jednym z najczęściej wymienianych przykładów regionalizmu fonetycznego. Można się jednak zastanawiać, czy autor pytania rzeczywiście

ma na myśli ten konkretny przykład regionalizmu czy też określenie *wymowa* oznacza w jego wypowiedzi *mowę/język/odmianę języka*, a zatem cały zespół cech (regionalizmów) charakterystyczny dla określonego obszaru językowego (w tym przypadku – dla Warszawy i obszaru do niej przyległego). O tym, że w takim znaczeniu używane bywa określenie *wymowa* można się przekonać między innymi analizując uzyskane drogą ankietową wypowiedzi użytkowników języka na temat tego, czym jest dialekt czy gwara²². Zdarzało się, na przykład, że próby zdefiniowania gwary przybierały następującą formę: *gwara – wymowa typowa dla mieszkańców wsi*.

Jednak bez względu na to, czy autora pytania interesuje faktycznie konkretny regionalizm fonetyczny (wymowa typu *brat_ojca*) czy też ogół elementów językowych (regionalizmów) używanych przez mieszkańców dzielnicy kraju, główny problem poruszony przez niego w pierwszym pytaniu pozostaje ten sam: czy język mieszkańców Warszawy (pewnie także jej okolic) jest tożsamy z odmianą ogólnopolską języka. Nie jest to jedyne zanotowane pytanie o wzajemne relacje regionalizmów i form ogólnopolskich.

Kwestią otwartą pozostaje bowiem – moim zdaniem – to, czy formy takie jak *jagoda* i *wyjść na dwór*, uznawane za ogólnopolskie, nie powinny być na równi z formami *borówka* i *wyjść na pole* uznawane za warianty regionalne, pomimo że są używane na obszarze, który jest po pierwsze – większy i po drugie – obejmuje swym zasięgiem centrum kraju z jego stolicą.

Szklaki – ‘landrynki’

Ostatnio w rozmowie ze znajomymi, pochodzącymi w większości z południa Polski, użyłam słowa *szklaki* na określenie landrynek. Pochodzę z Pomorza i tam takie określenie jest powszechnie używane. Dla moich znajomych z Krakowa i okolic to określenie było czymś zupełnie niezrozumiałym. Chciałabym zapytać, czy istnieją inne formy regionalne na określenie landrynek? Czy słowa *szklaki* używa się w jeszcze jakichś regionach Polski, poza Pomorzem?

Nie dziwię się, że znajomi tej nazwy nie znają, a to z dwu powodów. Po pierwsze, jest to forma zasadniczo znana w Wielkopolsce (ale i to nie całej); przypuszczam, że nie znają tej formy ludzie pochodzący z Małopolski (jeżeli mówimy o południu Polski), bowiem w „literaturze przedmiotu” podaje się, że była ona odnotowana na Śląsku. Taką informację odnajdujemy w „Słowniku gwary miejskiej Poznania” pod red. M. Gruchmanowej i B. Walczaka, Wydawnictwo PWN, Warszawa-Poznań 1997. Pod kasłem *szklok* mamy tu: „częściej w lm, rzad., wych. z użycia «twardy

²² Opracowanie wyników tej ankiety przedstawiłam w poprzednim rozdziale pracy.

cukierek»”; tu też jest właśnie informacja: „Notuje SW jako gwarowe i kartoteka SGP ze Śląska” (SW to *Słownik języka polskiego* z początku XX wieku, SGP to *Słownik gwar polskich* aktualnie wydawany w Krakowie). Forma *szklok* zamiast *szklak* dokumentuje tzw. *a* pochylone, właściwe zasadniczo gwarom i polszczyźnie regionalnej; stąd też może być tak, że rozmówcy niekiedy nie utożsamiają tych dwu wyrazów. Drugim powodem nieznajomości może być wychodzenie tego wyrazu z użycia. Właśnie jako dawny określają go nasi rozmówcy.

Pyta też Pani o inne nazwy landrynek. W Wielkopolsce obok *szkloków* znane są jeszcze *kamienioki* (które miałyby literacką postać *kamieniaki*). Ta nazwa też już jednak jest wydobywana z pamięci.

Przy okazji ciekawostka: znajomość (i używanie) tego wyrazu może świadczyć o wywodzeniu się osób używających tej nazwy właśnie z Wielkopolski bądź też zamieszkujących tereny z Wielkopolską graniczące.

— Jerzy Sierociuk, prof., Uniwersytet Adama Mickiewicza

PJ PWN 40

4.4. Formy o nieustalonym statusie

Odnotowałam osiem przypadków, w których eksperci poradni językowej, próbując ustalić, czy dane formy można zaliczyć do regionalizmów językowych, dali wyraz swoim wątpliwościom, ale nie odrzucili takiej możliwości. Dotyczyło to następujących form:

Lepiec – przylepiec

Zastanawia mnie brak w słownikach wyrazu *lepiec* ‘przylepiec’, który słyszałem zarówno w Krakowskim, jak i na Podkarpaciu. Czyżby był to galicjanizm?

W słownikach brak wielu słów i zaiste jest to powód do zastanowienia. Jedną z przyczyn tego stanu jest nierozpoznana regionalność – brak niektórych słów w źródłach i w zasobie leksykalnym słownikarzy. Oby przygotowywany nowy, wielki słownik języka polskiego sprostął zadaniu zanotowania i opisanie tych słów, które faktycznie są używane.

W obszernym USJP PWN nie ma np. użytego w pytaniu słowa *galicjanizm* ‘regionalizm galicyjski’, obecnego w szkolnych leksykonach i WSWO PWN.

O zasięgu geograficznym słowa *lepiec* nie umiem powiedzieć nic pewnego, ale również mam wrażenie, że częstsze jest na południu Polski – pojawia się w książkach pisarzy polskich urodzonych od Gliwic do Lwowa. *Przylepiec* – ‘taśma z jednej strony pokryta warstwą substancji klejącej, służąca zwykle do przyklejania opatrunków; plaster, leukoplast’ (USJP PWN) – jest oczywiście słowem poprawnie zbudowanym, a *lepiec* wydawać się może mniej precyzyjny, bo

z budowy wyrazu dowiadujemy się tylko, że to ‘coś, co się lepi’ lub ‘coś, czym się lepi’. Na początku XX wieku *Słownik języka polskiego*, tzw. warszawski, zanotował, jako mało używany wprawdzie, ale jednak, wyraz *lepidło* ‘plaster lepki’ – i chwala mu za to. Niektórzy *przylepcem* lub *lepcem* nazywają też biurową lub pakunkową taśmę klejącą.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 41

W tym przypadku o regionalnym charakterze formy próbuje się wnioskować na podstawie faktu, że jest ona spotykana w utworach autorów pochodzących z określonego terytorium (południowej części Polski). Jednak odpowiedź eksperta nie zawiera ostatecznego rozstrzygnięcia wątpliwości pytającego – najprawdopodobniej dlatego, że przedstawiona przesłanka nie uprawnia do kategorycznych wniosków. Wyraz *lepiec* mógł się bowiem pojawić w utworze literackim nie dlatego, że jest używany przez autora w jego pozaliterackich kontaktach językowych, ale dlatego, że jest w odczuciu autora gwaryzmem i jako taki stanowić może środek stylizacji językowej.

***Nakastlik* – regionalne określenie szafki nocnej**

Bardzo proszę o krótkie omówienie wyrazu *nakastlik*, zarówno pod względem jego kondycji, jak i pisowni – spotkałem się z takim określeniem szafki nocnej. Prawdopodobnie wzięte z niemieckiego (*nacht*?), ale co jeszcze: „zwykły” wyraz, regionalizm (jeśli tak, to o jakim zasięgu?) czy może wyłącznie indywidualizm?

PJ PWN 42

Pytanie to wywołało dyskusję – poradnia językowa publikuje pięć odpowiedzi dotyczących formy *nakastlik*:

Tego wyrazu nie znalazłam w żadnym dostępnym mi słowniku polszczyzny ogólnej (ani dawnej, ani współczesnej), natomiast zetknęłam się z nim w relacjach repatriantki ze Wschodu. Było to określenie szafki, a raczej skrzynki, pudełka do przechowywania (i przewożenia) nocnego naczynia, czyli nocnika (por. *urynalik*). Wyraz pochodzenia niemieckiego: *nacht* + *kasten* ‘skrzynia, pudło’. W polszczyźnie o zasięgu regionalnym, rzadki, wyszedł z użycia wraz z desygнатem.

— Krystyna Długosz-Kurczabowa, Uniwersytet Warszawski

W Małopolsce i niektórych rejonach Podkarpacia słowo *nakastlik* nadal jest w użyciu, choć stosują je osoby mocno już wiekowe, ale nie jest to regułą, usłyszałem je bowiem niedawno od mojej kilkunastoletniej znajomej. Słowem *nakastlik* określa się po prostu podręczną szafkę stojącą przy łóżku.

— Ireneusz Kutrzuba

„*Nakastlik* oznaczał pierwotnie (i oznacza najczęściej w dalszym ciągu) małą szafkę nocną stojącą przy łóżku w sypialni. (...) Dawniej na południu Polski na oznaczenie tej szafki używano wyłącznie wyrazu *nakastlik*, nie znając formy ogólnopolskiej. Wyraz ten był tak powszechny, jak nazwy innych sprzętów domowych, np. *stół* i *krzesło*. (...) Dziś forma *nakastlik* znika z wielu względów. (...) desygnat należy właściwie do minionej epoki (...). Poza tym wyraz *nakastlik* brzmi dość obco. Ludziom nieznającym języka niemieckiego z niczym się nie kojarzy. Jest odczuwany jako wyraz gwarowy i świadomie unikany. Używa go bez obaw tylko starsze pokolenie. (...) Jednakże formy, która byłaby odpowiednikiem polskiego *nakastlika*, próżno szukać w literackim języku niemieckim. (...) w mowie potocznej Austriacy używają formy *Nachtkastl*. Ona też jest podstawą wyrazu polskiego” (J. Waniakowa, *O pewnym regionalizmie południowopolskim (nakastlik)* [w:] *Materiały XVII konferencji młodych językoznawców-dydaktyków*, red. A. Otfinowski. Bydgoszcz – Wenecja, 22–24 maja 1990, s. 179–180).

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

Mieszkam w województwie podkarpackim i wyraz *nakastlik* znam od dziecka (nie jestem „mocno wiekowa”), a teraz jeszcze sprawdziłam w Internecie – okazuje się, że można znaleźć tę nazwę w ofertach producentów mebli, np. z Lublina, Przeworska i Skawiny k. Krakowa, albo w formie *nakaslik* (Brzesko, Dębica, Mielec), więc może jednak to nie jest taki zapomniany regionalizm ani nazwa desygnatu, który wyszedł z użycia?

Z poważaniem

— Anna Garbacz

Wyraz ten notuje *Mały słownik poprawnej polszczyzny* z roku 1999, opracowany przez prof. Mariana Kucałę, a wydany przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Ma on jednak inną formę i nie ma informacji, że jest to wyraz gwarowy: „nachkastlik, l. szafka (nocna)”, gdzie *l.* oznacza 'lepiej, poprawniej'.

Łączę wyrazy szacunku

— Jakub Szymczak

PJ PWN 42

W cytowanych wypowiedziach dotyczących formy *nakastlik* dochodzi do głosu między innymi kwestia historycznojęzykowa. Jest to forma o zasięgu użycia ograniczonym nie tylko do określonego regionu, ale także – według cytowanych stwierdzeń ekspertów –

do odchodzącej w przeszłość epoki. I tu powstają pytanie: czy można uznawać za regionalizm językowy formę, która – z innego punktu widzenia – klasyfikowana jest jako archaizm? Być może należy uznać, że forma ta była regionalizmem i jest nim nadal, choć obecnie wycofuje się ona z użycia jako przestarzała.

Forma *otwarli* alternatywna dla *otworzyli*

Czy powiedzenie *otwarli* (np. drzwi) zamiast *otworzyli* jest błędem językowym, czy też jest dopuszczalne jako regionalizm w Małopolsce, skąd pochodzi?

Otóż formy czasu przeszłego czasownika *otworzyć*: *otwarł*, *otwarła*, *otwarli* opisywane są w słownikach jako rzadziej używane niż *otworzył*, *otworzyła*, *otworzyli*. Częstsze za to są „nieregularne” *otwarty*, *otwarto*, *otwarcie* niż „logiczniejsze” *otworzony*, *otworzono*, *otworzenie*. Zdarzają się też konteksty, w których jednemu użytkownikowi subiektywnie lepiej brzmi np. „otworzyli drzwi”, ale „otwarli szkołę” – lub odwrotnie.

Formy te nie są błędne, a zatem są poprawne. Nie sposób jednak nie dostrzec, że budzą one dość częste wątpliwości użytkowników języka, a nawet wywołują emocje, które z kulturą (języka) niewiele mają wspólnego, por. następujące wypowiedzi na forach internetowych:

1) Dziennikarzyna, która pisała ten artykuł, powinna dostać złotą malinę w kategorii odmiany przez osoby czasowników... *otworzyła* zamiast *otwarła* !! Ja p[...], co za niekompetencja!! To bynajmniej nie jest tu jedyny błąd, ale na resztę opuszczę zasłonę milczenia... ŻENADA!)

2) *otworzyli* się pisze, a nie *otwarli*! *otwarli* to można napisać oborę lub stodołę na wsi! tzn u ciebie na podwórku możesz otworzyć [poprawilem ortografię – A.C.].

Czy jednak te ignorankie i napastliwe wypowiedzi nie świadczą o tym, że są regiony i osoby, którym omawiane formy nie są znane? A zatem pytanie, czy są one może regionalne, jest uzasadnione, choć dotychczas o tym nie pisano. Sam również nie miałem takich podejrzeń, ponieważ jako północny Małopolanin uważałem je za naturalny wariant *otworzyć*. Odpowiedź jest twierdząca, a uzyskałem ją po wstępnym, sondażowym przyjrzeniu (= przyglądnięciu) się internetowym archiwom prasowym. Formy *otwarł* itp. częste są na Śląsku (Bielsko, Katowice), w Małopolsce (Kraków, Rzeszów), występują też w Wielkopolsce. W pozostałych częściach kraju są niemal nieobecne. Niemniej jednak oczywiście wolno tak mówić. Nie sądzę, żebyśmy, używając tych form, byli niezrozumiali i niezrozumiani.

I jeszcze wyjaśnienie historyczne: *otwarł* i in. formalnie należą do odmiany czasownika *odewrzeć*, który z języka ogólnego ustępuje, trzyma się zaś w gwarach – odmienia się identycznie jak obecne w języku ogólnym *zawrzeć* – *zawarł*, *rozewrzeć* – *rozwarł* i podobnie jak *trzeć* – *tarł* – *tarty* itp.

Pozdrawiam, trwając w podziwie nad otwartością i wariantowością polskich czasowników.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 43

Z dwóch wariantów morfologicznych o tym samym statusie normatywnym (według A. Czesaka obydwie formy: *otworzyli* i *otwarli* są poprawne) i używanych na całym obszarze językowym jeden rozpowszechniony jest zwłaszcza na terenie Polski południowej. To nasuwa wniosek, że formę *otwarli* można uznać za tzw. regionalizm frekwencyjny (termin K. Handke).

Obszerna odpowiedź na pytanie o formę *otwarli* została w tym miejscu przytoczona w całości ze względu na poruszony w niej problem reakcji, jakie mogą budzić u użytkowników języka regionalizmy użyte w wypowiedziach innych osób. Okazuje się (świadczą o tym przytoczone przez A. Czesaka wypowiedzi), że regionalizmy mogą być postrzegane jako błędy językowe; co więcej – odbierane są jako ewidentne odstępstwa od normy wynikające z przynależności mówiącego do środowiska wiejskiego. Zatem używanie regionalizmów naraża na krytykę, włącznie zarzutami – tyleż napastliwymi, co pozbawionymi podstaw – dotyczącymi niedostatku kompetencji językowych.

Zwroty z czasownikiem *przyjść* w znaczeniu ‘znaleźć się’, ‘zostać umieszczonym’

Czy zdanie „Nie stawiaj cynii na stole, tutaj przyjdą róże” w sensie: 'Tutaj będzie postawiony wazon z różami' jest dopuszczalnym skrótem myślowym, czy też niedopuszczalnym regionalizmem?

Konstrukcje tego typu są trudne do oceny, zwłaszcza jeśli chodzi o ich rozpowszechnienie terenowe. Po prostu brak stosowanej dokumentacji. Przykłady tego typu muszą się pojawić w konkretnych wypowiedziach, nie ma bowiem praktycznie żadnej możliwości zbierania ich metodą kwestionariuszową.

Przyznam, że wyrażenie, o które Pan pyta, nie jest mi całkowicie obce; przypominam je sobie z pogranicza mazowiecko-małopolskiego oraz z Lubelszczyzny. „Odpytawszy” znajomych (polonistów) z terenu Wielkopolski, mogę powiedzieć, że jako „do przyjęcia” potraktowali je koledzy ze wschodniej Wielkopolski; pochodzący z innych rejonów Wielkopolski konstrukcję tę całkowicie odrzucali – jako obcą. Przypuszczam zatem, że mamy tu do czynienia z „możliwym do zaakceptowania” regionalizmem, formą, której regionalność nawet nie jest specjalnie uświadamiana – ale to dzieje się ze wszelkiego typu regionalizmami.

Przypuszczam, że wypowiedzi tego typu mogłyby się znaleźć częściej w języku mieszkańców małych miast – pod tym względem należałoby je uważać za regionalizmy, a nie za zjawiska typowo gwarowe.

Na marginesie zaś należy dodać uwagę, że chyba powinno się rejestrować takie wypowiedzi; zdaje sobie jednak sprawę, że nie pojawią się one w tekstach pisanych, co praktycznie przesądza o możliwości (a w zasadzie braku możliwości) ich opisu.

Zaznaczam, że uwagi powyższe nie są poparte analizą konkretnego materiału, tego bowiem – jak zaznaczyłem – nie ma.

— Jerzy Sierociuk, prof., Uniwersytet Adama Mickiewicza

PJ PWN 44

W odpowiedzi na pytanie dotyczące tej konstrukcji językowej zawarto istotne spostrzeżenie dotyczące płynności granicy między gwaryzmami i regionalizmami. Z pewnością jest wiele takich form, które za J. Sierociukiem określić można jako „*możliwe do zaakceptowania*” regionalizmy. Jeden z przykładów stanowić mogą omawiane już w tej pracy konstrukcje typu *ubrać płaszcz* przez jednych językoznawców zaliczane do regionalizmów, a przez innych traktowane jako błędy językowe.

Jakie kryteria miałyby służyć rozstrzygnięciu tego typu kwestii? Chyba jedno z najważniejszych pytań, jakie należy w takiej sytuacji postawić, brzmi: kto tej formy używa? Jeśli okazuje się, że jest ona obecna w wypowiedziach (nawet w codziennej komunikacji, w sytuacjach nieoficjalnych) osób wykształconych (pewnej grupy tych osób), to jest to wskazanie do uznania takiej formy za regionalizm językowy. Pytania można jednak mnożyć – pojawia się bowiem kwestia liczebności próby (ile osób musiałoby takiej formy użyć?), typu i poziomu wykształcenia (czy należałoby się powoływać wyłącznie na inteligencję humanistyczną, pracowników naukowych?). W tym miejscu powraca domagająca się rozstrzygnięcia kwestia pozajęzykowego – socjologicznego – aspektu definicji regionalizmów.

Wtedy w znaczeniu ‘a więc’

Zwracam się do Pana z nietypowym być może pytaniem. Mój mężczyzna twierdzi, że używany przeze mnie wyraz *wtedy* w funkcji okolicznika czasu w przykładowym zdaniu: „To wtedy jesteśmy tak umówieni” jest regionalizmem. Czy może jest on dopuszczalną formą ogólnopolską?

Pytanie nie jest nietypowe, ale za to jest w nim mało danych. Dialektolog to – mimo posiadania tajemniczej wiedzy, które ogólnopolskie *a* w wielu gwarach brzmi jak *o* – nie jasnowidz, ale badacz zjawisk językowych o ograniczonym, lecz jakoś określonym zasięgu.

Gdyby *wtedy* z zacytowanej przez Panią wypowiedzi miało pełnić funkcję okolicznika czasu, czyli być przysłówkiem, to uznałbym to zdanie niegramatyczne, w najlepszym razie niejasne. Wyjaśniałbym je sobie jako: 1) w odniesieniu do przeszłości: 'wówczas, w danym momencie' jesteśmy (*praesens historicum* 'byliśmy') tak 'w taki sposób' umówieni; 2) w odniesieniu do

przyszłości: 'jesteśmy umówieni na znany nam obojgu termin w przyszłości', co ja bym być może wyraził za pomocą konstrukcji *na wtedy*.

Regionalizmy w swojej mowie odkrywamy w konfrontacji z ludźmi mówiącymi inaczej i niekiedy kwestionującymi nasz sposób posługiwania się językiem polskim. Nie wiem, z jakiego regionu Pani pochodzi. Jeśli z Pomorza, to można by zestawiać z Pani przekonaniem to, co udało mi się znaleźć w pismach K. Nitscha, że *wtedy* na ziemi chełmińskiej może znaczyć 'w takim razie', czyli pełnić w zdaniu funkcję inną niż okolicznik, bliższą spójnikowi.

Jeśli cytowane przez Panią zdanie podsumowuje rozmowę, to również da się w nim sparafrazować *wtedy* jako 'w takim razie'. Zupełnie jak w znalezionym w Sieci dialogu dwóch graczy, również zawierającym *umówić się*:

macbac: jakby ktoś był chętny na spara (może być częściowo tcp) jak wyżej proszę o kontakt:)

mscor macbac—> ja chętnie

macbac mscor – to wtedy jesteśmy umówieni, odezwij się na gg lub pocztę , z tym że początek gdzieś w weekend dopiero

www.forum.cmhq.pl , 10.04.2007

Pani *wtedy* może mieć związek z książkowym *tedy* 'więc, zatem'. Gdybyśmy go użyli, *wtedy* zdanie z Pani pytania brzmiałoby (poprawnie): „Jesteśmy tedy umówieni” (nie rozumiem funkcji *tak*, więc je opuszczam).

Sądzę, że omawiane *wtedy* być może jest regionalizmem (ale ustalenie jego zasięgu wymaga dalszych badań), nie mieści się jednak w normie ogólnopolskiej, według której *wtedy* znaczy tylko 'w tym czasie; wówczas'. Proszę się tedy nie dziwić zdziwieniem budzonym przez Pani *wtedy*.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 45

Przytoczone pytanie nie jest tak interesujące jak udzielona na nie odpowiedź, a właściwie jej fragment, według którego analizowana forma „nie mieści się jednak w normie ogólnopolskiej”. Takie sformułowanie zawiera presupozycję, że istnieje jeszcze jeden (co najmniej) – alternatywny dla „ogólnopolskiego” – rodzaj normy. Czy miałyby to być norma obowiązująca w terytorialnych odmianach polszczyzny? Ale przecież trudno mówić o normie w odniesieniu do gwar, w łonie których regulującą funkcję pełni właściwie tylko uzus.

Być może pod pojęciem „normy ogólnopolskiej” należy w tym wypadku rozumieć normę wzorcową, obok której wyróżnia się normę użytkową – w tym również regionalną.

Wyłożyć zamiast założyć w znaczeniu ‘zapłacić za coś, co kupuje inna osoba’

Jakiego słowa powinnam użyć, gdy chcę, aby koleżanka idąca do cukierni kupiła mi ciastko, przy czym pieniądze oddam jej później? - „WYŁÓŻ za mnie” czy „ZAŁÓŻ za mnie”? Wg definicji w Słowniku PWN określenie *załóż* jest adekwatne do tej sytuacji. Jednak trudno mi je przyjąć, gdyż w stronach, z których pochodzę (Pomorze, Kujawsko-Pomorskie), nie używa się *załóż* w tym znaczeniu, ale właśnie „Wyłóż za mnie” – nikt z pytanych przeze mnie osób nie mówi inaczej – wszyscy jesteśmy w błędzie???

Z tego, co Pani pisze, wynika, że słowo *wyłożyć* funkcjonuje w Pani regionie w znaczeniu ogólnopolskiego *założyć*. Regionalizmy nie są same w sobie błędami. Nie powinno się ich jednak używać w kontaktach z osobami z innych regionów, gdyż może to prowadzić do nieporozumień.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 46

Autorka cytowanego pytania co prawda nie użyła terminu *regionalizm*, jednak podejrzewa, że forma, o którą pyta, może być charakterystyczna dla języka mieszkańców jej regionu.

Choć M. Bańko nie stwierdza wprost, że omawiana forma należy do regionalizmów językowych, to jednak tego nie wyklucza. Z odpowiedzi wynika, że można uznać status danej formy jako regionalizmu, jeśli jest ona rozpowszechniona na pewnym obszarze geograficznym. W przypadku omawianej formy, być może takie założenie wystarczy, jednak chyba nie można stosować tego – „geograficznego” – kryterium w izolacji, bez uwzględnienia innych czynników – w tym kryterium „społecznego” (regionalizmów używa inteligencja).

Obtoknąć i pozbadnąć

W rodzinie mojej żony zetknąłem się z nowymi dla mnie słowami: *obtoknąć* 'lekko opłukać' i *pozbadnąć* 'zlekceważyć'. Bardzo proszę o wyjaśnienie, czy są to słowa gwarowe, czy przestarzałe, czy może jakieś nieprawidłowe formy. Z góry dziękuję za odpowiedź.

Obtoknąć i *obtokać* występują w gwarach, a nawet – jak świadczą poniższe konteksty – w polszczyźnie regionalnej. *Ręce sobie obtoknąć wodą* to znaczy opłukać. *Woda dla obtoknięcia* (np błota kąpielowego) – to sformułowanie używane było w XIX w. w Nałęczowie (uzdrowisko). Wyraz ten nie występuje w słownikach ogólnych.

Pozbadnąć jest używane w gwarach, ale też archaiczne; notowane w *Słowniku wileńskim* i *Słowniku warszawskim* w kilku znaczeniach : 1. dopaść czegoś, dorwać się do czegoś, 2. pojąć, zrozumieć, 3. stracić uszanowanie, wyśmiewać, a więc i lekceważyć. W tym 3. znaczeniu użyte przez Sienkiewicza.

— Aleksandra Cieślikowa, prof., IJP PAN, Kraków

PJ PWN 47

Z odpowiedzi A. Cieślikowej wynika, że omawiane formy to raczej gwaryzmy niż regionalizmy. Jednak sformułowanie: „występują w gwarach, a nawet – jak świadczą poniższe konteksty – w polszczyźnie regionalnej” sugeruje, że językoznawczyni jest skłonna uznać te formy za elementy odmiany regionalnej języka. A tak bywają przecież opisywane regionalizmy – jako elementy „regionalnych odmian polszczyzny” – w odróżnieniu od gwaryzmów i dialektyzmów wchodzących w skład terytorialnych odmian polszczyzny (gwar, dialektów).

***Wstąpić się* – ‘skurczyć się’**

Chciałbym się dowiedzieć, czy poprawne jest wyrażenie: „Materiał się wstąpił” w znaczeniu 'skurczył się'. Mam wrażenie, że jest to regionalizm, ale chciałbym uzyskać informacje, czy jest on do zaakceptowania.

Nie zrozumiałbym tego zdania bez Pańskiego objaśnienia. Jedenastotomowy *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego też nie ma czasownika *wstąpić się*. To chyba wystarczy, aby go nie używać w komunikacji publicznej.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 48

M. Bańko stwierdza tylko brak tego – jak przyznaje, nieznanego również sobie – wyrazu w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. Tymczasem w przeprowadzonym przeze mnie ustnie wywiadzie kilkanaście osób zapytanych o znajomość czasownika *wstąpić się* od razu podało jego znaczenie (identyczne z podanym w cytowanym pytaniu) i potwierdziło, że wyrazu tego nadal używają członkowie ich rodzin, zwłaszcza należący do starszego pokolenia. Wszystkie te osoby wywodzą się z Małopolski. Pozostałe zapytane o to samo osoby (reprezentujące m.in. Śląsk i Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie) odpowiedziały, że czasownik *wstąpić się* nie jest im znany. Na tej

podstawie można uznać omawianą formę za charakterystyczną dla tego regionu – być może nawet za jeden regionalizmów małopolskich.

4.5. Jeśli nie regionalizmy, to co?

Wśród form (wyrazów, wyrażeń, konstrukcji składniowych itp.) będących przedmiotem pytań kierowanych do poradni językowej znalazło się wiele takich, które – według opinii ekspertów – nie są regionalizmami, lecz np. elementami gwar lub zapożyczeniami językowymi rozpowszechnionymi na pewnym obszarze przygranicznym. Nie spełniają one wszystkich kryteriów, na podstawie których wyodrębnia się regionalizmy spośród innych elementów języka o zasięgu występowania ograniczonym do danego terytorium. Wśród jednostek, co do których autorzy pytań mieli podejrzenie, że mogą one być regionalizmami językowymi, wyróżnić można między innymi następujące klasy: gwaryzmy, formy przestarzałe lub tzw. „książkowe”, nazwy własne, idiolektyzmy czy wreszcie błędy językowe.

Poniżej przytaczam pytania i odpowiedzi dotyczące tych właśnie form – niebędących regionalizmami, ale z różnych względów „podejrzewanych” przez użytkowników języka o posiadanie takiego statusu.

Jak raz – ‘akurat’

Dzień dobry. Jaka jest kwalifikacja wyrażenia *jak raz* (w sensie 'akurat'). Skąd się wzięło? Czy jest po prostu niepoprawne, czy to regionalizm (i jaki region pochodzenia)? Stosował je taki mistrz słowa, jak Kaczmarek, ale dla mnie brzmi obco, w Poznaniu nikt tak nie mówi.

Jest to prawdopodobnie rusycyzm, kalka frazeologiczna z rosyjskiego *kak raz*. W polszczyźnie funkcjonuje w języku potocznym, podobnie jak wiele innych zapożyczeń z języka rosyjskiego (godne uwagi jest, że zapożyczenia z języków zachodnich, zwłaszcza te o rdzeniach łacińsko-greckich, mają u nas zwykle charakter erudycyjny). W PWN-owskim słowniku poprawnej polszczyzny owo *jak raz*, używane w znaczeniu 'właśnie, akurat', zostało ocenione jako błąd.

— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 49

Wśród regionalizmów co prawda wyróżnia się między innymi zbiór form będących genetycznymi zapożyczeniami, jednak nie każda forma zapożyczona – nawet

rozpowszechniona w mowie ludności zamieszkującej określony obszar (region) – zalicza się do regionalizmów językowych. Tym bardziej dotyczy to zapożyczeń (w tym kalk językowych), których zasięg nie ogranicza się do konkretnego obszaru językowego. Część z tych zapożyczeń może mieć charakter ogólnopolski i mieścić się w normie językowej (np. forma *ziemniak* będąca kalką z języka niemieckiego), a część – bez względu na zasięg (obejmujący cały kraj lub ograniczony do jednego regionu) – może (niczym forma *jak raz*) pozostawać poza normą językową.

Bez zamiast przez

Spotykam się czasem z użyciem słowa *bez* w znaczeniu 'przez' (np. „Nie spałem bez całą noc”). Czy to regionalizm? Skąd pochodzi i czy jest bardzo rozpowszechniony? Czy jest dopuszczalny?

Konstrukcja: przyimek *bez* + rzeczownik w bierniku jest w gwarach używana dla pokazania, że coś trwa, odbywa się, ma pewną rozciągłość w czasie, krótszą lub dłuższą. W języku ogólnym użylibyśmy tu w *ciągu*, w *czasie*, *podczas*, *przez*: „Bez południe pošli na łobiot” (Bełk, pow. rybnicki); „Na zarnach sie mełło bez wojne” (Gończyce, pow. garwoliński). Takie użycie spotykamy we wszystkich dialektach. Nie jest to regionalizm, nie uwzględnił tego użycia *Słownik polskich leksemów potocznych*, pod red. W. Lubasia, t. 1, Kraków 2001. Pojawia się zatem u tych użytkowników języka, którzy mieli lub mają jakieś kontakty z gwarą danego regionu.

Dla gwar w ogóle charakterystyczne jest pomieszanie znaczeniowe przyimków *przez* i *bez*. *Bez* jest np. we wszystkich gwarach dokładnym odpowiednikiem *przez* w konstrukcjach oznaczających, że ktoś lub coś przechodzi, przedostaje się przez coś, przemieszcza się: „Ja sła sobie drogę bez wieś” (Całowanie, pow. garwoliński); „Nie dziwej sie bez łokno, bo urzeczysz konie” (Istebna, pow. cieszyński).

Jeśli *bez* w takich konstrukcjach – a także innych charakterystycznych dla gwar, np.: „Bez (= za, po upływie) sidem lat dopiro wrócić mieli” (Morownica, pow. kościański); „Bez (= przez, z powodu) ciebie niejedon sie juz obiesiuł” (Inwałd, pow. wadowicki) – pojawiłoby się w tekście literackim dla celów stylistycznych, mielibyśmy do czynienia z dialektyzmem (gwaryzmem). Użyte inaczej stanowiłoby błąd językowy.

Szeroko o przyimkach gwarowych pisała J. Okoniowa: *Polskie przyimki gwarowe. Znaczenia przestrzenne i czasowe*, Wrocław 1987. Jej autorstwa jest również opracowanie przyimka *bez* w *Słowniku gwar polskich*, Wrocław 1983, t. II, s. 78-83.

— Barbara Grabka, IJP PAN

PJ PWN 50

Formy typu *drapę, kłamę* (zamiast *drapię, kłamię*)

Mieszkam od niedawna w Sosnowcu (Zagłębie Dąbrowskie) i ze zdumieniem słyszę, jak powszechna w mowie jest forma 1. osoby liczby pojedynczej czasowników typu: *kopać, grzebać, wykopać* w takiej postaci: *wykopę, wygrzebę, wykopę* – zamiast: *wykapię, wygrzebię, wykopię*. Nie spotkałam się z tym nigdzie indziej, a bywałam w różnych regionach kraju. Czy jest to znany regionalizm, czy może przypadkowo masowo powielany błąd językowy, jeśli o takim zjawisku można w ogóle mówić?

1 os. lp. czasowników takich, jak *drapać, dziabąć, kłamać, kopać, łamać*, w części gwar polskich brzmi: *drapę, dziabę, kłamę, kopę, łamę* itd. Czasowniki te należały pierwotnie do koniugacji *-jo / je-*, co powodowało, że spółgłoska wargowa w odmianie była miękka (jak w języku ogólnym – *drapię, kopię*). Twarda spółgłoska wargowa ustaliła się wtórnie, najpewniej na wzór utrzymujących się w gwarach dłużej niż w języku literackim archaizmów *grzebę, skubę*. W wypadku tych czasowników w 1. i 3. os. lp. czasu ter. w języku ogólnym nastąpiło zmiękczenie pierwotnie twardej spółgłoski na skutek wyrównania do tematu pozostałych osób (XVI – XVII w.). W gwarach do dziś spotykamy archaiczne realizacje *grzebę, skubę*.

Formy typu *grzebę, skubę, kopę, złamę* występują dość regularnie w gwarach od Będzina (historycznej stolicy Zagłębia Dąbrowskiego), Chrzanowa, Krakowa, Myślenic, Bochni, Mielca, Opatowa, Ilży, Skierniewic oraz w ziemi sieradzko-łeczyckiej aż po Kutno, Konin. Szerszy zasięg ma *łamę* – też w Polsce północnej (bez Kaszub). Mapa *Małego atlasu gwar polskich* (t. X, m. 584, Wrocław 1967) pokazuje zasięgi tych poszczególnych form, również innych, np. (*ja*) *drapam, kopam, drapiem, łamiem*. Czerpiące z języka ogólnego i regionalnego, gwary miejskie mogą w swym zasobie mieć formy należące do jednej i drugiej odmiany języka.

— Barbara Grabka, IJP PAN

PJ PWN 51

Na zamiast do

W mojej miejscowości, położonej w bliskim sąsiedztwie Krakowa, słyszę nagminnie wypowiedzi typu: „Jadę na Kraków”, „Czekam na bus na Kraków”. Wydaje mi się to niepoprawne. Dlaczego tak wielu ludzi używa słowa *na* zamiast *do* w tym kontekście? Czy to przykład regionalizmu czy niedbalstwa językowego?

Przyimek *na* ma w gwarach zakres użycia szerszy i nieco inny niż w języku ogólnym. *Na* może występującym po nim rzeczownikiem w bierniku (w tym przypadku nazwą miejscowości) informować o kierunku ruchu, tak jak *do* w języku literackim („Pojadę na Gwoździec za węglem” – z Bronowic, obecnie dzielnicy Krakowa; „Pekaesy ido na Kielce” – z Wilkowa, pow. kielecki). Taki stan mamy na Śląsku, w Małopolsce i rzadziej na Mazowszu. Na Śląsku, w Małopolsce, na

Mazowszu, w Wielkopolsce, na Pomorzu południowym chodzi się, jeździ też *na izbe, na kino, na kościół, na las, na tartak*. Na Śląsku z kolei to *na* spotkamy w charakterystycznych zwrotach *pukać, burzyć, klupać, klupkać na drzwi, na okno*.

W mowie ludzi z okolic Krakowa posługujących się gwarą takie użycie *na*, o którym mowa w pytaniu, nie jest więc błędem językowym. Świadczy o odrębności gwary i języka ogólnego, ale absolutnie nie przemawia na niekorzyść tej pierwszej. W języku mówionym mieszkańców okolic Krakowa, którzy nie posługują się już gwarą w codziennych kontaktach, mogą znaleźć się różne jej elementy (w wymowie, słownictwie, składni itd.). Jest to stan naturalny, szeroko w literaturze opisany.

— Barbara Grabka, IJP PAN

PJ PWN 52

***Kaj* – ‘dokąd’**

Chciałem się zapytać o etymologię regionalizmu, słowa *kaj* ‘gdzie’. Skąd to słowo się wzięło na Górnym Śląsku? A może jeszcze gdzieś jest używane? Na przyszłość: gdzie należy szukać informacji na podobne tematy?

Nie nazwałbym *kaj* regionalizmem. Jest to element leksyki dialektu śląskiego. Jeśliby ktoś, mówiąc polszczyzną ogólną, użył zaimka pytajnego *kaj*, miałby on wtedy status dialektyzmu, a nie regionalizmu, jak np. *kołaczyk*, znany większości mieszkańców regionu.

Słowo to na Górnym Śląsku wzięło się z przeszłości – jest to archaizm. Stare słowiańskie „pytajniki” mają w swoim składzie *k-*, np. *ki* (czort), **kъ-to*. *Kaj* znane jest także na dużych obszarach Małopolski.

Gdzie szukać informacji o etymologii wyrazów „nieogólnopolskich” gwarowych? W słownikach etymologicznych języka polskiego (np. Aleksandra Brücknera i Franciszka Sławskiego) oraz specjalistycznych publikacjach o leksyce słowiańskiej.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 53

Zacytowane wyżej cztery pytania – dotyczące form 1. osoby czasowników typu *kopę, drapę*, konstrukcji z przyimkiem *bez* zamiast *przez* oraz z przyimkiem *na* używanym w miejsce przyimka *na*, a także zaimka pytajnego *kaj* (‘dokąd’) – świadczą o tym, że regionalizmy językowe bywają mylone z formami gwarowymi. U podłoża tego typu błędnych założeń może tkwić albo błędne rozumienie terminu *regionalizm* (utożsamiające regionalizmy z gwaryzmami czy dialektyzmami), albo błędna ocena formy gwarowej polegająca na przypisaniu jej statusu regionalizmu. Uznanie za prawdopodobny tego drugiego wariantu oznaczałoby, że analizowane formy gwarowe mogą być odbierane przez

użytkowników języka jako regionalizmy, ponieważ np. komuś zdarzyło się wychwycić taką formę w wypowiedzi osoby wykształconej. A obecność w mowie warstw wykształconych to jedna z właściwości regionalizmów – jeden ze swego rodzaju „warunków”, jakie formy te (w tym także formy wywodzące się z gwar) „powinny” spełniać, aby można było zaliczyć je do regionalizmów językowych.

Samogłoski pochylone

„Idzie jesień i zima, synów nie ma i nie ma” – tak w formie dawnej, utrwalonej i przekazanej przez poetę. A jak pisać *nie ma* w tekstach współczesnych, np. w partiach dialogowych – pominąć *é* i zostawić tylko *ni ma*? Czym jest dziś ten zwrot, jeśli wypowiadająca go osoba nie stosuje go z przymrużeniem oka (dla efektu, zabawy itp.), lecz bierze za naturalną właściwą formę – archaizmem, regionalizmem, argotyzmem czy błędem? A jeśli błędem, to jak bardzo rażącym?

Za czasów Mickiewicza, a więc w pierwszej połowie XIX w., tzw. *e* pochylone (inaczej: *e* ścieśnione) – w grafii oddawane literą *é* – wymawiano po spółgłosce miękkiej jako *i*, a po spółgłosce twardej jako *y*. Świadczą o tym rymy z utworów wierszowanych powstałych w owym czasie, por. *szablicy – świecy*, ale *niezdrowym – zamkowém* (*Pan Tadeusz*). Z czasem *e* pochylone coraz bardziej identyfikowało się z *e* jasnym lub *y/i*. Z końcem XIX w. *e* pochylone zanikło w polszczyźnie ogólnej całkowicie. Obecnie ślady dawnego *e* pochylonego można spotkać w gwarach.

Oznaczania znakiem diakrytycznym *e* pochylonego zaprzestano ostatecznie w połowie lat 30. XX w. Współcześnie edytorzy naukowcy, opracowując wydania klasyków, usuwają z grafii staroświeckie *e* kreskowane, uświadczeniając wymowę danego wyrazu (wyrażenia). Uznają, iż dawne *e* pochylone stanowiłoby przeszkodę utrudniającą dzisiejszemu czytelnikowi obcowanie z utworem. Pochylone *e*, oznaczone przez *e* kreskowane, pozostawia się wyjątkowo tylko w wyrazach (wyrażeniach), które się w utworze rymują. Konieczne jest bowiem uzasadnienie istnienia rymu między wyrazami, które – w obecnej formie – by się nie rymowały. W wersji przytoczonym w pytaniu mamy do czynienia z tzw. rymem wewnętrznym średniówkowym: *zima – nie ma*.

W utworach powstających współcześnie partie dialogowe stylizowane na dawną mowę bądź na gwarę zapisuje się fonetycznie za pomocą liter współczesnego polskiego alfabetu, por. *O tę świętą ziemeczkę* Gustawa Morcinka: „Starzyczku! starzyczku! pódźcie honym, bo tam jacyś panowie po naszym polu maraszą! Z palikami tam chodzą i do zagónów je wbijają! Pódźcie honym, żeby ich poprzezywać!”.

Frazę *ni ma* w ustach osoby współcześnie żyjącej, która nie używa jej świadomie w celach stylizacyjnych, należy określić mianem gwaryzmu. Gwaryzmy są – z punktu widzenia ogólnej odmiany języka – elementami pozanormatywnymi i włączanie ich do wypowiedzi realizowanych w polszczyźnie ogólnej jest rażącym błędem. Sama gwara nie jest oczywiście gorsza niż język

ogólny, jest to po prostu inna odmiana języka. Błędem jest tylko mieszanie gwary i języka ogólnego.

— Adam Wolański

PJ PWN 54

Zacytowane wyżej pytanie dostarcza kolejnego dowodu na to, że formy gwarowe (być może tylko niektóre) w świadomości użytkowników języka mogą funkcjonować jako regionalizmy. Wyodrębniłam to pytanie spośród innych pytań dotyczących także elementów gwar dlatego, że w przypadku formy, jaką jest *e* pochylone, można mówić nie tylko o terytorialnym (dialektalnym) nacechowaniu, ale także o nacechowaniu historycznojęzykowym – *e* pochylone to archaizm fonetyczny. Być może ten „podwójny status” – jako gwaryzmu i archaizmu – powoduje, że forma tym bardziej łączy się w świadomości użytkownika języka z pojęciem regionalizmu językowego.

Toż – ‘przecież, wszak’

Przypomniało mi się jeszcze, że chciałam zapytać o *toż*. Też u nas charakterystyczne, np. „Toż Ci mówiłam”. Czy takie słowo istnieje?

Jeżeli chodzi o słowo *toż* w cytowanym zdaniu „Toż ci mówiłam”, znaczy ono ‘przecież, wszak’ (czyli ‘Przecież [to] ci mówiłam’). Samo słowo istnieje, notują je słowniki współczesne, por. np. w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki: „Słowem *toż* otwieramy zdanie, w którym nawiązując do jakiejś sytuacji lub czyjejś opinii, podkreślamy, że nasze słowa są prawdziwe i że powinno to być oczywiste. Słowo przestarzałe, dziś książkowe. A czemu to panienka płacze? Toż cieszyć się trzeba...”. Również w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* PWN pod red. Stanisława Dubisza są liczne przykłady typu „Nie bój się, *toż* idę z tobą”, „*Toż* to moja siostra!” i definicja: „*II toż* książk. partykuła nawiązująca do jakiejś sytuacji lub do czyjejś wypowiedzi; wprowadzając sąd polemiczny podkreśla, że jego prawdziwość powinna być dla słuchacza oczywista; przecież, wszak”.

Słowo *toż* składa się z *to* + *ż*, a *-ż* (*że*) to nic innego jak partykuła wzmacniająca, czyli taka, która wzmacnia sens wypowiedzi, por. „Chodźże tutaj!” wobec „Chodź tutaj!”. Partykuły *-ż*, *-że*, podobnie jak *-ś*, *-kolwiek* i niektóre inne, piszemy zawsze łącznie z poprzedzającymi je wyrazami, np. *któż*, *zróbże*, *czyjś*, *czyjkolwiek*, *gdziekolwiek*, stąd też łącznie pisane *toż*.

— Halina Karaś, prof., Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 55

O ile elementy terytorialnych odmian języka, takie jak dialektyzmy czy gwaryzmy, mogą być błędnie uznawane za regionalizmy językowe ze względu na to, że ich zasięg ogranicza się zazwyczaj do pewnego obszaru językowego (regionu), o tyle formy opatrywane w słownikach kwalifikatorami *książk.* (książkowe) czy *lit.* (literackie) mogą być błędnie zaliczone do regionalizmów na zupełnie innej podstawie. Od dialektyzmów i gwaryzmów (a także od regionalizmów) formy przestarzałe czy książkowe takie jak wzmocniony partykułą wyraz *toż* odróżnia między innymi to, że mają one charakter ogólnopolski. Na jakiej zatem podstawie forma tego rodzaju może być mylnie uznana za regionalizm? Można wskazać co najmniej dwie przyczyny:

- 1) formy przestarzałe czy książkowe są stosunkowo rzadko używane, ich użycie jest ograniczone (choć nie pod względem terytorialnym) do określonych sytuacji czy pewnego typu (tekstów) wypowiedzi;
- 2) formy przestarzałe czy książkowe są używane (nie tylko w celach stylizacyjnych) w wypowiedziach osób wykształconych, w tym przedstawicieli tzw. „starej” (inaczej „przedwojennej”) inteligencji.

Zajść i zajechać

Czy zwrot *zachodzić i zajechać* (np. „Kasiu, jak będziesz wracać, to zajedź do nas” lub „Zajdź do nas w wolnej chwili”) jest regionalizmem? Czy nie powinno się mówić *przyjść, przyjechać*?

Słowa *zajść i zajechać*, użyte tak jak w przytoczonych zdaniach, nie są synonimami czasowników *przyjść i przyjechać*. „Jeśli zaszliśmy do kogoś, to odwiedziliśmy go, często przy okazji” – podaje *Inny słownik języka polskiego*.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 56

Formy *zajść i zajechać* mogły zostać mylnie uznane za regionalizm głównie ze względu na swój nieco przestarzały charakter oraz (związaną z nim) rzadkość występowania.

Tulać się

Mamy pytanie z pogranicza poezji i gramatyki. Chodzi o fragment utworu Stanisława Grochowiaka *Wyliczanka*, w którym występuje czasownik *tula się*. Przytaczam strofkę z wiersza:

Nocka tula się po niebie
lis za kretem dróżki grzebie
ma na łapkach szron.
Kto to będzie?
On.

Jakie znaczenie ma ten czasownik? Czy to inna – regionalna odmiana *turla się*? czy też po prostu *tula się*? A może to jakiś neologizm?

Tulać się można kojarzyć z *turlać się*, z *tulać się*, z *tulić się*, z *lulać* i pewnie jeszcze z innymi wyrazami. Siłą poezji jest m.in. to, że może budzić tak różne skojarzenia. Czasownika *tulać się* nie znam (podobnie jak Pani), nie znalazłem go także w powojennych słownikach. Od czegoż jest jednak nieoceniony słownik warszawski pod red. Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego. Czytamy tu: „tulać (...) kulać, toczyć”. Z przykładów wynika, że można *tulać piłkę*, *kulę*, można też *tulać się z góry na dół*.

— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 57

Czasownik *tulać się* – pomijany przez współczesne słowniki – to wyraz jeszcze rzadziej używany niż poprzednio omawiane formy *zajść* (w znaczeniu ‘iść, wstąpić dokądś’) i *zajechać* (w znaczeniu ‘jadać, wstąpić dokądś’). W zasadzie, gdyby nie jego obecność w słowniku warszawskim – odkryta przez dociekliwego językoznawcę – mógłby zostać uznany za neologizm artystyczny S. Grochowiaka.

Archaiczna forma *tulać się*, z którą czytelnik wiersza Grochowiaka być może zetknął się po raz pierwszy, z powodu swojej „odmienności” (powszechnie używa się czasownika *turlać się*) i rzadkości użycia, stała się obiektem podejrzeń o „regionalność”.

Ani tak ci nie wierzę

Moja znajoma konsekwentnie używa spójnika *ani* jak *i*, np. w takich konstrukcjach: *ani tak ci nie wierzę* (w znaczeniu ‘i tak nie wierzę’), *choć ani tak nie wiem, jak to będzie* (w znaczeniu ‘choć i tak nie wiem jak to będzie’). To tylko dwa przykłady z ostatnich dni. No i mam problem, bo na moje ucho polonisty i informatyka to jest błąd językowy (nie udało mi się odnaleźć podobnych użyc w słownikach i korpusie), ale być może jest to jakiś regionalizm, o którym, jako człek miastowy, nie mam zielonego pojęcia?

Ani w gwarach pełni rolę spójnika *i*, łączy równorzędne części zdania zaprzeczonego (*plótno twarde ani mytkie jes niedobre* – z pow. miechowskiego), zdania współrzędne (*dzisiaj nie muwióm ani robióm jak belo downi* – z pow. opoczyńskiego). W przytoczonym w pytaniu połączenie *ani*

tak... słowo *ani* występuje raczej w funkcji ekspresywnej. W gwarach tego typu konstrukcji nie zanotowano (za *Słownikiem gwar polskich*, t. I, Wrocław-Kraków 1979–1982, s. 119–123). Być może należy tu mówić o idiolekcie. Ciekawe też byłoby zbadanie języka innych osób z danego terenu pod tym kątem.

— Barbara Grabka, Instytut Języka Polskiego PAN

PJ PWN 58

W tym przypadku użytkownik języka skłonny jest zaliczyć do regionalizmów formę będącą najprawdopodobniej elementem idiolektu, a zatem używaną wyłącznie przez jedną osobę. Być może przyczyną takiego postrzegania tej formy jest jej podobieństwo do konstrukcji niebędących – co prawda – regionalizmami, ale zaliczającymi się do form gwarowych, czyli do elementów języka o zasięgu użycia ograniczonym (niczym w przypadku regionalizmów) do określonego terytorium.

My zamiast ja

Niektóre osoby, mówiąc o czynnościach, które będą wykonywać samodzielnie, wypowiadają się w licznie mnogiej, np. „To zrobimy tak”, „Policzymy i zobaczymy, co wyjdzie” (mając na myśli *zrobię, policzę*). Czy jest to jakieś regionalizm, błąd językowy, czy może coś innego?

Wypowiadania się w pierwszej osobie liczby mnogiej przez „pojedynczą” osobę nie możemy uznać za błąd językowy. Doskonale wiemy bowiem, że tego rodzaju wypowiedź stanowi figurę stylistyczną. Figurą taką posługujemy się dla osiągnięcia rozmaitych zabiegów retorycznych. Po pierwsze, możemy dzięki jej stosowaniu włączać odbiorcę w świat nadawcy lub wciągać czytelnika do naszych rozważań (tzw. „my” inkluzywne). Po drugie, konstrukcja ta pozwala nam podkreślać powszechność określonych opinii. Po trzecie w końcu, możemy ją wyzyskać w jej pierwotnej funkcji (tzw. liczba mnoga skromności, łac. *pluralis modestiae*), która pozwala nam – samotnemu autorowi – schować się za formą „my”, by nie eksponować nadmiernie swojej osoby czy własnych dokonań.

— Adam Wolański

PJ PWN 59

Z pytania internauty wynika, że interesuje go status formy niemającej związku z figurą retoryczną *pluralis maiestaticus* ani *pluralis modestiae*. Forma ta nie ma także związku z gwarową cechą określaną jako dwojenie, polegającą na używaniu liczby mnogiej w zwrotach do pojedynczych osób (najczęściej starszych) w celu wyrażenia szacunku (czyli na stosowaniu zaimka *wy* i form drugiej osoby liczby mnogiej

czasowników zamiast zaimka *ty* i form drugiej osoby liczby pojedynczej czasowników). Interesująca autora zapytania forma może być cechą charakterystyczną idiolektu, ktoś może używać jej z przyzwyczajenia jako figury stylistycznej „ubarwiającej” wypowiedzi. Domniemanie o przynależności tej formy do regionalizmów może mieć przyczynę w tym, że jest ona używana rzadko, ale również w jej nacechowaniu stylistycznym. Być może powiązanie tej figury stylistycznej (a może w tym przypadku raczej maniery językowej) z pojęciem regionalizmu nastąpiło pod wpływem skojarzenia z określonym typem tekstów. *Pluralis modestiae* to bowiem figura charakterystyczna dla stylu naukowego, *pluralis maiestaticus* natomiast jest figurą spotykaną w dawnych tekstach (dokumentach historycznych) lub tekstach literackich stylizowanych na dawny język.

Nazwa własna

Co znaczy słowo *pelcowizna*? Czy to jakiś regionalizm?

Pelcowizna jest nazwą własną, miejscową, powinna być pisana dużą literą. Nie funkcjonuje jako nazwa pospolita w języku ogólnym.

Pochodzi od nazwiska *Pelc* (najpewniej dawny właściciel tej ziemi) i jest zbudowana tak jak *ojczyzna*, por. *ojciec* + *(ow)izna* i *Pelc* + *(ow)izna*. Tak zbudowane nazwy dzielnic i ulic spotykamy w różnych miastach Polski.

Nazwisko *Pelc* może pochodzić od niem. *Pelz* 'futro', mogło oznaczać kuśnierza. Osób noszących nazwisko *Pelc* w Polsce jest dużo – 4750.

— Aleksandra Cieślikowa, prof., IJP PAN, Kraków

PJ PWN 60

Nazw własnych nie zalicza się do elementów gwary, dialektyzmów czy regionalizmów. Trudno mówić o przynależności nazw własnych do systemu leksykalnego jakiegokolwiek z odmian języka – terytorialnych, środowiskowych czy wyodrębnianych na podstawie innego kryterium. W ten sposób klasyfikuje się tylko nazwy pospolite. Zagadnienie nazw własnych umieścić można w kontekście problematyki terytorialnego zróżnicowania języka, analizując na przykład genezę nazw własnych, w tym między innymi pochodzenie nazw miejscowych od elementów gwarowych czy obecność gwarowych elementów w budowie morfologicznej nazw (np. nazwisk typu *Bednorz* z przyrostkiem *-orz* występującym w gwarach w miejscu ogólnopolskiego *-arz*). Pokrewne zagadnienie (związane z geografią językową) dotyczące zróżnicowania nazw

własnych to także między innymi kwestia frekwencyjności pewnych typów (np. słowotwórczych) nazw miejscowych na różnych obszarach czy badania statystyczne dotyczące rozpowszechnienia najpopularniejszych nazwisk w poszczególnych rejonach kraju. Te zagadnienia nie mają jednak bezpośredniego związku z pojęciem regionalizmów językowych, wśród których – oprócz innych typów jednostek – wyróżnia się nazwy pospolite.

Próba wyjaśnienia, dlaczego ktoś skłonny był uznać formę będącą nazwą własną (nazwą miejscowości) za regionalizm, może być przypuszczenie, że osoba ta nie była świadoma przynależności omawianej formy do nazw własnych, nie rozumiała zatem również jej znaczenia.

***Włanczać**

Spotkałem się z wypowiedzą polonisty, że *włączam* używa się, gdy czynność opisywana jest jednokrotna (*właśnie włączam komputer* lub też *go wyłączam*), a *włanczam*, gdy czynność ta opisuje powtarzalne zachowanie („Przed wyjściem zawsze wyłączam światło”, „Po przebudzeniu włanczam komputer” itp.). Zastanawiam się, czy wymowa *włączam* i *wyłączam*, z użyciem [an] zamiast [on], jest po prostu regionalizmem czy błędem.

Czasownik *włanczać* (!) jest dość rozpowszechniony, ale to zbyt mało, by uznać go za poprawny. Po pierwsze dlatego, że forma *włanczać* nie ma wyłącznie znaczenia jednokrotnego, może informować o powtarzaniu czynności, np. „Rano włączam radio” (jednokrotny jest natomiast wariant dokonany tego czasownika – *włączyć*). Po drugie, rozróżnianie jednokrotnego *włanczać* i wielokrotnego *włanczać* jest – jak sądzę – mało przekonującą próbą uzasadnienia niepoprawnej formy. Trudno bowiem dostrzec, by w praktyce językowej istotnie takie rozróżnienie występowało, zwykle *włanczać* to fonetyczny wariant czasownika *włanczać*, dodajmy, że niepoprawny, bo właściwa wymowa to [włoncząć]. Po trzecie, *włanczać* sprawia poważny problem ortograficzny, bo zapis tej formy trzeba uznać za osobliwy, jeśli nie kuriozalny.

Podane przykłady wcale nie wymagają takiej formy, w zadaniach „Przed wyjściem zawsze wyłączam światło”, „Po przebudzeniu włączam komputer” kontekst pozwoli rozstrzygnąć, czy mamy na myśli czynność jedno-, czy *wielokrotną*.

— Jan Grzenia, Uniwersytet Śląski

PJ PWN 61

W tym przypadku podejrzenie o regionalny charakter dotyczy błędu językowego, który jest bardzo rozpowszechniony i to prawdopodobnie na całym obszarze językowym. W dodatku jest to jeden z błędów, który (obok form takich jak **poszłem*, *oni *umia*) jest

często podawany jako przykład błędu gramatycznego przez wydawnictwa z dziedziny kultury języka, poradniki językowe i szkolne podręczniki do nauki o języku polskim.

****Pajda słoniny***

Poprawne połączenia wyrazowe to: *pajda chleba* i *poleć słoniny*. Czy wyrażenie *pajda słoniny* jest dopuszczalne (w tekście literackim)? Podobno to regionalizm.

W Korpusie Języka Polskiego nie mamy ani jednej *pajdy słoniny*, mamy natomiast 73 *pajdy chleba* i 14 *polci słoniny*. Jak informują słowniki, *pajda* to duża i gruba kromka chleba. Pochodzenie tego słowa jest niejasne, być może jego źródłem jest ukraińskie *jidá* 'jadło'. Ani w jego współczesnym użyciu, ani w etymologii nie widać nic, co by uzasadniało łączenie go ze słoniną.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 62

Obydwa wyżej zacytowane pytania dostarczają dowodów na to, że użytkownicy języka skłonni są uznawać za regionalizmy konstrukcje będące błędami językowymi. Prawdopodobnie dzieje się to za sprawą wyczuwalnej „odmienności” tych form od powszechnie używanych poprawnych wariantów ogólnopolskich.

Oprócz tak powszechnych – spotykanych w mowie mieszkańców wszystkich regionów kraju – błędów językowych, jak np. forma **włanczać*, wyróżnić można grupę błędów językowych, które odznaczają się wyższą frekwencyjnością na określonych obszarach językowych. Przykłady tego typu błędów omówione zostały w *Słowniku wyrazów kłopotliwych* pod red. M. Bańki (SWK).

Pracować na kasie

Czy ludzie, którzy mówią: [...] *pracować na kasie*, *pojechać na myjnię*, [...] itp. nie popełniają błędów, tylko używają regionalizmów lub mowy potocznej? Oni sami twierdzą, że to ludzie powinni kształtować język i że skoro tyle osób tak mówi, to znaczy, że tak powinno być. Czy mają rację?

[...] Co innego *pracować na kasie*, ta konstrukcja ma charakter środowiskowy, może występować np. w języku sprzedawców. Użycie przyminka *na* zamiast *w* upowszechniło się po wojnie

w związku z nieuniknioną w tamtych czasach „demokratyzacją” języka, toteż zwroty typu *pracować na kasie* czy *pojechać na myjnię* mogą występować w języku ludzi z różnych środowisk. W starannym języku należy traktować je jako błędy. [...]

— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 25

Zacytowane pytanie jest dowodem na to, że jako rzekome regionalizmy traktowane bywają formy (w tym również będące błędami językowymi) charakterystyczne dla środowiskowych odmian języka, takich jak gwary zawodowe, żargony, a więc formy o ograniczonym zasięgu (zakresie występowania). Jest to co prawda zasięg ogólnopolski, ale ograniczony pod innym względami – związanymi ze zróżnicowaniem społecznym (socjologicznym) języka.

Być za kimś

Chciałabym się dowiedzieć, czy poprawne jest wyrażenie *być za kimś* oznaczające czyjś pozytywny stosunek do kogoś, przyjaźń, miłość. Często słyszę to wyrażenie, ale podejrzewam, że jest to regionalizm. Pochodzę z okolic Łodzi. Z góry dziękuję za pomoc.

Mówi się raczej *być za czymś*. Pamiętam emocjonalny tytuł felietonu prof. Jana Miodka „Jestem za w międzyczasie”, w którym brał on w obronę częste, ale kontrowersyjne wyrażenie, do dziś nie lubiane przez niektórych użytkowników polszczyzny.

Jeśli chodzi zaś o osoby, to funkcjonuje wyrażenie *być z kimś* o znaczeniu 'być czyimś zwolennikiem'. „Kto nie z nami, ten przeciw nam – słyszy się czasem. *Być za czymś* i *być z kimś* znaczą to samo, ale różnią się łączliwością składniową.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 63

To pytanie natomiast dotyczy formy o charakterze ogólnopolskim, w przypadku której ograniczenie zakresu użycia wynika z przynależności do potocznej odmiany języka.

Reasumując, należy stwierdzić, że analiza materiału badawczego – przytoczonych wyżej wypowiedzi osób zwracających się do Poradni Językowej PWN – dostarcza wielu informacji, między innymi na temat tego, jakiego typu formy bywają mylnie uznawane za regionalizmy. Okazuje się, że wśród tych form najliczniejszy zbiór stanowią dialektyzmy wraz z formami gwarowymi. Oprócz nich wyróżnić można jeszcze formy przestarzałe i książkowe, błędy językowe, nieznane dla ogółu użytkowników języka wyrażenia

o charakterze idiolektalnym oraz następujące pojedyncze przypadki: nazwa własna, zapożyczenie językowe, kolokwializm.

Można ustalić, co łączy formy językowe mogące uchodzić w odczuciu użytkowników języka za regionalizmy. Jest to – najogólniej mówiąc – ograniczenie zasięgu występowania, wynikające np. z:

- przynależności jednostki do określonej odmiany języka (w przypadku dialektyzmów i gwaryzmów – do odmian terytorialnych),
- wycofywania się formy z powszechnego użycia (dotyczy np. form przestarzałych),
- nacechowania stylistycznego (np. w przypadku form tzw. „książkowych”) ograniczającego występowanie formy do określonych form wypowiedzi (gatunków tekstów).

Z ograniczeniem zasięgu występowania wiąże się także niższy wskaźnik frekwencyjności w porównaniu do form ogólnie używanych i nienacechowanych stylistycznie. A to z kolei – w połączeniu z odczuwaną przez użytkowników „innością” analizowanych form – wywołuje w użytkownikach języka podejrzenia o ich niezgodność z normą językową – stąd pewnie biorą się kierowane do poradni językowych pytania, czy dana forma jest regionalizmem czy też błędem językowym.

4.6. Pojęcie *regionalizm* – asocjacje i konotacje

Analiza kierowanych do poradni językowych pytań, w których występuje termin *regionalizm*, pozwala wyciągać wnioski na temat tego, co pod pojęciem regionalizmu rozumieją użytkownicy języka, z czym to pojęcie wiąże się w ich świadomości i jakie są jego konotacje.

4.6.1. Kto używa regionalizmów?

Jedno z pytań skierowanych do Poradni Językowej PWN brzmi następująco:

Moja znajoma konsekwentnie używa spójnika *ani* jak *i*, np. w takich konstrukcjach: *ani tak ci nie wierzę* (w znaczeniu 'i tak nie wierzę'), *choć ani tak nie wiem, jak to będzie* (w znaczeniu 'choć i tak nie wiem jak to będzie'). To tylko dwa przykłady z ostatnich dni. No i mam problem,

bo na moje ucho polonisty i informatyka to jest błąd językowy (nie udało mi się odnaleźć podobnych użyc w słownikach i korpusie), ale być może jest to jakiś regionalizm, o którym, jako człek miastowy, nie mam zielonego pojęcia?

PJ PWN 58

Osoba, która zadała to pytanie zdaje sobie sprawę z tego, że regionalizmy (a przynajmniej część spośród nich) są aprobowane (przynajmniej w określonych sytuacjach komunikacyjnych) – i to świadczy o jej „wycuciu” językowym. Jednak uwagę zwraca wykluczenie przez autora pytania siebie – jako mieszkańca miasta – z grona użytkowników języka, w języku których mogą występować regionalizmy. Z definicji regionalizmów wynika przecież, że stanowią one element języka (również) osób wykształconych, a zatem także pewnej grupy mieszkańców miast. Sam status „człowieka (człeka) miastowego” (wg określenia autora zapytania) nie wyklucza posługiwania się w mowie regionalizmami (lub chociażby ich znajomości), a nawet posługiwania się gwarą – nie można zapominać o istnieniu odmian języka określanych mianem gwar miejskich.

4.6.2. Regionalizmy a poprawność językowa

O wiedzy na temat poprawności czy dopuszczalności użycia regionalizmów w mowie świadczą wypowiedzi typu *Czy jest to jakiś regionalizm czy błąd językowy?* Osoba, która zadała to pytanie najwyraźniej wie, że regionalizmów nie uznaje się za błędy językowe, oczekuje tylko rozstrzygnięcia, czy forma, która budzi jej wątpliwości, może być za regionalizm uznana.

W wielu kierowanych do poradni językowej pytaniach dotyczących regionalizmów pada określenie: wyraz (forma) *dopuszczalny(-a)*, np.: *Czy powiedzenie „otwarli” zamiast „otworzyli” jest błędem językowym, czy też jest dopuszczalne jako regionalizm w Małopolsce?* Użycie określenia *forma dopuszczalna* jest uzasadnione, w stosunku do większości regionalizmów jest bardziej trafne od określenia: *forma poprawna*, które lepiej stosować w odniesieniu do wariantów reprezentujących normę wzorcową.

Rozróżnienie form poprawnych i dopuszczalnych uwzględnia m.in. osoba, która podaje przykłady form poprawnych: *pajda chleba* i *poleć słoniny*, pytając jednocześnie: *Czy wyrażenie „pajda słoniny” jest dopuszczalne?* i dodaje: *Podobno to regionalizm.* Połączenie *pajda słoniny* – jak wyjaśnia w odpowiedzi ekspert poradni – nie występuje

w tekstach i jest nieuzasadnioną kontaminacją dwóch wyżej cytowanych wyrażen, ale osoba, która podejrzewa (raczej bezpodstawnie), że ma ono charakter regionalizmu, słusznie zastanawia się nad jego ewentualną *dopuszczalnością*, a nie *poprawnością*.

Często w potocznym ujęciu regionalizmy przeciwstawia się formom poprawnym, np.: *Czy forma „wuja” („Cześć wuja”, „To mój wuja”) w odniesieniu do wujka jest poprawna czy jest regionalizmem?* Takie postawienie sprawy ujawnia błędne założenie o niepoprawności regionalizmów, czyli ich niezgodności z normą językową.

Osoba upatrująca miejsca regionalizmów poza zbiorem form normatywnych (poprawnych) – po przytoczeniu serii form o charakterze regionalnym: *na górze, u góry, na dole, w dół* itd. – zadaje pytanie: *Które wyrażenie jest poprawne, które jest regionalizmem (jakim), a które po prostu niepoprawne?* Analizując tę wypowiedź, można wyciągnąć następujące wnioski na temat funkcjonowania pojęcia regionalizmu językowego w świadomości osoby pytającej: 1) regionalizmów nie zalicza się do form poprawnych, 2) regionalizmy nie są błędami (nie są *po prostu niepoprawne*) 3) regionalizmy to swego rodzaju ogniwo pośrednie pomiędzy zbiorem form poprawnych i niepoprawnych (niepoprawnych).

W rzeczywistości klasyfikacja nie jest tak prosta, jak chciałby ją widzieć autor cytowanego pytania. Jeśli nawet pod pojęciem poprawnych form („wyrażeń”) rozumieć formy zgodne z wzorcową normą polszczyzny, to i w tym zbiorze również mieszczą się regionalizmy (np. wymowa udźwięczniająca, tzw. krakowsko-poznańska). Nie można zatem w ten sposób stawiać pytań i rozstrzygać, która forma jest poprawna, a która ma charakter regionalizmu, gdyż możliwa jest sytuacja taka, że forma jest regionalizmem, a mimo to stanowi wariant należący do polszczyzny wzorcowej. Tym bardziej nie można odmawiać regionalizmom miejsca w obrębie normy użytkowej.

W myśl teorii niektórych językoznawców nie ma ostrej granicy pomiędzy klasą regionalizmów a zbiorem form uznawanych za niepoprawne, niezgodne z normą językową. Takie stanowisko reprezentuje A. Markowski:

Pewne regionalizmy (...) pomimo powszechności używania na określonym obszarze pozostają poza normą, nawet użytkową.

WSPP

Według A. Markowskiego istnieją takie formy językowe, które należą do regionalizmów, a jednak nie mieszczą się w normie językowej – pozostają nawet poza obrębem tzw. normy użytkowej (por. MARKOWSKI 2008:1658).

Uważam, że uznanie danej formy językowej za regionalizm przy jednoczesnym określeniu jej jako błędnej, „pozostającej poza normą, nawet użytkową” jest niekonsekwencją. Przyjmuje się bowiem, że regionalizmy nie są błędami językowymi. Proponowany przez A. Markowskiego podział regionalizmów na (a) pozostające w zgodzie z normą wzorcową oraz (b) mieszczące się w normie użytkowej regionalnej nie narusza przyjętych powszechnie ustaleń terminologicznych, jednak wyróżnianie (c) regionalizmów wykraczających zupełnie poza strukturę normy językowej wydaje się niezgodne z definicją regionalizmu.

Prawidłowe przekonanie o tym, że regionalizmy nie są błędami z punktu widzenia normy językowej, dochodzi do głosu w pytaniu:

W mojej miejscowości, położonej w bliskim sąsiedztwie Krakowa, słyszę nagminnie wypowiedzi typu: „Jadę na Kraków”, „Czekam na bus na Kraków”. Wydaje mi się to niepoprawne. Dlaczego tak wielu ludzi używa słowa *na* zamiast *do* w tym kontekście? Czy to przykład regionalizmu czy niedbalstwa językowego?

PJ PWN 52

Ktoś, kto w ten sposób formułuje pytanie (*Czy to przykład regionalizmu czy niedbalstwa językowego?*), nie traktuje regionalizmu jako wyrazu *niedbalstwa językowego* czyli odstępstwa od normy. Podobnie chyba myśli autor wypowiedzi: *Zastanawiam się czy wymowa (...) jest regionalizmem czy błędem*. Natomiast wypowiedź: *Wiem, że regionalizmy nie są nieprawidłowościami językowymi* wyraża tę myśl wprost.

Natomiast dowodem na to, że niektórzy użytkownicy skłonni są traktować regionalizmy jako błędy językowe, jest wypowiedź: *Czy to jest regionalne, czy jest jedna ogólna, prawidłowa literacka nazwa (...)?*, z której wynika, że regionalizmy przeciwstawia się formom poprawnym, przy czym za poprawne uznaje się formy stanowiące zasób języka literackiego. Niekiedy w stosunku do regionalizmów (nie jako pojedynczych, konkretnych form, lecz jako klasy wyrażen) używane bywa określenie *niedopuszczalne*. Tak chyba należy rozumieć sens wypowiedzi: *Czy zdanie (...) jest dopuszczalnym skrótem myślowym czy niedopuszczalnym regionalizmem?*, która sugeruje, że skróty myślowe to

dopuszczalne niedociągnięcia czy usterki językowe, a regionalizmy – formy niedopuszczalne, błędne.

Oceniając subiektywnie pewne formy jako niepoprawne, niektórzy formułują nawet kąśliwe uwagi pod adresem osób, które posługują się nimi w mowie. Np: Od dłuższego czasu mieszkam w Stanach. *Zetknęłam się tu z wieloma osobami z Białegostoku i okolic. Zauważyłam, że wiele z nich używa słowa „dla” w dziwny i irytujący [podkr. – M.S.] sposób (...).*

Istotne dla koncepcji regionalizmów jest ich wyodrębnienie spośród innych szerzących się na określonym terytorium (w określonym regionie) innowacji językowych będących często błędami. Świadomość tego rozróżnienia ma na pewno autor tej wypowiedzi:

Mieszkam od niedawna w Sosnowcu (Zagłębie Dąbrowskie) i ze zdumieniem słyszę, jak powszechna w mowie jest forma 1. osoby liczby pojedynczej czasowników typu: *kopać, grzebać, wykopać* w takiej postaci: *wykopę, wygrzebę, wykopę* – zamiast: *wykapię, wygrzebię, wykopię*. Nie spotkałam się z tym nigdzie indziej, a bywałam w różnych regionach kraju. Czy jest to znany regionalizm, czy może przypadkowo masowo powielany błąd językowy, jeśli o takim zjawisku można w ogóle mówić?

PJ PWN 51

Z tego, że nie powszechność użycia (w regionie czy na całym obszarze użycia języka narodowego) decyduje o poprawności formy, zdaje sobie sprawę także autor następującego pytania:

Szanowni Państwo, proszę o wybranie formy poprawniejszej: *obejrzeć film* czy *oglądnąć film*?
Która z tych form dokonanych jest poprawniejsza, która powszechniejsza?

PJ PWN 17

Rzeczywiście – nie każda innowacja używana masowo, czyli (a) często, (b) przez liczną grupę użytkowników języka i (c) na względnie dużym obszarze językowym, posiada status regionalizmu. Często taka forma jest po prostu gwaryzmem (dialektyzmem) i nie zmienia tego faktu ani jej ugruntowana obecność w uzusie, ani powszechność użycia.

4.6.3. Regionalizmy wobec języka ogólnego

Bardzo ważny, choć zarazem trudny, problem dotyczący statusu regionalizmów w relacji do form ogólnopolskich porusza osoba, która pyta:

Dlaczego krakowskie *wyjsć na pole* ma status regionalizmu, a warszawskie *wyjsć na dwór* – normy ogólnopolskiej? Dlaczego nie po równo albo wręcz odwrotnie? Tam, gdzie się wychodzi na pole – a czasem jest to i ze 200 km od Krakowa – *wychodzenie na dwór* nie jest alternatywą, tylko abstrakcją, a pewnie jeszcze bardziej było tak w czasach, kiedy hierarchizowano te formy. Czy ta nierówność jest nie do ruszenia? Czy *na pole* może jeszcze liczyć na nobilitację?

PJ PWN 33

Autor pytania właściwie stosuje pojęcie regionalizmu. Można natomiast zastanawiać się nad tym, co rozumie pod pojęciem „normy ogólnopolskiej”. Z kontekstu wynika, że nie uznaje on regionalizmów za błędy językowe, a więc nie przeciwstawia ich normie językowej, zatem mianem *normy ogólnopolskiej* określa pewnie zbiór form językowych o charakterze ogólnopolskim. Na pytanie to trudno odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Kwestią otwartą pozostaje nadal to, czy formy takie jak *jagoda* i *wyjsć na dwór*, uznawane za ogólnopolskie, nie powinny być na równi z formami *borówka* i *wyjsć na pole* uznawane za warianty regionalne, pomimo że są używane na obszarze, który jest po pierwsze – większy i po drugie – obejmuje swym zasięgiem centrum kraju wraz z jego stolicą. Do tego samej kwestii nawiązuje także inne pytanie:

Jakie jest prawidłowe określenie: *idę na pole*, *idę na dwór*, *idę na zewnątrz* etc.? Jak można wytłumaczyć upierającej się osobie słusność jednego z powyższych? Czy to jest regionalne, czy jest jedna ogólna, prawidłowa literacka nazwa, która może być stosowana bez względu na region?

PJ PWN 34

Autor zakłada, że obie formy *iść na pole* i *iść na dwór* wchodzą w relacje nie tylko ze sobą, ale także z trzecią formą – ogólnopolską, która została w cytowanej wypowiedzi określona jako *ogólna, prawidłowa, literacka*.

Inne pytania nawiązujące do tego samego problemu brzmią następująco:

Czy wymowa ogólnopolska to tylko wymowa warszawska? Wiem, że regionalizmy nie są nieprawidłowościami językowymi, wobec tego czy ich stosowanie jest zgodne z normą ogólnopolską? Czy gwara ludowa jest zgodna z normą ogólnopolską?

PJ PWN 39

Chciałam zapytać, jak właściwie [podkr. – M.S.] nazywa się owoc leśny, który rośnie na małych krzewinkach i ma ciemnoniebieski kolor. Ja mówię na to jagoda (jestem z Dolnego Śląska), lecz moja koleżanka, która pochodzi z Rzeszowszczyzny, mówi borówka. Która forma jest poprawna?

PJ PWN 32

(...) w którym regionie Polski ludzie mówią najbardziej poprawnie po polsku? Chodzi mi o unikanie naleciałości, gwary itp. Czy da się tak w ogóle skategoryzować region? Mam swoje typy, ale być może jestem w błędzie.

PJ PWN 64

4.6.4. Regionalizmy a zapożyczenia językowe

Jedna z analizowanych wypowiedzi dotyczących regionalizmów, zawiera pytanie: *Czy jest to jakiś regionalizm, rusycyzm, czy po prostu niedbalość językowa?* Pytanie to każe się odnieść do pewnego niuansu znaczenia terminu *regionalizm*. Biorąc pod uwagę proveniencję regionalizmów, należy uwzględnić również i to, że część z nich to zapożyczenia. A więc regionalizm genetycznie może być zarazem rusycyzmem (tak samo jak germanizmem, bohemizmem itd.). Oczywiście, nie wszystkie rusycyzmy w języku polskim są regionalizmami, ale wiele spośród nich (w tym konstrukcja *dać coś dla kogoś*) to elementy charakterystyczne dla języka wschodnich regionów Polski (Podlasie, Kresy).

Świadomość tego, że niektóre regionalizmy to zapożyczenia, ma na pewno internauta, który kieruje do poradni językowej pytanie o charakter wyrazu *nakastlik*. Domyśla się, że jest to słowo *wzięte z niemieckiego* i pyta o inne jego cechy: *ale co jeszcze: „zwykły” wyraz, regionalizm (jeśli tak, to o jakim zasięgu?)*. Faktycznie, wiele zapożyczeń (w tym z języka niemieckiego) to „zwykłe” wyrazy – powiedzielibyśmy: „nienacechowane regionalnie”, niektóre natomiast „dodatkowo” mają charakter regionalizmów.

4.6.5. Regionalizmy a sytuacja użycia

Na istotny aspekt pojęcia regionalizmu językowego zwróciła uwagę osoba, która dostrzegła nieprawidłowość dotyczącą sytuacji użycia formy *ogłądać* – a mianowicie jej obecność w artykule opublikowanym w popularnym dzienniku (*Rzeczpospolita*): *To, jak mi się wydaje, regionalizm i nie jestem pewna, czy można stosować taką pisownię zawsze i wszędzie*. Abstrahując od tego, że chodzi nie tyle o pisownię, co o wybór wariantu czasownika, należy przyznać rację użytkownikowi języka, który wyczuwa, że nie zawsze i wszędzie, a więc nie w każdej sytuacji komunikacyjnej i nie w każdego rodzaju tekście aprobuje się obecność regionalizmów. Użycie regionalizmu w tym przypadku jest nieuzasadnione ze względów pragmatycznych – z uwagi na ogólnopolski zasięg dziennika i jego charakter informacyjny implikujący oficjalny styl wypowiedzi.

4.6.6. Regionalizmy w słownikach

Analizowane pytania podejmują także kwestię przyczyny nieobecności niektórych regionalizmów w słownikach języka polskiego:

Moja znajoma konsekwentnie używa spójnika *ani* jak *i*, np. w takich konstrukcjach: *ani tak ci nie wierzę* (...). Nie udało mi się odnaleźć podobnych użyc w słownikach i korpusie, ale być może jest to jakiś regionalizm (...).

PJ PWN 58

Zastanawia mnie brak w słownikach wyrazu „lepiec” ‘przylepiec’, który słyszałem zarówno w Krakowskiem, jak i na Podkarpaciu. Czyżby był to galicjanizm?

PJ PWN 41

Chciałbym zapytać, dlaczego w Słowniku języka polskiego nie ma wyrazu *gwiazdor* (...), może to i regionalizm, ale przecież mówi tak chyba milion, a może i więcej Polaków.

PJ PWN 38

Autor pierwszej wypowiedzi próbuje wytłumaczyć brak interesującej go formy w słowniku tym, że być może jest ona regionalizmem językowym. Czyli zakłada, że nie wszystkie regionalizmy występują w słownikach.

Pozostałe dwa pytania ujawniają inne przekonanie – o tym, że regionalizmy (galicjanizm to też rodzaj regionalizmu) powinny być uwzględniane wśród haseł słowników ogólnych.

4.6.7. Aspekt kulturowy pojęcia regionalizmu

Jedna z analizowanych wypowiedzi zwraca uwagę na to, że regionalizmy stanowią element kultury regionu – regionalnego kolorytu.

Witam, pochodzę z Suwałk, gdzie bardzo często mówi się słowo *dla*. Wyrażenie na przykład „Daj to Maćkowi” zastępowane jest przez „Daj to dla Maćka”. Chciałbym zapytać, czy można uznać to za regionalizm. Mieszkańcy owych okolic są poniekąd po takich zwyczajach językowych rozpoznawani.

PJ PWN 31

Według tej wypowiedzi, regionalizmy stanowią niejako znak rozpoznawczy mieszkańców regionu. Z pytań kierowanych do poradni można wyczytać również to, na jaką reakcję ze strony odbiorców naraża się nadawca, używając w swojej wypowiedzi regionalizmów:

Nigdy nie zwracałem na to uwagi i zawsze mówiłem *ubierz buty, ubierz kurtkę, czapkę* itd., itd. Być może jest to gwara z Rzeszowa i okolic, ale w Warszawie jest to niedopuszczalne. Szczególnie mi na to zwróciła uwagę moja dziewczyna. W jej oczach jestem debilem skoro używam takiej polszczyzny... Uparłem się i chcę jej udowodnić, że to też jest poprawnie. Ona twierdzi, że tylko *załóż buty* jest poprawnie i nie inaczej:)

PJ PWN 26

Autor cytowanej wypowiedzi używa dość niewybrednego określenia ilustrującego pogardliwy stosunek swojej dziewczyny do niego jako osoby posługującej się w mowie potocznej regionalizmami.

Spośród innych problemów podejmowanych przez autorów pytań na forum Poradni Językowej PWN wymienić można jeszcze kwestię klasyfikacji regionalizmów: *Czyżby to był galicjanizm? Które wyrażenie (...) jest regionalizmem (jakim)?* oraz ich etymologii: *Chciałbym się dowiedzieć, jaka jest etymologia tego zwrotu. Skąd to słowo [kaj] się wzięło na Górnym Śląsku? Z jakiego języka się wywodzi?.*

Podsumowując tę część rozważań na temat funkcjonowania regionalizmów w świadomości użytkowników języka, należy zauważyć, że pojęcie to jest przez wielu z nich błędnie rozumiane. Dotyczy to szczególnie kwestii stosunku regionalizmów do normy językowej.

4.6.8. Podsumowanie

Pytania kierowane do poradni językowej zwracają uwagę na kilka istotnych problemów dotyczących statusu regionalizmów językowych oraz ich stosunku do innych typów jednostek języka. Regionalizmy wchodzą bowiem w relacje z całym systemem oraz innymi pojedynczymi jego elementami – mającymi charakter regionalny lub nie. Ze szczególnym typem opozycji mamy do czynienia, zestawiając regionalizmy z ich odpowiednikami o charakterze bądź regionalnym, bądź ogólnopolskim, np. regionalizmy leksykalne z synonimicznymi wariantami ogólnopolskimi lub tożsamymi znaczeniowo regionalizmami właściwymi dla innego obszaru językowego (regionu).

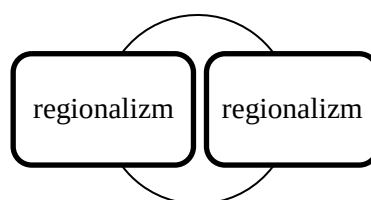
Wychodząc z takiego założenia, można wyróżnić dwa typy opozycji:

- a) regionalizm ↔ forma ogólnopolska
- b) regionalizm ↔ regionalizm

Adaptując do potrzeb swoich badań stworzoną przez M. Trubieckiego, a rozwiniętą przez R. Jakobsona (por. Ivić, 1975) koncepcję opozycji fonologicznych, proponuję określenie tych dwóch typów opozycji jako prywatywnych i ekwipolentnych (równorzędnych). Przyjmując, że klasa regionalizmów – w przeciwieństwie do pozostałych jednostek językowych, mających charakter ogólnopolski – obejmuje elementy nacechowane, można uznać, że pierwszy z wymienionych typów relacji (regionalizm ↔ forma ogólnopolska) stanowi opozycję prywatywną – jeden z członów relacji (regionalizm) jest elementem nacechowanym, czyli posiada pewną cechę („regionalność”), której nie posiada drugi element, nienacechowany (forma ogólnopolska). W kolejnym zestawieniu (regionalizm ↔ inny regionalizm) występuje opozycja ekwipolentna – obydwa elementy są równorzędne, w równym stopniu nacechowane. Obydwa również przeciwstawiają się wariantom nienacechowanym (formom ogólnopolskim).

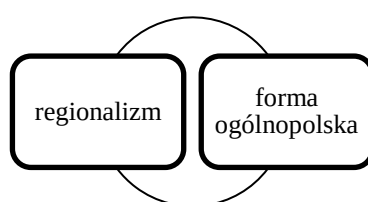
Wyróżnienie wymienionych typów opozycji, w jakie wchodzą regionalizmy z jednostkami synonimicznymi pozwala stworzyć modele następujących trzech układów wariantów językowych, w skład których wchodzi co najmniej jeden regionalizm:

Typ I



Przykładem takiego dubletu jest para regionalizmów fonetycznych: wymowa krakowsko-poznańska ↔ wymowa warszawska

Typ II



Taki typ relacji zachodzi pomiędzy elementami: wielkopolskie *drzewko* ↔ ogólnopolskie *choinka*

Widoczny jest związek między przynależnością regionalizmów do jednej z tych kategorii a oceną normatywną. Otóż regionalizmy reprezentujące pierwszy z wyróżnionych typów – niemające odpowiednika w postaci wariantu ogólnopolskiego, tak jak dwa typy wymowy połączeń wyrazowych – krakowsko poznańska (udźwięczniająca) i warszawska (ubezdźwięczniająca) – mieszczą się w normie językowej wzorcowej. Natomiast regionalizmy należące do drugiego typu – mające odpowiedniki w postaci form ogólnopolskich pozostają w granicach normy wzorcowej (np. wymowa dźwięcznego *h* czy przedniojęzykowego *ł* – por. WSPP) lub w zakresie normy użytkowej regionalnej (np. południowopolskie udźwięcznianie wewnątrzwyrazowe – wymowa [chodźmy], [róbmy] czy północno-wschodnie „śledzikowanie” – por. WSPP).

Otwarta pozostaje jednak kwestia przynależności niektórych regionalizmów do jednej lub drugiej z wyróżnionych wyżej grup. Dotyczy to takich regionalizmów jak *na pole* czy *borówka*, których warianty (*na dwór* i *jagoda*) uznawane są (przez większość językoznawców) za formy ogólnopolskie lub (przez niektórych badaczy) za regionalizmy (północnopolskie), o czym pisałam wyżej.

Zakończenie

W rozprawie przedstawiono przegląd stanowisk badawczych dotyczących regionalizmów językowych oraz zaprezentowano wyniki badań nad sposobem funkcjonowania tego pojęcia w świadomości użytkowników języka reprezentujących różne środowiska, warstwy i grupy społeczne.

Analiza stanu badań nad regionalizmami językowymi ujawniła, że w niektórych ujęciach granice pojęcia regionalizmu są nieostre, co prowadzi do błędnego utożsamiania regionalizmów z elementami terytorialnych odmian języka (dialektów, gwar). Ustalenie relacji terminu *regionalizm* względem pojęć takich, jak *dialektyzm* i *gwaryzm* okazało się niezwykle istotne – pozwoliło mi wskazać te składniki definicji regionalizmu językowego, które wymagają doprecyzowania. Rozróżnienie regionalizmów i dialektyzmów opiera się głównie na kryterium socjologicznym – zasięg występowania regionalizmów jest szerszy w porównaniu z zasięgiem dialektyzmów, których nie spotyka się w mowie (również potocznej) warstwy społecznej określanej jako „inteligencja”. Przyjęcie powszechnie stosowanej definicji regionalizmów pociąga więc za sobą dyskusję na temat tego, czym jest inteligencja oraz jakie ścisłe kryteria służą wyodrębnieniu warstwy społecznej określanej jako „ludzie wykształceni”. W związku z tym podjęłam próbę ustalenia współczesnego znaczenia określenia *inteligencja*. Chciałam też dociec, czy współcześnie przedstawiciele tej warstwy postrzegani są jako autorytet w kwestii poprawności i sprawności językowej. Przedstawione w rozprawie wyniki badań ankietowych dowiodły, że w odczuciu użytkowników języka pojęcie *inteligencja* w różnym stopniu odnosi się do przedstawicieli tego zróżnicowanego wewnętrznie środowiska oraz że nie każda osoba reprezentująca środowisko inteligencji może w jednakowym stopniu uchodzić za autorytet językowy, a grono osób zasługujących na to miano stale maleje, gdyż coraz częściej wykształcenie nie idzie w parze z dbałością o język.

Wniosek z tej części rozważań dotyczy konieczności zdefiniowania na nowo pojęcia *inteligencja* (w znaczeniu ‘ludzie wykształceni’) i uwzględnienia w tej definicji efektów przemian, jakie zaszły w społeczeństwie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

Pytanie o wyróżniki tej warstwy społecznej nadal pozostaje otwarte. Jednak wiadomo już, że z inteligencją (w znaczeniu takim, w jakim pojęcie to stosuje się w odniesieniu do tzw. przedwojennej inteligencji) nie można obecnie utożsamiać ogółu osób posiadających wyższe wykształcenie.

Inne badania ankietowe przeprowadzone na użytek rozprawy dotyczyły funkcjonowania pojęcia *regionalizm językowy* na tle innych terminów – takich jak *region*, *dialektyzm* (i *dialekt*) czy *gwaryzm* (i *gwara*). Analiza wypowiedzi uzyskanych tą drogą pozwala porównać stan badań nad regionalizmami z nienaukowym, intuicyjnym sposobem pojmowania tego terminu przez użytkowników języka. Jeden z wniosków nasuwających się po analizie wyników ankiety jest taki, że pojęcie *regionalizm* jest właściwie (tj. równoznacznie z ustaleniem naukowym) rozumiane przez niewielką grupę użytkowników języka. Wiele osób myli to pojęcie z terminem *dialektyzm*, nie zdając sobie sprawy z różnic pomiędzy tymi dwiema odrębnymi klasami elementów języka. Badanie dowiodło również, że użytkownicy języka nie dostrzegają regionalnego charakteru niektórych form, nie uważają ich za regionalizmy, lecz za formy ogólnopolskie. Poza tym niektóre regionalizmy postrzegane są przez nich jako elementy gwar. Istnieją także takie formy, uznane przez językoznawców za regionalizmy językowe, które większość użytkowników języka ocenia jako błędy językowe.

Najwięcej miejsca w rozprawie poświęcono ujęciom regionalizmów na gruncie kultury języka, gdyż istotą pojęcia regionalizmu – obok jego związku z kwestią terytorialnego zróżnicowania języka – jest zgodność z normą językową. To odróżnia regionalizmy od gwaryzmów i dialektyzmów. Jednak stanowiska językoznawców w kwestii statusu normatywnego regionalizmów różnią się od siebie. Dają się też zauważyć pewne niekonsekwencje, np. klasyfikacja regionalizmów wyróżniająca wśród nich elementy mieszczące się w normie językowej wzorcowej, pozostające na poziomie normy użytkowej regionalnej oraz sytuujące się poza normą – nawet użytkową. Jest to klasyfikacja niezgodna z istotą pojęcia regionalizmu językowego, którego ważną cechą jest zgodność z normą językową. Dlatego wnioskiem w tej części rozprawy jest stwierdzenie, że uznanie danego elementu językowego za regionalizm powinno wiązać się z uznaniem tej jednostki za poprawną.

Rozważania przedstawione w tej części rozprawy prowadzą do wniosku, że ocena regionalizmów jako mieszczących się w normie wzorcowej języka lub w normie użytkowej regionalnej w dużej mierze zależy od tego, czy mają one odpowiedniki

w postaci wariantów ogólnopolskich, tj. form należących do języka ogólnego, ponadregionalnego.

Inny wniosek dotyczy statusu pewnych form uznawanych powszechnie za ogólnopolskie, które jednak stanowią dla regionalnych wariantów opozycję innego rodzaju – bowiem mogą być uznane za opozycyjne warianty regionalne. Zamiast opozycji *regionalizm – forma ogólnopolska* mamy być może w tych przypadkach do czynienia z opozycją *regionalizm – inny regionalizm*.

Potrzeba głębszego zbadania tej kwestii wydaje się zasadnym postulatem. Podobnie jak konieczność upowszechnienia wiedzy na temat regionalizmów językowych, które wbrew prognozom sprzed kilkadziesiąt lat nie zniknęły z języka, lecz nadal stanowią liczny zbiór form, które spotykają się ze skrajnie różnymi ocenami – od aprobaty po negatywne nastawienie wynikające z błędnego przekonania o ich niezgodności z normą językową.

Bibliografia

Słowniki i encyklopedie

1. EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Red. K. POLAŃSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.
2. EJP – *Encyklopedia języka polskiego*. Red. S. URBAŃCZYK. Wrocław 1992.
3. SGJP – *Słownik gramatyki języka polskiego*. Red. W. GRUSZCZYŃSKI, J. BRALCZYK. Warszawa 2002.
4. SJP – *Słownik języka polskiego*. Red. M. SZYMCAK. Warszawa 1999.
5. SPPDiK – *Słownik poprawnej polszczyzny*. Red. W. DOROSZEWSKI, H. KURKOWSKA. Warszawa 1973.
6. STJ – GOŁĄB, A. HEINZ, K. POLAŃSKI: *Słownik terminologii językoznawczej*. Warszawa 1970.
7. SWK – M. BAŃKO: *Słownik wyrazów kłopotliwych*. Warszawa 1994.
8. USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Red. S. DUBISZ. Warszawa 2003.
9. WSO – *Wielki słownik ortograficzny*. Red. A. MARKOWSKI, Warszawa 1999.
10. WSPP – *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*. Red. A. MARKOWSKI. Warszawa 2004.
11. WŚŚNA – *Wielki słownik śląsko-niemiecko-angielski*. Red. A. CZAJKOWSKI. Katowice 2006.

Literatura przedmiotu

1. BALCERZOWA E., 1960: *Czarne jagody, borówki i ich synonimy*. „Język Polski”, XL: 281–291.
2. BARTNICKA B., 1993: *Miejsce regionalizmów leksykalnych w polszczyźnie literackiej*. W: *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Kultura języka a regionalizmy*. Łomża–Warszawa: 49–57.
3. BARTOL-JAROSIŃSKA D., 1999: *Zróżnicowanie społeczeństwa a norma językowa*. „Poradnik Językowy”, 4: 253–259.
4. BASARA J., 1977: *Gwary ludowe wobec języka ogólnopolskiego*, „Przegląd Humanistyczny”, XXI, 12: 107–112.
5. BIAŁOSKÓRSKA M., 1993: *Postrzeganie zróżnicowania regionalnego polszczyzny do końca XVIII wieku*. W: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość*. Red. K. HANDKE. Warszawa: 121–132.
6. BOROWSKI A., 1998: *Co to jest inteligencja?* W: *Inteligencja południowo-wschodnich ziem polskich. Podkarpackie spotkania Literatura–Język–Kultura*. T. 2. Red. H. KUREK, F. TERESZKIEWICZ. Kraków: 11–19.
7. BUTTLER D., 1982: *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny*. W: *Język literacki i jego warianty*. Red. S. URBAŃCZYK. Wrocław: 17–28.
8. BUTTLER D., 1987: *Współczesna sytuacja językowa w Polsce*. „Prasa Techniczna”, 1: 22–24.
9. BUTTLER D., KURKOWSKA H., SATKIEWICZ H., 1971: *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*. Warszawa.
10. BUTTLER D., KURKOWSKA H., SATKIEWICZ H., 1982: *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej*. Warszawa.
11. DUBISZ S., KARAŚ H., KOLIS N., 1995: *Dialekty i gwary polskie*. Warszawa.
12. DUBISZ S., 2003: *Wstęp*. W: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa.
13. DUNAJ B., red., 1991: *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*. T. 2. Kraków.
14. DUNAJ B., OŻÓG K., red., 1991: *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*. T. 3. Kraków.

15. FALIŃSKA B., 1981: *O języku inteligencji mazowieckiej pochodzenia chłopskiego*. W: *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*. Red. H. KURKOWSKA, Warszawa: 275–294.
16. FURDAL A., 1965: *W sprawie zasięgu niektórych właściwości polskiego dialektu kulturalnego*. W: *Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*. T. 5. Wrocław: 233–254.
17. FURDAL A., 1973: *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*. Wrocław.
18. GROCHOWSKI M., 1982: *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*. Toruń.
19. GRYBOSIOWA A., 1994: *Demokratyzacja i nobilitacja języka po drugiej wojnie światowej*. W: *Przemiany współczesnej polszczyzny*. Red. S. GAJDA, Z. ADAMISZYN. Opole: 33–39.
20. GRYBOSIOWA A., WOLIŃSKA O., 1991: *Silezysmy w języku familijnym inteligencji napływowej na Górnym Śląsku*. W: *Polszczyzna regionalna Pomorza*. T. 2. Red. K. HANDKE. Wrocław–Warszawa–Kraków: 153–161.
21. HANDKE K., 1986: *Polszczyzna regionalna – problematyka i stan badań*. W: *Polszczyzna regionalna Pomorza (zbiór studiów)*. Red. K. HANDKE. Wejherowo: 7–20.
22. HANDKE K., 1986/1987: *O regionalizmie frekwencyjnym*, „Studia Polonistyczne” 14–15.
23. HANDKE K., 1993: *Przedmowa*. W: *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*. Red. K. HANDKE. Warszawa.
24. HANDKE K., 2001: *Terytorialne odmiany polszczyzny*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. BARTMIŃSKI. Lublin: 201–219.
25. KARAŚ H., 2008: *Gwary polskie. Przewodnik multimedialny*. <http://www.gwary-polskie.uw.edu.pl>.
26. KLEMENSIEWICZ Z., 1961: *W kręgu języka literackiego i artystycznego*. Warszawa.
27. KLEMENSIEWICZ Z., 1973: *Prawidła poprawnej wymowy polskiej*. Wrocław.
28. KLEMENSIEWICZ Z., 1982: *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*. W: Z. KLEMENSIEWICZ: *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*. Warszawa.
29. KOWALSKA A., 1994: *Regionalizmy w języku nowej inteligencji*. W: *Polszczyzna regionalna*. Red. H. SĘDZIAK. Warszawa: 55–65.

30. KUC M., 1981: *Różnice środowiskowe w wymowie potocznej inteligencji w Łomżyńskim*. W: *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*. Red. H. KURKOWSKA. Warszawa: 295–308.
31. KUCAŁA M., 1960: *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 19: 141–156.
32. KUCAŁA M., 1994: *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*. Kraków.
33. KURCZEWSKA J., 1998: *Inteligencja*. W: *Encyklopedia socjologii*. T.1. Warszawa: 337–343.
34. KUREK H., 1984: *Przełączanie kodu językowego, czyli socjolingwistyczne aspekty wzajemnego oddziaływania języka literackiego i dialektów*. „Język Polski”, 1–2: 63–69.
35. KUREK H., 1998: *Polszczyzna mówiona inteligencji chłopskiej regionu krośnieńskiego* W: *Inteligencja południowo-wschodnich ziem polskich. Podkarpackie spotkania Literatura–Język–Kultura*. T. 2. Red. H. KUREK, F. TERESZKIEWICZ. Kraków: 171–178.
36. KURKOWSKA H., SKORUPKA S., 1959: *Stylistyka polska*. Warszawa.
37. KURKOWSKA H., 1971: *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*. W: BUTTLER D., KURKOWSKA H., SATKIEWICZ H., 1971: *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*. Warszawa.
38. KURKOWSKA H., 1981: *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego. Wybór zagadnień*. W: *Współczesna polszczyzna*. Red. H. KURKOWSKA. Warszawa.
39. KURZOWA Z., 1998: *Język polskiej inteligencji Lwowa dwudziestolecia międzywojennego*. W: *Inteligencja południowo-wschodnich ziem polskich. Podkarpackie spotkania Literatura–Język–Kultura*. T. 2. Red. H. KUREK, F. TERESZKIEWICZ. Kraków: 165–169.
40. KWAŚNIEWSKI J., 1997: *Postrzeganie marginalizacji oraz strategii środków kontroli społecznej*. W: *Kontrola społeczna procesów marginalizacji*. Red. J. KWAŚNIEWSKI. Warszawa: 227–228.
41. LEGUTKO R., 2001: *O tak zwanym końcu inteligencji*. W: *Inteligencja. Tradycja i nowe czasy*. Red. H. KOWALSKA. Kraków: 33–39.
42. LUBAŚ W., 1979: *Společne uwarunkowania współczesnej polszczyzny. Szkice socjolingwistyczne*, Warszawa.

43. LUBAŚ W., 1982: *Sposoby ujawniania społecznej waloryzacji wariantów współczesnej polszczyzny ogólnej*. W: *Język literacki i jego warianty*. Red. S. URBAŃCZYK. Wrocław: 73–82.
44. LUBAŚ W., 1996, *Polszczyzna wobec najnowszych przemian społecznych*. W: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. MIODEK. Wrocław: 153–161.
45. MARKOWSKI A., 1975: *500 zagadek o języku polskim*. Warszawa.
46. MARKOWSKI A., 1992: *Polszczyzna końca XX wieku*. Warszawa.
47. MARKOWSKI A., 2008: *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*. Warszawa.
48. Miodek J., 2002: *Słownik ojczyzny polszczyzny*. Wrocław.
49. NITSCH K., 1914: *Odrębności słownikowe Poznania, Krakowa i Warszawy*. „Język Polski”, 8–10: 261–270.
50. NITSCH K., 1958: *Polska fonetyka międzywyrazowa*. W: *Wybór pism polonistycznych*. Wrocław–Kraków 1958: 132–170.
51. NITSCH K., 1954: *O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego*, W: *Wybór pism polonistycznych*. T. 1. Wrocław: 193–218.
52. NOWOWIEJSKI B., 1996: *Kresowizm – co to takiego?* W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku*. T. 3. *Polszczyzna kresowa*. Red. E. FELIKSIĄK, B. NOWOWIEJSKI. Białystok.
53. OSSOWSKI S., 1957: *Struktura klasowa w społecznej świadomości*. Łódź.
54. OŻÓG K., 2001: *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*. Rzeszów.
55. PELCOWA H., 2006: *Regionalizmy czy dialektyzmy – o zjawiskach językowych wspólnych miejskiej polszczyźnie mówionej i gwarom ludowym*. W: *Miasto: przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*. Red. M. ŚWIĘCICKA, Bydgoszcz: 87 – 103.
56. PIOTROWICZ A., 1991: *Typy regionalizmów leksykalnych*. Poznań.
57. PIOTROWSKA A.K., 2005: *Zróżnicowanie terytorialne polszczyzny we współczesnej praktyce leksykograficznej*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, XII: 79–100.
58. PIOTROWSKA A.K., 2006a: *Regionalizmy leksykalne w najnowszych słownikach języka polskiego*. „Prace Filologiczne”, LI: 271–290.
59. PIOTROWSKA A.K., 2006b: *Regionalizmy leksykalne z perspektywy leksykograficznej*. W: *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*. Red. B. NOWOWIEJSKI. Białystok: 267–284.

60. RADZIEWICZ-WINNICKI A., 2004: *Spółeczeństwo w trakcie zmiany*. Gdańsk.
61. RZEPKA W.R., 1993: *Status regionalizmów w polszczyźnie XIX wieku*. W: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość*. Red. K. Handke. Warszawa: 133–150.
62. RZEPKA W.R., 1999: *Rodowód polszczyzny Wielkopolan*. W: *Słownik gwary miejskiej Poznania*. Red. M. GRUCHMANOWA, B. WALCZAK. Warszawa–Poznań: 7–19.
63. SŁAWKOWA E., 2003: *Być stela. Z zagadnień edukacji regionalnej na Śląsku Cieszyńskim*. Katowice.
64. STIEBER Z., 1974, *O typach polszczyzny regionalnej XVII wieku*. W: STIEBER Z.: *Świat językowy Słowian*. Warszawa: 267–272.
65. SZCZEPAŃSKI J., 1960: *Struktura inteligencji w Polsce*. „Kultura i społeczeństwo”, T. IV, 1–2.
66. TAMBOR J., WOLIŃSKA O., SKUDRZYK A., URBAN K., red., 2002: *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji*. Katowice.
67. TAMBOR J., 2005: *Dialekt a język regionalny. Próby kodyfikacji – na przykładzie Śląska*. „Arkadia”, 17–18: 136–157.
68. TAMBOR J., 2006: *Mowa Górnolązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*. Katowice.
69. TAMBOR J., 2008: *Język polski i jego odmiany regionalne – funkcjonowanie we współczesnej Europie*. W: *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*. Red. J. WARCHAŁA, D. KRZYŻYK, Katowice: 193–209.
70. TAMBOR J., 2010a: *O potrzebie szerszych badań nad współczesną śląszczyzną*. W: *Deficyty badań śląskoznawczych*. Red. M.S. SZCZEPAŃSKI, T. NAWROCKI, A. NIESPOREK. Katowice: 57–66.
71. TAMBOR J., 2010b: *Brak normy dla gwary*. W: SKUDRZYK A., RUDNICKA-FIRA E., *Dialektologia. Materiały pomocnicze*. Katowice.
72. TOPOLIŃSKA, Z. 1990: *Charakter i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce*. W: „Socjolingwistyka”. T. 9. Red. W. LUBAŚ. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk – Łódź: 29–35.
73. URBAŃCZYK S., 1956: *Rozwój język narodowego. Pojęcia i terminologia*. W: *Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich*. Warszawa.
74. WARCHAŁA J., 2003: *Kategoria potoczności w języku*. Katowice.
75. WILKOŃ A., 1987: *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Katowice.

76. WIŚNIEWSKA H., KOSYL C., red., 1984: *Polszczyzna regionalna w okresie renesansu i baroku*. Wrocław.
77. WIŚNIEWSKA, H., KOSYL C., red., 1992: *Odmiany polszczyzny XVII wieku*. Lublin.
78. WRÓBLEWSKI P., 1981: *Regionalizmy w języku inteligencji białostockiej*. W: *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*. Red. H. KURKOWSKA. Warszawa: 309–320.
79. WYDERKA B., 2001: *Odmiany regionalne*. W: *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*. Red. S. GAJDA, Opole 2001: 422–439.

Aneks

Wypis z archiwum Poradni Językowej PWN (<http://poradnia.pwn.pl>) sporządzony 08.08.2011 r.

PJ PWN 1

Witam serdecznie!

Moje pytanie dotyczy tego, czy obecnie poprawne jest wymawianie *h* i *ch* jako dwóch różnych głosek. W szkole uczyłam się, że nie ma już różnicy w wymowie *h* i *ch*. Jednak wydaje mi się, że *h* jest bardziej dźwięczne i odpowiada ukraińskiej głosce *h*, natomiast *ch* odpowiada głosce *x*. Ucząc się języków obcych, zaczęłam się interesować bardziej również językiem ojczystym, więc chciałabym popracować nad poprawnym wymawianiem wszystkich głosek.

Z góry dziękuję za odpowiedź! Pozdrawiam!

Dziękuję za ciekawe pytanie, pochwalam dbałość o poprawną wymowę.

W szkole mówiono prawdę, choć może bez szczegółów. Różnica w wymowie *ch* i *h* występuje, ale już nie powszechnie, na tych obszarach, gdzie język polski styka się z sąsiednimi językami słowiańskimi, gdzie taka różnica występuje, to znaczy na pograniczu językowym polsko-czeskim, polsko-słowackim, polsko-ukraińskim, polsko-białoruskim. Większość Polaków wymawia bezdźwięczne [x], bez względu na pisownię. Potwierdzają to badania eksperymentalne. Niemal wszyscy Polacy wymawiają dźwięczny [ɣ] w grupach spółgłosek właściwych, np. (wypowiedane bez przerwy) *dach domu* [daydomu] lub *Bohdan* [boydan]. Powojenne przesiedlenia spowodowały, że kresowe cechy języka przeniesione zostały (wraz z posiadającymi je ludźmi) na tzw. ziemię odzyskane. Nie dziwi więc wymawianie dźwięcznego *h* w słowach *bohater*, *honor*, *Holandia* przez mieszkańców na przykład Pomorza Zachodniego.

Jest to zatem cecha regionalna, nabywana najczęściej podczas uczenia się języka, we wczesnej młodości. Z pewnością wykształceni lwowianie czy Ślązacy z Księstwa Cieszyńskiego, świadomi istoty regionalnych różnic fonetycznych, mogą je „lubić” lub nie zwracać na nie uwagi. Niemniej jednak, jeśli się jest „nie-Kresowiakiem”, nie warto próbować uczyć się samemu, na siłę, cech nie swojego regionu. Wyuczone dźwięczne *h* brzmi sztucznie, jest oznaką językowego snobizmu.

Kazimierz Nitsch w *Głosowni języka polskiego* (cz. II, Kraków 1925, s. 8) słusznie pisał: „Odróżnianie *h* jako właściwość niepolska nie może być uważane za lepsze od nieodróżniania”.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 2

Szanowni Państwo,

Chciałbym dowiedzieć się, jak powinno być wymawiane słowo *świt*. Ponieważ dotychczas wydawało się mi, że prawidłowa i jedyna wymowa tego słowa to [ś'it]. Jednakże słyszałem, że [śv'it] jest również dopuszczalne. Zdumiało mnie to bardzo, ponieważ sądziłem, że jeśli dźwięczna spółgłoska występuje po

bezdźwięcznej, wtedy również staje się bezdźwięczna. Osobiście trudno jest mi powiedzieć [śv'it] i nie słyszałem nikogo mówiącego tak. Więc jaka jest prawda?

Z poważaniem,

W. Szostak

Wymowa typu [śv'it], [kv'jat], [tvardy] występuje w Wielkopolsce. Jest jedną z regionalnych odmian fonetycznych polszczyzny, podobnie jak małopolska wymowa udźwięczniająca typu [rug ul'icy] albo [sog mal'inovy]. Ponieważ zarówno [śv'it], jak i [rug ul'icy] to formy spotykane w wymowie ludzi wykształconych, nie uważamy ich za błędy. W kontaktach ogólnopolskich zaleca się jednak nieużywanie regionalizmów i to samo dotyczy regionalnej wymowy.

— *Mirosław Bańko*

PJ PWN 3

Czy poprawna jest forma *doktor* (przez *o* kreskowane)?

Doktór to regionalizm, w ogólnej polszczyźnie używa się formy *doktor* - tak w pisowni, jak i w wymowie.

— *Mirosław Bańko*

PJ PWN 4

Czy słowo *laczki* jest niepoprawnym słowem, czy tylko już niemodnym?

Ani niepoprawnym, ani już niemodnym. *Laczki* to na przykład według prof. Mariana Kucały (*Twoja mowa cię zdradza*) 'pantofle bez napiętka'. Przypuszczalnie ta „krakowska” definicja niewiele wyjaśnia mieszkańcom centralnej Polski. *Pantofle* to w Krakowie przede wszystkim to samo, co gdzie indziej *kapcie*, *papcie*, *papucie*, ale już niekoniecznie *bambosze* czy słownikowe 'lekkie, płytke buty' bądź, jak piszą w *Wikipedii*, 'elegancki rodzaj obuwia damskiego o niskiej cholewce (poniżej kostki)'. To również nie to samo, co *klapki*, bo w niektórych klapkach można pójść na plażę czy basen, a w laczkach chodzi się zwykle tylko „po domu”. Z pewnością to nie to samo, co przemyskie *meszty*.

W *laczach*, *laciach*, *laczkach* chodzą ludzie na terenach, które miały długotrwały kontakt z językiem niemieckim, czyli w Wielkopolsce, na Śląsku, Kaszubach, Warmii i Mazurach, bo używane w Polsce słowa pochodzą od niem. *der Latsch*, l.mn. *die Latsche*.

Powtarzam bez ustanku, że regionalizm nie jest wyrazem niepoprawnym. Częstość zaś używania wyrazów i wychodzenie ich z mody może zależeć również od mody (ludzie przestają chodzić w *laczkach*?), a subiektywne poczucie zaniku wyrazu może wynikać z opuszczenia rodzinnych stron i zmiany środowiska społecznego. Mnie się wydaje, że *laczki* w regionalnych swych ostojach trzymają się mocno.

— *Artur Czesak, IJP PAN, Kraków*

PJ PWN 5

Co oznacza słowo *chwoja* i jaka jest jego etymologia?

Chwoja to regionalna, używana na wschodzie nazwa sosny. Słowo to - pochodzenia słowiańskiego – jest spokrewnione m.in. z wyrazami *chojak*, *choinka*, *Chojnice*. Zob. *Etymologiczny słownik języka polskiego* prof. Andrzeja Bańkowskiego, PWN 2000, tom 1.

— *Mirosław Bańko*

PJ PWN 6

W wypowiedziach moich znajomych słyszę na przykład takie zdania: „Ta książka wartała (była warta) więcej, niż za nią zapłaciłeś”; „Wartałoby (warto by) się zainteresować tą sprawą”. Czy słowa *wartała*, *wartałoby* są dopuszczalne w języku literackim? Czy może mają status potoczności? A może po prostu są błędne?

Formy te budzą wątpliwości poprawnościowe od dawna. Żeby odpowiedzieć na pytania, muszę wspomnieć, co w przeszłości pisano na poruszony temat. Nie obejdzie się bez chronologicznie ułożonej miniantologii cytatów.

W 1901 r. na łamach *Poradnika Językowego* Roman Zawiliński następująco odpowiadał na pytanie o *wartałoby*: „Język literacki zna tylko przymiotnik *wart*, *warta*, *warto*, a nie ma czasownika *wartać*. W języku ludowym jednak jest ten czasownik i ponieważ tłómaczy (sic!) rzecz prosto i jasno, nie można go wyrzucać. Kto jednak woli zwrot: *wartoby było* nic mu nie stoi na przeszkodzie, aby go używał”.

W 1902 r. tamże: „Czasownik *wartać* jako pochodnik przymiotnika *wart* istnieje oddawna, choć go gramatyki ganiły. W poczuciu naszym lepiej brzmi *wart jesteś* niż *wartasz*, ale lud powszechnie tego czasownika używa”.

W 1906 już jednak ten sam autor ganił Aleksandra Brücknera za użycie *wartałoby* zamiast *byłoby warto*.

Reasumując: *wartać* nie zostało zupełnie potępione, choć zaznaczono, że bywało ganione, ale też podkreślono, że jest to forma zrozumiała i mająca oparcie w gwarach.

W 1914 r. A. Danysz opublikował w *Języku Polskim* artykuł *Odrębności słownikarskie kulturalnego języka polskiego w Wielkopolsce w stosunku do kulturalnego języka w Galicyi*. Zauważa w nim – podkreślmy: w odniesieniu do „kulturalnego języka polskiego” – że: „Galicyjski czasownik *wartać* [...] nieznany jest w Wielkopolsce; zamiast tego mówi się *być wartym*”. To samo konstatuje Kazimierz Nitsch w swoim klasycznym artykule *Odrębności słownikowe Poznania, Krakowa, Warszawy* (również w *Języku Polskim* z 1914 r.): „*wartać* Kr. – *być wartym* P., W.”.

U progu niepodległości było więc wiadome, że *wartać* jest charakterystyczne dla polszczyzny Krakowian i Małopolan, mieszkańców b. Galicji, podobnie jak *borówki* ‘(czarne) jagody’.

W tym samym duchu co „wczesny” Zawiliński i Danysz oraz Nitsch wypowiadał się po wojnie Witold Doroszewski. Wykazywał, że poprawniejsze od *warto by* byłoby *warto by było*. O *wartałoby* pisał zaś: „W świetle tych przykładów forma *wartałoby* byłaby nawet lepsza od *warto by* (oczywiście, nie od *warto by było*), bo *wartałoby* to taka sama bezosobowa forma czasownika jak *należałoby*. Jednak *wartać* w znaczeniu ‘być wartym’ nie jest przyjęte w języku ogólnopolskim i uchodzi za prowincjonalizm, na który zresztą

Warszawa bardziej jest wrażliwa niż Kraków’’ (*O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. I, wyd. 3, Warszawa 1970, s. 187–188).

Otóż to. A prowincjonalizm (= regionalizm) to nie błąd. Ponieważ jednak normę stanowiono w Warszawie, a tam *wartać* raziło, słowniki poprawnościowe formę tę dyskwalifikują:

- 1) S. Szober w *Słowniku ortoepicznym* (1937) opatruje czasownik *wartać* kwalifikatorami: prowinc. gw. (prowincjonalizm, gwarowy);
- 2) S. Słoński, w *Słowniku polskich błędów językowych* (1947) uznaje za błędne „*wartałoby* to zrobić’’, a zaleca: „*warto by* to zrobić’’;
- 3) i tak dalej, aż do najnowszych słowników poprawnościowych WN PWN.

Inne spojrzenie, silniej piętnujące, prezentuje *Poradnik językowy. Podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji* M. Kniaginowej i W. Pisarka (wyd. 2, Kraków 1969): „Błędem bardzo rażącym nie tylko w piśmie, ale także w mowie potocznej jest używanie [...] osobowych form gwarowego czasownika *wartać* [...] Czasownik ten jest rażącym prowincjonalizmem’’. To potępienie wydaje mi się przesadne. Po pierwsze, dotychczas twierdzono, że *wartać* znane jest ludowi, ale nie jest wyłącznie gwarowe (jak, powiedzmy, wymowa *copka* ‘czapka’). Nawet Szober cytuje M. Kuncewiczową i J. Wiktora. A więc to nie „gwaryzm’’. Co do znaczenia słowa „prowincjonalizm’’: odzwierciedliły się tu przemiany sytuacji językowej w Polsce (PRL), gdzie prowincję wartościowano jednoznacznie negatywnie, a centrum było jedno, w Warszawie. I tak wyraz, który w 1914 r. był po prostu „prowincjonalizmem’’ w latach 60. był „rażącym prowincjonalizmem’’. Nieskłonny do potępień, wydany w 1994 r. *Słownik wyrazów kłopotliwych* M. Bańki i M. Krajewskiej podaje, że form *wartało*, *wartałoby* można używać „jedynie żartem’’, czyli – jak rozumiem – asekurując się i dając do zrozumienia, że mówiący zdaje sobie sprawę z ich „nielegalności’’ (podobnie jak do niedawna w utrwalonym w podobny sposób ciągu „w tak zwanym międzyczasie’’).

Jaka jest współczesna sytuacja? Taka jak sto lat temu. Znam krakowskich profesorów niewiejskiego pochodzenia, którzy mówią *wartać* i *wartałoby*. Formy te odnajdziemy również w archiwach krakowskich i rzeszowskich gazet codziennych, mimo że korektorzy zapewne większość dostarczonych przez autorów „błędów’’ wychwycili i zlikwidowali. W jak najbardziej oficjalnej sytuacji, np. na posiedzeniach sejmowych komisji śledczych, używają ich małopolscy posłowie (Z. Wassermann, J. Rokita, S. Rydzoń). Przykładów można by przytoczyć, oczywiście, znacznie więcej.

Zdecydowanie czas na wnioski. Najwyższy czas, by w słownikach odzwierciedliły się ustalenia sprzed stu i osiemdziesięciu lat oraz faktyczna, a nie dekretowana rzeczywistość językowa, aby czasownik *wartać* opatrywany był kwalifikatorem „regionalny’’, a nie „niepoprawny’’.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 7

Czy w tekście liturgicznym można pisać *ubrać ornat*?

Ubrać w znaczeniu 'włożyć na siebie' to regionalizm małopolski. Jeśli wspomniany tekst ma zasięg ponadregionalny, to lepiej użyć w nim słowa *włożyć*.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 8

Czy poprawne jest zdanie *ubierz koszulę / buty* etc.? Moim zdaniem ubiera się kogoś lub coś (np: choinkę), ale nie *ubiera* się spodni etc., tylko *zakłada / wkłada* jakąś część garderoby.

Konstrukcja, która Pana niepokoi, jest regionalizmem małopolskim, powstałym prawdopodobnie w czasach zaborów pod wpływem niemieckim. W ogólnej, wzorowej polszczyźnie powiemy *włożyć spodnie* (czasownik *założyć* jest tu też często używany, ale słowniki poprawnej polszczyzny traktują go jako błąd).

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 9

Witam:)

Jak mówimy? *Ubrać się w sweter?* czy *Ubrać sweter?*

Dziękuję:)

Konstrukcje typu *ubrać sweter* to małopolski regionalizm, powstały pod wpływem języka niemieckiego. W polszczyźnie ogólnej, w komunikacji ponadregionalnej, należy używać zwrotu *włożyć sweter* albo *ubrać się w sweter*.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 10

Moja przyjaciółka używa formy wołacza, mówiąc o swoim synu, np. „Krzysiu wróci za godzinę”. Ja uważam, że powinno się używać formy mianownika, np. *Krzyś* albo *Krzysio*, ona natomiast twierdzi, że są osoby, które mają na imię *Krzysiu* albo *Stasiu*, więc wszystko jest w porządku. Kto ma rację?

Grazina

Formy, których używa Pani przyjaciółka, nie są wołaczami, lecz mianownikami, choć brzmią tak samo jak wołacze odpowiednich imion. Mianowniki te mają charakter regionalny. W ogólnej polszczyźnie mówi się „Krzyś wróci za godzinę” albo „Krzysio wróci za godzinę”, a nie „Krzysiu wróci...”.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 11

Perfum – jak mówić poprawnie, np. „Proszę mi pokazać ten *perfum*” czy „Proszę mi pokazać tą *perfuma*”?

Żeńska forma *perfuma* to regionalizm wschodni, nie aprobowany w słownikach poprawnej polszczyzny. Standardowa forma brzmi *perfumy* i jest używana tylko w liczbie mnogiej, np. „Proszę mi pokazać te *perfumy*”. Więcej o tym – zob. *Mały słownik wyrazów kłopotliwych* (PWN, 2003).

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 12

Czy jest poprawną odmianą: *jedną litrę*, np.: „Proszę podać mi jedną litrę”?

Pozdrawiam.

Litra jest według Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN „regionalizmem krakowskim”. Znaczy to, że w Małopolsce również ludzie z wyższym wykształceniem mogą mówić i mawiają: „Kup litrę mleka”. Regionalizmy nie są niepoprawne.

W kartotece *Słownika gwar polskich* IJP PAN znajdują się jednak zapisy *litra* nie tylko z Polski południowej, ale też z Opoczyńskiego, Lubelszczyzny, Garwolińskiego i Siedleckiego.

Znaczenie zdania „Wypili litrę na czterech i poszli” będzie zrozumiałe w całej Polsce, ale poza obszarem identyfikacji z „krakowskością” wyraz *litra* może być odczuwany jako gwarowy.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 13

Jak brzmi prawidłowy celownik od owsa? Owsu czy owsowi?

Nieliczne rzeczowniki męskie mają w celowniku końcówkę *-u*, *owies* nie jest wśród nich wymieniany. Co prawda, niektóre słowniki podają formę *owsu*, ale z informacją, że jest regionalna. Najlepiej więc mówić *owsowi*.

Zastanawiam się, skąd bierze się niepewność co do właściwej formy tego wyrazu. Może z winy *żyta*, które jako rzeczownik nijaki ma *-u* w celowniku całkiem „legalnie”. A że oba rzeczowniki często idą w parze, więc zwyczaje językowe jednego mogą się narzucać drugiemu: *żyta i owsa*, *żytem i owsem*, to to czemu nie *żytu i owsu*? Kto z kim przestaje, takim się staje.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 14

Szanowni Państwo,

Zwracam się do Państwa z pytaniem, która z form odmiany nazwy miejscowości TYCHY jest poprawna: z *Tych* czy z *Tychów*? Której powinno się używać?

Z poważaniem,

Patrycja Długa

Słowniki dopuszczają obie formy. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* PWN podaje też, że forma *Tychów* jest regionalna.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 15

Dzień dobry.

Proszę o odpowiedź, jak prawidłowo odmienić nazwę miejscowości dolnośląskiej *Boguszów-Gorce*. Czy powinno to być *Boguszowa-Gorc*, czy też *Boguszowa-Gorców*?

Spotkałam się z obiema wersjami, mieszkańcy raczej mówią *Boguszowa-Gorc*, taka też wersja jest na oficjalnej stronie internetowej miasta. Są jednak osoby, które twierdzą, że powinno się odmieniać tak, jak nazwę regionu *Gorce*, czyli – *Gorców*. Proszę o wyjaśnienia. Pozdrawiam serdecznie

Natasza Chyb

Problem przez Panią poruszony pojawia się bardzo często w odmianie tych nazw geograficznych, które miewają specyficzne, lokalnie używane formy fleksyjne. Najbardziej znanym przykładem takiej rozbieżności jest dopełniacz od nazwy *Tychy* – choć w mieście i jego okolicy używa się niemal wyłącznie formy *do Tychów*, część podręczników poprawnościowych (z wyjątkiem niektórych wydanych w ostatnich latach) zaleca formę *do Tych* jako jedyną.

Tego rodzaju lokalne zwyczaje językowe nastręczają wiele trudności użytkownikom języka polskiego, na przykład nazwy miejscowości o formie liczby mnogiej na ogół mają w dopełniaczu tzw. końcówkę zerową, np. *Kielce* – *do Kielc*, *Kowary* – *do Kowar*; jest to jednak tylko tendencja, choć wyraźna, nie reguła, bo mamy też: *Beskidy* – *do Beskidów*, *Dwikozy* – *do Dwikozów* itd. Także w Boguszkowie-Gorcach znana jest lokalna forma dopełniacza – mówią tam przeważnie: *jestem z Boguszkowa-Gorc*, *jadę do Boguszkowa-Gorc* itp. Czy można w związku z tym używać formy *do Boguszkowa-Gorców*? Oczywiście, a to z paru ważnych powodów.

1) Lokalne formy należy respektować w całej Polsce wtedy, gdy chodzi o często używane nazwy geograficzne, powiemy więc np. *do Bydgoszczy*, *Jarosławia*, *Łuszcza*, nie inaczej. Nie możemy jednak narzucać ogółowi Polaków zwyczajów lokalnych w użyciu nazw małych miejscowości, ponieważ zwyczaje te są nieprzewidywalne, a liczba takich „nietypowych” form jest znaczna, np. nazwa *Chelsty* może mieć lokalnie dopełniacz *Chelstów* (gdy jest to wieś niedaleko Żarnowa w Piotrkowskim) lub *Chelst* (jeśli jest to wieś koło Różana w Ostrołęckim).

2) Kilka ogólnie dostępnych słowników, poczynając od „Słownika etymologicznego miast i gmin PRL” Stanisława Rosponda (autora wielu publikacji na temat nazw miejscowych), podaje dopełniacz z końcówką -ów jako właściwy. Taką formę podaje również „Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce”, co jest szczególnie ciekawe, skoro na stronach internetowych firmowanych przez urząd miasta jest tylko forma *Boguszkowa-Gorc*. Muszę jednak powiedzieć, że nie jest to jedyny znany mi przykład rozbieżności między tym wykazem a lokalnymi zwyczajami językowymi.

Formę *do Boguszkowa-Gorc* należy w związku z tym uznać za regionalizm. Regionalizmami nazywamy takie elementy językowe, których zasięg jest ograniczony tylko do części obszaru, na którym używa się języka polskiego. A skoro akceptujemy regionalne warianty w słownictwie (np. *borówka/ czarna jagoda*, *gryzik/ kasza manna*), możemy też zaakceptować i lokalne, i utworzone na mocy reguły formy odmiany nazw własnych. Tym bardziej że istnieją precedensy tego rodzaju – proszę sprawdzić w słownikach poprawnej polszczyzny hasło „Białobrzegi”.

W użyciu ogólnopolskim proponuję używać formy *Boguszowa-Gorców*, skoro stoi za nią autorytet kilku publikacji. A że język jest narzędziem porozumiewania się, a porozumiewanie się sztuką, toteż radzę, gdy Pani będzie w miejscowości, o której mowa, używać dopełniacza *do Boguszowa-Gorc.*

— Jan Grzenia, Uniwersytet Śląski

PJ PWN 16

Jak należy poprawnie zapytać? *Czy śmialiście się?* A może *Czy śmieliście się?*

W zasadzie to wszystko jedno, gdyż obie formy są notowane w słownikach, choć *śmieliście się* jest kwalifikowane jako regionalizm. Formy *śmieli się, śmieliśmy się* itd. pochodzą z gwar mazowieckich i upowszechniają się od końca XIX wieku. Dziś spotykane są dość często, przynajmniej w języku mówionym warszawian, ale w Korpusie Języka Polskiego PWN są wciąż rzadsze od form *śmiali się, śmialiśmy się* itd. Ta sama oboczność dotyczy niektórych innych czasowników, zob. hasło *lać, śmiać się, ziać, zwiać* w *Słowniku wyrazów kłopotliwych* PWN.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 17

Szanowni Państwo,

proszę o wybranie formy poprawniejszej: *obejrzyć film* czy *oglądnąć film*? Która z tych form dokonanych jest poprawniejsza, która powszechniejsza?

Serdecznie dziękuję. Z poważaniem.

Marek Ikawy

Oglądnąć to regionalizm małopolski, ogólnopolska forma brzmi *obejrzyć*. Z regionalizmami jest tak: nie ma powodu, aby unikać ich w komunikacji regionalnej, ale trzeba się liczyć z tym, że w obiegu ogólnopolskim mogą być źródłem niejasności lub nieporozumień. Różnych regionalizmów gróźba ta dotyczy w różnym stopniu, *oglądnięcia* w niewielkim, bo jest to słowo ogólnie znane, także dzięki literaturze. Znajdziemy je u Witkacego, Schulza, Worcella, Kruczkowskiego, Mrożka, Myślińskiego, Tokarczuk i in.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 18

Jaka jest poprawna wymowa: „Oglądnęliśmy film” czy „Obejrzeliśmy film”??

Nie chodzi o wymowę, tylko o postać wyrazu. *Obejrzyć* to forma ogólnopolska, *oglądnąć* to małopolski regionalizm, rozpowszechniony w literaturze i znany też w wielu innych regionach kraju.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 19

Drodzy Państwo!

Uprzejmie proszę o odpowiedź na nurtujące mnie od długiego czasu pytania. Czy można używać słów: *oglądnąć* czy jednak lepiej *obejrzeć*, *lubieją* czy *lubią*? Wiem, że być może pytania są tendencyjne, ale zaczynam mieć wątpliwości, czy czasem nie poprawne???

Z poważaniem

Mariusz

Oglądnąć to regionalizm małopolski. Mieszkańcy południowej Polski używają tego słowa w kontaktach między sobą. W rozmowach z mieszkańcami innych regionów lepiej, aby używali słowa *obejrzeć*, choćby po to, aby nie narazić się na podejrzenie o błąd.

Inny status ma forma *lubieją*. Jest ona ograniczona nie tyle terytorialnie, ile socjalnie - występuje w języku ludzi niewykształconych i w słownikach uchodzi za błąd. *Lubieją* mówią przeważnie ci, dla których czasownik ten nazywa się *lubieć*. Poprawna forma brzmi jednak *lubić*. Warto sparafrazować przysłowie: „Gdzie się lubią, tam się czubią” - nie: „(...) lubieją (...) czubieją”.

— *Mirosław Bańko*

PJ PWN 20

Chciałbym zapytać, czy można powiedzieć do kogoś *wchódź* zamiast *wchodź*, zapraszając go np. do wejścia do środka. Ponoć jest to forma niepoprawna, ale dlaczego w takim układzie można powiedzieć komuś *ślódź*, np. herbatę, zamiast *śłodź*. Czy zatem forma *wchódź* jest dopuszczalna?

I drugie pytanie: czy istnieje forma czasownika *oglądać*, która brzmi *oglądnąć*, np. film, gdyż dość często spotykam się z takim użyciem tego czasownika?

Dziękuję.

Powiedzieć „Wchódź, oglądniemy se film” oczywiście, można, jeśli się należy do grupy ludzi używających przede wszystkim form potocznych, nacechowanych regionalnie (np. na Kielecczyźnie), co się niekiedy (nie zawsze i niekoniecznie!) wiąże z nieznaną ogólnopolskiej normy językowej i innymi brakami w wykształceniu.

Pierwotnie rozkaznik brzmiał: *wchodzi, słodzi* (nie wiem, czy ten drugi jest w takiej postaci zaświadczony w tekstach). Końcówka *-i* zanikła, a krótka samogłoska *o* w rdzeniu, znajdująca się przed spółgłoską dźwięczną, niekiedy ulegała wzdłużeniu (z długiego *o* w dużym uproszczeniu pochodzi *ó*, dawniej brzmiące inaczej niż *u*). Tu jednak raczej mamy do czynienia z tzw. wyrównaniami analogicznymi, czyli procesami nie dającymi się jednoznacznie wyjaśnić, zachodzącymi niekonsekwentnie, stąd wskazane rozbieżności między czasownikami tej samej koniugacji.

Szczegółowiej pisał o tym Bogusław Dunaj, *Wzdłużenie zastępcze w języku polskim*, ZN UJ CXXV, Pr. Jęz. 17, Kraków 1966, s. 51–54.

Język nie zawsze rozwija się logicznie i „symetrycznie”. Trudno też więc o jednoznaczną odpowiedź, dlaczego większość Polaków mówi *obejrzeć*, a nie *obejźrzeć* (niegdyś wielkopolskie i omal nie

ogólnopolskie), *obeżreć* (góralskie), *ober-zieć* (trzyma się chyba jeszcze pod Opoczmem) czy *ogłądnać*, a w formie niedokonanej *ogłądać*, a nie *obzierać*.

Ogłądnać jak najbardziej istnieje, najczęściej w Małopolsce, jest to forma regionalna, więc poprawna, ponadto powszechnie zrozumiała. I tego trzymać się trzeba.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 21

Panie Profesorze!

Chcę zapytać Pana o poprawność konstrukcji: „Chciałem się zapytać...”. Czy nie odnosi się to do czasu przeszłego (*chciałem*)? Może powinno być *chciałbym* albo *chcę*? Druga sprawa – czy *chcieć* jest czasownikiem zwrotnym? Czy „Chciałem się zapytać...” nie oznacza pytania skierowanego do samego siebie?

Pozdrawiam

Się w „Chcę (*chciałem*) się zapytać...” odnosi się do pytania, nie zaś *chcenia*, i jest w tym kontekście uznawane za regionalizm. Przyznam, że wolę *pytać* niż *pytać się*, ale *pytanie się* nie razi mnie zbytnio.

Stosowanie czasu przeszłego (*chciałem*), podobnie jak stosowanie trybu warunkowego (*chciałbym*), uchodzi za przejaw grzeczności. Nie jest szczególnie logiczne – może oznaczać, że jednak nie *chcę* (już), tylko wcześniej *chciałem*, lub że coś mi w tym *chceniu* przeszkadza i dlatego *zaledwie chciałbym*, zamiast po prostu *chcieć*. Te formy tak się jednak skonwencjonalizowały, że nie wprowadzają nieporozumień. Ja wolę ich nie stosować.

Pozdrawiam

— Jerzy Bralczyk, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 22

Dzień Dobry!

Czy poprawne jest powiedzenie *spaźniłem się* zamiast *spóźniłem się*? Przepraszam za wg mnie głupie pytanie, ale moja koleżanka z pracy twierdzi, iż należy mówić "Spaźniłam się do pracy". Proszę o odpowiedź, gdyż tylko autorytet w tej materji jest w stanie przekonać moją znajomą.

Forma wielokrotna *spaźniać się*, od jednokrotnego *spóźnić się*, to regionalizm małopolski, mający oparcie w pewnych analogicznych czasownikach, np. *powrócić* - *powracać*. U mieszkańców innych regionów Polski budzi ona zdziwienie lub oburzenie. Z pewnością bezpieczniejsza jest ogólnie znana, literacka forma *spóźniać się*.

PS. Kiedyś pisano *materyja* lub *materja* (tę ostatnią pisownię stosuje np. ośmiotomowy *Słownik języka polskiego* z lat 1900-1927), ale od 1936 roku obowiązuje pisownia *materia*.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 23

Czy na miłośnika tabaki można powiedzieć *tabacznik*, czy też jedynym poprawnym określeniem jest *tabaczarz*? Jak dotąd myślałem, że jedynym poprawnym określeniem jest słowo *tabaczarz*, ale w książce J. Zająca i E. Zimmermanna *Tabaka na Kaszubach i Kociewiu* występuje zwrot *tabacznik*. Przyznam się, że jestem w kłopotcie i nie wiem, które określenie jest poprawne – czy jedno z nich, czy też może oba?

Serdecznie dziękuję za każdą pomoc w rozwiązaniu tego problemu.

Jak powinno się poprawnie nazywać amatora tabaki, człowieka często zażywającego tabakę, spierano się na Ogólnopolskim Forum Tabaczanym. Użytkownicy wymieniali nazwy *tabakier*, *tabacznik* i *tabaczarz*, za którym to jednoznacznie opowiedział się moderator, posługując się w dodatku argumentem, że „nie mówimy *fajkownik*, a *fajczarz*”. Niestuszenie, bo i *tabaczarza*, i *tabacznika* notuje z kwalifikatorem „daw.” *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. *Tabakier* to chyba środowiskowy neologizm. Można by też wskazać innego amatora (miłośnika!) używek – *papierośnika* (w SJPD umieszczony jako „rzadki”, ale występuje i współcześnie, zob. np. Agresywny papierośnik w *Wieściach Podwarszawskich*).

Po kaszubsku 'człowiek zażywający tabakę' to wyłącznie *tobacznik*. Ponieważ zażywanie tabaki jest na Pomorzu istotną składową kultury (dowodem przysłowia: „Chto nie tobaczi, ten nic nie znaczi”, „Jakbë nie bëło tobaczi, żëćë bë nie miało smaczi”, „Tobacznik sprzedô ostatną kaczka za tobaczka”), nic dziwnego, że i w polszczyźnie pomorskiej (także w wymienionej przez Pana książce) pojawił się *tabacznik*. Uważam, że słowu temu należy się współcześnie status regionalizmu.

Nie dziwny się, że współwystępują w języku polskim co najmniej dwa wyrazy o tym samym znaczeniu, mające ten sam rdzeń, lecz inaczej zbudowane. Często te różnice uwarunkowane są regionalnie. Możemy tu wymienić *cielę* i *cielaka*, *sznurówkę* i *sznurowadło*, *wózkownię* i *wózkarnię* oraz właśnie omówionych *tabaczarza* i *tabacznika*.

Gdybym był Kaszubą (Kaszubem), wypadałoby mi te wywody zakończyć rytualnym „Chcemë le so zażëc!”.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 24

Witam!

Mam pytanie dotyczące poprawności w użyciu przedrostka. Mianowicie chodzi o dzielnicę Bydgoszczy – Fordon. Poprawną formą jest *w Fordonie* czy *we Fordonie*? Będę bardzo wdzięczna za odpowiedź.

Pozdrawiam serdecznie

Nie chodzi tu o wybór postaci przedrostka, lecz przyimka. Ogólne zasady już wyjaśnialiśmy w naszej poradni, proszę wyszukać archiwalne odpowiedzi o tytule takim jak tytuł niniejszej porady lub podobnym. Zgodnie z tymi zasadami nazwy bydgoskiej dzielnicy *Fordon* używamy w formie *w Fordonie*. Konstrukcja *we Fordonie* może mieć charakter regionalny, w normie polszczyzny ogólnej jednak się nie mieści.

— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 25

Byłam świadkiem, jak dziewczyna zwróciła uwagę innej dziewczynie na to, że nie mówi się *ubrać bluzkę*, bo ubrania się wkłada. Ta powołała się na odpowiedź z poradni, stwierdziła, że to regionalizm i można go używać. Czy ludzie, którzy mówią: *ubrać buty*, *pracować na kasie*, *pojechać na myjnię*, *włanczać* itp. nie popełniają błędów, tylko używają regionalizmów lub mowy potocznej? Oni sami twierdzą, że to ludzie powinni kształtować język i że skoro tyle osób tak mówi, to znaczy, że tak powinno być. Czy mają rację?

Ubrać bluzkę czy *ubrać buty* to rzeczywiście regionalizm. Tak mówi np. krakowska inteligencja i niektóre słowniki to sankcjonują.

Co innego *pracować na kasie*, ta konstrukcja ma charakter środowiskowy, może występować np. w języku sprzedawców. Użycie przyminka *na* zamiast *w* upowszechniło się po wojnie w związku z nieuniknioną w tamtych czasach „demokratyzacją” języka, toteż zwroty typu *pracować na kasie* czy *pojechać na myjnię* mogą występować w języku ludzi z różnych środowisk. W starannym języku należy traktować je jako błędy. Jeszcze czym innym jest wymowa [włanczać] i [wyłanczać]. Broni jej zwyczaj językowy, choć – trzeba przyznać – wiele jest osób jej przeciwnych. W najlepszym razie uznałbym ją za potoczną.

Jak Pani widzi, wykroczenia przeciwko normie językowej są różne, nie można wszystkich mierzyć jedną miarą. Istnieją zresztą różne normy i coś, co nie mieści się w starannym języku ogólnopolskim, może doskonale funkcjonować w jego odmianach regionalnych lub w języku potocznym.

Z opinią, iż „to ludzie powinni kształtować język” zasadniczo się zgadzam. Można powiedzieć więcej: ludzie faktycznie kształtują język, a rozpowszechniony błąd wcześniej czy później przestaje być błędem. Problem w tym, aby nie iść na skróty, aby nie rozgrzeszać każdego zachowania językowego bezrefleksyjnym: „Przecież wszyscy tak mówią”. Jacy wszyscy – powinniśmy wtedy zapytać – i jak często mówią? Jaką frekwencję ma dana forma w porównaniu z inną, z którą rywalizuje? W jakich sytuacjach jest używana? Jakie społeczne odczucia budzi? Prawda, że nie zawsze umiemy odpowiedzieć na takie pytania, ale to tylko powinno napawać ostrożnością i chronić przed dokonywaniem pośpiesznych uogólnień.

— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 26

Witam,

Nigdy nie zwracałem na to uwagi i zawsze mówiłem *ubierz buty*, *ubierz kurtkę*, *czapkę* itd., itd. Być może jest to gwara z Rzeszowa i okolic, ale w Warszawie jest to niedopuszczalne. Szczególnie mi na to zwróciła uwagę moja dziewczyna. W jej oczach jestem debilem skoro używam takiej polszczyzny...

Uparłem się i chcę jej udowodnić, że to też jest poprawnie. Ona twierdzi, że tylko *załóż buty* jest poprawnie i nie inaczej :)

Pozdrawiam,

MB

Najbardziej zastanowiło mnie w Pana liście, że Pana dziewczyna uważa Pana za debila z tak błahego powodu. Chciałbym, żeby to był tylko wyraz językowej przesady. Podobno kobiety są bardziej spontaniczne w wyrażaniu emocji i czynią to w sposób bardziej zróżnicowany niż mężczyźni.

Przechodząc zaś do meritum, powiem tak: *ubrać buty (kurtkę, sweter)* to południowopolski regionalizm, w standardowej polszczyźnie wymienione części odzieży należy *włożyć*. Wiele osób woli je *założyć*, co słowniki poprawnej polszczyzny oceniają jako błąd, gdyż czynią subtelną i nie zawsze widoczną różnicę znaczeniową między *wkładaniem* czegoś na siebie a *zakładaniem*. Osobiście nie przywiązuję do tej różnicy większej wagi, natomiast *ubieranie butów* kojarzy mi się nieodparcie z ubieraniem choinki, dlatego wolę konstrukcję ogólnopolską.

Przykro mi, że nie dostarczyłem Panu silnych argumentów w sporze z Pana sympatią, ale może i lepiej, bo po co się spierać? Jest teraz moda na regionalizm, „małe ojczyzny”, proszę więc sprawdzić, czy od tej strony nie da się podejść dziewczyny, aby zaakceptowała formę regionalną choćby w rozmowach prywatnych.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 27

Witam serdecznie,

moje pytanie dotyczy poprawności używania słowa *oglądnąć*. Uważam je za całkowicie niepoprawne. Czy jest to regionalizm?

Pozdrawiam.

Tak, *oglądnąć* to regionalizm małopolski. Ale regionalizmy nie są niepoprawne. Tych mniej znanych należy unikać w komunikacji ponadregionalnej ze względu na groźbę nieporozumienia. Bardziej znane – takie jak *oglądnąć* – mogą być używane wszędzie bez ograniczeń.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 28

Witam

Zainteresowało mnie użycie słowa *oglądnąć* w ogólnopolskim dzienniku (*Rzeczpospolita*, artykuł „Rekordowe wianki” z 24.06.02). To, jak mi się wydaje, regionalizm i nie jestem pewna, czy można stosować taką pisownię zawsze i wszędzie. Będę wdzięczna za odpowiedź.

J.Ł.

Regionalizmów w zasadzie nie powinno się używać w kontaktach ponadregionalnych, gdyż może to być przyczyną niejasności lub nieporozumień. Małopolskie *oglądnąć* 'obejrzeć' jest jednak tak znane, że nieporozumień raczej nie wywoła. Na popularność tej formy wpłynęło używanie jej przez pochodzących z Małopolski pisarzy (np. Fredro, Witkacy, Mrozek) i jej obecność w krakowskiej prasie (np. *Przekrój*, *Tygodnik Powszechny*).

— Mirosław Bańko

Witam!

Mam pytanie dotyczące formy *dla*. Pochodzę z Podlasia i u nas przyjęło się mówienie *dla Pawła* zamiast *Pawłowi*. Czy takie określenie jest dopuszczalne? Kiedy możemy używać *dla* a kiedy nie?

Przypomniało mi się jeszcze, że chciałam zapytać o *toż*. Też u nas charakterystyczne, np. „Toż Ci mówiłam”. Czy takie słowo istnieje?

Dla Pawła zamiast *Pawłowi*, czyli przyimek *dla* z dopełniaczem zamiast celownika, to regionalizm składniowy charakterystyczny dla Podlasia, polszczyzny Kresów północnych (Litwa, Białoruś, południowa Łotwa), a także w mniejszym zakresie polszczyzny Kresów południowych. Konstrukcje takie występują w polszczyźnie na tych terenach powszechnie, nawet w języku inteligencji, np. „Zaproponowano dla niej pracę w Niemczech”, „Sklądam dla pana najlepsze życzenia z okazji świąt”, „Serdecznie dziękujemy dla was”, „Dla mnie najbardziej podoba się ten utwór”. Zgodnie z normą ogólnopolską w powyższych zdaniach wszędzie zamiast przyimka *dla* z dopełniaczem wymagany jest celownik, a więc zdania te powinny mieć postać następującą: „Zaproponowano jej pracę w Niemczech”, „Sklądam panu najlepsze życzenia z okazji świąt”, „Serdecznie dziękujemy wam”, „Mnie najbardziej podoba się ten utwór”. W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* PWN pod redakcją Andrzeja Markowskiego na s. 142 zdania typu „Daj buzi dla mamy” zamiast „Daj buzi mamie” uznano za niepoprawne.

Konstrukcje z *dla* notowano na przykład w języku inteligencji Białegostoku, Wilna, także w tamtejszych gwarach polskich. Są na tyle powszechne, że wypierają prawie całkowicie i tak stosunkowo rzadko występujący celownik. Łatwo po nich poznać, że osoba w ten sposób mówiąca pochodzi z Polski północno-wschodniej (lub z dawnych Kresów wschodnich).

Ich pochodzenie nie jest jasne, językoznawcy przedstawili kilka hipotez. Jedna z nich mówi, że konstrukcja z *dla* upowszechniła się m.in. na skutek unikania celownika (z uwagi na trudności z wyborem końcówki *-u* lub *-owi*). Przypomina się przy tym, że tendencja do zastępowania form przypadków deklinacyjnych wyrażeniami przyimkowymi jest typowa w dziejach polszczyzny. Inna hipoteza zakłada, że konstrukcja z *dla* to wynik tendencji do odpodobnienia języków (w tym wypadku polskiego od białoruskiego). Jeszcze inna zakłada, że jest to lokalna innowacja (zarówno w gwarach polskich, jak i białoruskich), powstała na podłożu bałtyckim (np. litewskim). Dodać należy, że z badań wynika, iż nasilenie się występowania tej konstrukcji nastąpiło późno, dopiero w XIX wieku, a więc jest to cecha stosunkowo nowa.

Nie należy się jednak bać używać przyimka *dla* z dopełniaczem, gdyż po pewnych czasownikach dopuszczalne jest wymienne stosowanie tej konstrukcji i celownika, np. „Kup dla Pawła ten sweter” lub „Kup Pawłowi ten sweter” (por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* PWN). Przykładowo – gdy mowa o przekazywaniu, dawaniu czegoś, użycie celownika oznacza, że dokonuje się to bezpośrednio („Daję ten prezent Pawłowi”), natomiast przyimka *dla* z dopełniaczem – że odbywa się to za pośrednictwem kogoś („Daję ten prezent dla Pawła”).

Jeżeli chodzi o słowo *toż* w cytowanym zdaniu „Toż ci mówiłam”, znaczy ono ‘przecież, wszak’ (czyli ‘Przecież [to] ci mówiłam’). Samo słowo istnieje, notują je słowniki współczesne, por. np. w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki: „Słowem *toż* otwieramy zdanie, w którym nawiązując do jakiejś sytuacji lub czyjejś opinii, podkreślamy, że nasze słowa są prawdziwe i że powinno to być oczywiste. Słowo

przestarzałe, dziś książkowe. A czemu to panienka płacze? Toż cieszyć się trzeba...”. Również w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* PWN pod red. Stanisława Dubisza są liczne przykłady typu „Nie bój się, toż idę z tobą”, „Toż to moja siostra!” i definicja: „II toż książk. partykuła nawiązująca do jakiejś sytuacji lub do czyjejś wypowiedzi; wprowadzając sąd polemiczny podkreśla, że jego prawdziwość powinna być dla słuchacza oczywista; przecież, wszak”.

Słowo *toż* składa się z *to* + *ż*, a *-ż* (*że*) to nic innego jak partykuła wzmacniająca, czyli taka, która wzmacnia sens wypowiedzi, por. „Chodźże tutaj!” wobec „Chodź tutaj!”. Partykuły *-ż*, *-że*, podobnie jak *-ś*, *-kolwiek* i niektóre inne, piszemy zawsze łącznie z poprzedzającymi je wyrazami, np. *któż*, *zróbże*, *czyjś*, *czyjkolwiek*, *gdziekolwiek*, stąd też łącznie pisane *toż*.

— Halina Karaś, prof., Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 30

Od dłuższego czasu mieszkam w Stanach. Zetknęłam się tu z wieloma osobami z Białegostoku i okolic. Zauważyłam, że wiele z nich używa słowa *dla* w dziwny i irytujący sposób: często słyszałam *powiedzieć coś / dać coś DLA kogoś* (zamiast *komuś*), nawet *zmierzyć temperaturę DLA dziecka*. Czy jest to jakiś regionalizm, rusycyzm, czy po prostu niedbałość językowa?

Dziękuję za odpowiedź. Pozdrawiam,

Anetta Wronska

Przyimek *dla* w języku polskim tworzy szereg rozmaitych konstrukcji składniowych. Podobnie jest w gwarach, ale tu zakres jego użycia jest szerszy. Dotyczy to między innymi sytuacji, o której mowa w pytaniu. Po czasowniku mającym rekcję celownikową (powinien się po nim pojawić rzeczownik lub zaimek w celowniku bez przyimka) mamy *dla* + rzeczownik lub zaimek w dopełniaczu. Taką składnię spotkamy w gwarach wschodniego pogranicza, od Włodawy po Suwałki („Jak dla nich się podobała!”; „Diabeł wypisał cyrograf i kazał la (= dla) księdza własno krwio podpisać”; „Zachciało się dla niej”). W Białymstoku i jego okolicach można w tym przypadku mówić o wpływie gwar białoruskich. Historia Białegostoku to historia miasta, w którym w różnych okresach żyło wiele narodowości. Jego położenie umożliwiała czy wręcz wymuszała przenikanie do języka elementów wschodniosłowiańskich i litewskich. P. Wróblewski w artykule *Regionalizmy w języku inteligencji białostockiej* (w tomie *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1986) mówi o tej konstrukcji jako o zjawisku rozpowszechnionym również wśród ludzi wykształconych.

— Barbara Grabka, IJP PAN

PJ PWN 31

Witam,

pochodzę z Suwałk, gdzie bardzo często mówi się słowo *dla*. Wyrażenie na przykład „Daj to Maćkowi” zastępowane jest przez „Daj to dla Maćka”. Chciałbym zapytać, czy można uznać to za regionalizm. Mieszkańcy owych okolic są poniekąd po takich zwyczajach językowych rozpoznawani.

Konstrukcja składniowa, o którą Pan pyta, jest charakterystyczna dla gwar całego pogranicza wschodniego – od Suwałk po Zamość („Jak dla nich się podobało!”, Bilwinowo, pow. suwalski; „Ojciec dla mnie opowiadał”, Budy, pow. hajnowski; „Zachciało się dla niej”, Horodyszcze, pow. bialski – *Słownik gwar polskich*, t. V, Kraków 1994–1998, s. 538).

Odpowiedzi na pytanie, czy jest to regionalizm, można by było udzielić po zbadaniu, czy konstrukcja ta spełnia odpowiednie kryteria (słownik regionalizmów do tej pory nie został opracowany). W polskiej literaturze językoznawczej funkcjonują różne, nieco odmienne od siebie definicje regionalizmu. We wszystkich jednak podkreśla się ograniczoność terytorium występowania regionalizmów, ich związek z podłożem dialektalnym, używanie przez ludzi wykształconych, szerszą funkcjonalność niż dialekty. Przytoczmy tu definicję Kwiryny Handke, która pokazuje rolę dialektów w kształtowaniu się polszczyzny regionalnej:

Regionalna polszczyzna, choć niekiedy utożsamiana z dialektalną, jest odmianą odrębną. Na jej specyficzne właściwości (regionalizmy) składają się różne elementy językowe, nie tylko dialektyzmy. Posługują się nią różne warstwy i środowiska społeczne – częściej w mowie, ale też i w piśmie, np. w listach. Jako zjawisko językowo-społeczne łączy się regionalna polszczyzna z szerszym pojmowaniem regionalności. Zasadnicze podobieństwo między polszczyzną regionalną i dialektalną sprowadza się do tego, że obie są określane przez czynnik geograficzny oraz że odmiany regionalne polszczyzny w dużym zakresie korzystają z zasobów dialektalnych. Polszczyzna regionalna wiąże się z kulturą materialną i duchową regionu, z jego historią, literaturą i folklorem. [...] Regionalizmy (zwane dawniej prowincjonalizmami) to niektóre właściwości wymowy, rzadziej gramatyki, a przede wszystkim wyrazy i formy słowotwórcze, znaczenia i konstrukcje składniowe, właściwe codziennej mowie ludności nie mówiącej gwarą, w tym także warstw wykształconych określonego regionu. W zakres regionalizmów wchodzi elementy gwarowe z danego obszaru, następnie archaizmy, neologizmy, elementy obcojęzyczne i kolokwializmy (K. Handke, *Terytorialne odmiany polszczyzny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 216–217).

— Barbara Grabka, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 32

Witam serdecznie.

Chciałam zapytać, jak właściwie nazywa się owoc leśny, który rośnie na małych krzewinkach i ma ciemnoniebieski kolor. Ja mówię na to jagoda (jestem z Dolnego Śląska), lecz moja koleżanka, która pochodzi z Rzeszowszczyzny, mówi borówka. Która forma jest poprawna? Czy któraś z nich to regionalizm lub nazwa potoczna?

Będę wdzięczna za odpowiedź,

z poważaniem,

Natalia Stochmal

Właściwa polska nazwa rośliny *Vaccinium myrtillus* według [Encyklopedii PWN](#) to *borówka czarna*, *borówka czernica*, *jagodzina*, potocznie *czarna jagoda*, ale – co w tym kontekście nieco dziwi – wszystkie te informacje znajdujemy pod hasłem *czernica*, nie uważanym przez redaktorów za nazwę właściwą.

Na Dolnym Śląsku w miejscowościach i rodzinach, gdzie dokonała się tzw. integracja językowa, używa się form najczęstszych, typowych zwykle dla polszczyzny warszawskiej, a taką jest *jagoda*.

Owoce i krzaczki borówki czarnej nazywane są ponadto *jasnymi* (*modrymi, sinymi, ciemnymi, leśnymi*) *jagodami*. *Borówka* jest klasycznym, pełnoprawnym, uznanym i udokumentowanym regionalizmem, którego użycie może prowadzić do chwilowego nieporozumienia. Nie jest to jednak słowo niepoprawne. Patrząc na problem z Krakowa czy Rzeszowa, można uznać *jagodę* za regionalizm charakterystyczny dla Małopolski północnej, Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza i Mazowsza, a nie za wyraz ogólnopolski.

Zasięgi geograficzne poszczególnych form ilustruje mapa dołączona do artykułu Elżbiety Belcarzowej, *Czarne jagody, borówki i ich synonimy*, *Język Polski* XL: 1960, s. 281–291.

Ślę najlepsze pozdrowienia, podjadając kromkę / pajdę chleba z dżemem jagodowym (z borówek).

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 33

Dlaczego krakowskie *wyjść na pole* ma status regionalizmu, a warszawskie *wyjść na dwór* – normy ogólnopolskiej? Dlaczego nie po równo albo wręcz odwrotnie? Tam, gdzie się wychodzi na pole – a czasem jest to i ze 200 km od Krakowa – *wychodzenie na dwór* nie jest alternatywą, tylko abstrakcją, a pewnie jeszcze bardziej było tak w czasach, kiedy hierarchizowano te formy. Czy ta nierówność jest nie do ruszenia? Czy *na pole* może jeszcze liczyć na nobilitację?

Pytanie może mieć aspekt polityczny, a na pewno dotyczy polityki językowej, ale spróbuję odpowiedzieć jako językoznawca.

Polski język ogólny w swoim rozwoju podlegał zwykle wpływowi jakiegoś centralnego ośrodka kulturalnego, ośrodka władzy, i dialektu jego okolic – najpierw wielkopolskiego, później małopolskiego, wreszcie mazowieckiego (warszawskiego).

Po pierwszej wojnie światowej problematyka regionalizmów językowych była dyskutowana, bo w jednym państwie znaleźli się Polacy mówiący w różny sposób i ukształtowani językowo w różnych warunkach. W 1914 r. Kazimierz Nitsch w klasycznym artykule *Odrębności słownikowe Poznania, Krakowa, Warszawy* konstatawał:

na pole (wyjść), *na polu* (zimno) Kr[aków] – *na dwór, na dworze* P[oznań], W[arszawa], Lwów; i w Kr. dziś coraz częściej *dwór*, a archaiczne *pole* w wymienionych zwrotach ginie.

Tendencje ujednolicające i centralizacja państwa sprzyjają szerzeniu się form językowych właściwych centrum kulturalnemu (i politycznemu). Ponieważ takie tendencje były silne, *na dwór* nie było traktowane i opisywane jako regionalizm (bo też było bardzo rozpowszechnione), ale jako wariant standardowy.

„Mniejszościowość” i „regionalność” regionalizmów jest jednak faktem. Nie sądzę też, by gdzieś istniały zwarte obszary, gdzie *wychodzenie na dwór* jest „abstrakcją”.

Idee regionalistyczne i decentralizacyjne są dość popularne, nie ma też (chyba) zorganizowanego przymusu wyzybywania się cech regionalnych właściwych „warstwom wykształconym”. Za sukces uznałbym zatem przetrwanie regionalizmów językowych i to, że znalazły się one w słownikach, gdzie nie są potępiane. Innej nobilitacji się nie spodziewam.

Zadaniem leksykografii polskiej powinno być zebranie i opisanie regionalizmów, ich znaczeń i zasięgów geograficznych, aby ten, kto chce pogłębić swą wiedzę o języku i jego praktyczną znajomość, wiedział na przykład, o co w którym regionie poprosić, gdy chce tam kupić coś, co zna jako *słodką bułkę*, *drożdżówkę*, *sznekę*, *placek* albo *kołacz*.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 34

Jakie jest prawidłowe określenie: *idę na pole*, *idę na dwór*, *idę na zewnątrz* etc.? Jak można wytłumaczyć upierającej się osobie słuszność jednego z powyższych? Czy to jest regionalne, czy jest jedna ogólna, prawidłowa literacka nazwa, która może być stosowana bez względu na region?

Serdecznie pozdrawiam i życzę dużo zdrowia.

Jadwiga Wolak

Forma *na dwór* powinna być jednakowo rozumiana w całej Polsce. Krakowianie powiedzą jednak *na pole*, nawet gdy wychodzą z domu na rynek. Ten małopolski regionalizm nie jest błędem dopóty, dopóki nie wiąże się z ryzykiem nieporozumień. Lepiej nie używać go poza własnym regionem.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 35

Dzień dobry!

Interesuje mnie taki problem: w Wielkopolsce (nie wiem, czy to regionalizm) używa się zwrotu *iść na herendę* w sensie np. 'iść na pole sąsiada, aby ukraść mu cebulę'. Chciałbym się dowiedzieć, jaka jest etymologia tego zwrotu (słowa). Proszę o odpowiedź.

Z poważaniem

Rafał Kostka

Wyrażenie *iść na herendę* 'iść do cudzego sadu lub ogrodu po owoce lub warzywa' rzeczywiście jest regionalizmem wielkopolskim. Jest to zwrot bardzo rzadko pojawiający się w dokumentacji terenowej (ale znany). Z dostępnych opracowań odnotowuje go jedynie *Słownik gwary miejskiej Poznania* pod red. M.Gruchmanowej i B.Walczaka. Czytając tenże słownik – tzn. porównując towarzyszące każdemu z haseł informacje o terenowym rozprzestrzenieniu – można domniemywać, że jest to osobliwość li tylko Poznania; brak bowiem danych o tym, że zwrot ten zapisywany był poza Poznaniem.

Przygotowując odpowiedź na Pana pytanie, musiałem przeprowadzić pewną „kwerendę” terenową – stąd opóźnienie w odpowiedzi (za co przepraszam). Poza Wielkopolską zwrot ten nie jest znany; w samej zaś Wielkopolsce obszar jego znajomości to jej część północno-wschodnia i centralna. Taką wiedzę dysponuję na dzień dzisiejszy; zwrotu tego nie odnotowuje bowiem najobszerniejszy zbiór słownictwa gwarowego – opracowywany w Krakowie *Słownik gwar polskich*.

W drugim zeszycie tomu pierwszego SGP jest hasło *arenda* z najobszerniejszą dokumentacją terenową w znaczeniu ‘dzierzawa – oddanie lub wzięcie czegoś w najem, też – dzierzawiony obiekt’. To znaczenie poświadczane jest też z Wielkopolski; na Śląsku *arenda* to także ‘karczma, gospoda, zajazd’.

Wyraz ten – jak to często w gwarach bywa – ma tzw. protezę, czyli protetyczne *h-* na początku; zjawisko to dokumentowane jest także w innych wyrazach, np. *hagrafka* zamiast *agrafka*; zob. też *Jewka* zamiast *Ewka*, *Jadam* zamiast *Adam* itp. W naszym wypadku mamy chyba do czynienia z tzw. leksykalizacją tej cechy, we wszystkich bowiem poświadczeniach występuje właśnie ten typ – *harenda*.

Wyraz *arenda* w najnowszych słownikach uznawany jest za zapożyczenie węgierskie (zob. *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. S. Dubisza), chociaż tzw. *Słownik warszawski* (J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, właściwy tytuł: *Słownik języka polskiego*), który ukazał się na początku XX, widzi tu pochodzenie łacińskie (z łc. *reddere* ‘oddawać’).

Jaka jest etymologia samego wyrażenia – trudno jednoznacznie rozstrzygać; wymaga to dodatkowych studiów. W Wielkopolsce często odnotowywane są też wyrażenia synonimiczne, najczęściej jest to *iść na szaber* (rzadziej *iść na pachtę*, *iść na złodziejkę*).

Na zakończenie uwaga: przykład ten jednoznacznie dowodzi, że nie wszystkie wyrazy (wyrażenia) zostały już zapisane i udokumentowane. Miłośnikom kultury regionalnej zatem jeszcze wiele pozostaje do zrobienia. Tym samym zachęcam do zapisywania nieznanych wyrazów dialektalnych i regionalnych. Z terenu Wielkopolski materiały te gromadzi Zakład Dialektologii Polskiej UAM.

— Jerzy Sierociuk, prof., Uniwersytet Adama Mickiewicza

PJ PWN 36

W moim środowisku w kontekście parter – schody – piętro funkcjonują oboczne wyrażenia: (*jestem*) *na górze*, *u góry*, *do góry*, *na dole*, *u dołu*; (*idę*) *na górę*, *do góry*, *na dół*, *w dół*. Które wyrażenie jest poprawne, które jest regionalizmem (jakim), a które po prostu nieprawidłowe?

P.K.

Dziękuję za pytanie. Badaniu regionalizmów sprzyja przebywanie w środowisku zróżnicowanym pod względem

pochodzenia i słuchanie swobodnych wypowiedzi.

Jestem: na górze, *u góry*, *na dole* oraz *idę: na górę*, *do góry*, *na dół* wydają mi się powszechne, zrozumiałe, poprawne.

Jestem do góry uważam za regionalizm wielkopolski (notowany w *Słowniku gwary miejskiej Poznania*, pod red. M. Gruchmanowej i B. Walczaka, PWN, Poznań–Warszawa 1997, s. 216: „Ón miyszkoł do góry, a jo na dole”); miałem okazję słyszeć takie zdania w północnej części Górnego Śląska i na dawnej ziemi wieluńskiej.

Jestem u dołu wydaje mi się rzadkie i dość nietypowe, częściej chyba mówi się o znajdowaniu się *u dołu* (czegoś), np. schodów, drabiny itp. Bardzo proszę o wiarygodny kontekst.

Idę w dół to zawsze ' idę z miejsca położonego wyżej do miejsca położonego niżej', ale też nie spotkałem się z taką konstrukcją w odniesieniu do schodzenia z pomieszczenia położonego na piętrze do pomieszczenia na parterze i podobnych sytuacji „domowych”. Również proszę o podanie, skąd pochodzą mówiący tak ludzie. Regionalizmy same przez się nie są nieprawidłowościami czy wykojeńkami językowymi, w tym przypadku ich użycie nie jest również przyczyną błędnego zrozumienia lub niezrozumienia wypowiedzianych treści, ujawnia tylko wielość wariantów polszczyzny, co może cieszyć lub irytować.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 37

Czy forma *wuja* („Cześć wuja”, ”To mój wuja”) w odniesieniu do wujka jest poprawna, czy jest to regionalizm (wielkopolski)? Jak wracam do domu, to muszę się przestawić z *wujek* na *wuja*.
Pozdrawiam

Jest to istotnie regionalizm wielkopolski, i to dość znany, por. tytuł gawęd Stanisława Strugarka *Wuja Cześku opowiada*, napisanych gwarą. Jak każdy inny regionalizm, jest on poprawny w komunikacji lokalnej, między osobami pochodzącymi z tego samego regionu. W polszczyźnie ogólnej obowiązuje forma *wuj*.
— Mirosław Bańko

PJ PWN 38

Witam!
Chciałbym zapytać, dlaczego w Słowniku języka polskiego nie ma słowa *gwiazdor*, określającego postać, która w Wigilię Bożego Narodzenia rozdaje prezenty? Przecież tak mówią mieszkańcy Wielkopolski, a przynajmniej poznańskiego, może to i regionalizm, ale przecież mówi tak chyba milion, a może i więcej Polaków.

Rzeczywiście słowniki polskie są dość ubogie w regionalizmy. Jednak wydawany w Poznaniu *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. prof. Haliny Zgólkowej zanotował *gwiazdora* w opisanym przez Panią znaczeniu, i to z synonimami: *święty Mikołaj* i *Dziadek Mróz*.
— Mirosław Bańko

PJ PWN 39

Dzień dobry!
Czy wymowa ogólnopolska to tylko wymowa warszawska? Wiem, że regionalizmy nie są nieprawidłowościami językowymi, wobec tego czy ich stosowanie jest zgodne z wymową ogólnopolską? Czy gwara ludowa jest zgodna z normą ogólnopolską?
Dziękuję i pozdrawiam.

Wymowa standardowa, którą można by nazwać ogólnopolską, zawiera niewiele cech regionalnych. Nie jest to jednak wymowa warszawska *sensu stricto*, bo w wymowie mieszkańców Warszawy pojawiają się cechy regionalne, mazowieckie, które nie mieszczą się w ogólnopolskiej normie wymawianiowej.

Regionalizmy fonetyczne, które ta ogólnopolska norma dopuszcza, to np. różnice w tzw. fonetyce międzywyrazowej (wymowa krakowsko-poznańska: *brad_ojca* i warszawska: *brat_ojca*) i na granicy między częstkami wyrazów, tzw. morfemami (kr.-pozn. *piżmy*, warsz. *piszmy* ‘pizmy’). To klasyczne cechy regionalne, obecne także w języku inteligencji, nie uważane za błędne w wypowiedziach publicznych w sytuacji oficjalnej.

Ogólnopolska norma wymawianiowa, którą poznajemy w szkole, obecna w ogólnopolskich środkach przekazu, nie akceptuje pewnych cech wymowy, które są oczywiście powiązane z regionem, ale uważane są za rażące, większość z nich, jeśli nie wszystkie, ma podłoże gwarowe. Wymieńmy dla przykładu mazowieckie (więc i warszawskie): *kedi* ‘kiedy’, *ribi* ‘ryby’, *elyta* ‘elita’, *matkie*, *Warsiawa* (to ostatnie chyba zanikające), małopolskie (krakowskie): *czeba* ‘trzeba’, *suaj* ‘słuchaj’, *na nogak* ‘na nogach, czyli pieszo’, wschodnie *kupujo* ‘kupują’ i in.

Gwary ludowe, które poszerzyły swój zasięg na ośrodki miejskie, z normą ogólnopolską zgodne nie są, dlatego pożądane jest nabycie umiejętności „przełączania się” z gwary na inne odmiany języka ogólnego. Nie znaczy to jednak, że gwary to jakieś zepsute, zacofane i niepotrzebne systemy językowe. Gwary są istotnym elementem tożsamości regionalnej, pierwszą mową człowieka, który ma szczęście urodzić się na terenie, gdzie mówi się gwarą. Wzbogacają one język ogólny, znajomość gwary i tradycji regionalnej poszerza horyzonty człowieka. Bliskie jest mi stwierdzenie Bożeny Częstki-Szymon, że gwara uchodzi za język prostaków tylko w opinii prostaków.

Przypomnijmy, że wg Ustawy o języku polskim (art. 3.1.) „ochrona języka polskiego polega w szczególności na: [...] 4) upowszechnianiu szacunku dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałaniu ich zanikowi”.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 40

Szanowni Państwo!

Ostatnio w rozmowie ze znajomymi, pochodzącymi w większości z południa Polski, użyłam słowa *szklaki* na określenie landrynek. Pochodzę z Pomorza i tam takie określenie jest powszechnie używane. Dla moich znajomych z Krakowa i okolic to określenie było czymś zupełnie niezrozumiałym. Chciałabym zapytać, czy istnieją inne formy regionalne na określenie landrynek? Czy słowa *szklaki* używa się w jeszcze jakichś regionach Polski, poza Pomorzem?

Nie dziwię się, że znajomi tej nazwy nie znają, a to z dwu powodów. Po pierwsze, jest to forma zasadniczo znana w Wielkopolsce (ale i to nie całej); przypuszczam, że nie znają tej formy ludzie pochodzący z Małopolski (jeżeli mówimy o południu Polski), bowiem w „literaturze przedmiotu” podaje się, że była ona odnotowana na Śląsku. Taką informację odnajdujemy w „Słowniku gwary miejskiej Poznania” pod red. M. Gruchmanowej i B. Walczaka, Wydawnictwo PWN, Warszawa-Poznań 1997. Pod kąsem *szklok*

mamy tu: „częściej w lm, rzad., wych. z użycia «twardy cukierek»”; tu też jest właśnie informacja: „Notuje SW jako gwarowe i kartoteka SGP ze Śląska” (SW to *Słownik języka polskiego* z początku XX wieku, SGP to *Słownik gwar polskich* aktualnie wydawany w Krakowie).

Forma *szklok* zamiast *szklak* dokumentuje tzw. *a* pochylone, właściwie zasadniczo gwarom i polszczyźnie regionalnej; stąd też może być tak, że rozmówcy niekiedy nie utożsamiają tych dwu wyrazów. Drugim powodem nieznamomości może być wychodzenie tego wyrazu z użycia. Właśnie jako dawny określają go nasi rozmówcy.

Pyta też Pani o inne nazwy landrynek. W Wielkopolsce obok *szkloków* znane są jeszcze *kamienioki* (które miałyby literacką postać *kamieniaki*). Ta nazwa też już jednak jest wydobywana z pamięci.

Przy okazji ciekawostka: znajomość (i używanie) tego wyrazu może świadczyć o wywodzeniu się osób używających tej nazwy właśnie z Wielkopolski bądź też zamieszkujących tereny z Wielkopolską graniczące.

Pozdrawiam

— Jerzy Sierociuk, prof., Uniwersytet Adama Mickiewicza

PJ PWN 41

Zastanawia mnie brak w słownikach wyrazu *lepiec* ‘przyklepiec’, który słyszałem zarówno w Krakowskim, jak i na Podkarpaciu. Czyżby był to galicjanizm?

W słownikach brak wielu słów i zaiste jest to powód do zastanowienia. Jedną z przyczyn tego stanu jest nierozpoznana regionalność – brak niektórych słów w źródłach i w zasobie leksykalnym słowników. Oby przygotowywany nowy, wielki słownik języka polskiego sprostął zadaniu zanotowania i opisanie tych słów, które faktycznie są używane. W obszernym USJP PWN nie ma np. użytego w pytaniu słowa *galicjanizm* ‘regionalizm galicyjski’, obecnego w szkolnych leksykonach i WSWO PWN. O zasięgu geograficznym słowa *lepiec* nie umiem powiedzieć nic pewnego, ale również mam wrażenie, że częstsze jest na południu Polski – pojawia się w książkach pisarzy polskich urodzonych od Gliwic do Lwowa. *Przyklepiec* – ‘taśma z jednej strony pokryta warstwą substancji klejącej, służąca zwykle do przyklejania opatrunków; plaster, leukoplast’ (USJP PWN) – jest oczywiście słowem poprawnie zbudowanym, a *lepiec* wydawać się może mniej precyzyjny, bo z budowy wyrazu dowiadujemy się tylko, że to ‘coś, co się lepi’ lub ‘coś, czym się lepi’. Na początku XX wieku *Słownik języka polskiego*, tzw. arszawski, zanotował, jako mało używany wprawdzie, ale jednak, wyraz *lepidło* ‘plaster lepki’ – i chwala mu za to.

Niektórzy *przylepce*m lub *lepce*m nazywają też biurową lub pakunkową taśmę klejącą.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 42

Bardzo proszę o krótkie omówienie wyrazu *nakastlik*, zarówno pod względem jego kondycji, jak i pisowni – spotkałem się z takim określeniem szafki nocnej. Prawdopodobnie wzięte z niemieckiego (*nacht*?), ale co jeszcze: „zwykły” wyraz, regionalizm (jeśli tak, to o jakim zasięgu?) czy może wyłącznie indywidualizm?

Tego wyrazu nie znalazłam w żadnym dostępnym mi słowniku polszczyzny ogólnej (ani dawnej, ani współczesnej), natomiast zetknęłam się z nim w relacjach repatriantki ze Wschodu. Było to określenie szafki, a raczej skrzynki, pudełka do przechowywania (i przewożenia) nocnego naczynia, czyli nocnika (por. *urynalik*). Wyraz pochodzenia niemieckiego: *nacht* + *kasten* 'skrzynia, pudło'. W polszczyźnie o zasięgu regionalnym, rzadki, wyszedł z użycia wraz z desygnatem.

— *Krystyna Długosz-Kurczabowa, Uniwersytet Warszawski*

W Małopolsce i niektórych rejonach Podkarpacia słowo *nakastlik* nadal jest użyciu, choć stosują je osoby mocno już wiekowe, ale nie jest to regułą, usłyszałem je bowiem niedawno od mojej kilkunastoletniej znajomej. Słowem *nakastlik* określa się po prostu podręczną szafkę stojącą przy łóżku.

— *Ireneusz Kutrzuba*

„*Nakastlik* oznaczał pierwotnie (i oznacza najczęściej w dalszym ciągu) małą szafkę nocną stojącą przy łóżku w sypialni. (...) Dawniej na południu Polski na oznaczenie tej szafki używano wyłącznie wyrazu *nakastlik*, nie znając formy ogólnopolskiej. Wyraz ten był tak powszechny, jak nazwy innych sprzętów domowych, np. *stół* i *krzesło*. (...) Dziś forma *nakastlik* znika z wielu względów. (...) desygnat należy właściwie do minionej epoki (...). Poza tym wyraz *nakastlik* brzmi dość obco. Ludziom nieznanym języka niemieckiego z niczym się nie kojarzy. Jest odczuwany jako wyraz gwarowy i świadomie unikany. Używa go bez obaw tylko starsze pokolenie. (...) Jednakże formy, która byłaby odpowiednikiem polskiego *nakastlika*, próżno szukać w literackim języku niemieckim. (...) w mowie potocznej Austriacy używają formy *Nachtkastl*. Ona też jest podstawą wyrazu polskiego” (J. Waniakowa, *O pewnym regionalizmie południowopolskim (nakastlik)* [w:] *Materiały XVII konferencji młodych językoznawców-dydaktyków*, red. A. Otfinowski. Bydgoszcz – Wenecja, 22–24 maja 1990, s. 179–180).

— *Artur Czesak, IJP PAN, Kraków*

Mieszkam w województwie podkarpackim i wyraz *nakastlik* znam od dziecka (nie jestem „mocno wiekowa”), a teraz jeszcze sprawdziłam w Internecie – okazuje się, że można znaleźć tę nazwę w ofertach producentów mebli, np. z Lublina, Przeworska i Skawiny k. Krakowa, albo w formie *nakaslik* (Brzesko, Dębica, Mielec), więc może jednak to nie jest taki zapomniany regionalizm ani nazwa desygnatu, który wyszedł z użycia?

Z poważaniem

— *Anna Garbacz*

Wyraz ten notuje *Mały słownik poprawnej polszczyzny* z roku 1999, opracowany przez prof. Mariana Kucałę, a wydany przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Ma on jednak inną formę i nie ma informacji, że jest to wyraz gwarowy: „nachkastlik, l. szafka (nocna)”, gdzie *l.* oznacza 'lepiej, poprawniej'.

Łączę wyrazy szacunku

— *Jakub Szymczak*

PJ PWN 43

Witam Państwa,

mam dwa pytania:

1. Czy powiedzenie *otwarli* (np. drzwi) zamiast *otworzyli* jest błędem językowym, czy też jest dopuszczalne jako regionalizm w Małopolsce, skąd pochodzi?

2. Skąd lub od czego pochodzi moje nazwisko: *Ochał*?

Serdecznie dziękuję za odpowiedź i pozdrawiam.

Ponieważ zasady naszej poradni głoszą, że pochodzenia nazwisk nie objaśniamy, a ponadto lepiej zadawać jedno pytanie, a nie dwa naraz, wybieram odpowiedź na pytanie pierwsze.

Otóż formy czasu przeszłego czasownika *otworzyć*: *otwarł*, *otwarła*, *otwarli* opisywane są w słownikach jako rzadziej używane niż *otworzył*, *otworzyła*, *otworzyli*. Częstsze za to są „nieregularne” *otwarty*, *otwarto*, *otwarcie* niż „logiczniejsze” *otworzony*, *otworzono*, *otworzenie*. Zdarzają się też konteksty, w których jednemu użytkownikowi subiektywnie lepiej brzmi np. „otworzyli drzwi”, ale „otwarli szkołę” – lub odwrotnie. Formy te nie są błędne, a zatem są poprawne. Nie sposób jednak nie dostrzec, że budzą one dość częste wątpliwości użytkowników języka, a nawet wyzwalają emocje, które z kulturą (języka) niewiele mają wspólnego, por. następujące wypowiedzi na forach internetowych:

1) Dziennikarzyna, która pisała ten artykuł, powinna dostać złotą malinę w kategorii odmiany przez osoby czasowników... *otworzyła* zamiast *otwarła* !! Ja p[...], co za niekompetencja!! To bynajmniej nie jest tu jedyny błąd, ale na resztę opuszczę zasłonę milczenia... ŻENADA!)

2) *otworzyli* się pisze, a nie *otwarli*! *otwarli* to można napisać oborę lub stodołę na wsi! tzn u ciebie na podwórku możesz otworzyć

[poprawilem ortografię – A.C.].

Czy jednak te ignoranckie i napastliwe wypowiedzi nie świadczą o tym, że są regiony i osoby, którym omawiane formy nie są znane? A zatem pytanie, czy są one może regionalne, jest uzasadnione, choć dotychczas o tym nie pisano. Sam również nie miałem takich podejrzeń, ponieważ jako północny Małopolanin uważałem je za naturalny wariant *otworzyć*. Odpowiedź jest twierdząca, a uzyskałem ją po wstępnym, sondażowym przyjrzeniu (= przyglądnięciu) się internetowym archiwom prasowym. Formy *otwarł* itp. częste są na Śląsku (Bielsko, Katowice), w Małopolsce (Kraków, Rzeszów), występują też w Wielkopolsce. W pozostałych częściach kraju są niemal nieobecne. Niemniej jednak oczywiście wolno tak mówić. Nie sądzę, żebyśmy, używając tych form, byli niezrozumiali i niezrozumiani.

I jeszcze wyjaśnienie historyczne: *otwarł* i in. formalnie należą do odmiany czasownika *odewrzeć*, który z języka ogólnego ustępuje, trzyma się zaś w gwarach – odmienia się identycznie jak obecne w języku ogólnym *zawrzeć* – *zawarł*, *rozewrzeć* – *rozwarł* i podobnie jak *trzeć* – *tarł* – *tarty* itp. Kilkaset lat temu pary dokonany – niedokonany omawianej rodziny czasowników wyglądały następująco: *otwarzać* – *otworzyć*, *otwierać* – *otewrzeć* (później *odewrzeć*). W dialektach sytuacja jest i archaiczna, i innowacyjna, przeto nie powinno nas dziwić, że na Śląsku Cieszyńskim ktoś, kto *odewrził* dźwiyrze, stoi przy nich „z *odewržitóm* (albo) *odewrżónóm* gymbóm”. Pozdrawiam, trwając w podziwieniu nad otwartością i wariantowością polskich czasowników.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 44

Czy zdanie „Nie stawiaj cynii na stole, tutaj przyjdą róże” w sensie: 'Tutaj będzie postawiony wazon z różami' jest dopuszczalnym skrótem myślowym, czy też niedopuszczalnym regionalizmem?

Konstrukcje tego typu są trudne do oceny, zwłaszcza jeśli chodzi o ich rozpowszechnienie terenowe. Po prostu brak stosowanej dokumentacji. Przykłady tego typu muszą się pojawić w konkretnych wypowiedziach, nie ma bowiem praktycznie żadnej możliwości zbierania ich metodą kwestionariuszową.

Przyznam, że wyrażenie, o które Pan pyta, nie jest mi całkowicie obce; przypominam je sobie z pogranicza mazowiecko-małopolskiego oraz z Lubelszczyzny. „Odpytawszy” znajomych (polonistów) z terenu Wielkopolski, mogę powiedzieć, że jako „do przyjęcia” potraktowali je koledzy ze wschodniej Wielkopolski; pochodzący z innych rejonów Wielkopolski konstrukcję tę całkowicie odrzucali – jako obcą. Przypuszczam zatem, że mamy tu do czynienia z „możliwym do zaakceptowania” regionalizmem, formą, której regionalność nawet nie jest specjalnie uświadamiana – ale to dzieje się ze wszelkiego typu regionalizmami.

Przypuszczam, że wypowiedzi tego typu mogłyby się znaleźć częściej w języku mieszkańców małych miast – pod tym względem należałoby je uważać za regionalizmy, a nie za zjawiska typowo gwarowe.

Na marginesie zaś należy dodać uwagę, że chyba powinno się rejestrować takie wypowiedzi; zdaję sobie jednak sprawę, że nie pojawią się one w tekstach pisanych, co praktycznie przesądza o możliwości (a w zasadzie braku możliwości) ich opisu.

Zaznaczam, że uwagi powyższe nie są poparte analizą konkretnego materiału, tego bowiem – jak zaznaczyłem – nie ma.

— Jerzy Sierociuk, prof., Uniwersytet Adama Mickiewicza

PJ PWN 45

Zwracam się do Pana z nietypowym być może pytaniem. Mój mężczyzna twierdzi, że używany przeze mnie wyraz *wtedy* w funkcji okolicznika czasu w przykładowym zdaniu: „To wtedy jesteśmy tak umówieni” jest regionalizmem. Czy może jest on dopuszczalną formą ogólnopolską?

Dziękuję

Pytanie nie jest nietypowe, ale za to jest w nim mało danych. Dialektolog to – mimo posiadania tajemniczej wiedzy, które ogólnopolskie *a* w wielu gwarach brzmi jak *o* – nie jasnowidz, ale badacz zjawisk językowych o ograniczonym, lecz jakoś określonym zasięgu.

Gdyby *wtedy* z zacytowanej przez Panią wypowiedzi miało pełnić funkcję okolicznika czasu, czyli być przysłówkiem, to uznałbym to zdanie niegramatyczne, w najlepszym razie niejasne. Wyjaśniałbym je sobie jako: 1) w odniesieniu do przeszłości: 'wówczas, w danym momencie' jesteśmy (*praesens historicum* 'byliśmy') tak 'w taki sposób' umówieni; 2) w odniesieniu do przyszłości: 'jesteśmy umówieni na znany nam obojgu termin w przyszłości', co ja bym być może wyraził za pomocą konstrukcji *na wtedy*.

Regionalizmy w swojej mowie odkrywamy w konfrontacji z ludźmi mówiącymi inaczej i niekiedy kwestionującymi nasz sposób posługiwania się językiem polskim. Nie wiem, z jakiego regionu Pani pochodzi. Jeśli z Pomorza, to można by zestawiać z Pani przekonaniem to, co udało mi się znaleźć

w pismach K. Nitscha, że *wtedy* na ziemi chełmińskiej może znaczyć 'w takim razie', czyli pełnić w zdaniu funkcję inną niż okolicznik, bliższą spójnikowi.

Jeśli cytowane przez Panią zdanie podsumowuje rozmowę, to również da się w nim sparafrazować *wtedy* jako 'w takim razie'. Zupełnie jak w znalezionym w Sieci dialogu dwóch graczy, również zawierającym *umówić się*:

macbac: jakby ktoś był chętny na spara (może być częściowo tcp) jak wyżej proszę o kontakt:)

mscor macbac-> ja chętnie

macbac mscor – to *wtedy* jesteśmy umówieni, odezwij się na gg lub poczte , z tym że początek gdzieś w weekend dopiero

www.forum.cmhq.pl , 10.04.2007

Pani *wtedy* może mieć związek z książkowym *tedy* 'więc, zatem'. Gdybyśmy go użyli, *wtedy* zdanie z Pani pytania brzmiałoby (poprawnie): „Jesteśmy tedy umówieni” (nie rozumiem funkcji *tak*, więc je opuszczam).

Sądzę, że omawiane *wtedy* być może jest regionalizmem (ale ustalenie jego zasięgu wymaga dalszych badań), nie mieści się jednak w normie ogólnopolskiej, według której *wtedy* znaczy tylko 'w tym czasie; wówczas'. Proszę się tedy nie dziwić zdziwieniem budzonym przez Pani *wtedy*.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 46

Jakiego słowa powinnam użyć, gdy chcę, aby koleżanka idąca do cukierni kupiła mi ciastko, przy czym pieniądze oddam jej później? - „WYŁÓŻ za mnie” czy „ZAŁÓŻ za mnie”? Wg definicji w Słowniku PWN określenie *założyć* jest adekwatne do tej sytuacji. Jednak trudno mi je przyjąć, gdyż w stronach, z których pochodzę (Pomorze, Kujawsko-Pomorskie), nie używa się *założyć* w tym znaczeniu, ale właśnie „Wyłóż za mnie” - nikt z pytanych przeze mnie osób nie mówi inaczej - wszyscy jesteśmy w błędzie???

Bardzo proszę o odpowiedź.

Z tego, co Pani pisze, wynika, że słowo *wyłożyć* funkcjonuje w Pani regionie w znaczeniu ogólnopolskiego *założyć*. Regionalizmy nie są same w sobie błędami. Nie powinno się ich jednak używać w kontaktach z osobami z innych regionów, gdyż może to prowadzić do nieporozumień.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 47

W rodzinie mojej żony zetknąłem się z nowymi dla mnie słowami: *obtoknąć* 'lekko opłukać' i *pozbadnąć* 'zlekceważyć'. Bardzo proszę o wyjaśnienie, czy są to słowa gwarowe, czy przestarzałe, czy może jakieś nieprawidłowe formy. Z góry dziękuję za odpowiedź.

Grzegorz Jacoń.

Obtoknąć i *obtokać* występują w gwarach, a nawet – jak świadczą poniższe konteksty – w polszczyźnie regionalnej. *Ręce sobie obtąknąć wodą* to znaczy opłukać. *Woda dla obtąknięcia* (np błota kąpielowego) – to

sformułowanie używane było w XIX w. w Nałęczowie (uzdrowisko). Wyraz ten nie występuje w słownikach ogólnych.

Pozbadnąć jest używane w gwarach, ale też archaiczne; notowane w *Słowniku wileńskim* i *Słowniku warszawskim* w kilku znaczeniach : 1. dopaść czegoś, dorwać się do czegoś, 2. pojąć, zrozumieć, 3. stracić uszanowanie, wyśmiewać, a więc i lekceważyć. W tym 3. znaczeniu użyte przez Sienkiewicza.

— Aleksandra Cieślikowa, prof., IJP PAN, Kraków

PJ PWN 48

Chciałbym się dowiedzieć, czy poprawne jest wyrażenie: „Materiał się wstąpił” w znaczeniu 'skurczył się'. Mam wrażenie, że jest to regionalizm, ale chciałbym uzyskać informacje, czy jest on do zaakceptowania.

Z poważaniem,

Robert Klarecki

Nie zrozumiałbym tego zdania bez Pańskiego objaśnienia. Jedenastotomowy *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego też nie ma czasownika *wstąpić się*. To chyba wystarczy, aby go nie używać w komunikacji publicznej.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 49

Dzień dobry,

Jaka jest kwalifikacja wyrażenia *jak raz* (w sensie 'akurat'). Skąd się wzięło? Czy jest po prostu niepoprawne, czy to regionalizm (i jaki region pochodzenia)? Stosował je taki mistrz słowa, jak Kaczmarek, ale dla mnie brzmi obco, w Poznaniu nikt tak nie mówi.

Dziękuję za wskazówki

Ł. Bielecki

Jest to prawdopodobnie rusycyzm, kalka frazeologiczna z rosyjskiego *kak raz*. W polszczyźnie funkcjonuje w języku potocznym, podobnie jak wiele innych zapożyczeń z języka rosyjskiego (godne uwagi jest, że zapożyczenia z języków zachodnich, zwłaszcza te o rdzeniach łacińsko-greckich, mają u nas zwykle charakter erudycyjny). W PWN-owskim słowniku poprawnej polszczyzny owo *jak raz*, używane w znaczeniu 'właśnie, akurat', zostało ocenione jako błąd.

— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 50

Spotykam się czasem z użyciem słowa *bez* w znaczeniu 'przez' (np. „Nie spałem bez całą noc”). Czy to regionalizm? Skąd pochodzi i czy jest bardzo rozpowszechniony? Czy jest dopuszczalny?

Dziękuję za odpowiedź.

Konstrukcja: przyimek *bez* + rzeczownik w bierniku jest w gwarach używana dla pokazania, że coś trwa, odbywa się, ma pewną rozciągłość w czasie, krótszą lub dłuższą. W języku ogólnym użylibyśmy tu *w ciągu, w czasie, podczas, przez*: „Bez południe pošli na łobiot” (Belk, pow. rybnicki); „Na zarnach sie mełło bez wojne” (Gończyce, pow. garwoliński). Takie użycie spotykamy we wszystkich dialektach. Nie jest to regionalizm, nie uwzględnił tego użycia *Słownik polskich leksemów potocznych*, pod red. W. Lubasia, t. 1, Kraków 2001. Pojawia się zatem u tych użytkowników języka, którzy mieli lub mają jakieś kontakty z gwarą danego regionu.

Dla gwar w ogóle charakterystyczne jest pomieszanie znaczeniowe przyimków *przez* i *bez*. *Bez* jest np. we wszystkich gwarach dokładnym odpowiednikiem *przez* w konstrukcjach oznaczających, że ktoś lub coś przechodzi, przedostaje się przez coś, przemieszcza się: „Ja sła sobie drogę bez wieś” (Całowanie, pow. garwoliński); „Nie dziwej sie bez łokno, bo urzeczysz konie” (Istebna, pow. cieszyński).

Jeśli *bez* w takich konstrukcjach – a także innych charakterystycznych dla gwar, np.: „Bez (= za, po upływie) sidem lat dopiro wrócić mieli” (Morownica, pow. kościański); „Bez (= przez, z powodu) ciebie niejedon sie juz obiesiuł” (Inwałd, pow. wadowicki) – pojawiłoby się w tekście literackim dla celów stylistycznych, mielibyśmy do czynienia z dialektyzmem (gwaryzmem). Użyte inaczej stanowiłoby błąd językowy.

Szeroko o przyimkach gwarowych pisała J. Okoniowa: *Polskie przyimki gwarowe. Znaczenia przestrzenne i czasowe*, Wrocław 1987. Jej autorstwa jest również opracowanie przyimka *bez* w *Słowniku gwar polskich*, Wrocław 1983, t. II, s. 78-83.

— Barbara Grabka, IJP PAN

PJ PWN 51

Mieszkam od niedawna w Sosnowcu (Zagłębie Dąbrowskie) i ze zdumieniem słyszę, jak powszechna w mowie jest forma 1. osoby liczby pojedynczej czasowników typu: *kopać, grzebać, wykopać* w takiej postaci: *wykopę, wygrzebę, wykope* – zamiast: *wykapię, wygrzebię, wykopię*. Nie spotkałam się z tym nigdzie indziej, a bywałam w różnych regionach kraju. Czy jest to znany regionalizm, czy może przypadkowo masowo powielany błąd językowy, jeśli o takim zjawisku można w ogóle mówić?

Pozdrawiam.

1 os. lp. czasowników takich, jak *drapać, dziabac, klamać, kopać, łamać*, w części gwar polskich brzmi: *drapę, dziabę, klamę, kopę, lamę* itd. Czasowniki te należały pierwotnie do koniugacji *-jo / je-*, co powodowało, że spółgłoska wargowa w odmianie była miękka (jak w języku ogólnym – *drapię, kopię*). Twarda spółgłoska wargowa ustaliła się wtórnie, najpewniej na wzór utrzymujących się w gwarach dłużej niż w języku literackim archaizmów *grzebę, skubę*. W wypadku tych czasowników w 1. i 3. os. lp. czasu ter. w języku ogólnym nastąpiło zmiękczenie pierwotnie twardej spółgłoski na skutek wyrównania do tematu pozostałych osób (XVI – XVII w.). W gwarach do dziś spotykamy archaiczne realizacje *grzebę, skubę*.

Formy typu *grzebę, skubę, kopę, złamę* występują dość regularnie w gwarach od Będzina (historycznej stolicy Zagłębia Dąbrowskiego), Chrzanowa, Krakowa, Myślenic, Bochni, Mielca, Opatowa, Iłży, Skierniewic oraz w ziemi sieradzko-lęczyckiej aż po Kutno, Konin. Szerszy zasięg ma *lamę* – też w Polsce północnej (bez Kaszub). Mapa *Małego atlasu gwar polskich* (t. X, m. 584, Wrocław 1967) pokazuje zasięgi

tych poszczególnych form, również innych, np. (*ja*) *drapam, kopam, drapiem, łamiem*. Czerpiące z języka ogólnego i regionalnego, gwary miejskie mogą w swym zasobie mieć formy należące do jednej i drugiej odmiany języka.

— *Barbara Grabka, IJP PAN*

PJ PWN 52

W mojej miejscowości, położonej w bliskim sąsiedztwie Krakowa, słyszę nagminnie wypowiedzi typu: „Jadę na Kraków”, „Czekam na bus na Kraków”. Wydaje mi się to niepoprawne. Dlaczego tak wielu ludzi używa słowa *na* zamiast *do* w tym kontekście? Czy to przykład regionalizmu czy niedbalstwa językowego?

Dziękuję za odpowiedź!

Przyimek *na* ma w gwarach zakres użycia szerszy i nieco inny niż w języku ogólnym. *Na* może z występującym po nim rzeczownikiem w bierniku (w tym przypadku nazwą miejscowości) informować o kierunku ruchu, tak jak *do* w języku literackim („Pojadę na Gwoździec za węglem” – z Bronowic, obecnie dzielnicy Krakowa; „Pekaesy ido na Kielce” – z Wilkowa, pow. kielecki). Taki stan mamy na Śląsku, w Małopolsce i rzadziej na Mazowszu. Na Śląsku, w Małopolsce, na Mazowszu, w Wielkopolsce, na Pomorzu południowym chodzi się, jeździ też *na izbe, na kino, na kościół, na las, na tartak*. Na Śląsku z kolei to *na* spotkamy w charakterystycznych zwrotach *pukać, burzyć, klupać, klupkać na drzwi, na okno*.

W mowie ludzi z okolic Krakowa posługujących się gwarą takie użycie *na*, o którym mowa w pytaniu, nie jest więc błędem językowym. Świadczy o odrębności gwary i języka ogólnego, ale absolutnie nie przemawia na niekorzyść tej pierwszej. W języku mówionym mieszkańców okolic Krakowa, którzy nie posługują się już gwarą w codziennych kontaktach, mogą znaleźć się różne jej elementy (w wymowie, słownictwie, składni itd.). Jest to stan naturalny, szeroko w literaturze opisany.

— *Barbara Grabka, IJP PAN*

PJ PWN 53

Szanowni Państwo!

Chciałem się zapytać o etymologię regionalizmu, słowa *kaj* 'gdzie'. Skąd to słowo się wzięło na Górnym Śląsku? A może jeszcze gdzieś jest używane? Na przyszłość: gdzie należy szukać informacji na podobne tematy?

Pozdrawiam,

MK

Nie nazwałbym *kaj* regionalizmem. Jest to element leksyki dialektu śląskiego. Jeśliby ktoś, mówiąc polszczyzną ogólną, użył zaimka pytajnego *kaj*, miałby on wtedy status dialektyzmu, a nie regionalizmu, jak np. *kolaczyk*, znany większości mieszkańców regionu.

Słowo to na Górnym Śląsku wzięło się z przeszłości – jest to archaizm. Stare słowiańskie „pytajniki” mają w swoim składzie *k-*, np. *ki* (czort), **kь-to*. *Kaj* znane jest także na dużych obszarach Małopolski.

Gdzie szukać informacji o etymologii wyrazów „nieogólnopolskich” gwarowych? W słownikach etymologicznych języka polskiego (np. Aleksandra Brücknera i Franciszka Sławskiego) oraz specjalistycznych publikacjach o leksyce słowiańskiej.

— Artur Czesak, IJP PAN, Kraków

PJ PWN 54

„Idzie jesień i zima, synów nie ma i nie ma” – tak w formie dawnej, utrwalonej i przekazanej przez poetę. A jak pisać *nie ma* w tekstach współczesnych, np. w partiach dialogowych – pominąć *é* i zostawić tylko *ni ma*? Czym jest dziś ten zwrot, jeśli wypowiadająca go osoba nie stosuje go z przymrużeniem oka (dla efektu, zabawy itp.), lecz bierze za naturalną właściwą formę – archaizmem, regionalizmem, argotyzmem czy błędem? A jeśli błędem, to jak bardzo rażącym?

Za czasów Mickiewicza, a więc w pierwszej połowie XIX w., tzw. *e* pochylone (inaczej: *e* ścieśnione) – w grafii oddawane literą *é* – wymawiano po spółgłosce miękkiej jako *i*, a po spółgłosce twardej jako *y*. Świadczą o tym rymy z utworów wierszowanych powstałych w owym czasie, por. *szablicy – świecy*, ale *niezdrowym – zamkowém* (*Pan Tadeusz*). Z czasem *e* pochylone coraz bardziej identyfikowało się z *e* jasnym lub *y/i*. Z końcem XIX w. *e* pochylone zanikło w polszczyźnie ogólnej całkowicie.

Oznaczania znakiem diakrytycznym *e* pochylonego zaprzestano ostatecznie w połowie lat 30. XX w. Współcześnie edytorzy naukowi, opracowując wydania klasyków, usuwają z grafii staroświeckie *e* kreskowane, uwspółcześniając wymowę danego wyrazu (wyrażenia). Uznają, iż dawne *e* pochylone stanowiłoby przeszkodę utrudniającą dzisiejszemu czytelnikowi obcowanie z utworem. Pochylone *e*, oznaczone przez *e* kreskowane, pozostawia się wyjątkowo tylko w wyrazach (wyrażeniach), które się w utworze rymują. Konieczne jest bowiem uzasadnienie istnienia rymu między wyrazami, które – w obecnej formie – by się nie rymowały. W wersji przytoczonym w pytaniu mamy do czynienia z tzw. rymem wewnętrznym średniówkowym: *zima – nie ma*.

W utworach powstających współcześnie partie dialogowe stylizowane na dawną mowę bądź na gwara zapisuje się fonetycznie za pomocą liter współczesnego polskiego alfabetu, por. *O tę świętą ziemczkę* Gustawa Morcinka: „Starzyczku! starzyczku! pódźcie honym, bo tam jacyś panowie po naszym polu maraszą! Z palikami tam chodzą i do zagónów je wbijają! Pódźcie honym, żeby ich poprzezywać!”.

Frazę *ni ma* w ustach osoby współcześnie żyjącej, która nie używa jej świadomie w celach stylizacyjnych, należy określić mianem gwaryzmu. Gwaryzmy są – z punktu widzenia ogólnej odmiany języka – elementami pozanormatywnymi i włączanie ich do wypowiedzi realizowanych w polszczyźnie ogólnej jest rażącym błędem. Sama gwara nie jest oczywiście gorsza niż język ogólny, jest to po prostu inna odmiana języka. Błędem jest tylko mieszanie gwary i języka ogólnego.

— Adam Wolański

Witam!

Mam pytanie dotyczące formy *dla*. Pochodzę z Podlasia i u nas przyjęło się mówienie *dla Pawła* zamiast *Pawłowi*. Czy takie określenie jest dopuszczalne? Kiedy możemy używać *dla* a kiedy nie?

Przypomniało mi się jeszcze, że chciałam zapytać o *toż*. Też u nas charakterystyczne, np. „Toż Ci mówiłam”. Czy takie słowo istnieje?

Dla Pawła zamiast *Pawłowi*, czyli przyimek *dla* z dopełniaczem zamiast celownika, to regionalizm składniowy charakterystyczny dla Podlasia, polszczyzny Kresów północnych (Litwa, Białoruś, południowa Łotwa), a także w mniejszym zakresie polszczyzny Kresów południowych. Konstrukcje takie występują w polszczyźnie na tych terenach powszechnie, nawet w języku inteligencji, np. „Zaproponowano dla niej pracę w Niemczech”, „Sklądam dla pana najlepsze życzenia z okazji świąt”, „Serdecznie dziękujemy dla was”, „Dla mnie najbardziej podoba się ten utwór”. Zgodnie z normą ogólnopolską w powyższych zdaniach wszędzie zamiast przyimka *dla* z dopełniaczem wymagany jest celownik, a więc zdania te powinny mieć postać następującą: „Zaproponowano jej pracę w Niemczech”, „Sklądam panu najlepsze życzenia z okazji świąt”, „Serdecznie dziękujemy wam”, „Mnie najbardziej podoba się ten utwór”. W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* PWN pod redakcją Andrzeja Markowskiego na s. 142 zdania typu „Daj buzi dla mamy” zamiast „Daj buzi mamie” uznano za niepoprawne.

Konstrukcje z *dla* notowano na przykład w języku inteligencji Białegostoku, Wilna, także w tamtejszych gwarach polskich. Są na tyle powszechne, że wypierają prawie całkowicie i tak stosunkowo rzadko występujący celownik. Łatwo po nich poznać, że osoba w ten sposób mówiąca pochodzi z Polski północno-wschodniej (lub z dawnych Kresów wschodnich).

Ich pochodzenie nie jest jasne, językoznawcy przedstawili kilka hipotez. Jedna z nich mówi, że konstrukcja z *dla* upowszechniła się m.in. na skutek unikania celownika (z uwagi na trudności z wyborem końcówki -u lub -owi). Przypomina się przy tym, że tendencja do zastępowania form przypadków deklinacyjnych wyrażeniami przyimkowymi jest typowa w dziejach polszczyzny. Inna hipoteza zakłada, że konstrukcja z *dla* to wynik tendencji do odpodobnienia języków (w tym wypadku polskiego od białoruskiego). Jeszcze inna zakłada, że jest to lokalna innowacja (zarówno w gwarach polskich, jak i białoruskich), powstała na podłożu bałtyckim (np. litewskim). Dodać należy, że z badań wynika, iż nasilenie się występowania tej konstrukcji nastąpiło późno, dopiero w XIX wieku, a więc jest to cecha stosunkowo nowa.

Nie należy się jednak bać używać przyimka *dla* z dopełniaczem, gdyż po pewnych czasownikach dopuszczalne jest wymienne stosowanie tej konstrukcji i celownika, np. „Kup dla Pawła ten sweter” lub „Kup Pawłowi ten sweter” (por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* PWN). Przykładowo – gdy mowa o przekazywaniu, dawaniu czegoś, użycie celownika oznacza, że dokonuje się to bezpośrednio („Daję ten prezent Pawłowi”), natomiast przyimka *dla* z dopełniaczem – że odbywa się to za pośrednictwem kogoś („Daję ten prezent dla Pawła”).

Jeżeli chodzi o słowo *toż* w cytowanym zdaniu „Toż ci mówiłam”, znaczy ono ‘przecież, wszak’ (czyli ‘Przecież [to] ci mówiłam’). Samo słowo istnieje, notują je słowniki współczesne, por. np. w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki: „Słowem *toż* otwieramy zdanie, w którym nawiązując do jakiejś sytuacji lub czyjejś opinii, podkreślamy, że nasze słowa są prawdziwe i że powinno to być oczywiste. Słowo

przestarzałe, dziś książkowe. A czemu to panienka płacze? Toż cieszyć się trzeba...”. Również w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* PWN pod red. Stanisława Dubisza są liczne przykłady typu „Nie bój się, toż idę z tobą”, „Toż to moja siostra!” i definicja: „II toż książk. partykuła nawiązująca do jakiejś sytuacji lub do czyjejś wypowiedzi; wprowadzając sąd polemiczny podkreśla, że jego prawdziwość powinna być dla słuchacza oczywista; przecież, wszak”. Słowo *toż* składa się z *to* + *ż*, a *-ż* (*że*) to nic innego jak partykuła wzmacniająca, czyli taka, która wzmacnia sens wypowiedzi, por. „Chodźże tutaj!” wobec „Chodź tutaj!”. Partykuły *-ż*, *-że*, podobnie jak *-ś*, *-kolwiek* i niektóre inne, piszemy zawsze łącznie z poprzedzającymi je wyrazami, np. *któż*, *zróbże*, *czyjś*, *czykolwiek*, *gdziekolwiek*, stąd też łącznie pisane *toż*.

— Halina Karaś, prof., Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 56

Czy zwrot *zachodzić* i *zajechać* (np. „Kasiu, jak będziesz wracać, to zajedź do nas” lub „Zajdź do nas w wolnej chwili”) jest regionalizmem? Czy nie powinno się mówić *przyjdź*, *przyjedź*?

Słowa *zajść* i *zajechać*, użyte tak jak w przytoczonych zdaniach, nie są synonimami czasowników *przyjść* i *przyjechać*. „Jeśli zaszliśmy do kogoś, to odwiedziliśmy go, często przy okazji” – podaje *Inny słownik języka polskiego*.

— Mirosław Bańko, PWN

PJ PWN 57

Dzień dobry Państwu!

Mamy pytanie z pogranicza poezji i gramatyki. Chodzi o fragment utworu Stanisława Grochowiaka *Wyliczanka*, w którym występuje czasownik *tula się*. Przytaczam strofkę z wiersza:

Nocka tula się po niebie

lis za kretem dróżki grzebie

ma na łapkach szron.

Kto to będzie?

On.

Jakie znaczenie ma ten czasownik? Czy to inna – regionalna odmiana *turla się*? czy też po prostu *tula się*?

A może to jakiś neologizm?

Pozdrawiam i serdecznie dziękuję za odpowiedź ekspertów.

Tulać się można kojarzyć z *turlać się*, z *tulać się*, z *tulić się*, z *hulać* i pewnie jeszcze z innymi wyrazami. Siłą poezji jest m.in. to, że może budzić tak różne skojarzenia. Czasownika *tulać się* nie znam (podobnie jak Pani), nie znalazłem go także w powojennych słownikach. Od czegoś jest jednak nieoceniony słownik warszawski pod red. Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego. Czytamy tu: „tulać (...) kulać, toczyć”. Z przykładów wynika, że można *tulać* piłkę, kulę, można też *tulać się* z góry na dół.

— Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski

PJ PWN 58

Moja znajoma konsekwentnie używa spójnika *ani* jak *i*, np. w takich konstrukcjach: *ani tak ci nie wierzę* (w znaczeniu 'i tak nie wierzę'), *choć ani tak nie wiem, jak to będzie* (w znaczeniu 'choć i tak nie wiem jak to będzie'). To tylko dwa przykłady z ostatnich dni. No i mam problem, bo na moje ucho polonisty i informatyka to jest błąd językowy (nie udało mi się odnaleźć podobnych użyc w słownikach i korpusie), ale być może jest to jakiś regionalizm, o którym, jako człek miastowy, nie mam zielonego pojęcia?

Ani w gwarach pełni rolę spójnika *i*, łączy równorzędne części zdania zaprzeczonego (*plótno twarde ani mytkie jes niedobre* – z pow. miechowskiego), zdania współrzędne (*dzisiaj nie muwióm ani robióm jak belo downi* – z pow. opoczyńskiego). W przytoczonym w pytaniu połączenie *ani tak...* słowo *ani* występuje raczej w funkcji ekspresywnej. W gwarach tego typu konstrukcji nie zanotowano (za *Słownikiem gwar polskich*, t. I, Wrocław-Kraków 1979–1982, s. 119–123). Być może należy tu mówić o idiolekcie. Ciekawe też byłoby zbadanie języka innych osób z danego terenu pod tym kątem.

— Barbara Grabka, Instytut Języka Polskiego PAN

PJ PWN 59

Witam!

Niektóre osoby, mówiąc o czynnościach, które będą wykonywać samodzielnie, wypowiadają się w licznie mnogiej, np. „To zrobimy tak”, „Policzymy i zobaczymy, co wyjdzie” (mając na myśli *zrobię, policzę*). Czy jest to jakiś regionalizm, błąd językowy, czy może coś innego?

Pozdrawiam

Wypowiadania się w pierwszej osobie liczby mnogiej przez „pojedynczą” osobę nie możemy uznać za błąd językowy. Doskonale wiemy bowiem, że tego rodzaju wypowiedź stanowi figurę stylistyczną. Figurą taką posługujemy się dla osiągnięcia rozmaitych zabiegów retorycznych. Po pierwsze, możemy dzięki jej stosowaniu włączać odbiorcę w świat nadawcy lub wciągać czytelnika do naszych rozważań (tzw. „my” inkluzywne). Po drugie, konstrukcja ta pozwala nam podkreślać powszechność określonych opinii. Po trzecie w końcu, możemy ją wyzyskać w jej pierwotnej funkcji (tzw. liczba mnoga skromności, łac. *pluralis modestiae*), która pozwala nam – samotnemu autorowi – schować się za formą „my”, by nie eksponować nadmiernie swojej osoby czy własnych dokonań.

— Adam Wolański

PJ PWN 60

Co znaczy słowo *pelcowizna*? Czy to jakiś regionalizm?

Pelcowizna jest nazwą własną, miejscową, powinna być pisana dużą literą. Nie funkcjonuje jako nazwa pospolita w języku ogólnym.

Pochodzi od nazwiska *Pelc* (najpewniej dawny właściciel tej ziemi) i jest zbudowana tak jak *ojczyzna*, por. *ojciec* + *(ow)izna* i *Pelc* + *(ow)izna*. Tak zbudowane nazwy dzielnic i ulic spotykamy w różnych miastach Polski.

Nazwisko *Pelc* może pochodzić od niem. *Pelz* 'futro', mogło oznaczać kuśnierza. Osób noszących nazwisko *Pelc* w Polsce jest dużo – 4750.

— Aleksandra Cieślikowa, prof., IJP PAN, Kraków

PJ PWN 61

Spotkałem się z wypowiedzą polonisty, że *włączam* używa się, gdy czynność opisywana jest jednokrotna (właśnie *włączam komputer* lub też go *wyłączam*), a *włanczam*, gdy czynność ta opisuje powtarzalne zachowanie („Przed wyjściem zawsze wyłączam światło”, „Po przebudzeniu włanczam komputer” itp.). Zastanawiam się, czy wymowa *włączam* i *wyłączam*, z użyciem [an] zamiast [on], jest po prostu regionalizmem czy błędem.

Czasownik *włanczać* (!) jest dość rozpowszechniony, ale to zbyt mało, by uznać go za poprawny. Po pierwsze dlatego, że forma *włanczać* nie ma wyłącznie znaczenia jednokrotnego, może informować o powtarzaniu czynności, np. „Rano włanczam radio” (jednokrotny jest natomiast wariant dokonany tego czasownika – *włńczyć*). Po drugie, rozróżnianie jednokrotnego *włanczać* i wielokrotnego *włanczać* jest – jak sądzę – mało przekonującą próbą uzasadnienia niepoprawnej formy. Trudno bowiem dostrzec, by w praktyce językowej istotnie takie rozróżnienie występowało, zwykle *włanczać* to fonetyczny wariant czasownika *włanczać*, dodajmy, że niepoprawny, bo właściwa wymowa to [włonczyć]. Po trzecie, *włanczać* sprawia poważny problem ortograficzny, bo zapis tej formy trzeba uznać za osobliwy, jeśli nie kuriozalny.

Podane przykłady wcale nie wymagają takiej formy, w zadaniach „Przed wyjściem zawsze wyłączam światło”, „Po przebudzeniu włanczam komputer” kontekst pozwoli rozstrzygnąć, czy mamy na myśli czynność jedno-, czy wielokrotną.

— Jan Grzenia, Uniwersytet Śląski

PJ PWN 62

Poprawne połączenia wyrazowe to: *pajda chleba* i *poleć słoniny*. Czy wyrażenie *pajda słoniny* jest dopuszczalne (w tekście literackim)? Podobno to regionalizm.

Pozdrawiam

Anna

W Korpusie Języka Polskiego nie mamy ani jednej *pajdy słoniny*, mamy natomiast 73 *pajdy chleba* i 14 *połci słoniny*. Jak informują słowniki, *pajda* to duża i gruba kromka chleba. Pochodzenie tego słowa jest niejasne, być może jego źródłem jest ukraińskie *jidá* 'jadło'. Ani w jego współczesnym użyciu, ani w etymologii nie widać nic, co by uzasadniało łączenie go ze słoniną.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 63

Dzień dobry!

Chciałabym się dowiedzieć, czy poprawne jest wyrażenie *być za kimś* oznaczające czyjś pozytywny stosunek do kogoś, przyjaźń, miłość. Często słyszę to wyrażenie, ale podejrzewam, że jest to regionalizm. Pochodzę z okolic Łodzi. Z góry dziękuję za pomoc.

Mówi się raczej *być za czymś*. Pamiętam emocjonalny tytuł felietonu prof. Jana Miodka „Jestem za w międzyczasie”, w którym brał on w obronę częste, ale kontrowersyjne wyrażenie, do dziś nie lubiane przez niektórych użytkowników polszczyzny.

Jeśli chodzi zaś o osoby, to funkcjonuje wyrażenie *być z kimś* o znaczeniu 'być czyimś zwolennikiem'. „Kto nie z nami, ten przeciw nam” - słyszy się czasem. *Być za czymś* i *być z kimś* znaczą to samo, ale różnią się łączliwością składniową.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 64

Chciałabym zadać kolejne pytanie: w którym regionie Polski ludzie mówią najbardziej poprawnie po polsku? Chodzi mi o unikanie naleciałości, gwary, itp. Czy da się tak w ogóle skategoryzować region? Mam swoje typy, ale być może jestem w błędzie.

Dziękuję i pozdrawiam.

Regionalne odmiany polszczyzny różnią się głównie leksykalnie, w mniejszym stopniu składniowo i fonetycznie. W Poznaniu mówi się np. *pyry* zamiast *ziemniaki*, a w Krakowie ludzie mówią, że idą *na pole*, kiedy wychodzą na dwór. W komunikacji lokalnej używanie regionalizmów nie jest niczym złym, ale na forum ogólnopolskim należy posługiwać się językiem ogólnym, unikając regionalizmów, które mogą być niezrozumiałe dla słuchaczy z innych regionów.

Profesor Bralczyk w niedawno wydanej książce *Mówi się* wyraził pogląd, że najczystszą polszczyzną - wolną od naleciałości gwarowych - mówi się na Ziemiach Odzyskanych, gdyż dialekty ludności napływowej, przesiedlonej z innych regionów Polski, nie znalazły tu oparcia w dialektach rodzimych. W rezultacie tutejsza ludność najszybciej zaczęła mówić językiem ogólnym, także w sytuacjach codziennych.

— Mirosław Bańko

PJ PWN 65

Piszę pracę magisterską na temat konsumentów kapusty kwaszonej. Chcę dowiedzieć się, która nazwa jest prawidłowa: *kapusta kwaszona* czy *kapusta kiszona*. Którą nazwę stosowano dawniej? Jakiego jest pochodzenie tych wyrazów? Bardzo dziękuję za udzielenie odpowiedzi.

Obie nazwy *kapusta kiszona* i *kapusta kwaszona* są poprawne. Określenie *kiszona* to historycznie imiesłów od czasownika *kisić* | *kisiec*, a *kwaszona* pochodzi od *kwaśić*. Historycznie wcześniejszy jest czasownik

kwasić (prasłowiańskie *kvasiti*) 'powodować fermentację', natomiast czasowniki *kisić* | *kisieć* są zachodniosłowiańską innowacją. W języku polskim są poświadczone od XV w. Łączy je wspólne pochodzenie i następujący związek znaczeniowy: *kwasić* to powodować, że coś kiśnie, *kisi się*.

— *Krystyna Długosz-Kurczabowa, Uniwersytet Warszawski*